

A romantic couple embracing in front of a stone fireplace. The woman has long, wavy hair and is wearing a light-colored, short-sleeved top and shorts. The man is shirtless and wearing dark jeans. They are both smiling and looking at each other. The background is a rustic stone wall with a large window.

Nowa powieść
autorki
*Kiedy na mnie
patrzysz.*

AGATA
CZYKIERDA-GRABOWSKA

PIERWSZY RAZ

To dzięki niemu ona pokochała po raz pierwszy

NOVAE RES

AGATA
CZYKIERDA-GRABOWSKA

PIERWSZY RAZ



NOVAE RES

ROZDZIAŁ 1

Gwar rozmów i muzyka w tle skutecznie utrudniały skupienie się na tym, co działo się na ekranie pięćdziesięciocalowego telewizora zawieszzonego wysoko na ścianie, tuż przy głównym wejściu do pubu. Mimo tych niedogodności oglądanie towarzyskiego meczu polskiej reprezentacji w gronie kumpli było, według Jakuba, nieporównywalnie lepsze niż robienie tego w pojedynkę w jednopokojowym mieszkaniu.

Jakub pociągnął duży łyk piwa z butelki i prawie się zadławił, gdy nasi omal nie stracili bramki przez karygodny błąd obrońcy.

– Ja pierdołę! – krzyknął Krzysiek, jego kumpel jeszcze z czasów liceum. – Po jakiego wała my to oglądamy, przecież skończy się jak zawsze – rzucił w drodze po następną kolejkę piwa.

– Jeszcze trochę, a byłby karny. Debile – stwierdził Paweł.

Oczywiście każdy z obecnych czuł się zobligowany dodać coś od siebie.

Kuba jako jedyny nie komentował tego, co działo się na ekranie. Przynajmniej nie na głos. Nie był dziś w zbyt towarzyskim nastroju. Właściwie nie był w nim od chwili, w której przyjechał do rodzinnego miasta. Niemal miesiąc temu rozpoczął pracę w przedsiębiorstwie, które zajmowało się produkcją części do aut ciężarowych. Jako świeżo upieczony absolwent Politechniki Krakowskiej dostał pracę niemal natychmiast i nie ze względu na swój niesamowity urok osobisty, nieprzeciętne wyniki w nauce czy zdobyte podczas studiów doświadczenie. Nie, stanowisko głównego zaopatrzeniowca przypadło jemu, ponieważ nikt inny nie wykazał

zainteresowania ofertą.

Wiązanie swojego życia zawodowego z rodzinnym miasteczkiem traktował jak porażkę. Inaczej wyobrażał sobie swoją przyszłość, ale w zasadzie nie miał wyjścia. Potrzebował pracy oraz doświadczenia zawodowego, i to na wczoraj. Tłumaczył sobie, że to tylko na chwilę i że jakoś to przeboleje. Kiedy jednak znalazł się na powrót w rodzinnych stronach, zaczął odczuwać dziwny wewnętrzny dyskomfort. Na samym początku było to tylko wrażenie niewielkiego *déjà vu*, tak jakby cofnął się w czasie i musiał zaczynać wszystko od początku. Następnie pojawiło się znużenie i uczucie trudnej do nazwania ciasnoty w sercu. Gdziekolwiek się odwrócił, widział te same twarze, te same budynki i te same drzewa, których korzenie sięgały tak głęboko, że powinny już dawno zostać uznane za pomniki przyrody.

Teraz czuł jedynie apatię i permanentny brak zainteresowania czymkolwiek. Nie miał depresji, przynajmniej taką żywił nadzieję, ale z pewnością to, co działo się w jego wnętrzu, dalekie było od normalności.

Łapał się na tym, że nocami, czekając na sen, który przychodził dopiero nad ranem, zatapiał się we wspomnieniach niezbyt odległej przeszłości, a mianowicie czasów studenckich, w których znalazł wytchnienie od ciasnego domu, dysfunkcyjnej rodziny i niespełnionego uczucia. Powrót w znane miejsca przywołał niechciane obrazy.

Jakub miał jedynie dwadzieścia cztery lata, ale w środku czuł się stary, wypalony i sterany życiem niczym niejeden dziewięćdziesięciolatek.

Teraz wpatrywał się nieprzytomnie w ekran telewizora i co chwilę przesuwiał spojrzeniem po pomieszczeniu, żeby chociaż na chwilę oderwać się od irytującej, niechlujnej gry reprezentacji i zająć głowę czymś innym. Właśnie zerknął w stronę wejścia, które znajdowało się zaraz przy ceglany kontuarze i zatrzymał wzrok na kilku dziewczynach, wchodzących gromadką do lokalu. Z umiarkowanym zainteresowaniem otaksował grupkę i gdy miał już odwrócić głowę, jego wzrok padł na tę z nich, która została trochę z tyłu i weszła jako ostatnia. W tej samej chwili zamarł, a serce niemal podeszło mu do gardła. To była Lena, siostra jego najlepszego przyjaciela z czasów szkoły. Dziewczyna, która była jego obsesją od chwili, w której zobaczył ją

po raz pierwszy.

Pamiętał ten dzień jak dziś. Jako czternastoletni chłopak po raz pierwszy miał odwiedzić Łukasza w jego domu. Z kolegą zaprzyjaźnił się na treningach piłki nożnej, na które uczęszczali od nowego roku szkolnego. Prawie każdą wolną chwilę spędzali na boisku.

Tamtego dnia, zaraz po zajęciach, pobiegli do jego domu, żeby pograć w najnowszą FIF-ę i kiedy roz siedli się wygodnie w fotelach naprzeciwko monitora, ktoś zapukał do drzwi pokoju. Łukasz zaklął pod nosem i niezbyt zachęcająco krzyknął „wejść”. Wtedy właśnie Kuba ją zobaczył. To było jak rażenie pioruna. W drzwiach pojawiło się najpiękniejsze stworzenie na świecie. Dziewczyna o długich blond włosach, jasnozielonych oczach i dołkach w policzkach, które uwidaczały się przy nieśmiałym uśmiechu. Uśmiechu, który odebrał mu cały rozum i spokój duszy na kilka dobrych lat.

To, że Lena była nieprzeciętnie piękna, nie było jeszcze gwoździem do jego trumny, ponieważ w mieście było na pęczki pięknych dziewczyn. Ba, ich miejscowość była znana z pięknych dziewcząt. Jego los przypieczętował fakt, że siostra najlepszego kumpla była inteligentna, zabawna, słodka i na jego nieszczęście okropnie nieprzystępna. Jakub robił wszystko, żeby móc się przebić przez jej mur, ale nie było takiego słowa czy gestu, którym mógłby go zburzyć. Dla Leny Kuba był tylko kolegą starszego brata. Nikim więcej. Sytuacji nie poprawiał fakt, że Jakub tracił przy niej rozum i zmieniał się w roztrzęsionego nastolatka, który nie potrafił sklecić jednego składnego zdania. Nienawidził się za to.

W przyływie bezsilności wyrzucał sobie, że jest żalonym nieudacznikiem, ponieważ nie jest w stanie zapomnieć o lasce, która nigdy go nie chciała i nigdy nie zechce. Był na siebie wściekły, rozgoryczony, wręcz chory z powodu tego przekłętą uczucia do niej, które z chwili na chwilę stawało się intensywniejsze i coraz bardziej destrukcyjne. W wieku osiemnastu lat jego obsesja, wymieszana ze sporą dawką nastoletnich hormonów i olbrzymią dawką alkoholu, osiągnęła swój niechlubny szczyt. Którejś sobotniej, zakrapianej wódką nocy, prowadzony szaleństwem udał się pod dobrze sobie znany adres i zaczął głośno zrzucać z siebie ciężar dręczącego uczucia. Wykrzyczał, że ją kocha, że nie może bez niej żyć,

i błagał o choćby jedną szansę. Było tego jeszcze więcej, ale nie chciał już wspominać. Na końcu rozplakał się i usiadł na krawężniku pod jej – a także Łukasza i jego rodziców – domem, i kiedy dotarło do niego, co wyprawia, zapragnął zapaść się pod ziemię.

Na szczęście tego dnia, a raczej nocy, w domu byli tylko Łukasz i jego ojciec. Lena z matką wyjechały na weekend do rodziny nad morze. Ten wyjazd uchronił je przed atakiem jego głupoty.

Od tamtego dnia minęło ponad pięć lat, ale on wciąż miał wyraźnie przed oczami ten najbardziej upokarzający moment swojego życia. Dzięki dyskrecji i wyrozumiałości Łukasza oraz jego ojca nikt oprócz nich się o tym nie dowiedział. Oni jednak wiedzieli. Kuba prawie przez dwa lata nie mógł spojrzeć w oczy panu Jurkowi, którego oczywiście przeprosił za swoje zachowanie, ale potem unikał jak zarazy.

Łukasz tego feralnego wieczora zgarnął go do domu i przenocował na materacu w swoim pokoju. Rano pogadał z nim jak kumpel z kumplem, najpierw wyrażając swoje wielkie zdumienie zauroczeniem Kuby, a potem dając mu delikatnie do zrozumienia, że Lena jest jeszcze za młoda na takie poważne związki. Poradził mu, żeby się ogarnął i dał dziewczynie czas, a jeśli ona nie będzie niczego chciała, to Kuba powinien to przeboleć i po prostu o niej zapomnieć. Byli najlepszymi kumplami, ale to, w zderzeniu z pełnioną przez Łukasza funkcją starszego brata, było nieistotnym szczegółem.

Lena w ogóle nie przejawiała zainteresowania Kubą i ten postanowił odpuścić. Nie mógł jednak zastosować się do prośby, żeby zapomnieć i przeboleć, bo to były tylko słowa, które nie miały żadnej mocy sprawczej. Nie zapomniał i nie przeboleł, tylko nauczył się z tym żyć. Dzień po dniu.

Kiedy wyjechał na studia do Krakowa, coraz lepiej sobie z uczuciem do niej radził. Nowe miejsce, nowi ludzie, nowe kobiety i nowy początek. Był nawet w stanie stworzyć związek, który przetrwał całe dwa lata i zakończył się tak, jak kończy się dzień albo pora roku – naturalnie i bez zaskoczenia. Wszystko, co czuł – albo wydawało mu się, że czuł – do Oli, wyparowało z niego jak woda z kałuży po nastaniu słonecznego dnia. Od pewnego czasu spotykał się z koleżanką z czasów liceum, dzięki której dowiedział się

o ofercie pracy, ale dla niego ta relacja była jedynie sposobem na zabicie czasu, czerpał z niej korzyści wynikające z koleżeńskiego seksu. Miał tylko nadzieję, że oboje są na tej samej stronie książki w ich „związku”, w przeciwnym razie wszystko się skomplikuje.

Czas płynął, on się zmienił. Wydoroślał, zdobył trochę doświadczenia i można by pomyśleć, że jego nastoletnie obsesyjne uczucie pozostało jedynie żenującym wspomnieniem, które można zbyć uśmiechem i wzruszeniem ramion. Jakub potrafił sobie czasami wmówić, że tak właśnie jest, i nawet dość długo trzymał się tego kłamstwa. Ale przychodziły takie dni, a właściwie noce, kiedy spadała mu z oczu utkana z iluzji i życzeń zasłona, za którą się chował i dawał ponieść swojej chorobie. Przeglądał wówczas jej profil na różnych portalach społecznościowych i zadawał sobie ból, obserwując jej uśmiechniętą twarz z dołkami w policzkach. Za każdym razem, gdy wpisywał w wyszukiwarkę jej imię i nazwisko, żołądek kurczył mu się ze strachu na myśl o tym, że za chwilę dowie się o jej zaręczynach z jakimś frajerem. Jeszcze nie wiedział, jak na to zareaguje. Jeszcze nie.

Po co więc to robił? Po co się tak katował? Ponieważ, jak do tej pory, nic takiego się nie wydarzyło i miał cichą, głupią i naiwną nadzieję, że może...

Teraz, kiedy zobaczył ją po tak długim czasie, zdał sobie sprawę, jak bardzo głupi i żaloszny był ten jego miraż, którym mamił się od chwili, gdy opuścił dom, wyjeżdżając na studia. Tylko zrzędzeniem losu nie spotkał jej podczas świątecznych przerw i wakacji. Wyjątek stanowiły wakacje po pierwszym roku, kiedy to widział ją po raz ostatni. Od tamtego momentu ich drogi nie przecięły się ani razu, a on przyjmował to jednocześnie z ulgą i rozczarowaniem. Sam jednak nie szukał z nią kontaktu. Po prostu sobie nie ufał i miał rację, ponieważ teraz już nic nie mogło go uratować... Cztery lata złudzeń w jednej chwili zostały wymazane jej obecnością. Taką miała nad nim władzę.

Kuba nagle zapomniał, po co siedział w tym gwarnym barze. Zrobiło mu się duszno i zaczął ciężko oddychać. Nie mógł oderwać oczu od dziewczyny, która była jego przekleństwem i obsesją.

Lena, całkowicie nieświadoma tego, że trzyma jego cały świat,

balansując nim na swoim małym palcu, usiadła z pozostałymi dziewczynami przy jednym ze stolików i uśmiechnęła się nieśmiało do samej siebie. Jej długie, proste włosy w kolorze miodu opadały ciężko na ramiona i kiedy przeczesywała je palcami, wyglądało to tak, jakby przesypywała przez dłonie łany zboża. Miała na sobie czarne, obcisłe dzinsy, długą, luźną bluzkę w zielonym kolorze i buty na płaskiej podeszwie. Nic szczególnego, ale w porównaniu do pozostałych dziewczyn błyszczała.

Wymieniła z nimi kilka słów, zapewne w sprawie zamówienia, i skierowała się w stronę baru. Jakub, jak w transie, ruszył w jej stronę. Stanęli obok siebie przy wysokim kontuarze, prawie dotykając się ramionami, czego tylko jedno z nich było świadome. Od ponad czterech lat Kuba nie znalazł się tak blisko swojej obsesji i był tą chwilą odurzony. Nagle Lena odwróciła się do niego i spojrzała mu prosto w oczy. Uśmiechnęła się szeroko, a na jej twarzy pojawiło się zaskoczenie.

– Kuba – powiedziała głośno, jakby chciała poczuć jego imię na swoich ustach. – Cześć – dodała pośpiesznie.

– Cześć – wydusił z siebie, czując, że właśnie doświadcza palpacji serca.

– Kopę lat – odezwała się ponownie, przekrzykując głośną muzykę i sprawozdawcę tego beznadziejnego meczu. – Co u ciebie słyszeć?

Wciąż cię kocham i nie mogę przestać o tobie myśleć, a poza tym wszystko dobrze, pomyślał od razu, ale przytomnie zatrzymał to dla siebie.

– Wszystko okej, a u ciebie? – dał jej beznadziejną, pozbawioną treści odpowiedź.

– U mnie też wszystko dobrze – odpowiedziała, równie mało treściwie.

W tym samym momencie barman postawił na kontuarze cztery butelki piwa. Lena zapłaciła za nie i próbowała poradzić sobie z ich przeniesieniem do stolika, przy którym siedziały jej koleżanki. Jakub bez słowa wziął od niej dwie butelki i uśmiechnął się, dając jej tym potwierdzenie, że zanieś je tam, gdzie mu wskaże. Gdy oboje dotarli na miejsce, pozostałe dziewczyny, na które wcześniej nawet nie zwrócił uwagi, obrzuciły go ciekawskim spojrzeniem.

– To Kuba, kolega... – zawahała się przez chwilę. – Kolega mój

i mojego brata – dokończyła.

Kuba kiwnął głową w stronę dziewczyn, nawet nie próbując zapamiętać ich imion. W tej samej chwili poczuł na ramieniu czyjąś rękę i odwrócił się gwałtownie.

– Co jest grane? – zapytał Krzysiek, taksując wzrokiem stadko dziewczyn, siedzących na wprost nich. – Może mnie przedstawiś, co? – odezwał się ponownie, już wyciągając rękę do każdej z nich, a jego wzrok zatrzymał się dłużej na Lenie – Siostra Łukasza? Co tam u niego? – zapytał po chwili.

To było małe miasto i ludzie się tu znali. Czasami tylko z widzenia, a czasami z imienia.

– Ma się całkiem dobrze, a pod koniec lata się żeni – powiedziała z szerokim uśmiechem.

Kuba zarejestrował to niemal na poziomie podświadomości, bo nie mógł poskładać skołatanych myśli. Wiadomość o rychłym ślubie jego niegdyś najlepszego kumpla przywróciła go wreszcie do przytomności.

– Poważnie? – zapytał, odzywając się do niej po raz drugi tego wieczora.

Zanim Lena otworzyła usta, Krzysiek przejął inicjatywę i zrobił coś, za co Kuba chętnie by go w tamtej chwili uściskał.

– Słuchajcie, widzę, że jest dużo do obgadania i dużo do wspomnienia – powiedział z jego naturalną pewnością siebie – Co wy na to, żebyśmy usiedli razem i nadrobili zaległy czas, a co niektórzy z nas po prostu się poznali? – Uśmiechnął się szerzej, gdy jego wzrok zatrzymał się na jednej z dziewcząt i ku olbrzymiej uldze Kuby, nie była nią Lena.

– Ja nie mam nic przeciwko – powiedziała ciemnowłosa dziewczyna, na którą zwrócił uwagę Krzysiek.

Reszta również się nie sprzeciwiła, dlatego po chwili wszyscy usiedli przy jednym stole. Było im trochę ciasno, ale całkiem przytulnie, zważywszy na to, że Kuba siedział ramię w ramię z Leną. Oczywiście Krzysiek usadowił się obok ciemnowłosego obiektu swoich zainteresowań, a Paweł pomiędzy dwiema pozostałymi dziewczynami.

– A więc Łukasz się żeni. Kto by pomyślał – przypomniał Kuba,

wracając w miejsce, w którym zostawili swój bezpieczny temat. O oglądaniu meczu nikt już nie pamiętał.

– No tak. Na każdego kiedyś przychodzi kolej – zaśmiała się, a on dyskretnie zerknął na jej prawą dłoń.

Nawet nie wiedział, że wstrzymywał oddech, aż do momentu, w którym okazało się, że jej smukły serdeczny palec jest wolny od pierścionka zaręczynowego.

– Chyba tak – powiedział bez przekonania i wziął duży łyk piwa.

– A ty? – zapytała po chwili, nie patrząc na niego.

– Co ja? – odezwał się nieprzytomnie.

– Czy na ciebie też przyszła kolej? A może przyjdzie w najbliższym czasie? – zapytała niepewnie, wciąż na niego nie patrząc.

Jakub zaśmiał się głośno i pokręcił przecząco głową. Na samą myśl, że mógłby się ożenić, dostawał ataku histerycznego śmiechu. Nie potrafił sobie tego wyobrazić. Lena podniosła znacząco brwi i spojrzała mu prosto w oczy, co sprawiło, że przestał się uśmiechać.

– Przepraszam – powiedział tylko, bo nie wiedział, jak wytłumaczyć się ze swojego kretyńskiego zachowania. – Fajna dziewczyna? – zapytał, żeby zatrzeć wrażenie, które zrobił.

– Nawet bardzo. Łukasz ma na jej punkcie fioła. – Lena uśmiechnęła się czule.

No tak, pomyślał, jeśli Łukasz czegoś zapragnął, zawsze to dostawał i nikt nie prosił go, aby przebolewał i zapomniawszy albo poczekał kilka lat. Kuba zdawał sobie sprawę, że był w tej chwili zazdrosny i cholernie niesprawiedliwy, ale rozgoryczenie, które czuł przez tyle lat, z czasem przerodziło się w pewnego rodzaju urazę w stosunku do przyjaciela.

– Super – odpowiedział niezbyt raźnie, a Lena musiała wyczuć spadek jego nastroju, bo także zamilkła.

Kuba nie chciał tej ciszy i nie chciał zarażać jej swoim pesymizmem i depresyjnym nastrojem. Frustracja zaczynała przenikać do każdej komórki jego ciała i bał się, że któregoś dnia po prostu przejmie nad nim kontrolę.

Może to był właśnie znak. Może fakt, że Lena pojawiła się ponownie w jego życiu, oznacza, że jeszcze nie wszystko między nimi skończone,

nawet jeśli nic się między nimi nie zdążyło zacząć. Już na samą tę myśl poczuł się lepiej i jego przygnębienie stało się lżejsze. W tej samej chwili w kieszeni zawibrował mu telefon. Wyciągnął go, odczytał SMS-a i wziął głęboki oddech. Gosia.

Spotkamy się dziś?

Natychmiast wysłał jej odpowiedź, chcąc mieć to z głowy.

Sorry, Gosiu, ale dziś nie dam rady. Może jutro?

Był zasnęciem, jednak za nic w świecie nie wyszedłby teraz z tego baru. Nie, kiedy wciąż była tu Lena. Obietnica jutrzejszego spotkania to był tylko plaster na ranę, nic więcej. Zdał sobie sprawę, że coraz rzadziej ma ochotę na spędzanie czasu w towarzystwie Gośki. Była ładna, miła, dobra z niej kumpela, ale to wszystko. Nic do niej nie czuł i nawet przez chwilę nie pomyślał, że to się może kiedykolwiek zmienić. Dlatego musiał to zakończyć, zanim ją zrani.

Jasne. Dobranoc.

Odpowiedziała po chwili i Kuba odetchnął, czując jednocześnie, jak w jego gardle rośnie gęstwa wyrzutów sumienia.

- Spędzasz tu... – zaczął.
- Jak długo... – powiedziała w tym samym momencie Lena i oboje się roześmiali.
- Dawaj – zachęcił ją, żeby pierwsza zadała swoje pytanie.
- Chciałam zapytać, co tu robisz? Mam na myśli miasto. Wróciłeś czy jesteś tylko przejazdem?

– Wróciłem jakieś dwa miesiące temu i zacząłem pracę w Autoxie. – Zdecydował się powiedzieć prawdę.

– Naprawdę? – powiedziała zdumiona, bardziej do siebie niż do niego.

– A ty, rozumiem, spędzasz w domu wakacje – w połowie zapytał, w połowie stwierdził fakt.

– Tak, jestem tu całe lato. Obiecałam Łukaszowi, że pomogę mu z weselem.

– A kiedy on wraca? – zapytał.

– Przyjeżdżają z Magdą za tydzień – odpowiedziała, bawiąc się nalepką od butelki jego piwa. – Muszą zająć się weselem, bo okazało się, że zwolnił się termin, na którym im zależało, i teraz wszystko trzeba organizować w pośpiechu.

Jakub uśmiechnął się na myśl o planującym swoje wesele Łukaszu. W szkole chłopak uchodził raczej za lekkoducha, który podobał się dziewczynom i mógł w nich bez skrępowań przebierać. Kuba nie miał z Łukaszem kontaktu od dobrych dwóch lat. Mimo że ich drogi zaczęły się rozchodzić wtedy, gdy zdecydowali się na studia w różnych miastach, cały czas do siebie dzwonili albo wymieniali wiadomości na Facebooku. Jednak od czasu incydentu sprzed pięciu lat ich relacje nie były tak idealne jak wcześniej. Od tamtego momentu kumpłowanie się z Łukaszem było dla Kuby jak ciągłe przypomnienie o tym, że nigdy nie będzie mógł być z jego siostrą, dla której najwyraźniej nie był wystarczająco dobry. Łukasz nigdy czegoś takiego nie powiedział, ale dla Kuby to był jasny i czytelny przekaz.

Kuba pochodził z biednej wielodzietnej rodziny, której głową była samotna matka w ciągłej depresji i ledwie wiążąca koniec z końcem. Miał dwie starsze siostry i młodszego brata, który wciąż mieszkał w domu z matką. Ojciec Kuby był życiowym nieudacznikiem. Po jednej z alkoholowych libacji wdał się w bijatykę z kompanem od kieliszka i nieumyślnie go zabił, za co odsiadywał teraz wyrok w więzieniu.

No cóż, biorąc pod uwagę historię jego rodziny, nie powinien się dziwić, że Łukasz nie widział w nim kandydata na chłopaka swojej jedynej siostry. Na pewno jego rodzice uważali podobnie. Pomimo tego, że zawsze byli dla niego życzliwi i mili, z pewnością nie skakaliby w górę z zachwytem,

gdyby zaczął spotykać się z Leną.

Wspominki minęły tak szybko, że zanim się spostrzegli, minęła północ. Dziewczyny zaczęły się zbierać do domu, a Lenie i Kubie nie pozostało nic innego, jak tylko pójść w ich ślady.

Gdy wyszli w ciepłą, gwiazdzistą noc, Kubę ogarnęła panika, bo zdał sobie sprawę, że za chwilę rozstanie się z Leną, a nie miał pojęcia, kiedy dojdzie do ich kolejnego spotkania. Był facetem, powinien wyjść z inicjatywą i po prostu zaproponować wspólne wyjście albo chociaż wymyślić słaby pretekst do ich kolejnego spotkania. Nie potrafił się jednak na to zdobyć, bo jej odmowa byłaby dla niego czymś nie do zniesienia. Dlatego stali w grupce dobrą chwilę, nie chcąc się rozejść. Krzysiek w tym czasie zaczął robić wywiad na temat miejsca zamieszkania każdej z dziewcząt, żeby nie dopuścić do tego, aby którakolwiek z nich musiała wracać sama i zapewne po to, żeby się dowiedzieć, gdzie mieszka Sylwia, jego obiekt zainteresowania.

Zanim Krzysiek doszedł do Leny, ta odezwała się pierwsza:

– Kuba, ty chyba idziesz w moją stronę? To może pójdziemy razem, żeby zdjąć z Krzyśka brzemię odprowadzania każdej z nas po kolei?

– Pewnie – odpowiedział Kuba, chcąc rozegrać to całkiem na chłodno, chociaż w środku cały się gotował z wrażenia, że to Lena przejęła inicjatywę. – Chodźmy – powiedział, nie przyznając się do tego, że teraz mieszka w zupełnie innej części miasta, bo wyprowadził się od matki.

Pożegnali się z resztą, a Paweł uśmiechnął się do niego porozumiewawczo, ponieważ jako jedyny z towarzystwa wiedział, że Kuba od zawsze był zadurzony w siostrze Łukasza, a dowiedział się o tym, gdy pewnego dnia próbował wykonać w jej stronę ruch. Kuba, po wymianie z nim kilku niezbyt przyjacielskich zdań, po prostu dał mu w gębę i Paweł już na zawsze zapamiętał sobie, że Lena jest poza jego zasięgiem.

Nie wiedział, jak to było z kobietami, ale wśród facetów panował niepisany pakt dotyczący dziewczyn, z którymi się umawiali albo chcieli umawiać. Żaden nie wchodził drugiemu w paradę, nawet jeśli bardzo tego chciał. Tak po prostu było i jeśli komuś przyszło do głowy, żeby zignorować to porozumienie, dostawał łomot.

Oboje przez dobrą chwilę milczeli, ale tym razem to Kuba postanowił przerwać ciszę, która była naszpikowana dziwnym oczekiwaniem i niepewnością.

– Co porabiasz na co dzień? – zapytał. – Nie nudzisz się tutaj? – Trudno mu było uwierzyć, że kiedy na stałe mieszka w Warszawie, nie jest jej tu za ciasno.

– Nie. Lubię to miasteczko. Po prostu odpoczywam. Zajęcia w tygodniu, a w weekendy praca w restauracji totalnie mnie wykończyły – westchnęła głośno i w tej chwili rzeczywiście wyglądała na padniętą. – Cieszę się, że będę mogła trochę poleniuchować.

Kuba uśmiechnął się pod nosem. Wyglądało na to, że Lena w ogóle się nie zmieniła. Jej rodziców było stać na to, żeby utrzymywać córkę w czasie studiów, ale ona nie godziła się na to, żeby być od nich w stu procentach zależną. Zapewne chciała dorobić na swoje prywatne wydatki. Właśnie dlatego tak bardzo się w niej zakochał. Nie dlatego, że była nieprzeciętnie piękna, nie był aż tak płytki i pusty. Kochał ją, bo nawet jako młoda dziewczyna była bardzo niezależna i zacięta w dążeniu do celu. Jeśli czegoś naprawdę chciała, to nie spoczęła, aż tego nie osiągnęła. Nigdy się nie poddawała, nawet jeśli wszystko sprzysięgło się przeciwko niej. Była też dobrym człowiekiem, jakkolwiek mało konkretnie by to nie brzmiało. Dobrą córką, dobrą siostrą i dobrą przyjaciółką. Wiedział o niej to wszystko, bo jako ktoś owładnięty obsesją na jej punkcie, próbował być częścią prawie każdego aspektu jej życia. Oczywiście dyskretnie i w granicach zdrowego rozsądku, którego w pewnym momencie mu niestety zabrakło.

To on pomagał jej w lekcjach z matematyki i fizyki, kiedy Łukasz stwierdził, że nie będzie poświęcał jej swojego cennego czasu, bo siostra i tak niczego nie zrozumie, co oczywiście było bzdurą. Lena po półgodzinie ogarniała nawet najtrudniejszy materiał. To z nim usiadła po raz pierwszy za kierownicą samochodu, bo Łukasz miał zbyt wybuchowy temperament i po dziesięciu minutach pierwszej lekcji, która nie objęła nawet włożenia kluczyka do stacyjki, doszło między nimi do awantury. Kuba do dziś wspominał ją z rozbawieniem.

– Chyba nie za dużo sobie odpoczniesz, skoro masz pomagać

w przygotowaniach do wesela – zauważył.

– Nie będzie tak źle – odpowiedziała i po chwili dodała: – Przynajmniej mam taką nadzieję.

Ich miasteczko było na tyle małe, że przejście z jednego końca na drugi zajmowało około czterdziestu minut. Pokonanie trasy od pubu w stronę osiedla Leny nie trwało dłużej niż kwadrans i nim się spostrzegli, stanęli tuż przy bramie wjazdowej. Dom był ciemny i wydawał się pusty.

Lena oparła się plecami o metalową furtkę i objęła ramionami. Nie wyglądała jak ktoś, kto chciałby jak najszybciej zniknąć wewnątrz. Podekscytowała go ta myśl, bo on nie miał kompletnie ochoty na sen. Oparł się bokiem o to samo ogrodzenie i nie spuszczał z niej wzroku, pochłaniał każdy najmniejszy szczegół jej twarzy i uśmiechu. Nie musieli rozmawiać, wystarczyło, że Lena pozwalała mu na siebie patrzeć i być blisko. To było strasznie żalosne, ale właśnie tego potrzebował.

Nagle się odezwała:

– Jesteś śpiący?

Kuba poruszył się niespokojnie, czując, że jej pytanie to niestety wstęp do pożegnania.

– Nie, ale skoro chcesz już iść, to ja... – Nie dokończył, bo Lena gwałtownie zaprzeczyła:

– Nie, nie jestem, no i pomyślałam sobie, że jeśli ty też nie czujesz się zmęczony, to może wejdiesz i napijemy się... Nie wiem... herbaty albo gorącej czekolady i jakoś zabijemy tę noc.

Po raz kolejny wbiła go w ziemię swoją inicjatywą.

– Jasne – odpowiedział natychmiast, nie potrafiąc zamaskować zdziwienia.

Lena pchnęła furtkę i zaprosiła go do środka. Przeszli przez wybrukowany podjazd do głównych drzwi.

– Jesteśmy sami, więc nie musimy się zachowywać cicho – powiedziała, ściągając buty w korytarzu.

Kuba przez chwilę poczuł się tak, jakby cofnął się w czasie i wrócił do tamtych dni wypełnionych tęsknotą i uczuciem do pięknej dziewczyny, która była dla niego niczym zakazany owoc. Spędzał w tym domu tak wiele czasu,

że rodzina Łukasza stała się po części jego rodziną.

Jakub nie był już dzieckiem, nie był nastolatkiem z burzą hormonów zamiast dwóch półkul mózgowych, więc dlaczego tak bardzo denerwował się tym spotkaniem? Dlaczego nie potrafił, tak jak Lena, przybrać swobodnego tonu i po prostu rozmawiać, nie czując uścisku w gardle, żołądku i sercu? No tak, bo dla niej to tylko pogawędka z kolegą brata, który kiedyś kręcił się wokół jej rodziny i z którym nie łączyło jej nic, prócz koleżeńskiej znajomości.

– Z mlekiem? – zapytała, odrywając się od przyrządzania czekolady do picia.

– Tak – odpowiedział, przyglądając się jej z fascynacją.

Lena wzięła z blatu kuchennego dwa napełnione gorącym napojem kubki, po czym wręczyła mu jeden z nich i skinęła głową, żeby poszedł za nią.

Weszli po schodach na pierwsze piętro, a tam, ku jego zaskoczeniu, dziewczyna otworzyła przeszklone drzwi balkonowe i poprowadziła go na taras, na którym stała olbrzymia drewniana huśtawka wyłożona poduchami. Kuba czuł się zagubiony i miał ochotę krzyknąć z frustracji w niebo, prosząc o jakąś wskazówkę. O co tu, do cholery, chodzi? Dlaczego Lena, siostra jego najlepszego kumpla, dziewczyna, w której był od zawsze zakochany, a która nigdy nie pozwoliła mu się do siebie zbliżyć, zaprasza go do domu i wręcz daje do zrozumienia, że chce z nim spędzić noc? Nie w ten sposób, ale jednak.

I nagle to do niego dotarło. Jakby ktoś uderzył go z płaskiej dłoni w tył głowy. Ona się boi! Nie wiedział, czy powinien poczuć się zawiedziony, czy wręcz przeciwnie – zadowolony, że przy nim czuła się na tyle bezpiecznie, że nawet po tylu latach bez zastanowienia zaprosiła go do pustego domu, mając pewność, że nie zrobi jej krzywdy.

Kiedy Lena miała piętnaście lat, ich dom został obrabowany i dziewczyna prawie zderzyła się z włamywaczami, którzy nieźle ją poturbowali, gdy uciekali z ukradzionymi rzeczami. Od tamtej pory bała się być sama w domu, nawet jeśli jej ojciec zadbał o dodatkowe zabezpieczenia, a posesja monitorowana była przez firmę ochroniarską.

– Wciąż się boisz? – zapytał, odrywając oczy od pary nad gorącym napojem.

Lena zatrzymała się z ustami na kubku, a on na chwilę zamarł, przypatrując się jej lśniącej ustom o smaku mlecznej czekolady.

– Pamiętasz to, hm? – stwierdziła trochę zawstydzona. – Przepraszam, nie chciałam się przyznać, że po tylu latach wciąż czuję się niepewnie, wchodząc w nocy do pustego domu.

– Mnie nie musisz się wstydić. – Usiadł obok niej na bujanej huśtawce.

Ułożył się wygodnie plecami na wysokim oparciu i wziął łyk słodkiego napoju, który był tak dobry, że musiał zwalczyć odruch wysiorbania całej zawartości na jeden raz.

– Wiesz, że jeśli będziesz czegoś potrzebowała, to możesz do mnie walić jak w dym. Będę tu całe wakacje – powiedział, czując, że dopiero teraz może się w pełni rozluźnić, gdy już rozgryzł jej zachowanie.

– Dzięki. – Posłała mu szybkie spojrzenie.

Na dworze wzmógł się delikatny wiatr, który odświeżył jego zmęczony umysł. Jakub zawsze lubił widok z tego tarasu. Balkon znajdował się na tyłach domu i wychodził na las. Chłopak przypatrywał się szumiącym i falującym koronom drzew i w tej właśnie chwili zdał sobie sprawę, że jest mu dobrze. Od dawna nie czuł czegoś takiego. Zapomniał już, jak to jest, gdy nie trzeba szarpać się z każdym dniem o choćby skrawek dobrego samopoczucia.

– Jeśli jesteś śpiąca, to się nie krępuj. Ja mogę tu zostać do rana i... popilnować cię – zaproponował.

– Dzięki, ale wolę posiedzieć tu z tobą – odpowiedziała, a jego serce zamieniło się w tej chwili w stado bawołów na dzikiej prerii.

Znowu zapadła między nimi cisza, której Kuba już się nie obawiał, bo wiedział, że też jest pewnego rodzaju konwersacją.

– Mogę cię o coś zapytać, Kuba? – odezwała się po dłuższej chwili.

– Jasne – zachęcił ją, ale jednocześnie cały spał się w środku.

– Co się stało z tobą i Łukaszem? – Odwróciła się w jego stronę i oparła plecami o podłokietnik, podciągając jedną nogę do góry, tak żeby mogła postawić sobie na kolanie kubek z czekoladą.

– Co masz na myśli? – oczywiście wiedział, ale próbował to przeciągać jak najdłużej, ponieważ nie miał pojęcia, co ma jej odpowiedzieć.

– Chciałam wiedzieć, czy coś się między wami wydarzyło. W jednej chwili byliście jak bracia syjamscy, a w następnej przestałeś się u nas pojawiać... to znaczy u Łukasza. Myślałam, że poszło wam o jakąś dziewczynę czy coś – zaśmiała się na końcu nerwowo.

– W pewnym sensie tak właśnie było – starał się dryfować tak blisko prawdy, jak to tylko możliwe. – Ale nie tylko. Wiesz, jak to jest. Ostatnia klasa liceum, studniówka, matura, egzaminy na studia, brak czasu. Życie – zakończył, przybierając nonszalancki ton.

– No tak. – Uśmiechnęła się i wzięła duży łyk ciepłego napoju. – Ale szkoda tej waszej przyjaźni, bo wyglądało na to, że się dogadujecie. – Wzruszyła ramionami.

– Bo tak było. – Kuba zamyślił się nad tym i poczuł smutek, bo od kiedy zaczął się odsuwać od Łukasza i jego rodziny, już nigdy się z nikim nie zaprzyjaźnił.

Miał kumpli, ludzi, z którymi imprezował i chodził na mecze, ale nikogo z nich nie mógłby nazwać swoim przyjacielem. Winił za to wyłącznie siebie, bo nie zależało mu, żeby zbudować z kimś taką relację.

– Jesteś inna – powiedział niespodziewanie, zaskakując przede wszystkim siebie, ponieważ nie spodziewał się, że ta myśl zmaterializuje się w jego ustach.

Była inna. Już nie czuł się w jej towarzystwie jak ktoś obcy i niepotrzebny. Lena zawsze roztaczała wokół siebie aurę tajemniczości i niedostępności. Teraz, przebywając z nią, czuło się bijące od niej ciepło, jakby nie musiała się już od niczego odgradzać.

– W jakim sensie? – zapytała, marszcząc brwi.

– Trudno mi to sprecyzować, ale nie czuję się już w twojej obecności... onieśmielony – powiedział i obserwował uważnie jej reakcję.

– Onieśmielony? – zapytała piskliwie, na co Kuba się uśmiechnął. – Jak to onieśmielony?

Kuba wzruszył ramionami, wciąż się szczerząc, bo wyraz jej zdumionej twarzy był komiczny.

– No tak. Wiem, że nie zdawałaś sobie z tego sprawy, ale tak właśnie wpływałaś na ludzi. Onieśmiałaś ich, a niektórzy, tacy jak ja – wskazał na siebie ręką – nawet się ciebie bali.

– Przestań! – Szturchnęła go pięścią w ramię. – Jaja sobie ze mnie robisz! – zaśmiała się, chyba rzeczywiście biorąc to za żart.

– Nie robię sobie jaj. – Spoważniał. – Tak było, ale już nie jest. Jesteś inna, ciepła i otwarta. Wolę cię taką. – Spojrzał jej prosto w oczy, a ona otworzyła ze zdziwienia usta, ale nic na to nie odpowiedziała, tylko speszona uciekła wzrokiem gdzieś w bok.

– Ty za to jesteś taki sam – powiedziała po chwili. – Tylko trochę smutniejszy – dodała zamyślona.

Kuba wziął głęboki wdech i zamknął oczy, opierając głowę o tył ławki. Jestem smutny, Lena. Jestem smutny, bo moje życie nie potoczyło się tak, jakbym sobie tego życzył, pomyślał, ale nie wypowiedział na głos tych myśli.

Lena czekała na jego reakcję, a on nie chciał jej okłamywać i opowiadać optymistycznych bajek.

– Dorosłość – powiedział cicho.

– Wiem, co masz na myśli – przyznała.

– A ty? Nie planujesz małżeństwa jak twój brat? – zapytał półżartem, bo musiał się dowiedzieć, jak wyglądały jej sprawy sercowe, żeby w zarodku zdusić swoje nadzieje.

Lena uśmiechnęła się tylko delikatnie, zakładając kosmyk włosów za ucho.

– Nie. Jeszcze na to za wcześnie – powiedziała, a jemu nie spodobała się ta odpowiedź, bo niosła w sobie niedokończoną historię.

Jeśli jeszcze na to za wcześnie, to znaczy, że istnieje coś, co potrzebuje czasu, a to z kolei oznacza, że istnieje ktoś, do kogo odnosi się ten czas. Jezu! Jego myśli wirowały jak szalone, przyprawiając go o zawrót głowy. Zanim się zorientował, usta już zaczynały formułować zdanie:

– Długo ze sobą jesteście? – Starał się zabrzmieć lekko, jak kolega, który tylko chce się czegoś dowiedzieć o życiu długo niewidzianej koleżanki.

– Z kim? – Lena podniosła do góry brwi.

– No z tym kimś, z kim jest jeszcze za wcześnie na małżeństwo –

sprecyzował, wstrzymując oddech.

– Nie. Źle się wyraziłam. – Pokręciła głową. – Nie mam nikogo. Chciałam powiedzieć, że jeszcze za wcześnie na planowanie rodziny i małżeństwa. Na razie skupiam się na studiach. – Wzruszyła bezradnie ramionami i podciągnęła kolana pod brodę.

– Aha. – Nie mógł powstrzymać szerokiego uśmiechu.

Nie ma nikogo. Ale jak to możliwe? Jak ktoś tak wyjątkowy może być wciąż sam? Nie mógł tego pojąć i nie mógł jej o to zapytać, a już na pewno nie dziś, nie teraz, kiedy dopiero się ze sobą zetknęli. Jedno było pewne – to musiał być znak. Kuba nigdy nie był ani wyjątkowo romantyczny, ani specjalnie przesądny, ale biorąc pod uwagę wszystko, co wydarzyło się w ciągu tych kilku ostatnich godzin, był niemal pewny, że tak oto wygląda przeznaczenie.

Rozmowa przeplatana chwilami ciszy, płynęła im tak gładko i luźno, że zanim się zorientowali, na horyzoncie pojawiła się różowa poświata, zwiastująca wschód słońca. Ich wspomnienia dotyczyły wakacji u ciotki Łukasza i Leny na wsi, kiedy to Łukasz dostał zatrucia pokarmowego i zmarnował im tydzień wakacji. Śmiali się z tego, jak kiedyś razem z Łukaszem natknęli się na wagarującą Lenę wraz z ludźmi z jej klasy. Łukasz narobił jej wstydu, ochrzaniając ją przy wszystkich. Odwdzięczyła mu się za to, wysyłając z jego telefonu SMS-a do wszystkich kontaktów, że jest gejem. Kuba do tej pory miał tę wiadomość. Łukasz do końca roku szkolnego nie miał życia i na długo zapamiętał sobie, że jego młodsza siostra potrafiła się zemścić, a to, że znała go aż za dobrze, robiło z niej niebezpiecznego przeciwnika.

Tuż nad ranem Kuba musiał skorzystać z łazienki i gdy wrócił, zauważył, że Lena usnęła. Usiadł na krześle naprzeciwko i jak wpatrywał się w nią, bojąc się nawet oddychać zbyt głośno, żeby jej nie wystraszyć.

Budzący się do życia dzień odkrywał jej piękne rysy i te niesamowite włosy, których kolor przypominał mu falujące łany dojrzałej pszenicy. Miała delikatnie rozchylone usta, które przez sen zwilżała językiem, sprawiając, że lśniły, jakby prosiły o pocałunek. Gdybym tylko mógł ich raz dotknąć, chociaż raz, pomyślał i już podnosił dłoń, żeby musnąć palcami jej miękkie

i wilgotne wargi, ale w porę się powstrzymał i wziął głęboki oddech. Boże, co ja wyprawiam! Przetarł rękoma twarz, żeby się otrzeźwić, i nagle wstał z krzesła, które zaszurało pod nim głośno.

Lena drgnęła i otworzyła szeroko oczy.

– Kurde, chyba przysnęłam. – Podniosła się i przeczesła dłonią zmierzwiłone włosy. – Przepraszam.

– Za co? – Uśmiechnął się do niej, przyjmując nonszalancką pozę. – Jest już prawie czwarta. Nic dziwnego, że zasnąłaś.

– Wiem, ale jesteś moim gościem i nie powinnam tak odpływać. – Przeciągnęła się i wstała z bujanej ławki. – Przepraszam, że zatrzymałam cię tak długo.

– Nie szkodzi. Fajnie było powspominać. – Wsadził ręce w kieszenie i oparł się o metalową balustradę balkonu. – Chyba już pójdę. Jeśli chcesz, to przed wyjściem obejdę dom – dodał trochę niepewnie.

Dziewczyna uśmiechnęła się zaspana. Przez chwilę Kuba wpatrywał się w jej zielone oczy, błyszczące ze zmęczenia, i stwierdził, że nie było na świecie piękniejszej rzeczy niż te oczy. Wygląd Leny po krótkiej drzemce na huśtawce stanowił przedsmak tego, jak wyglądałaby po wspólnie spędzonej nocy, i na tę myśl przygryzł bezwiednie wargę.

– Dzięki, ale to chyba nie będzie konieczne. – Znowu obdarzyła go tym specyficznym uśmiechem jednego kącika ust, który spowodował powstanie jednego dołka w policzku.

Kiedy znaleźli się już przy drzwiach w korytarzu, Kuba zatrzymał się z ręką na kłamce i odwrócił do niej, biorąc głęboki oddech:

– Posłuchaj, Lena... pomyślałem sobie, że może, jeśli oczywiście będziesz chciała, spotkamy się jutro, a właściwie dzisiaj... – Zerknął bez sensu na zegarek. – Mam na myśli, może wyjdziemy na piwo i dokończymy... – Wzruszył ramionami, bo ten nieskładny słowotok po prostu go zawstydził.

Po tylu latach, po tak długim czasie ta dziewczyna wciąż sprawiała, że z pewnego siebie, ogarniętego i dorosłego człowieka zmieniał się w jękającego się gówniarza. Boże, jak ona to robi, zastanawiał się. A najgorsze w tym wszystkim było to, że wcale nie zdawała sobie z tego

sprawy, co tylko wprawiało go w jeszcze większe zdumienie.

– Jasne. Daj mi swój telefon. – Wyciągnęła rękę, a on automatycznie sięgnął do kieszeni i wręczył jej odblokowany aparat.

Lena szybko wbiła swój numer w pamięć jego telefonu i oddała mu go, przecierając oczy.

– Teraz masz mój numer, a ja mam twój – powiedziała, ziewając. – Zadzwoń do mnie albo napisz, to umówimy się na wieczór.

– Okej. Na pewno się odezwę – zapewnił. – Śpij dobrze. Do zobaczenia.
– Uśmiechnął się szeroko.

– Do zobaczenia i jeszcze raz dziękuję – pożegnała go i oparła się o framugę drzwi, nie wchodząc jeszcze do domu.

ROZDZIAŁ 2

Lena stała w drzwiach swojego rodzinnego domu i obserwowała oddalającą się powoli sylwetkę Kuby, który jakby nigdy nie pojawił się w jej życiu po tylu latach.

Jakub był kiedyś najlepszym przyjacielem jej brata. W pewnym momencie ich drogi się rozeszły i Lena wielokrotnie zastanawiała się nad tym, co też mogło ich poróżnić. Kilka lat temu, w któreś wakacje, praktycznie przestał ich odwiedzać, a do tej pory był niemal dodatkowym członkiem ich rodziny.

Próbowała wypytać Łukasza, czy o coś się pokłócili, ale on zaprzeczył i dodał, że Kuba przecież nie musi całymi dniami przesiadywać u nich w domu. Lena podejrzewała, że poszło im o jakąś dziewczynę. W pewien sposób tłumaczyłoby to ich unikanie się nawzajem. Jednak pewnego dnia, podczas ferii świątecznych, wybrała się ze swoją najlepszą przyjaciółką na imprezę. Kiedy tylko znalazły się w środku, od razu natknęły się na Łukasza. Jej brat balował w towarzystwie kilku znajomych, w tym Kuby, z którym zaśmiewali się z czegoś do rozpuku. W ogóle nie wyglądali jak osoby skonfliktowane albo przynajmniej czujące do siebie urazę. Wręcz przeciwnie, zachowywali się tak jak zawsze i to wprawiło ją w lekką konsternację.

Owszem, Lena widywała Kubę w ich domu, jak na przykład wtedy, gdy uczył ją prowadzić samochód przed rozpoczęciem kursu na prawo jazdy. Gdy stało się oczywiste, że Łukasz to furjat i nie są w stanie razem współpracować, Kuba wkroczył między nich jako rozjemca.

Czasami wstępował do nich w drodze na jakąś imprezę, aby zgarnąć Łukasza, ale jego wizyty nigdy nie trwały dłużej niż dziesięć minut i polegały na tym, że przestępował niecierpliwie z jednej nogi na drugą. A gdy Lena próbowała sklecić z nim jakąś rozmowę, szło im to bardzo opornie.

Ostatni raz widziała go na swojej osiemnastce. Zjawił się tam dość wcześnie i ulotnił natychmiast po złożeniu jej życzeń. Tego samego wieczora, dokładnie kilka minut po północy, dostała od niego dziwnego SMS-a. Przeprosił ją w nim za to, że tak szybko wyszedł z imprezy i że chciałby jej raz jeszcze życzyć wszystkiego, co najlepsze i tego, co przyniesie jej szczęście, bo jak nikt inny na to zasługiwała. Życzył jej też miłości, która nigdy jej nie zawiedzie i nie rozczaruje.

Bardzo ją zaskoczyła ta wiadomość, ale też wywołała w niej pewien niepokój. Wtedy jeszcze nie wiedziała, że straci z Kubą kontakt na tak długi czas, ale w głębi serca przeczuwała, że ten SMS to było pożegnanie. Po pewnym czasie była niemal pewna, że Kuba odsunął się od wszystkich starych przyjaciół, ponieważ chciał zapomnieć o jakimś zawodzie miłosnym, w czym zapewne miał mu też pomóc wyjazd na studia do Krakowa. Chciał zacząć wszystko od nowa, tak żeby nic mu nie przypominało o kimś, kto go zawiódł i rozczarował.

Ale kiedy mimochodem usłyszała od Łukasza, że wciąż mają ze sobą kontakt i że od czasu do czasu się widują, poczuła się zdradzona. To było dziwne uczucie, ponieważ nie był jej nic winien. Do Leny dotarło wówczas, że Kuba, którego lubiła i który był niczym jej drugi brat, nie był niestety jej przyjacielem. Był przyjacielem Łukasza, a ona stała na uboczu.

Postanowiła wtedy o nim zapomnieć i dość dobrze jej to wychodziło – aż do dzisiejszego spotkania. Na jego widok niemal zapomniała języka w gębie. Od razu go rozpoznała, chociaż się zmienił. Wyraźnie zmeźniał i wydorósł, a rysy jego twarzy nabrały jakiejś hardości i zdecydowania. Zawsze uważała Kubę, z tymi niemal czarnymi oczami i jasną cerą, za przystojnego chłopaka, ale dopiero dziś zdała sobie sprawę, jak bardzo był atrakcyjny. Jej serce przyspieszało w piersi, gdy posyłał jej te swoje głębokie spojrzenia, a gdy przypadkiem jej dotknął, omal nie stęknęła z wrażenia, czym zapewne skompromitowałyby się do końca swoich dni.

Nigdy by się nie spodziewała, że tak zareaguje na mężczyznę, którego zawsze uważała bardziej za swojego brata niż obiekt westchnień. To pewnie działało także w drugą stronę – dla Kuby ona także nigdy nie była nikim więcej niż gówniarą, która plątała mu się pod nogami.

Czas potrafi zmieniać ludzi i postrzeganie świata. Jest nawet w stanie zatrzeć złe wspomnienia i umożliwić spojrzenie na rzeczywistość pod zupełnie innym kątem. Niestety, czas nie był lekarstwem na wszystko, a przynajmniej nie dla niej. Na jej nieszczęście nikt i nic nie mogło zmienić jej poglądów na związki i zniwelować permanentnego rozczarowania, jakie czuła w stosunku do mężczyzn. Nie chodziło o to, że przeżyła jakiś zawód miłosny czy coś podobnego. Nigdy nie doszło do takiej sytuacji, ale tylko dlatego, że żadnemu mężczyźnie nie pozwoliła się do siebie zbliżyć i nigdy nie zamierzała na to pozwolić. Jedno zdarzenie z jej życia na dobre ją zepsuło i nie była w stanie nikomu zaufać, a tym samym pozwolić samej sobie na otworzenie się przed kimś. Wiedziała, że niezależnie od intencji tej drugiej osoby, prędzej czy później wszystko się skończy, a ona zostanie oszukana i zdradzona. Nie zamierzała nigdy do tego dopuścić, choćby miała do końca życia pozostać sama.

Niewinne spotkanie po latach z kumplem brata nie było niczym więcej niż okazją do powspominania starych czasów.

Lena wzięła krótki prysznic i ledwie powłócząc nogami, poczłapała do swojego pokoju. Rzuciła się na łóżko, zamykając oczy już w locie. Jednak zamiast natychmiast usnąć, w jej głowie pojawiło się zdanie, które Kuba wypowiedział na tarasie, że kiedyś go onieśmiała, a wręcz się jej bał. Na początku była pewna, że z niej żartuje, ale wyglądało na to, że mówił prawdę. Lena nie bardzo wiedziała, co o tym sądzić. Wracając wspomnieniami do szkolnych czasów, nigdy, nawet przez chwilę nie sądziła, że Kuba mógłby ją w ten sposób odbierać. Pomimo tego, że już wtedy coś się w niej zmieniło, starała się być dla niego miła i przyjacielska. Być może sama nie zdawała sobie sprawy, że już wtedy nie była do końca sobą i mimo starań, dystans, z jakim podchodziła do ludzi, stał się już wtedy integralną częścią jej osobowości.

Wzięła głęboki oddech i okryła się szczelnie kołdrą. Zasnęła

z poczuciem spokoju i bezpieczeństwa.

*

Kiedy Lena ponownie otworzyła oczy, słońce wisiało już wysoko na niebie, a zegar wskazywał godzinę dwunastą w południe. Wyciągnęła się w łóżku, wstała i rozsunała ciemnofioletowe zasłony, które wisiały tu od czasu, gdy w ostatniej klasie liceum zdecydowała o kompletnej zmianie wyglądu pokoju. Właśnie wtedy zaczęła się na poważnie interesować aranżacją i wystrojem wnętrza, co w pewnym stopniu zaważyło na wyborze kierunku studiów. Dostała się na architekturę i z każdym kolejnym semestrem upewniała się, że dokonała właściwego wyboru.

Wiedziała, że jeszcze kilka dni będzie sama w domu, dlatego nie spieszyła się ze wstawaniem i ubieraniem. Trwał już w najlepsze piękny dzień, co tylko jeszcze bardziej poprawiało jej i tak dobry nastrój. Z całych sił próbowała sobie wmówić, że absolutnie nie ma to nic wspólnego z umówionym spotkaniem z Kubą.

Zrobiła sobie śniadanie i wyszła na taras, gdzie słońce nie zdążyło jeszcze dotrzeć. Cieszyło ją to, ponieważ jej jasna karnacja nie przepadała za bezpośrednią ekspozycją na promienie. Rozsiadła się na wygodnej bujanej ławce, na której spędzili z Kubą kilka godzin, i jej myśli ponownie pofrunęły do ich nocnej rozmowy.

„Jesteś inna, ciepła i otwarta. Wolę cię taką”. Bardzo tym Lenę zaskoczył. To były miłe słowa, ale niosły ze sobą też niewypowiedziany zarzut. Kiedyś musiał myśleć o niej jak o zimnej i zamkniętej. Trochę ją to zabolalo.

To prawda, że nie miała zbyt wielu przyjaciół i ludzi, z którymi mogła być blisko, ale nie sądziła, że przyczyną tego stanu jest jej „zimna” i „zamknięta” osobowość. Nigdy się nie spotkała z podobną opinią na swój temat i usłyszawszy coś takiego z ust osoby, która kiedyś była jej bliska, Lena poczuła przygnębienie.

Po śniadaniu ubrała się w spodnie dresowe i koszulkę z krótkim rękawem. Postanowiła spędzić cały dzień na oglądaniu telewizji i ogólnym

lenistwie. Czuła się bardzo przemęczona, zarówno fizycznie, jak i psychicznie. Studia były wymagające, a weekendowa praca nie pozwalała na chwilę wytchnienia, dlatego teraz nie miała wyrzutów, że sobie folguje.

Kiedy ułożyła się wygodnie na kanapie, zadzwonił jej telefon. Chwyliła go szybko, po czym zerknęła na wyświetlacz, stłumiła trudne do wytłumaczenia rozczarowanie i odebrała.

– Co tam, Łukasz? – zapytała zachrypniętym głosem, ciężko przy tym wzdychając.

– Spałaś? – zapytał jej brat podejrzliwie. – Na litość boską, już pierwsza – dodał, nie czekając na odpowiedź.

– Daj sobie spokój – przerwała mu szybko. – O co chodzi? Jak tam akcja pod tytułem: Rodzice, poznajcie moich teściów? – zapytała rozbawiona. – Chyba nie doszło do jakiegoś incydentu?

– Bardzo zabawne, Lenin – nazwał ją przezwiskiem z dzieciństwa. – Posłuchaj, mam do ciebie prośbę.

– Zaczęło się – stęknęła głośno. – Dawaj.

– Nie jęcz, na razie to niewielka przysługa – powiedział tonem, który wskazywał na coś zupełnie przeciwnego. – Musisz podjechać do sali weselnej, żeby zatwierdzić menu. Baba nie chce się zgodzić na przesłanie potwierdzenia mailem, bo trzeba jej to podpisać czy coś. Żyje jeszcze w zeszłym stuleciu i nie wie nic o potędze internetu – prychnął pod nosem i Lena dałaby sobie uciąć rękę, że w tej chwili drapał się w tył głowy. – Potwierdziła, że to może być siostra, wujek czy nawet mój pies, byle umiał się podpisać, dlatego, Lena, musisz to dla nas zrobić.

– Dzięki za stawianie mnie na równi z psem. No dobra. Na którą mam tam być? – Wywróciła oczami, bo wiedziała, że to nie będzie półgodzinny wypad, tylko około trzech godzin z dojazdem.

– Tak na osiemnastą, bo kobiety nie będzie teraz na miejscu. Magda przesłała już na twoją pocztę to menu i zaznaczyła, co wybieramy. Wystarczy, że podasz to właścicielce i podpiszesz przygotowaną umowę. Dzięki, Lena – zakończył, próbując ją udobruchać.

Zagryzła zęby, potwierdziła, że się tym zajmie i rozłączyła się, rzucając telefon na drugi koniec kanapy. Ten ruch okazał się błędem, ponieważ po

sekundzie telefon rozdzwonił się ponownie. Ociągała się z odebraniem rozmowy, bo była pewna, że to znowu Łukasz, który zapomniał o dodaniu jakiegoś istotnego szczegółu, takiego jak to, że tak naprawdę ich dom weselny znajduje się jednak w Ciechocinku i Lena musi wyruszyć tam natychmiast. Westchnęła i sięgnęła po telefon, a gdy spojrzała na wyświetlacz, omal nie wyślizgnął jej się z rąk na widok numeru Kuby. Odebrała szybko.

– Halo – wychrypiała, ciężko dysząc, jakby przed chwilą skończyła jogging.

– Cześć. Tu Kuba. – W słuchawce nastąpiła cisza. – Nie przeszkadzam? – Usłyszała niepewność w jego głosie.

– Nie, skąd – zapewniła go natychmiast.

– Okej. Dzwonię w sprawie naszego dzisiejszego spotkania. Jesteś cały czas na tak?

Zabrział, jakby się uśmiechał, więc zrobiło jej się ciepło w środku.

Jezu! Co się ze mną dzieje? – pomyślała przerażona. W jednej chwili dotarło do niej, że nie da dziś rady się z nim spotkać i poczuła się źle.

– Ja jestem jak najbardziej na tak, ale coś mi wypadło i po prostu nie dam dziś rady – powiedziała zrezygnowana. – Chyba miałeś rację z tym, że przez to wesele Łukasza nie wypocznę – dodała, żeby się usprawiedliwić, bo nie chciała, żeby pomyślał, że zmieniła zdanie.

Kuba westchnął ciężko, jakby ta informacja sprawiła mu duży zawód, ale po chwili odezwał się raźniejszym głosem:

– Zapominasz, że go trochę znam.

– Najwyraźniej lepiej niż ja – stwierdziła, rzucając się z impetem na poduszkę przy oparciu kanapy. – Może kiedy indziej. W końcu mamy całe wakacje – prawie dodała „dla siebie”, ale w porę się powstrzymała.

Ich ewentualne spotkanie nie miało nic wspólnego z randką czy podobnym nonsensem. Byli tylko kolegami, w najlepszym razie bliskimi znajomymi. To wszystko.

– Oczywiście. Po prostu odezwij się do mnie, kiedy będziesz miała chwilę. Ja pracuję od poniedziałku do piątku do szesnastej, potem... jestem prawie zawsze wolny.

Lenie zrobiło się dziwnie na myśl o jego dość smutnej dziennej rutynie, którą dało się wychwycić w zrezygnowanym głosie. Może o to tu chodziło? Może spotkanie z nią to pewnego rodzaju rozrywka i próba zabicia czasu? Ta myśl jednocześnie przyniosła jej ulgę i zawód.

– Jasne. Myślę, że jakoś uda nam się zgrać – powiedziała, nie wdając się w szczegóły, takie jak ten, że była gotowa spotkać się z nim nawet jutro.

Nie powiedziała tego, ponieważ nie chciała wydać się nachalna albo zbyt chętna.

Nigdy taka nie była, nigdy aż tak bardzo nie zależało jej na spotkaniu z jakimkolwiek facetem, a musiała przyznać szczerze, że podobne zaproszenia otrzymywała przynajmniej raz w tygodniu, i to nieraz od zupełnie przypadkowych i obcych mężczyzn, którzy niejednokrotnie mogliby być jej ojcami. Potrząsnęła głową, bo jej myśli pobiegły w niezbyt szczęśliwym kierunku, a to nie był dobry moment na tego typu tematy.

– W takim razie do zobaczenia – powiedział. – Pamiętaj, że czekam na sygnał od ciebie.

– Oczywiście. Do zobaczenia – pożegnała się i z ciężkim sercem zakończyła połączenie.

Nie potrafiła tego rozgryźć, ale taki obrót sprawy spowodował, że czuła, jak na jej sercu usiadł ciężar. To było niesamowicie głupie uczucie, ponieważ mieli przed sobą całe wakacje i tak naprawdę mogli się spotkać w każdej chwili, a jednak było w tym niefortunnym zbiegu okoliczności coś, co napawało ją smutkiem i poczuciem straty. Tak jakby przegapiła coś, czego nie da się już dogonić albo odwrócić.

Późnym popołudniem, gdy szykowała się do wyjazdu, ledwie zatrzasnęła za sobą drzwi, a dostała kolejny telefon od swojego brata. Strasznie ją przeproszał, ale dzisiejsza wyprawa do domu weselnego nie była już aktualna, ponieważ właścicielka nie pojawi się na miejscu i przełożyli wszystko na następny dzień.

W pierwszym odruchu Lena chciała zadzwonić do Kuby i zapytać, czy ich wspólne wyjście na piwo jest wciąż aktualne, ale przemyślała to i doszła do wniosku, że on na pewno nie siedzi w domu, czekając na jej telefon i zapewne już zaplanował sobie wieczór, a ona nie chciała sprawiać mu

kłopotu. Zdecydowała, że zadzwoni do niego we wtorek i wtedy zaproponuje spotkanie. Z tym postanowieniem wróciła do domu.

Niecałą godzinę później wpadła do niej Alina, jej najlepsza przyjaciółka ze szkoły. Nie widziały się od świąt wielkanocnych, dlatego bardzo ucieszyła się z jej wizyty. Alinie udało się nawet namówić Lenę na wyjście do jakiegoś baru, żeby napić się piwa i pogadać. Przygotowanie do wyjścia zajęło jej dwadzieścia minut i kiedy wybiła dwudziesta, docierały właśnie do Kolibra, nowego lokalu w mieście. Miejsce było fajne i klimatyczne, i nie tak zatłoczone, jak większość barów w okolicy.

Zajęły stolik przy betonowej ścianie, oświetlonej niewielkim kinkietem, przypominającym lampkę biurkową z klipssem. W wystroju dominowały kolory fioletowy i szary, co nadawało wnętrzu przytulnego charakteru. Na ścianach wisiały stare plakaty z logo Pepsi i starych brytyjskich browarów. Z głośników leciała muzyka ze stacji muzycznej, a w powietrzu unosił się zapach jedzenia.

Pogodny nastrój Aliny był tak zaraźliwy, że w jej towarzystwie Lena szybko zapomniała o złym samopoczuciu i rozterkach. Straciła energię na to, żeby wkurzać się na Łukasza, na jego brak organizacji i wycucia czasu. Postanowiła wykorzystać ten wieczór na pogaduchy z dawno niewidzianą przyjaciółką.

– I jak wczorajsze spotkanie z dziewczynami z kółka wzajemnej adoracji? – zapytała Alina z pogardą w głosie.

Nie znosiła koleżanek Leny z kółka sportowego, które nazywała sforą. Dziewczyny trzymały się w swoim kręgu jak w jakimś tajemnym stowarzyszeniu i nie przyjaźniły się z nikim spoza własnego grona. Lena od szkoły podstawowej grała w siatkówkę i uczęszczała na każde zajęcia sportowe organizowane w szkole. Wraz z dziewczynami z drużyny brała udział w licznych zawodach i niejednokrotnie przywoziła z nich medale i puchary. Wraz z rozpoczęciem studiów jej zapał do siatkówki znacznie zmalał. Nie żeby przestała czerpać radość z gry, po prostu nie traktowała jej już tak poważnie, a na pewno nie wiązała z nią swojej przyszłości, dlatego z lekkim zaskoczeniem przyjęła zaproszenie na spotkanie z dziewczynami, z którymi nie utrzymywała już praktycznie żadnych kontaktów.

– Szczerze mówiąc, przebiegło zaskakująco – powiedziała tajemniczo i streściła przebieg wczorajszego wieczoru.

– No proszę – zdziwiła się Alina. – A więc Kuba jest w mieście – bardziej stwierdziła, niż zapytała.

– Tak. Mieliśmy się dziś spotkać, ale Łukasz trochę namieszał i musiałam to przełożyć.

– No i, biedaczko, skończyłaś ze mną, zamiast z tym przystojniakiem – dokończyła, puszczając do niej oko.

– Trudno. Takie moje parszywe szczęście. – Lena udąła przygnębienie i celowo zignorowała komentarz Aliny na temat Kuby.

– Hej, bo cię kopnę – zagroziła tamta, po czym i tak pod stołem dała jej kopniaka w kostkę.

– Wariatka! – Lena szturchnęła ją w rękę i w tym momencie rozdzwonił się jej telefon.

Na wyświetlaczu pojawiło się imię Magdy. Odebrała. Ponieważ lokal znajdował się w podziemiach, musiała wyjść na zewnątrz, żeby nie stracić zasięgu. Przystanęła na rogu kamienicy, w której znajdował się pub. Magda, jej przyszła bratowa, przeproszała ją za dzisiejszą sytuację i zapewniła, że odwdzięczy się Lenie za przysługę. Pogawędziły kilka minut i pożegnały się. Lena miała już wchodzić do środka i w tej samej chwili prawie zderzyła się z jakimś mężczyzną, który przytrzymał ją za ramiona, żeby się nie wyróciła.

– Przepraszam – powiedział. Próbowała go z uśmiechem wyminąć, ale ten zawołał za nią: – Zaczekaj! Mam prośbę. Zauważyłem, że mamy takie same telefony. Mój się rozładował, a muszę koniecznie wysłać ważnego SMS-a. Czy nie pożyczyłabyś mi na minutę baterię, żebym mógł go wysłać?

Lena zatrzymała się, zastanawiając się nad tym, czy to aby nie kolejny mierny sposób na podryw, ale stwierdziła, że chyba nie.

– Jasne, ale trochę się spieszę, więc proszę, ogarnij to szybko – odpowiedziała i wręczyła mu baterię.

– Oczywiście. To potrwa tylko sekundę – mówiąc to, już wkładał baterię do swojego telefonu i po uruchomieniu urządzenia, niemal natychmiast zaczął wystukiwać SMS-a.

Gdy skończył, od razu otworzył pokrywę i wyciągnął baterię.

– Wielkie dzięki. Uratowałaś mi życie – powiedział z ulgą. – Może ci się odwdzięczę, stawiając piwo? – zapytał z uśmiechem, który odbijał się w jego niebieskich jak bezchmurne niebo oczach.

Kiedy miała się odezwać i podziękować mu za propozycję, bo ewidentnie ją podrywał, jej oczy zderzyły się z ciemnym spojrzeniem Kuby, który właśnie zatrzymał się przy wejściu do klubu i obserwował ją z trudnym do rozszyfrowania wyrazem twarzy.

ROZDZIAŁ 3

W niedzielę Kuba od samego rana zbierał się, żeby do niej zadzwonić. Czuł się tak, jakby miał otrzymać informacje z diagnozą o śmiertelnej chorobie, na którą właśnie zapadł, co w pewnym sensie było prawdą.

Próbował wybrać idealny moment, nie za wcześnie, żeby się nie wydać natrętem, nie za późno, żeby nie pomyślała, że o niej zapomniał. Kiedy w końcu uznał, że nadeszła ta właściwa chwila, usłyszał, że niestety nie dojdzie do żadnego spotkania. Poczul taki zawód, że w jednej chwili stracił dobry nastrój. W odwołaniu spotkania nie byłoby nic strasznego, gdyby tylko Kuba miał pewność, że to, co od niej usłyszał, było prawdą. Wtedy odczekałby dzień lub dwa i spróbował ponownie, ale jeśli to była tylko tania wymówka, to nie wiedział, jak na to zareagować – zdenerwować się czy po prostu wpaść w jeszcze głębszy dół? Ponieważ nie znał odpowiedzi na to pytanie, postanowił jakoś zabić czas i wyszedł z domu, żeby napić się piwa z kumplami. I wtedy wytropiła go Gośka. Przyłączyła się do ich grupki, a Kuba uznał, że to idealny moment, żeby w końcu zakończyć ten bezsensowny romans.

Ledwie dotarli do baru, a natychmiast otrzymał odpowiedzi na swoje wcześniejsze pytania. Złość i zawód, które jak śniegowa kula toczyły się właśnie po jego ciele, były w tej chwili nie do zatrzymania.

Poprosił Gosię, żeby zaczekała na niego w środku i nie zastanawiając się nad tym, co robi, ruszył w kierunku Leny i jakiegoś pizdowatego koleśia, który stał obok niej i pożerał ją wzrokiem. Kuba jeszcze nie wiedział, co jej

powie, jak powie, ale czuł, że ma dość. Dość tej obsesji, dość fałszywych nadziei, dość władzy, którą nad nim sprawowała. Miał dość tego jej poczucia wyższości, przez które czuł się jak nic niewarte gównu. Miał tego wszystkiego powyżej uszu.

Stanął przed nią, wydobywając na powierzchnię ukryte głęboko pokłady opanowania. Kiedy go spostrzegła, w jej spojrzeniu pojawiło się poczucie winy i niepewność. Powiedziała coś do swojego towarzysza, a ten wszedł do pubu. Zapewne po to, żeby tam na nią zaczekać.

Skurwiel! – pomyślał Kuba.

– Cześć – przywitała się, jak gdyby nigdy nic, cudownie nieświadoma, co mu w tej chwili zrobiła.

– Zmiana planów? – zapytał jedynie, nie fatygując się, żeby odpowiedzieć na jej przywitanie.

Złość gotowała się w nim jak czarna lepka smoła, która w każdej chwili była gotowa wykipieć i zalać wszystko, co znajdowało się w jej zasięgu.

– Łukasz w ostatniej chwili odwołał wyjazd do domu weselnego, a ja nie chciałam ci już mieszać w planach – zaczęła się tłumaczyć, jakby to mogło cokolwiek zmienić.

Kuba miał gdzieś tę jej mało wiarygodną wymówkę. Chciał po prostu z tym skończyć, ale przedtem musiał ją zranić, tak jak ona raniła go przez tyle lat. To, że nie była tego świadoma i że nie było w tym jej winy, nie miało dla niego w tej chwili żadnego znaczenia.

Wybuchnął pozbawionym wesołości śmiechem.

– Spokojnie. Nie musisz się przede mną tłumaczyć, przecież to nie miała być randka. Jeśli miałaś ochotę... pieprzyć się z tym frajerem, to trzeba było powiedzieć od razu. Nie musiałaś mi się odwdzięczać za pilnowanie cię w nocy. Aż tak mi na spotkaniu z tobą nie zależało. – Nie panował już nad tym, co mówił, wiedział tylko jedno: chciał, żeby ją zabolalo.

Lena najpierw popatrzyła na niego, jakby go nie poznawała albo jakby zmienił się na jej oczach w obrzydliwego karalucha. Pokręciła z niedowierzaniem głową.

– Czy ty w ogóle zdajesz sobie sprawę z tego, co właśnie powiedziałeś?
– zapytała zduszonym głosem.

– Dziękuję, że się upewniasz, ale dokładnie wiem, co powiedziałem, a jeśli ty tego nie zrozumiałaś, mogę powtórzyć – powiedział zimnym, na pozór pozbawionym emocji głosem. – Nie udawaj kogoś, kim nie jesteś. Myliłem się. Nic się nie zmieniłaś. Wciąż jesteś wywyższającą się zimną suką, która patrzy na wszystkich z góry.

Lena na chwilę zaniemówiła, a w jej oczach pojawiły się łzy, za które od razu siebie znienawdził. Był podłym, egoistycznym sukinsynem, który nigdy na nią nie zasługiwał i nigdy nie będzie jej wart. Właśnie to udowodnił.

Dziewczyna odwróciła się na pięcie, ale Kuba zdążył złapać ją za ramię i zwrócić w swoją stronę. Lena, zaskoczona tym gwałtownym gestem, przez chwilę nie próbowała się nawet wyrwać z uścisku.

– Przepraszam – wyszeptał tylko, bo ze strachu nie mógł z siebie wydusić niczego więcej.

W jednej strasznej chwili dotarło do niego, co zrobił, i ledwie trzymał się w kupie.

Nagle usłyszał za plecami swoje imię i zaklął pod nosem.

– Kochanie, wszystko w porządku? – Gośka stanęła tuż za nim.

Kochanie? Nigdy go tak nie nazwała. Kto dał jej prawo tak do niego mówić? W tej chwili załapała go kolejna fala złości, którą zamierzał wyładować właśnie na niej.

Lena patrzyła to na niego, to na Goškę i kręciła zde gustowana głową, po czym wyszarpnęła się z jego mocnego uścisku i syknęła:

– Pierdol się.

Kuba puścił ją, nie chcąc robić scen, ale przysięgł sobie, że to jeszcze nie koniec. Nie koniec. Nigdy na to nie pozwoli. Tak wiele rzeczy spierdolił, ale tej jednej nie może pogrzebać i zaprzepaścić, bo równie dobrze mógłby pogrzebać z nią samego siebie i wszystko, co się dla niego kiedykolwiek liczyło. Nie po to wróciła do jego życia, żeby teraz miał pozwolić jej odejść.

– O co chodziło? – Pytanie Goški przywróciło go do tu i teraz. – Kto to był? – W jej głosie była zazdrość, do której nie miała żadnego prawa, co rozzłościło go jeszcze bardziej.

– Nie twoja sprawa – rzucił, odwracając się od niej.

– Zaczekaj. Kim była ta dziewczyna? – drażyła.

– Czy ty nie słyszysz, co ja do ciebie mówię? Nie twoja pierdolona sprawa. Kim ci się wydaje, że dla mnie jesteś? Kto ci dał prawo mówienia do mnie „kochanie” i zadawania mi takich pytań?! – krzyknął, bo nie miał już siły.

Chciał to zakończyć spokojnie i bezboleśnie, ale nie dała mu szansy. To wszystko zaszło już za daleko, a on nie miał energii na udawanie, że wszystko jest w porządku, kiedy z każdym dniem czuł, że tonie.

– O, przepraszam. Myślałam, że sypianie z tobą daje mi takie prawo, ale wygląda na to, że się zajebiście pomyliłam! – rzuciła z furją, a jej długie jasnobrązowe włosy zafalowały w powietrzu.

Dziarskim krokiem ruszyła w kierunku wejścia do pubu.

– Zaczekaj – krzyknął za nią. Dziewczyna zatrzymała się i odwróciła gwałtownie. – Przepraszam, ale Gosiu... spójrz na mnie. – Gestem ręki wskazał na siebie. – Ja się do tego nie nadaję. – Wziął głęboki oddech. – Przepraszam. Nie chciałem ci dawać fałszywej nadziei. Nie chciałem, żeby tak daleko zaszło. Lubię cię, jednak... – Wolał nie mówić tego na głos i liczył, że ona wybawi i jego, i siebie od tego wyznania.

– Szkoda, że dopiero teraz to mówisz... – Wstrząsnął nią rozrywający serce szloch. – Szkoda, że... Nieważne! – Otarła ręką pierwsze łzy, które potoczyły się po jej gładkich, śniadych policzkach, i odwróciła się na pięcie.

– Gosiu! – zawołał, ale tym razem się nie zatrzymała.

Pobiegła przed siebie, ściskając w ręku niewielką torebkę, którą zawsze nosiła przy sobie.

Kuba przetarł ręką twarz, oparł się o zimną ścianę kamienicy i osunął się po niej na ziemię. Stracił resztki sił. Nie mógł uwierzyć, że to wszystko tak się potoczyło, że tak bardzo spaprał wszystko, co było mu drogie, i to w ciągu zaledwie kilku minut. Nie kochał Gosi, ale bardzo ją lubił i wiele jej zawdzięczał. Nigdy w życiu nie chciał skrzywdzić. A Lena... Jezu drogi! Jak mógł tak potraktować kogoś, kogo tak bardzo kochał. Jak mógł powiedzieć coś równie podłego osobie, która przez długi czas była dla niego wszystkim i która nigdy celowo go nie zraniła. Lena nie była winna jego obsesji, nie miała o niej zielonego pojęcia i nie mógł jej winić za swoje własne tchórzostwo.

Przerażony, podniósł się gwałtownie na nogi i rzucił przed siebie biegiem, nie zważając na trąbiące auta, gdy przeciął ruchliwą ulicę. Po prostu biegł, najszybciej jak potrafił, co chwilę odtwarzając w głowie scenę sprzed pubu. Każde słowo, którym ją obraził i zranił, było jak nóż wbity prosto w serce, i jedyne, czego w tej chwili pragnął, to cofnąć czas. Chciał ją przed sobą uchronić.

Gdy stanął przed jej domem, prawie zabrakło mu tchu. Oparł ręce o kolana i próbował uspokoić cwałujące serce, które ledwo nadażało za jego oddechem. Zerknął w stronę tak dobrze mu znanego okna i zauważył zapalone światło, a w głębi zamajaczyła drobna sylwetka Leny.

Nie czekając ani chwili dłużej, dobiegł do drzwi i nacisnął dzwonek. Oparł rękę o futrynę i nasłuchiwał kroków. Gdy dotarł do niego dźwięk przekręcanego klucza, zacisnął spocone dłonie w pięści i zastygł w bezruchu.

Po kilku sekundach drzwi się otworzyły. Lena stanęła przed nim z założonymi rękoma na piersi i wyrazem zaciętości na bladej twarzy. Wtedy zauważył, że miała zaczerwienione oczy. Kolejny raz poczuł się jak najpodlejszy człowiek na świecie. Oddałby w tej chwili wszystko, żeby cofnąć czas.

Zanim otworzył usta, Lena próbowała zamknąć przed nim drzwi, ale ją powstrzymał.

– Przepraszam – powiedział natychmiast. – Przepraszam, przepraszam – powtarzał jak zaklęcie. – Ja... nie wiem, co mnie opętało. Naprawdę. Przepraszam.

– I myślisz, że tym załatwisz sprawę? – zapytała z niedowierzaniem. – Nie wiem, co się z tobą stało, ale nie jesteś już tym samym chłopakiem, którego kiedyś znałam. Tamten Kuba nigdy by się tak do mnie nie odezwał. – Jej twarz wykrzywił grymas pogardy. – Nigdy nie nazwałby mnie zimną suką... i to bez najmniejszego powodu. – Głos dziewczyny się załamał, ale szybko odzyskała rezon i wyprostowała się, zakładając rękę na rękę.

– Leno, ja... przepraszam.

– Przestań, do jasnej cholery, tylko powiedz, czego ode mnie chcesz, i daj mi święty spokój. Nie będę tu sterczała całą noc – warknęła, od czego zrobiło mu się zimno, jakby wpadł do lodowatej wody.

– Ja chcę ci wytłumaczyć... Masz rację... Nie jestem taki jak kiedyś, a to wszystko przez ciebie. – Nie miał takiej intencji, ale to wyznanie zabrzmiało jak oskarżenie.

– Słucham? – prawie pisnęła z oburzenia.

– Tak, przez ciebie. Jestem w tobie zakochany. Od chwili, w której cię zobaczyłem. – Nie potrafił spojrzeć jej w oczy nawet w takim momencie, dlatego wpatrywał się w swoje buty jak tchórz. – Od tamtej pory nie potrafię normalnie funkcjonować, bo zdaję sobie sprawę, że ty nic do mnie nie czujesz. – Przetarł dłonią twarz i podniósł oczy, żeby zmierzyć się z nią spojrzeniem. – Leno, kocham cię, ale postanowiłem cię dziś zranić, bo myślałem, że mnie wystawiłaś dla niego. – Machnął ręką za siebie. – Kiedy cię znowu zobaczyłem, po tak długim czasie, musiałem spróbować... chociaż ten jeden raz. Chciałem... – Tym razem jego głos się załamał. – Chciałem spróbować – zakończył cicho.

Lena milczała jak zaklęta, a w jej oczach pojawiły się czysty szok i niedowierzanie. Rozplotła ręce i spuściła je bezwiednie wzdłuż tułowia. Otworzyła usta, ale po sekundzie je zamknęła.

– Miałaś rację – odezwała się w końcu, odzyskując równowagę. – Nigdy nic do ciebie nie czułam i to się nie zmieni. A teraz zostaw mnie w spokoju. – Cofnęła się.

– Nie rób tego, proszę. – Kuba zrobił krok do przodu, cały czas przytrzymując drzwi otwartą dłonią. – Nie mścij się na mnie za to, co powiedziałem. Żałuję tego bardziej niż czegokolwiek innego w życiu. Nigdy tak o tobie nawet nie pomyślałem. Wiem, jaka jesteś... dobra, inteligentna, odważna, piękna...

– Zimna suka, patrząca na wszystkich z góry – kontynuowała tym strasznym beznamiętnym głosem. – Wiesz, co myślę? – zapytała, a kiedy nie odpowiedział, kontynuowała: – Myślę, że chciałeś ode mnie tylko jednego. Chciałeś mnie zaliczyć, jak to robiłeś z innymi dziewczynami w liceum. A skoro byłam odporna na twoje... zaloty, zacząłeś myśleć o mnie jak o zimnej i nieprzystępnej suce. – Ponownie założyła rękę na rękę, żeby się od niego odgradzić, nawet w ten symboliczny sposób. – Nie wierzę w ani jedno twoje słowo, a to, co robisz teraz, to tylko twój sposób na ratunek, żeby

Łukasz o niczym się nie dowiedział. Ale nie martw się, nie zamierzam z nim o tobie rozmawiać, bo znam o wiele ciekawsze tematy. A teraz wracaj do swojej biednej dziewczyny, którą ośmieszyles pod barem, i zejdź mi z oczu. – Odsunęła się i zatrzasnęła mu drzwi przed nosem.

Stał tam jeszcze chwilę z czołem przyciśniętym do drzwi, tak jakby mogły dać mu trochę siły, której potrzebował od Leny. Zasłużyłem na to. Zasłużyłem na każde jej słowo, powtarzał w myślach, żeby nie poddać się straszemu podejrzeniu, kołającemu się gdzieś w tyle jego głowy, że może ona naprawdę tak czuje. Wmawiał sobie, że jej okrutne słowa to była tylko kara za to, jak ją potraktował przed pubem, i że ona naprawdę tak nie myśli.

Po kilku minutach odsunął się i powolnym krokiem, niemal powłócząc nogami, ruszył w stronę domu. Zanim zniknął za sąsiednimi zabudowaniami, odwrócił się i spojrzał wprost w jej okno, gdzie zafalowały zasłony. Patrzyła na niego, co w pewien sposób podniosło Kubę na duchu.

ROZDZIAŁ 4

Wszystko dobrze?

Lena odczytała SMS-a od Aliny i opatuliwszy się ciasno kocem, wystukała odpowiedź:

Tak. Pogadamy
jutro.

Nie była teraz w stanie z nikim rozmawiać, a już na pewno nie chciała się z nikim widzieć. Wcisnęła się głębiej w miękką kanapę i próbowała skupić uwagę na oglądanym filmie. Po piętnastu minutach bezowocnych starań wyłączyła telewizor i poczłapała do swojego pokoju, żeby szybko zasnąć i zapomnieć o tym strasznym wieczorze. Nawet w najgorszych snach nie spodziewała się takiego obrotu wydarzeń. Po raz drugi w życiu przeżyła olbrzymi zawód, który tylko potwierdził, do czego zdolni są mężczyźni. Jak bez żadnych skrupułów odzierają kogoś z zaufania i potrafią zaryzykować wszystko – przyjaźń, miłość, a nawet długoletni związek – żeby tylko przez chwilę się zabawić.

Popełniła straszliwy błąd, który okazał się bolesnym przypomnieniem i dobrą nauką. Pozwoliła sobie na to, żeby jej zależało. Trwało to tylko

chwilę, ale nawet ta chwila potrafiła ją dogłębnie zranić.

Ufała mu. Kuba zawsze się o nią troszczył i traktował jak własną siostrę. Mogła na nim polegać i czuła się bezpiecznie. Była przekonana, że robił to wszystko przez wzgląd na Łukasza, a może nawet trochę ją lubił. Ale nawet to nie było prawdą. Kuba okazał się taki jak wszyscy mężczyźni. Liczył na to samo, co każdy z nich. Ale to jeszcze nie było najgorsze. Najstraszniejsze było to, że nie powstrzymał się przed wymyślaniem niestworzonych kłamstw, nawet takich, które były dla niej nie do przyjęcia. Chciał zagrać na jej uczuciach i liczył, że ona się na to nabierze.

Lena wstała gwałtownie z łóżka i rzuciła o ścianę małą poduszką. Zalała ją takie rozgoryczenie, że wyzycie się na jaśku to było o wiele za mało. Najchętniej przywaliłaby w twarz Kubie – za to, że wykorzystał jej chwilę słabości. Miała tylko nadzieję, że jego biedna dziewczyna przejrzała już na oczy i zostawi go w cholerę. Nienawidziła się za to, że mimowolnie zaczęła się do niej porównywać. Stwierdziła, że w ogóle nie były do siebie podobne. Lena na pewno nie była w typie Kuby, przecież pamiętała dziewczyny, z którymi się kiedyś zadawał. Jakim więc prawem śmiał ją mamić takimi bzdurami? Jak śmiał kłamać, że jest w niej zakochany?

Jak, kurwa, śmiał?!

Tym razem na ścianie wylądował jeden z jej pucharów – nagroda za zajęcie drugiego miejsca w zawodach piłki siatkowej junierek. Posrebrzana figurka w kształcie siatkarki wyskakującej do ataku roztrzaskała się w drobny mak tuż przy jej biurku. Ogarnęła ją jeszcze większa furia połączona z nienawiścią do Kuby, przez którego teraz będzie musiała sprzątać ten cały bajzel.

Z powrotem opadła na łóżko i przykryła się po szyję kołdrą. Była tak wzburzona, że nie wyobrażała sobie, że będzie mogła tej nocy zasnąć. Zamknęła oczy, ale pod powiekami widziała Kubę, a w uszach wciąż słyszała jego słowa i to było jak horror. Na samo wspomnienie jego zimnego i okrutnego spojrzenia, kiedy praktycznie nazwał ją dziwką, robiło jej się niedobrze. Zupełnie nie przypominał człowieka, z którym zaledwie kilkanaście godzin wcześniej piła gorącą czekoladę na tarasie rodzinnego domu. Poczwała, jak w kącikach oczu ponownie formują się łzy, na które nie

miała już siły. Kuba nie był ich wart i nie chciała dać mu tej satysfakcji.

Gdy sięgnęła po opakowanie chusteczek, które leżały na stoliku obok łóżka, jej telefon zaświecił w ciemności. Była niemal pewna, że to Alina albo mama, która chciała się upewnić, że z nią wszystko w porządku, ale to nie była żadna z nich. To był Kuba.

Przepraszam cię, Leno. Uwierz mi, że nie chciałem się zachować jak skończony skurwiel. Nigdy nie chciałem cię zranić. Przecież mnie znasz. Nienawidzę się za to, co ci powiedziałem i że sprawiłem ci przykrość. Rozumiem, że nie chcesz mnie teraz widzieć ani znać. Nie dbam też o to, czy powiesz o tym swojemu bratu. Jeśli ci ulży, zrób to. Wiedz tylko jedno, że wszystko, co ode mnie usłyszałaś pod Twoimi domem, to szczerą prawdą. Żałuję tylko, że dowiedziałaś się o tym w taki sposób. Proszę, wybacz mi i jeśli będziesz gotowa, pozwól mi się wytłumaczyć.

Przeczytała wiadomość kilka razy i zapragnęła mu nawymyślać, a na końcu kazać mu iść do diabła, ale doszła do wniosku, że milczenie i kompletne zignorowanie jego przeprosin będzie idealną odpowiedzią. Wykasowała jego numer i wyłączyła telefon. Wbrew wcześniejszym obawom zasnęła twardym i oczyszczającym snem.

*

Minął tydzień od fatalnego wieczoru pod Kolibrem. Jak do tej pory Kuba nie próbował się z nią kontaktować. Cieszyła się z tego i jednocześnie odczuwała zawód, którego nie potrafiła sobie wytłumaczyć. Była na siebie wściekła za to, że facet wywoływał w niej takie sprzeczne uczucia. Powinna być szczęśliwa, że dał jej spokój, i jak najszybciej o nim zapomnieć, ale odkąd otrzymała nocnego SMS-a, nie potrafiła na niczym skupić uwagi. W jej

głowie, jak na taśmie produkcyjnej, przewijały się słowa, w których Kuba zapewniał, że jego miłosne wyznanie było prawdą. Oczywiście nie dawała temu wiary, nie była naiwna i głupia, mimo to czuła się nieswojo.

Niedziela przywitała ją pochmurnym i wietrznym porankiem, zapowiadającym rychły deszcz. Pomimo długiego snu Lena czuła się zmęczona i obolała. Całą sobotę spędziła z Magdą i Łukaszem, pomagając im w jakichś decyzjach związanych z weselem. Razem zjeździli całe miasto w poszukiwaniu idealnej kwiaciarni, która zaopatrzyłaby salę weselną w kwiatowe kompozycje.

Lena nigdy nie przypuszczała, że organizacja wesela może się okazać takim czasochłonnym zajęciem. Jakie to szczęście, że ona sama postanowiła nigdy nie wychodzić za mąż. Była pewna, że nie podołałaby temu karkołomnemu zadaniu.

Ubrana w piżamowe spodenki i koszulkę na ramiączkach, zeszła do kuchni, żeby przyrządzić sobie śniadanie. Ku jej niezbyt radosnemu zaskoczeniu przy stole zastała już wszystkich domowników.

Przystanąła na chwilę na ostatnim schodku i przytrzymała się poręczy, gotowa wrócić do pokoju i zjeść śniadanie, kiedy wszyscy już skończą. Niestety, została zauważona przez Magdę, która powitała ją uśmiechem. Lena bardzo ją lubiła i cieszyła się, że Łukasz wybrał na swoją przyszłą żonę właśnie tę dziewczynę. Magda była bardzo ładna. Miała ciemnobrązowe włosy do ramion, niebieskie oczy, które stanowiły intrygujący kontrast do ciemnej oprawy oczu i odcinały się na tle opalanej twarzy. Wysoka i szczupła, idealnie wpisywała się w gust brata Leny. Dziewczyna była też miła, bystra i miała fajne poczucie humoru.

Lena bardzo chciała wierzyć, że Łukasz dotarł do takiego punktu w swoim życiu, kiedy człowiek chce się ustatkować i spędzić życie tylko z jedną kobietą. Bardzo chciała, żeby to była prawda – przede wszystkim ze względu na Magdę – ale pomimo usilnych starań nie wierzyła, że to małżeństwo przetrwa. Kochała swojego brata, jednak zdawała sobie sprawę, że Łukasz był nieodrodnym synem swojego ojca. Ojca, którym Lena od kilku lat pogardzała i na którego ledwie mogła patrzeć, a jednocześnie musiała w sobie kisić tę niechęć, żeby nie burzyć rodzinnego spokoju.

Przed jej oczami ponownie pojawił się wczesnowiosenny słoneczny dzień. Wracła ze szkoły w bardzo dobrym humorze, ponieważ zakwalifikowały się z dziewczynami do zawodów wojewódzkich. Była taka stęskniona słońca i ciepła, że wybrała dłuższą trasę, wiodącą przez park.

Kiedy dotarła do miejsca, w którym skupiska drzew przechodziły w niewielki zacieniony parking, z zaskoczeniem zauważyła samochód taty. Wiedziała, że ojciec powinien być teraz w pracy – był urzędnikiem miejskim – ale doszła do wniosku, że załatwia jakieś sprawy służbowe na mieście. Gdy zauważyła w samochodzie ruch, różnym krokiem ruszyła w tamtym kierunku.

Doszedłszy do tylnej szyby, zatrzymała się gwałtownie – jak rażona piorunem. W aucie znajdowały się dwie osoby. Jedną z nich był jej ojciec, a drugą jakaś bardzo młoda kobieta. Dziewczyna siedziała na jej ojcu okrakiem, całując go bez opamiętania. Z ruchu ich bioder Lena od razu domyśliła się jakiej czynności się właśnie oddają.

Lena nigdy w życiu nie przeżyła większego szoku i nie poczuła większego wstrętu niż w tamtej chwili. Przez chwilę nie wiedziała, co ma zrobić i jak się zachować. Wycofała się na zdrętwiałych nogach, mając nadzieję, że nikt jej nie zauważył. Wątpiła zresztą, żeby ta dwójka była w tej chwili zdolna dostrzec coś poza sobą nawzajem.

Od tamtej chwili Lena nienawidziła swojego ojca tak bardzo, że nie mogła na niego patrzeć. A on zachowywał się tak, jakby nic się nie wydarzyło. Tego samego dnia wrócił do domu z szerokim uśmiechem i pudłem pełnym ciast z osiedlowej cukierni. Lena nie potrafiła pojąć, jak można być aż tak fałszywym i obrzydliwym, jednocześnie będąc tak wstrętnie zadowolonym z siebie. Poczwała do niego jeszcze większą odrazę i nienawiść. Nienawiść, którą pielęgnowała w sobie po dziś dzień.

Wszystko to wydarzyło się, gdy Lena miała czternaście lat, i od owego czasu gardziła tym mężczyzną. Gardziła nim, ponieważ był słaby i gotowy narazić swoje wieloletnie małżeństwo i całą rodzinę dla kilku chwil namiętności z jakąś gówniarą – Lena dowiedziała się później, że kochanką jej ojca była dwudziestoletnia stażystka z jego biura – która po odbębnienu stażu ulotniła się jak kamfora.

Lena nie interesowało, czy to była jedyna kochanka jej ojca. Nie miało to żadnego znaczenia. Przynajmniej dla niej. Ten człowiek, który był zakłamanym i po prostu podły, przestał być jej ojcem. Ojcem, którego kiedyś kochała, szanowała i który zawsze stanowił dla niej wzór. Od tamtej pory stał się kimś zupełnie obcym, kogo już nie знаła. Pomógł jej zrozumieć prawdziwą naturę mężczyzny, wybuchającą jak granat raniący wszystkich, którzy znajdują się w jego zasięgu.

Lena wielokrotnie zbierała się na odwagę, aby powiedzieć o zdradzie mamie. Chciała ją uświadomić i dać jej szansę na podjęcie własnych decyzji, jednak nigdy się na to nie zdobyła. Nie chciała jej ranić, a gdy zauważyła, że ojciec nie spotyka się już z tą dziewczyną, po prostu to zostawiła. Teraz bardzo tego żałowała, bo gdyby sama kiedykolwiek znalazła się na miejscu matki, chciałaby wiedzieć. Chciałaby móc stanąć twarzą w twarz z tym człowiekiem i wygarnąć mu, co o nim myśli, a na końcu wskazać drzwi. Ona pozbawiła matkę tej satysfakcji, ale pocieszała się tym, że oszczędziła jej też bólu i rozczarowania, które dla jej kruchej natury byłyby o wiele gorsze.

– Co chcesz na śniadanie, kochanie? – zapytał ojciec, a ona, nauczona dobrze skrywać swoje prawdziwe uczucia, po prostu wzruszyła ramionami.

Ojciec, co było do przewidzenia, zauważył zmianę w jej zachowaniu. Lena najpierw zaczęła go unikać, a potem odpowiadać półsłówkami na pytania, aż wreszcie całkowicie się od niego odwróciła. Nie spędzała już z nim czasu, nie potrafiła rozmawiać. Wielokrotnie próbował wydusić z niej powody zmiany zachowania, ale ona była nieugięta. Zamieniła się w kostkę lodu i nic nie mogło jej roztopić. Lena widziała, jak bardzo raniła tym ojca, ale nie potrafiła wykrzesać z siebie choćby cienia współczucia, wręcz przeciwnie, stało się to dla niej największym źródłem satysfakcji i pewnego rodzaju zemstą.

– Coś sobie zaraz zrobię – odpowiedziała krótko, nie chcąc wdawać się w pogawędkę.

Obeszła dookoła stół i otworzyła lodówkę w poszukiwaniu produktów na kanapki. Wyciągnęła masło, żółty ser, wędlinę i dżem.

– Masz na dzisiaj jakieś plany? – zapytał Łukasz, który podszedł do lodówki po mleko do kawy.

– Nie, a co? – zapytała czujnie.

Na myśl o spędzeniu kolejnego dnia na tropieniu sklepów z welonami albo na równie ciekawym zajęciu, czuła się, jakby dostawała wewnętrzznego krwotoku.

– Chcesz iść z nami wieczorem na piwo? – zapytał, zabielając swoją kawę mlekiem.

– Musisz pójść. Nie znam tam nikogo i będę siedziała jak piąte koło u wozu – poprosiła Magda.

– A kto ma być? – zapytała Lena, udając obojętność.

– Kilku znajomych Łukasza ze szkoły – odpowiedziała Magda, wciąż jej się przypatrując z błagalnym wyrazem twarzy.

– Którzy znajomi? – drążyła, nie chcąc dopuścić do sytuacji, w której natknęłyby się na Kubę.

– Nie wiem. Łukasz, kto ma być na tym spotkaniu? – Magda zwróciła się do brata Leny, który gawędził o czymś z ojcem.

Obaj spojrzeli w ich stronę, a Lena, próbując ukryć nadmierne zainteresowanie tym tematem, zabrała się za robienie następnych kanapek, chociaż była już syta. Łukasz na pewno je wciągnie, pomyślała.

– No chyba Paweł, Bartek z dziewczyną. Nie jestem pewien, czy będą Damian i Rafał. A co? – Oczywiście nie mógł po prostu odpowiedzieć na pytanie, tylko musiał drążyć.

– Nic. Tak tylko... Byłam ciekawa. – Wzruszyła ramionami, jakby nigdy nic.

– A Kuba? – odezwał się niespodziewanie ojciec, wymieniając z Łukaszem dziwne spojrzenia.

Łukasz odchrząknął zmieszany i chwytając łąpczywie jedną z kanapek, które postawiła mu przed nosem, wybełkotał coś pomiędzy mlaskami. Ponieważ dla niej ten fragment informacji był kluczowy, postanowiła go grzecznie poprosić o powtórzenie:

– Co tam mamrocześ?

– Powiedziałem... – Przełknął. – Powiedziałem, że miał być, ale coś mu wypadło i nie da rady wpaść.

Lena wypuściła cicho powietrze, nie zdając sobie sprawy, że je w ogóle

wstrzymywała.

– No dobra, pójdę – potwierdziła, na co Magda odetchnęła z ulgą, z tą różnicą, że zrobiła to głośno i jawnie.

ROZDZIAŁ 5

Tydzień dłużył się i ciągnął jak guma od majtek, a każdy kolejny dzień był bardziej przygnębiający od poprzedniego. Nawet pogoda dostosowała się do podłego nastroju Jakuba. Od kilku dni siąpił drobny deszcz i zrobiło się chłodno. Zbliżała się siedemnasta, kiedy wysłał do Łukasza SMS-a z informacją, że jednak pojawi się na spotkaniu. W pierwszym odruchu odmówił, ponieważ miał mieszane uczucia po kłótni z Leną. Chciał w pierwszej kolejności wyjaśnić z nią całą tę chorą sytuację, zanim spojrzy w twarz jej bratu.

Ich kłótnia była wyłącznie jego winą, dlatego chciał dać Lenie czas. Zrzucił na nią kilka bomb, po których musiała się podnieść, a po wyrazie jej twarzy, gdy to zrobił, wiedział, że trochę to zajmie. Miał nadzieję, że jak dziewczyna ochłonie, to da mu szansę się z tego wytłumaczyć i spróbują dojść do porozumienia.

Nie miał innego wyjścia, musiał jej w końcu wyznać swoje uczucia. Bez tego kontekstu nie zrozumiałaby, dlaczego tak się zachował. To było bardzo ryzykowne posunięcie, ale tylko w taki sposób mógł się z tego szczerze wytłumaczyć. Kiedy człowiek tak długo dusi w sobie coś równie intensywnego i wszechogarniającego, prędzej czy później musi się to wydostać na zewnątrz, nawet w tak okrutny i bezmyślny sposób, jak ten, którym popisał się tydzień temu. Liczył jednak, że Lena zrozumie, że jego zachowanie było wynikiem zazdrości i frustracji, a nie próbą prawdziwego charakteru i osobowości. Przecież trochę go znała i musiała wiedzieć, że to

nie był prawdziwy on, tylko on doprowadzony do ostateczności i zaślepiiony zazdrością.

Minął tydzień, a Lena wciąż milczała, dlatego po przemyśleniu sprawy Kuba postanowił spotkać się z Łukaszem i porozmawiać z nim na ten temat, a nawet poprosić go o pomoc. Był aż tak zdesperowany i aż tak przerażony.

Dwie godziny później był już w drodze do niewielkiej pizzerii w centrum. Wciąż padał drobny deszcz, ale Kuba w ogóle nie zwracał na to uwagi i zamiast wziąć auto, postanowił się przespacerować, żeby mieć czas na uporządkowanie w głowie tego, co chciał poruszyć w rozmowie z Łukaszem. Musiał być szczery, co oznaczało, że będzie zmuszony powtórzyć mu wszystko, co zaszło między nim a Leną. Każde słowo. Na pewno dostanę za to w gębę, pomyślał niemal z ulgą, bo uważał, że w pełni na to zasłużył. Wręcz czekał na jakąś karę, która uwolni go od poczucia winy.

Stanął przed drewnianymi ciężkimi drzwiami do kamienicy i stał z twarzy i włosów wilgoć. Wziął głęboki wdech i wszedł do przedsionka, a następnie krętymi kamiennymi schodami podążył do piwnicy, w której mieściła się pizzeria.

Znalazszy się w środku, zaczął się rozglądać w poszukiwaniu znanych mu twarzy. Od samego progu uderzył w niego zapach czosnku, ziół i wypiekanego w olbrzymim piecu ciasta. Od tygodnia niemal głodował, ponieważ nie mógł nic w siebie wcisnąć, dlatego w jednej chwili jego żołądek zareagował na pyszne zapachy i skurczył się w niemym błaganiu o napełnienie go.

Lokal był niewielki, podzielony trzema ceglany filarami. Jakub obszedł je dookoła i zauważył Bartka, kolegę z liceum. Zbliżył się do stolika skrytego częściowo za filarem.

Gdy znalazł się na wprost połączonych ze sobą dwóch drewnianych stołów, przystanął w miejscu, wpatrując się w zielone oczy, za którymi tak bardzo tęsknił. Lena na jego widok zbladła. Jezu, aż tak na mnie reaguje? – pomyślał okropnie zawiedziony. Nie spodziewał się jej tu spotkać, ale dzięki temu w jednej chwili zrozumiał, że tego, co się między nimi wydarzyło, nie da się tak łatwo naprawić i załagodzić, a czas działał tylko na jego

niekorzyść. Tu chodziło też o coś więcej. Coś więcej niż jego chamski wyskok. Ona nie boi się mnie, ona jest przerażona tym, co ode mnie usłyszała, gdy przyszedłem ją przeprosić.

Ta świadomość była gorsza niż najpodlejsze słowa, którymi mogłaby go wyzywać. Oderwał od niej wzrok i próbował wziąć się w garść, ponieważ to nie był najlepszy moment na roztrząsanie wydarzeń sprzed tygodnia.

– Siema, Kuba. – Bartek, siedzący najbliżej, wyciągnął do niego rękę.

Kuba przywitał się z Pawłem oraz Łukaszem i jego narzeczoną. Nawet w myślach to określenie w kontekście jego dziewczyny brzmiało jakoś dziwnie i nienaturalnie. Bartek także przyszedł z dziewczyną i jej siostrą. Ponieważ uwaga Kuby była skupiona wyłącznie na jednej konkretnej osobie, nie zadał sobie żadnego trudu, żeby zapamiętać imiona tamtych. Zresztą w tej chwili nie miał do tego głowy.

– Będzie Gosia? – zapytał go Paweł i Kuba miał ochotę go w tym miejscu zatłuc drewnianym krzesłem, na którym zamierzał usiąść.

– Nie – odpowiedział krótko, zajmując miejsce na skraju stołu, tuż obok Łukasza.

Lena siedziała na samym końcu, obok narzeczonej Łukasza, Magdy. Jakub nie miał czasu przyjrzeć się tamtej, ale z tego, co zdążył zauważyć, dziewczyna była ładniutka, choć całkiem zwyczajna. Przynajmniej na pierwszy rzut oka. Łukasz zawsze gustował w wyjątkowo pięknych dziewczynach, a każda z nich była na swój sposób inna. Łączyła je jednak jedna wspólna cecha: musiały się czymś wyróżniać. Czasami dotyczyło to jakiegoś elementu wyglądu, na przykład niespotykanego koloru oczu. Kiedy indziej czuł miętę do dziewczyny o nietypowych zainteresowaniach albo do takiej, która miała jakieś spektakularne osiągnięcia w sporcie czy nauce.

Taki już był. Lubił to, co najlepsze, a że dobrze wyglądał, zazwyczaj dostawał, co chciał. Kuba mimowolnie zaczął się zastanawiać, co też takiego wyjątkowego ma w sobie dziewczyna siedząca obok Łukasza, że ten zdecydował się z nią ożenić.

Złożyli zamówienie, z którym wszyscy czekali na niego. Ciszę przerwały głośne śmiechy i rozmowy. Kuba nie włączał się do żadnej z pogawędek, ponieważ cała jego uwaga koncentrowała się tuż pod

szaroniebieską ścianą, gdzie siedział obiekt jego wieloletnich uczuć. Nie widział jej twarzy, ale czuł ją całym sobą. Wszystkimi zmysłami i każdą komórką w ciele. Chciał na nią spojrzeć, ale bał się zobaczyć to straszne przerażenie w jej oczach, którym go przywitała.

– Coś taki cichy? – zapytał Łukasz, trąc go łokciem i wyrывая z głębokiego zamyślenia.

– Cały czas nie mogę wyjść z szoku na wieść o twoim rychłym ślubie – zażartował Kuba.

Na co jego kumpel zaśmiał się i wziął łyk piwa.

– Każdy kiedyś musi przejść na drugą stronę mocy – powiedział z uśmiechem i przyciągnął do siebie Magdę, która była zajęta pogawędką z Leną i niezbyt zadowolona, że ją od tego odrywa, próbowała mu się wyrwać. – Ja na przykład nie miałem wyjścia. Powiedziała, że jak się z nią nie ożenię, to puści w świat naszą sekstaśmę, a wiesz, jaki jestem skromny i wstydlivy – dodał i zarobił od Magdy plask z płaskiej dłoni w tył głowy.

– Nie słuchaj go – zwróciła się do Kuby. – Prawda jest taka, że to ja przegrałam zakład i zostałam zmuszona do małżeństwa z tym głupolem – powiedziała, wruszając ramionami, za co Łukasz zaatakował ją soczystym całusem w policzek.

Kuba od razu zapalał do dziewczyny sympatią. Żadna z dotychczasowych partnerek Łukasza nie nazwałaby go nigdy głupolem, a już na pewno nie odważyłaby się trzasnąć go w potylicę w gronie jego znajomych. No cóż, musiał przyznać sam przed sobą, że chyba zaczynał rozumieć, w czym tkwiła jej wyjątkowość.

Chciał to w jakiś sposób skomentować, ale powstrzymał go chichot dochodzący spod ściany. Mimowolnie spojrział w tamtą stronę i napotkał rozbawione spojrzenie Leny, które po chwili spoważniało i ewidentnie przygasło. Strasznie go to zabolalo, ale próbował niczego nie dać po sobie poznać.

– A ty, Kuba, masz kogoś? Co to za Gośka, o której mówił Paweł? – zapytał Łukasz, kiedy jego Magda wróciła do pogawędki z Leną.

– Tylko koleżanka – opowiedział i sięgnął po swój kufel, który był prawie pusty. – Nikt więcej – dodał głośniej, na wypadek, gdyby Lena się

temu przysłuchiwała.

Łukasz zamilkł, spojrział przez ramię w stronę Magdy i swojej siostry, po czym zapytał ściszym głosem:

– Nic się nie zmieniło, hm?

– Nie. – Kuba wziął głęboki oddech. – Nic się nie zmieniło – dodał i wypuścił głośno powietrze z płuc.

Łukasz nie skomentował, tylko, zagadnięty przez Bartka, włączył się do rozmowy z nim i jego dziewczyną.

Jakub nie potrafił się skupić na tym, co działo się wokół niego, ponieważ z całych sił nasłuchiwał, o czym w tej chwili rozmawiali Lena i siedzący naprzeciwko niej Paweł. Zaczął im się nawet przyglądać, nie kłopotząc się z udawaniem, że robi to przypadkiem. Rozmawiali o wieczorze sprzed tygodnia.

– Nie mam pojęcia, ale wyglądało to jak miłość od pierwszego wejrzenia – powiedział Paweł, który po tym zdaniu głośno się roześmiał.

Kuba po raz drugi tego wieczoru usłyszał śmiech Leny i poczuł skurcz w sercu na myśl o tym, że to nie jego zasługa. Mimo wszystko wolał widzieć ją właśnie taką, niezależnie od tego, kto się do jej śmiechu przyczynił.

– No, dokładnie tak to wyglądało – odpowiedziała rozbawiona. – Kto by pomyślał – dodała i bezwiednie zerknęła w jego stronę.

Uchwycił wtedy jej spojrzenie, a ona, ku jego zdziwieniu, nie odwróciła się od razu, tylko wciąż przewiercając go wzrokiem, powiedziała na głos:

– Ale wiesz, pozory mogą mylić. – Po czym zerwała z nim kontakt wzrokowy i wróciła do pogawędki z Pawłem.

Wkrótce Kubę zagadnęła siostra dziewczyny Bartka, której imienia w ogóle nie zapamiętał i próbował zwracać się do niej bezosobowo. Wypytywała go o to, czym się zajmuje, gdzie studiował i o tego typu bzdury. Odpowiadał jej półsłówkami, nie chcąc dać się wciągnąć w głębszą rozmowę, przez którą nie mógłby podsłuchiwać rozmowy Leny z Pawłem. Ten zaczynał z nią flirtować, co zwróciło uwagę nie tylko jego, ale też Łukasza, który zmarszczył brwi, gdy usłyszał, jak próbuje wyciągać od niej numer telefonu.

Skurwiel! – pomyślał Kuba.

Jakub zmierzył Pawła spojrzeniem obiecującym śmierć, ale ten debil tylko się uśmiechnął i sięgnął po telefon Leny, który leżał na stoliku. Kuba uruchomił wszystkie pokłady opanowania i cierpliwości, żeby tylko nie wyrwać mu aparatu Leny z ręki i nie rzucić się na niego z łapami. Na wstępie roztrzaskując mu na głowie obiecane krzesło. Pierdolony zdrajca, pomyślał wściekły. Paweł dobrze wiedział, co Kuba czuł do Leny, a mimo to, bez żadnych oporów, próbował się z nią umówić, w dodatku na jego oczach. Albo próbował go sprowokować, albo zapomniał już o ich małej rozmowie, którą będzie musiał mu przypomnieć, i to wkrótce.

– Jeszcze nie wiem. Odezwę się, okej? – opowiedziała na jego zaproszenie do kina.

Poczuł lekką ulgę, że nie wykazywała podekscytowania zaproszeniem i ewidentnie próbowała się z tego wyplątać.

– Ale na jutro jesteśmy ustawieni, tak? – upewnił się Paweł.

Na jutro? Gdzie i po co? I jak to się stało, że tego nie dosłyszałem, pomyślał skołowany Kuba.

– Jasne. Bądź u mnie około siódmej – potwierdziła Lena i schowała swój telefon do torebki, a potem przeprosiła Pawła i ruszyła do łazienki, która znajdowała się na górze.

Paweł powiódł za nią wzrokiem, którym ją rozbierał, i to na oczach jej brata.

Gdy Lena zniknęła mu z zasięgu wzroku, Łukasz nachylił się w stronę Pawła i szepnął:

– A to co było? – kiwnął głową w stronę, w która udała się jego siostra.
– Zarywasz do mojej siostry? – uściślił pytanie.

– A co? Masz coś przeciwko? – odpowiedział pytaniem, biorąc po tym spory łyk piwa – Nie nadaję się na twojego szwagra? – zaśmiał się.

– Szczerze? To nie bardzo – powiedział, a z jego tonu nie można było wywnioskować, czy żartuje, czy mówi poważnie.

– Dzięki Bogu, to nie średniowiecze i kobieta sama może decydować, z kim się chce spotykać – opowiedział w takim samym tonie Paweł.

Korzystając z ich małej wymiany zdań, Kuba wymknął się z towarzystwa, wszedł na górę i przystanął przy drzwiach prowadzących do

toalety. Nie zamierzał już czekać na jej ruch. Im dłużej pozwalał jej przetrwać to wszystko, tym dalej się od niego odsuwała, a do tego nie mógł dopuścić.

Po minucie dziewczyna wyłoniła się z łazienki i spostrzegłszy go, drgnęła zaskoczona. Wkrótce się ocknęła, uciekła od niego spojrzeniem i próbowała wyminąć go w przejściu prowadzącym ku schodom.

– Zaczekaj – powiedział, zagrządzając jej drogę.

– Przepuść mnie – powiedziała chłodno, w ogóle na niego nie patrząc.

– Nie. Porozmawiaj ze mną, chociaż przez chwilę. – Wskazał miejsce tuż przy wyjściu na zewnątrz. – Proszę.

– My nie mamy o czym rozmawiać. – Poszła za nim, ale bardziej dlatego, że chciała odblokować przejście niż z chęci wysłuchania go.

Kuba wsadził ręce do kieszeni bluzy i wziął głęboki wdech, zdając sobie nagle sprawę, że to będzie o wiele trudniejsze, niż się spodziewał. Zapomniał już, jak uparta i zawzięta potrafiła być ta śliczna dziewczyna. Ten upór był zarówno jej największą zaletą, jak i największą wadą.

– Mamy, Lena. Pozwól mi wytłumaczyć się z tego, co ci powiedziałem – poprosił, starając się zabrzmieć najłagodniej, jak tylko potrafił.

– Z czego dokładnie chciałbyś się wytłumaczyć? Z tego, co mi powiedziałeś pod pubem, czy z tego pod moim domem? – zapytała, mrużąc groźnie oczy.

W jej głosie wyczuł niepewność, jakby bała się własnego pytania albo odpowiedzi na nie.

– Oczywiście, że z tego, co ci powiedziałem pod pubem. – Przeczesał ręką krótkie włosy. – Przepraszam za tamto. Byłem... zazdrosny, wkurzony i głupi. Proszę, wybacz mi – dodał cicho i bezwiednie sięgnął do jej bladego policzka. – A jeśli chodzi o to, co usłyszałaś ode mnie później... Ja wiem, że to było dla ciebie... zaskoczenie. – Jego głos przeszedł w szept. – Ale chciałem, żebyś wiedziała... Chciałem, żebyś wiedziała, co czuję...

Lena, zaskoczona zarówno tym gestem, jak i jego słowami, nie próbowała się nawet odsunąć. Musnął kciukiem jej gładką skórę na kości policzkowej. Opuszka palca, którą ją dotknął, zapiekła, tak intensywne było to doznanie. Lena wpatrywała się w niego jak zaczarowana. Nie odepchnęła

go ani nie odchyliła głowy, żeby uniknąć pieszczoty. Wstrzymując oddech, posunął się dalej i objął jej policzek całą dłonią, nie przestając gładzić kciukiem gładkiej skóry na kości policzkowej. Jej oddech stał się krótki i urywany. Rozchyliła delikatnie usta, co wprawiło jego serce w niebezpieczny galop.

Pragnienie posmakowania jej różowych, delikatnych ust stało się tak silne, że nie był go w stanie poskromić. Po prostu musiał ją pocałować, choćby miało go to drogo kosztować.

Wykonał ledwie zauważalny ruch, żeby znaleźć się bliżej jej ust, ale w tym samym momencie na schodach zrobił się rumor i Lena odskoczyła od niego jak oparzona. Po chwili w korytarzu zjawił się Łukasz, który na ich widok zatrzymał się w przedsionku i intensywnie się im przyglądał. Kuba bał się spojrzeć mu w oczy, żeby nie znaleźć w nich potępienia albo niechęci, ponieważ nawet po tylu latach i zupełnie wbrew sobie, wciąż liczył się z jego zdaniem i szukał u niego aprobaty.

– Wszystko okej? – zapytał Łukasz od niechcienia i popatrzył Lenie prosto w oczy.

– Tak – odpowiedziała, a on uśmiechnął się i kiedy Lena odwróciła się do niego plecami, mrugnął porozumiewawczo do Kuby, po czym zniknął w łazience.

Ten jeden mały gest znaczył dla niego więcej niż tysiące słów. Łukasz go zaakceptował w roli kolesia uderzającego do siostry. Niestety nie on tutaj podejmował decyzję. Lena objęła się ramionami, a w jej postawie nie było już śladu po tej wspólnej intymnej chwili, w której on wciąż tkwił po uszy.

– Kuba... nie wiem, co mam powiedzieć. – Wzruszyła bezradnie ramionami. – Wybaczam ci, ale... Przykro mi, jednak to, co czujesz... Ja tego nie odwzajemniam – powiedziała zimnym tonem, chociaż jej wahanie w doborze słów stanowiło kompletne przeciwieństwo tego, co próbowała mu pokazać.

Kuba wpatrywał się w nią, a z każdym jej słowem czuł coraz większe duszności. Nie mógł zaczerpnąć głębokiego oddechu. Jego serce zapadało się w klatce piersiowej, jakby tonęło w grzęzawisku. Wolał, żeby go nienawidziła i nim gardziła. Wolał to od jej obojętności i świadomości, że

nigdy nie da mu szansy. Wszystko, czego obawiał się najbardziej, właśnie się uobecniało. Aż do tej pory mógł żyć z tym niespełnieniem, ponieważ posiadał komfort niewiedzy. Teraz nie było już tajemnicy i wiary w to, że gdyby Lena dowiedziała się o jego uczuciu, to mogliby spróbować. Teraz, a właściwie od zawsze, było już za późno.

Otworzył usta, ale co mógł jej powiedzieć? Czy istniały jakiegokolwiek słowa, które mogłyby cokolwiek zmienić?

Spojrzał w jej zielone oczy, ale nie mógł zbyt długo wytrzymać. Wiedząc, że to ich pożegnanie, spuścił głowę.

– Rozumiem... – Jego głos był cichy, a gardło ściśnięte. – Chcę tylko, żebyś wiedziała, że życzę ci wszystkiego najlepszego – powiedział, ponownie podnosząc wzrok. – Przepraszam za każde słowo, którym sprawiłem ci przykrość. Pamiętaj jedno, cokolwiek się wydarzy... – Jego głos załamał się w tym miejscu, ale to go nie powstrzymało i kontynuował: – Cokolwiek się wydarzy, wiedz, że bardzo mi na tobie zależy. Zawsze tak było i zawsze tak będzie.

Nachylił nad nią i biorąc jej twarz w obie dłonie, pocałował ją w czoło. Po czym w pośpiechu wyszedł na zewnątrz. Zaczął łapczywie nabierać powietrza, jakby właśnie obudził się ze straszego koszmaru. Jak na ironię, jego własna rzeczywistość stała się koszmarem, z którego nie było pobudki i z którym musiał się zmierzyć, chociaż nie wiedział jeszcze, jak tego dokonać.

ROZDZIAŁ 6

Ciężkie drewniane drzwi otwierały się i zamykały, wydając z siebie nieprzyjemne skrzypienie, a ona stała w miejscu, wciąż przeżywając wszystko, co się przed momentem wydarzyło. Role się odwróciły – teraz to ona go skrzywdziła, ale pomimo tego, co sobie wcześniej wmawiała, wcale nie sprawiło jej to satysfakcji. Wręcz przeciwnie, czuła się podle i wstrętnie. Nawet jeśli wcześniej nie wierzyła ani jednemu jego słowu, teraz, na widok oczu, które wypełniły się łzami, wszystko wydało jej się aż nazbyt prawdziwe.

Kuba naprawdę był w niej zakochany.

Odebrała to jak cios obuchem, jakby wylał na jej głowę wiadro zimnej wody. Wyraz twarzy chłopaka, gdy rzuciła mu bezlitośnie, że nie odwzajemnia jego uczuć, był obrazem, który długo będzie ją prześladował. Kuba wyglądał na tak zranionego i zdruzgotanego, że Lena miała ochotę go przytulić i pocieszyć albo cofnąć to, co powiedziała. Wszystko było strasznie zagmatwane.

Do rzeczywistości przywrócił ją głos brata:

– Co się stało? Gdzie Kuba?

– Poszedł do domu – powiedziała beznamiętnym głosem. – Ja też chyba już pójdę – dodała, czując, że zaraz się rozpłacze.

Łukasz chwycił ją za łokieć i odwrócił w swoją stronę.

– Lena, co się stało? Czy Kuba coś... zrobił? – zapytał, delikatnie dobierając słowa.

– Nie – zaprzeczyła szybko. – Nic mi nie zrobił. Tylko rozmawialiśmy.

– Dobra... – przeciągnął wyraz. – Ale dlaczego wyszedł bez pożegnania i dlaczego wyglądasz, jakbyś zobaczyła ducha? – Łukasz nie zamierzał ustąpić.

To jego wściubianie nosa w jej życie zaczynało ją lekko drażnić.

– Nie twoja sprawa – rzuciła trochę zjadliwiej, niż zamierzała. – Chodźmy już na dół.

– Powiedział ci? Tak? – zapytał, zakładając ręce na piersi w ogóle nieporuszony jej opryskliwością.

Lena zatrzymała się w miejscu i odwróciła do niego. Podniosła znacząco brwi i ściągnęła ze zdenerwowania rękawy swojej bluzki prawie po czubki palców.

– O czym? – zapytała, zdezorientowana.

– Lena, czy musimy się bawić w kotka i myszkę? – zapytał retorycznie. – Zapytam wprost, czy właśnie się dowiedziałas, że Kuba jest w tobie zakochany? – Zaczesał do góry swoje jasne, modnie przystrzyżone włosy, po czym ponownie założył ręce na piersi i czekał na jej reakcję.

Lena otworzyła usta, żeby najpierw zaprzeczyć, potem zarzucić mu śmieszność, ale na końcu westchnęła i zapytała:

– Jak długo o tym wiedziałeś?

Łukasz rozplótł ręce i wyrzucił je w powietrze.

– Od jakiegoś czasu – powiedział wymijająco.

– Nigdy mi nic nie powiedział. Nigdy nie zaprosił na randkę, nigdy... nawet jednym słowem się nie przyznał – powtórzyła wciąż oszołomiona. – Po moich siedemnastych urodzinach zniknął i aż do teraz słowem się do mnie nie odezwał. Skąd mogłam wiedzieć? – Ostatnie zdanie powiedziała już bardziej do siebie niż do niego.

– No cóż... – Głos Łukasza zabrzmiał trochę niepewnie. – To chyba była trochę moja wina. – Łukasz spojrział pod nogi, po czym znowu zaczesał włosy do góry.

– Co masz na myśli?

– Pogadamy w domu – rzucił krótko. – Jeśli nie chcesz wracać na dół, poproszę Magdę, żeby przyniosła ci rzeczy – zakończył, a ona przytaknęła

i obserwowała, jak brat znika na krętych schodach.

O co tu, do cholery, chodzi? – zastanawiała się zdezorientowana. Jakim cudem nigdy się nie domyśliła, że Kuba coś do niej czuje? Dlaczego nigdy, nawet jednym słowem się przy niej nie zdradził? Chciała przepytac Łukasza do żywego, ale w tym momencie bardziej pragnęła znaleźć się w domu, z dala od wszystkich i wszystkiego, żeby w spokoju przemyśleć ten cały rozgardiasz. Po powrocie Łukasza zamierzała wyciągnąć z niego wszystko, bez wyjątku. Nie pozwoli na to, żeby robiono z niej jakąś marionetkę, która bierze udział w przedstawieniu, nie znając ani linijki kwestii.

Wieczorem, gdy leżała już w łóżku z laptopem na kolanach, ktoś zapukał do drzwi pokoju. Lena modliła się, aby to nie był ojciec, ale ku jej uldze w drzwiach stanął brat.

– Mogę? – zapytał wsadzając głowę do środka, a kiedy przytaknęła skinieniem, wszedł. – Chciałbym z tobą pogadać... o Kubie – powiedział niepewnie.

Nareszcie, pomyślała jednocześnie z ulgą i podenerwowaniem.

– Dawaj – powiedziała, odkładając laptopa na biurko.

– Jak już wiesz, Kuba podkochuje się w tobie od... – Zmarszczył brwi, usiłując sobie coś przypomnieć. – Od zawsze – zakończył, uśmiechając się. – Obiecałem mu, że się o tym nie dowiesz i tak było aż do teraz, ale jest coś, o czym chyba powinnaś wiedzieć. – Potarł ręką szyję i oparł się wygodnie na krześle.

– O czym? – zapytała, zupełnie niczego nie rozumiejąc.

– Pamiętasz, jak kiedyś wyjechałaś z mamą na weekend nad morze, bo ciotka zachorowała? – zapytał, a ona przytaknęła skinieniem głowy. – W dniu waszego wyjazdu, a właściwie w środku nocy, pijany w trzy dupy Kuba zjawił się pod naszym domem i zaczął się wydzierać, wołając twoje imię. – Łukasz zaśmiał się dziwnym, nerwowym śmiechem. – W pierwszej chwili myślałem, że się przesłyszałem albo coś mi się śni, ale jak wyjrzałem przez okno, to wszystko było już jasne. Kuba wydzierał się, że cię kocha, że nie może bez ciebie żyć... i takie tam! – Łukasz parsknął zażenowany. – Mówię ci, był nieźle narąbany. Ledwo trzymał się na nogach. Zgarnąłem go sprzed domu i przenocowałem na materacu, bo się nie nadawał na

jakiegokolwiek przenosiny, o chodzeniu nie wspominając.

Lena wpatrywała się w niego, jakby opowiadał jakiś film albo fabułę fantastycznej powieści. Złapała się na tym, że od dobrych kilku minut się nie rusza. Otworzyła ze zdziwienia usta i wpatrywała się w niego z niedowierzaniem.

– W każdym razie rano pogadałem z nim, a właściwie z jego zwłokami – zaśmiał się na wspomnienie tamtej chwili. – I wytłumaczyłem mu, że ty jesteś jeszcze gówniarą. Wiem, że miałaś szesnaście lat, ale dla mnie byłaś wtedy gówniarą. W zasadzie to teraz też jesteś! – Wyszczrzył się, a Lena mimowolnie odwzajemniła uśmiech. – Poprosiłem go, żeby dał sobie na wstrzymanie albo poczekał z rok czy coś... – Widać było, że rozmowa z siostrą o takich sprawach była dla niego trochę krępująca, ale kontynuował: – Kuba zgodził się z tym, przeprosił mnie, potem ojca, i tyle. Myślałem, że może mu przeszło, ale najwidoczniej z czasem mu się nasiliło. To dziwne, bo przecież minęło tyle lat – powiedział ze zdziwieniem. – Mówię ci to, żebyś wiedziała, że to nie jakieś wygłupy z jego strony czy nie wiem... kolejny podbój, jak u Pawła – wycedził jego imię, jakby zjadł cytrynę – tylko to coś poważniejszego. – Chrząknął zawstydzony.

– Jezu, nie wiem, co powiedzieć. – Lena pokręciła głową.

– No cóż, wiesz już wszystko. – Łukasz wzruszył ramionami i chciał wyjść, ale po chwili się odwrócił i z lekkim zawahaniem ponownie odezwał: – Posłuchaj, zrobisz, jak zechcesz, ale Kuba to porządny gość i przy nim możesz czuć się bezpieczna.

Po tych słowach Łukasz wyszedł z jej pokoju.

Lena wciąż się nie ruszała z miejsca, tylko wpatrywała w swoją pastelowiebieską ścianę i próbowała ogarnąć umysłem rewelacje, które przed momentem usłyszała. Nagle wszystko zaczęło się układać w całość. Wszystko zmieniło się po jej wyjeździe nad morze, kiedy miała szesnaście lat. No tak, Kuba zaczął się odsuwać nie od jej rodziny czy od Łukasza, tylko – na prośbę jej brata – od niej. Nie wiedziała, co o tym sądzić – czy złościć się na Łukasza za to, że próbował wtrącać się w takie sprawy, czy być mu wdzięczną, ponieważ się o nią troszczył?

A Kuba? Kuba po prostu zastosował się do jego prośby. Ale czy

ktokolwiek się zastanowił, co z jego uczuciami? Jak on musiał się czuć, cały czas udając i dusząc w sobie wszystkie uczucia?

Boże! – pomyślała przerażona. Poczuała się winna, że niczego nie zauważyła. W jednej chwili całkowicie wybaczyła mu ten jego wybuch przed pubem. Nie żeby go usprawiedliwiała czy akceptowała podobne zachowania, ale ten niefortunny zbieg okoliczności musiał wyprowadzić go z równowagi. Biorąc pod uwagę ich wspólnie spędzoną noc na tarasie, gdzie w pewien sposób narobił sobie nadziei, jego zachowanie nabrało teraz sensu.

Musiała mu wszystko wyjaśnić. Kuba musi wiedzieć, że tu nie chodzi o niego, że ona nie chce związków tak w ogóle. Była mu winna przynajmniej tyle. Nie mogła wyrzucić z głowy tych jego bezdennie ciemnych i zaszklonych oczu, kiedy się z nią zegnał. Musiało mu być ciężko, i to przez długi czas, a ona miała w tym swój nieświadomy udział. Poczuała w stosunku do niego niepohamowany przyływ czułości. Czułości i czegoś mniej platonicznego. Kiedy dotknął jej twarzy i przez chwilę myślała, że ją pocałuje, w głowie miała zupełną pustkę. Lena nie chciała o niczym myśleć i przed niczym się bronić. Po prostu pragnęła, żeby jej dotykał, bo jeszcze nigdy dotyk innego człowieka nie wydawał jej się tak naturalny i potrzebny. Dziewczyna była przekonana, że gdyby Łukasz im nie przeszkodził, Kuba pocałowałby ją, a ona by mu na to pozwoliła.

Tamta chwila jednak minęła, a ona ponownie stała się osobą, w którą zmieniła się owego wiosennego dnia przed kilkoma laty. Kuba miał rację – Lena była zimna i nieprzystępna. Już nie potrafiła być inna i nie miała siły na szukanie samej siebie w tej zmarzlinie, jaką stało się jej serce. Strach przed tym, że ktoś mógłby ją zranić, był nie do przezwyciężenia i dlatego była gotowa zrezygnować z Kuby i tego, co chciał jej dać, żeby nie dać się skrzywdzić. Wiedziała, że on miał dobre intencje, ale to tylko intencje, które później zamieniają się w coś obrzydliwego. Coś, czego nie chciała nigdy poznać.

Dobłą godzinę zajęło jej planowanie rozmowy z Kubą. Układała w głowie cały scenariusz, ale jak pokazało później życie, takie plany mają się nijak do rzeczywistości.

Rano, gdy wszyscy wyszli już z domu, Lena ze ściśniętym żołądkiem

ruszyła na spotkanie z Kubą. Mimo że wizyta w jego miejscu pracy nie wydawała się jej najmądrzejszym z pomysłów, nie mogła już dłużej czekać.

Kiedy znalazła się na terenie zakładu produkcyjnego, podpytała ochroniarza o lokalizację biur i niepewnym krokiem udała się w tamtym kierunku. W pewnej chwili zawahała się. Może Kuba jest bardzo zajęty i nie życzy sobie wizyt w pracy? Może taka rozmowa powinna odbyć się w mniej publicznym miejscu? Wszystkie „może” schowała jednak do kieszeni i doszła do wniosku, że jeśli Kuba będzie zajęty, to przynajmniej umówi się z nim na inny termin i w bardziej odpowiednim miejscu.

W sekretariacie dowiedziała się, że Jakub wziął dzisiaj dzień wolny z powodu choroby. Trochę ją to zdziwiło, ale pomyślała, że może rzeczywiście się przeziębził i dlatego tym razem, zanim zacznie go nękać, postanowiła skontaktować się z nim telefonicznie. Niestety, po kilku nieudanych próbach poddała się, ale ponieważ czuła jakiś dziwny niepokój, zadzwoniła do Łukasza, żeby podpytać go, czy nie kontaktował się dzisiaj przypadkiem z Kubą. I tu niestety czekał ją kolejny zawód. Łukasz nie miał od niego żadnych nowych informacji. Lena zdołała się jedynie dowiedzieć, że Kuba nie mieszka już z rodziną, tylko wynajmuje kawalerkę w niewielkim bloku na obrzeżach miasta.

Ponieważ była w pobliżu, postanowiła zaryzykować ten ostatni raz i spotkać się z nim w jego własnym mieszkaniu.

Pogoda na powrót stawała się łaskawa, dlatego taki spacer wydał się dziewczynie czystą przyjemnością. Gdyby z powietrza i ziemi zniknęła jeszcze ta przenikająca kości wilgoć, humor Leny znacznie by się poprawił.

Dwadzieścia minut później była na miejscu. Jej oczom ukazał się jednopiętrowy blok. Pomimo dość nędznego wyglądu budynku, z którego tynk odpadał płatami, cała okolica wyglądała dość przyjemnie. Wzdłuż niewielkiego metalowego płotku, za którym znajdowały się drzwi do klatek schodowych, rosły olbrzymie klony i kasztanowce, rzucające na chodnik długie cienie.

Lena przystanęła pod jednym z takich drzew, po raz kolejny zerkając na SMS-a od Łukasza, żeby upewnić się, że znajduje się we właściwym miejscu. Gdy ruszyła, nagle drzwi od jednej z klatek otworzyły się

gwałtownie. Pojawiła się w nich jakaś para, która zaczęła się obłapiać i całować bez opamiętania. Lena, zawstydzona, miała się już odwrócić, ale coś ją powstrzymało. Stała w pewnym oddaleniu, jednak nie miała wątpliwości, na kogo właśnie patrzy. Mężczyznę, który w tym momencie przyciskał do siebie za pośladki kobietę, był nie kto inny, jak tylko szalenie w niej zakochany Kuba. Chłopak, z którego powodu miała ogromne wyrzuty sumienia. Facet, przez którego nie mogła w nocy spać i którego przyszła przeprosić. Prawie zaśmiała się w głos na myśl o swojej głupocie i naiwności.

Stała tam i obserwowała ten wybuch namiętności w biały dzień. Para nie czuła wstydu czy choćby krzty skrępowania. Lena przyglądała się tej scenie, ponieważ chciała utrwalić sobie ten obraz, żeby wracać do niego za każdym razem, gdy poczuje wątpliwości i słabość. Tę, którą zaszczeplił w niej Kuba.

Dziewczyna o długich ciemnych włosach – lecz nie ta, którą spotkała wtedy pod pubem – obejmowała go ramionami za szyję i nie przestawała całować, a Kuba przez cały czas obmacywał ją po tyłku. Po chwili odsunęli się od siebie, głośno dysząc i śmiejąc się.

Lena miała już dość. Nie była dłużej zainteresowana tym spektaklem, dlatego odwróciła się na pięcie i ruszyła przed siebie. Z każdym krokiem czuła ulgę i pewność, że podjęła właściwą decyzję.

ROZDZIAŁ 7

Zamknął za sobą drzwi i wypuścił głośno powietrze z płuc. Przetarł dłońmi twarz, a potem rzucił się na rozłożoną, tonącą w rozmemlanej pościeli kanapę. W jego głowie dudniło, jakby ktoś ścisnął mu ją w imadle. Ledwie pamiętał zeszły wieczór, ponieważ wlał w siebie hektolitry wódki i jeszcze nie wytrzeźwiał. Z powodu kaca wziął wolne w pracy. Musiał doprowadzić się do porządku, bo nie mógł pokazać się w pracy w takim stanie. Najgorsze, że kiedy otworzył oczy, stwierdził, że nie jest w łóżku sam. Spod przykrycia wystawały ciemne, długie włosy i smukłe udo.

Kuba miał dziurę w pamięci wielkości Jury Krakowsko-Częstochowskiej. W ogóle nie pamiętał momentu, w którym wrócił z tą dziewczyną do domu, nie mówiąc już o chwili, gdy nawiązał z nią znajomość.

Jak mógł być tak dumny? Jako odpowiedź stanęła mu przed oczami blada twarz Leny. Winił ją za wszystkie swoje niepowodzenia, nawet za swój przygodny seks, pomyślał z sarkazmem i ponownie przejechał rękoma po twarzy. Pod palcami poczuł kłujący zarost. Zakręciło mu się w głowie. Podniósł się do pozycji siedzącej, żeby odgonić mdłości. Zaczynała do niego wracać rzeczywistość, a wraz z nią wszystko, co go dręczyło. Najchętniej znowu otumaniłby się alkoholem, żeby po prostu nie myśleć. Ani o niej, ani o tym, jak się teraz czuł. Pustka, która pochłaniała go jak czarna dziura, wysysała z niego wszystko, co dobre.

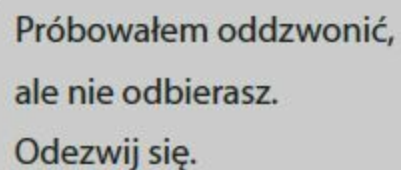
Oddałby w tej chwili wszystko, żeby cofnąć czas do momentu,

w którym spotkał Lenę w pubie, tydzień temu. Boże, wszystko zrobiłbym zupełnie inaczej, pomyślał. Wszystko popsuł. Mimo tego, co mu powiedziała, czuł, że sam przypieczętował jej odrzucenie swoim kretyńskim zachowaniem. Mógłby jej pokazać, jak bardzo mu na niej zależy bez konieczności wyznawania tego na głos i wzbudzania w niej lęku.

Tylko ten jeden raz, gdy znalazł się z nią na tarasie, czuł się w pewien sposób spokojny i szczęśliwy. Przez ten krótki moment był przekonany, że wszystko będzie już dobrze. Miał pewność, że to za sprawą jej obecności. Od zawsze tak na niego działała. Była jego ukojeniem, gdy w jego rodzinie nie działo się dobrze. Wystarczyło, że ją zobaczył i już wszystko wydawało się lepsze.

Sięgnął po telefon, który wyłączył zaraz po wzięciu urlopu na żądanie. Po chwili przyszło do niego kilka SMS-ów, informujących o numerach, które próbowały się nim skontaktować.

Przeglądał je i z zaskoczeniem stwierdził, że jednym z nich jest numer Leny. Wybrał go bezzwłocznie, ale dziewczyna nie odbierała. Ani za pierwszym, ani za drugim, ani za żadnym razem. Pełen niepokoju wysłał jej SMS-a:



Próbowałem oddzwonić,
ale nie odbierasz.
Odezwij się.

Odczekał chwilę i spróbował ponownie. Może zachowywał się natrętnie, ale nie mógł się uspokoić na myśl, że próbowała się z nim skontaktować, a on w tym czasie był zajęty pozbywaniem się nadprogramowego towarzystwa i kolejny raz przez swoją głupotę przegapił taki moment.

Kiedy miał ponownie wybrać jej numer, na wyświetlaczu pojawiła się informacja o przyjściu SMS-a. Odczytał go natychmiast.

Już nieważne. Sorry.

Zmarszczył brwi. Tylko tyle? Jak to „już nieważne”? Wszystko, co miała mu powiedzieć, było ważne. Nawet jeśli nieaktualne, dla niego wciąż ważne.

Dla mnie wszystko,
co dotyczy ciebie,
jest ważne.

Napisał to bez zastanowienia i czekał na jej odpowiedź jak rozdygotany nastolatek. Kiedy usłyszał dźwięk przychodzącej wiadomości, z wrażenia omal nie zrobił dziury w wyświetlaczu, kiedy chciał otworzyć SMS-a.

Jasne...

Co? O co jej chodzi? Ale zanim zdołała to wyjaśnić, na telefonie pokazało się imię Łukasza. To nie jest dobry moment, pomyślał, ale odebrał telefon.

– Co tam?

– A nic. Widziałeś się dzisiaj z Leną? – powiedział Łukasz i wprawił go tym w jeszcze większą konsternację.

– Dlaczego miałbym się z nią widzieć? – zapytał natychmiast, czując, jak konsternacja zmienia się w strach.

– Nie było jej u ciebie? Dzwoniła do mnie, pytała o twój adres, więc założyłem, że się do ciebie wybierała, ale może coś mi się pokręciło – odpowiedział z lekkim wahaniem.

Nagle wszystko zaczęło łączyć się w niezbyt ciekawą całość. Kurwa! Kurwa! Kurwa! Zrobiło mu się gorąco i rzucił się do okna, żeby otworzyć je na oścież.

– Muszę już kończyć. Pogadamy później. – Rozłączył się i wdychając świeże powietrze, zaczynał układać skotłowane myśli.

Musiała tu być. Lena musiała widzieć tę kobietę.

Prawie się porzygał na myśl o tym, co mogła zobaczyć. Widziała go śliniącego się z przypadkową dziewczyną, i to dzień po tym, jak wyznał jej miłość. Pewnie ma go za ostatniego chuja. Jak mógł kolejny raz tak to spieprzyć? Po jaką cholere sprawdził tę dziewczynę do siebie? Co chciał osiągnąć?

Lena przyszła z nim pogadać. Czegokolwiek od niego potrzebowała, dałby jej to i sam zgarnąłby najmniejsze okruchy, ale teraz... Teraz było już za późno. Boże, dlaczego jego życie przypominało jakiś chory spektakl, nad którym nie mógł zapanować?

Zaczął się ubierać, nie zwracając uwagi, co wkładał. Złapał ze stołu kluczyki od samochodu, ale w ostatniej chwili go olśniło i rzucił je w to samo miejsce. Miał wystarczająco dużo kłopotów bez prowadzenia samochodu na kacu.

Po dziesięciu minutach był już pod domem dziewczyny i nie chcąc tracić czasu, nacisnął dzwonek. Dosłownie po sekundzie drzwi otworzyła matka rodzeństwa, pani Natalia. Na jego widok uśmiechnęła się i ciągnąc za sobą dużą torbę podróżną na kółkach, wyszła na zewnątrz. Była pilotem wycieczek i zapewne szykowała się do wyjazdu.

– Dzień dobry – przywitał się z nią.

– Cześć, Kuba. Łukasza nie ma, ale będą z Madzią za niedługo – powiedziała, otwierając pilotem srebrną hondę civic, stojącą na podjeździe.

– Właściwie to ja przyszedłem do Leny – powiedział szybko, na co ona uśmiechnęła się lekko zaskoczona, a potem skinęła głową w stronę wnętrza domu.

– Wejdz, jest w kuchni. Ja już muszę lecieć. Na razie – rzuciła, chowając się w samochodzie.

Kuba ochoczo skorzystał z jej zaproszenia. Przynajmniej nie będzie musiał bawić się w kotka i myszkę z jej córką. Jeśli jego podejrzenia były słuszne, Lena by go nie wpuściła.

Wszedł niepewnie do zaciemnionego korytarza, który prowadził do

dużej, jasnej kuchni połączonej częściowo z salonem. Przystanął na chwilę w drzwiach, przyglądając się smukłej, dziewczęcej sylwetce Leny. Stała oparta o blat kuchenny i wpatrywała się w okno przesłonięte do połowy beżową roletą. Z zamyślenia wyrwał ją gwizd czajnika.

Kuba nie chciał zachowywać się jak podglądacz, dlatego chrząknął i zrobił krok w przód. Lena drgnęła i odwróciła się w jego stronę. Gdy go spostrzegła, zmarszczyła brwi.

– Co tutaj robisz? – zapytała od razu. – Łukasza nie ma – dodała, odwracając się i zalewając wrzątkiem herbatę.

– Przyszedłem do ciebie. Nie chciałaś napisać, o co chodzi, więc jestem – wyjaśnił.

– Przecież ci napisałam, że to już nieważne. Czego nie zrozumiałeś? – powiedziała zimno, ewidentnie podminowana.

– A ja ci napisałem, że wszystko, co dotyczy ciebie, jest dla mnie ważne. Zrozum to wreszcie – powiedział, robiąc kolejny krok w przód.

– Nie powinieneś być teraz w pracy? – zapytała niespodziewanie, wytrącając mu z głowy przemówienie, które trenował przez całą drogę.

– Wziąłem wolne – powiedział zwięźle.

– Aha – odpowiedziała tylko. – Posłuchaj, nie mam teraz czasu na pogawędki o niczym. Zaraz muszę wychodzić, tak że streszczaj się, bo tak jak napisałam, wszystko, co chciałam ci powiedzieć wcześniej, jest już nieaktualne.

– Widziałaś mnie, tak? – zapytał wprost, nie tracąc czasu na podchody. – Mnie i tę dziewczynę – sprecyzował. – Jeśli tak, to... to nic nie znaczyło.

Ku jego zaskoczeniu kuchnia rozbrzmiała głośnym lodowatym śmiechem. Po chwili Lena otarła z oczu łzę rozbawienia, chwyciła za kubek gorącego napoju, usiadła przy stole i zaczęła go powoli saczyć.

– Już? – zapytała. – Nie mam na to czasu. Spieszę się. – I wbrew swoim słowom wzięła kolejny powolny łyk.

– Jezu, dlaczego tak się zachowujesz? Dlaczego nie powiesz, po co chciałaś się ze mną spotkać? Skoro cię nie wzruszyło, że zobaczyłaś mnie z kimś innym, to dlaczego tak się zachowujesz? – Podszedł do stołu i położył ręce na oparciu krzesła.

– Okej. Powiem ci, po co chciałam się z tobą zobaczyć, żebyś nie wyciągnął z tego jakichś niewłaściwych wniosków – zaczęła z uśmiechem, który go zmroził od środka. – Łukasz opowiedział mi wczoraj historię... twojej wielkiej miłości do mnie. – Znowu się uśmiechnęła, a on tym razem odczuł to jak kopniak w brzuch. – Łącznie z twoim nocnym wyczynem, po którym ze wstydu usunąłeś się w cień. Chciałam z tobą pogadać, bo zrobiło mi się ciębie szkoda, a wczoraj nie miałam szansy. Kiedy byłam już pod twoim domem, zauważyłam, że jesteś... zajęty. – Zrobiła palcami cudzysłów. – Nie chciałam ci przeszkadzać i stwierdziłam, że może wcale nie potrzebujesz rozmowy, bo już ci przeszło. To tyle, Kuba. Mam nadzieję, że nie obiecywałeś sobie zbyt wiele. – Wzruszyła ramionami.

Kuba czuł, jak czarna dziura pochłania ostatnie resztki światła, które były gdzieś tam bardzo głęboko w jego wnętrzu. Tym właśnie dla niej był – żalonym tchórzem, który nie miał odwagi o nią zawalczyć.

– Bardzo łatwo jest wydawać wyroki, kiedy nie wiesz wszystkiego. Najwyraźniej mnie nie znasz i nie chcesz mnie tak naprawdę poznać. – Wziął głęboki wdech, próbując opanować uczucie duszności. – Nic nie jest tylko czarne i tylko białe. Nic nie jest tak proste, jak próbujesz sobie tłumaczyć.

Lena nagle wstała, odsuwając z głośnym szurnięciem krzesło, na którym siedziała.

– Jesteś jak każdy inny facet – parsknęła. – Próbujesz dorabiać teorie i usprawiedliwienia do swoich żalonych i godnych politowania zachowań. – Jej zielone oczy zmieniły się w dwa ostre i zimne szmaragdy. – Myślisz, że ile ja mam lat? Pięć? Wystarczająco dużo się naoglądałam, żeby móc oceniać i wydawać wyroki. – Na powrót usiadła na krześle. – I to nie mnie powinieneś się tłumaczyć, tylko tej twojej dziewczynie, z której zrobiłeś pośmiewisko pod pubem – zakończyła, nie patrząc na niego.

Kuba nie mógł wyzbyć się wrażenia, że ona nie mówiła tylko o nim, że było w tym coś więcej, czego nie mógł wyłapać ani dotknąć.

– Nic, co teraz powiem, nie zmieni tego, co o mnie myślisz, prawda? Nic – ani to, że Gosia jest przyjaciółką, która przypisała naszej znajomości zbyt wiele, ani to, że wczoraj schlałem się na umór i ledwie pamiętam, co robiłem, a dziewczyna, z którą mnie dzisiaj widziałas, nic dla mnie nie

znaczy. Nic tego nie zmieni, bo tak jest ci łatwiej. – Potarł ręką po szyi, aż poczuł piekący ból. – Nie jestem z siebie dumny. Zrobiłem w życiu mnóstwo głupot i chciałbym je wymazać z pamięci, tak jak tę wczorajszą noc, a także to, jak cię potraktowałem wcześniej. – Wypuścił głośno powietrze. – Ale nie umiem i muszę z tym żyć. – Mocno ścisnął szczebelki drewnianego krzesła i kontynuował: – A co do mojego nocnego wyczynu... Może dla ciebie to zabawne, ale dla mnie było ważne. Byłem wtedy młody, głupi i nie zdawałem sobie sprawy, co robię. Wiedziałem jedynie, że jestem w tobie zakochany i tylko z tobą chcę być. Tak czułem wtedy i... tak czuję teraz... – Jego głos załamał się, a z oczu poleciała najpierw jedna, a potem druga łza, które zatrzymały się na T-shircie. – Chciałem i chcę, żebyś była szczęśliwa. Byłem zbyt młody, żeby móc ci to zagwarantować, dlatego posłuchałem... posłuchałem Łukasza i odsunąłem się od ciebie, a teraz widzę, że to był mój największy błąd. Błąd, którego nie umiem naprawić.

Wytarł dłonią oczy i wziął głęboki wdech, żeby nie dać jej dalszych powodów do myślenia o nim jak o żalonym nieudaczniku.

Lena wpatrywała się w swój kubek. Z jej twarzy zniknął chłód, a pojawiła się rezygnacja.

– Masz rację, Kuba. Ja nie jestem właściwą osobą, która miałaby prawo cię oceniać czy wytykać ci błędy, bo tak jak zauważyłeś, nie znam cię, podobnie jak ty nie znasz mnie, ale to, co zobaczyłam i usłyszałam w ciągu tego krótkiego tygodnia, dało mi pewien obraz. – Podniosła oczy znad kubka i wypuściła powietrze z płuc. – Doceniam twoją szczerość, ale ja... ja nie mogłabym ci zaufać. Nigdy, Kuba. Przykro mi.

– Nie, Leno. To mnie jest przykro. To mnie jest cholernie przykro – powiedział, po czym odwrócił się i wyszedł, zatrząskując za sobą drzwi.

Nie patrzył, dokąd idzie, po prostu chciał stąd odejść. Jak najdalej i jak najszybciej. Jeszcze nigdy w całym swoim życiu nie przeżył tylu zawodów i nie doświadczył tyle bólu, ile w ciągu tego jednego tygodnia. Sam był sobie winien. Pozwolił sobie na tę kurewską nadzieję, gdy Lena znowu pojawiła się w jego życiu. Tak bardzo chciał, żeby dała mu szansę, że popełnił błąd. Zaprzepaścił to już dawno temu, kiedy odsunął się od niej, a potem był zbyt wielkim tchórzem, żeby do niej wrócić. Powinien był rzucić wszystko,

znaleźć ją i postarać się, żeby dała mu szansę. Nie zrobił tego, tylko próbował bawić się w związek, który był z góry skazany na porażkę. Nie mógł nikogo pokochać, bo był zdolny do kochania tylko jednej osoby – Leny. Bo to ona była i jest miłością jego życia, a teraz... teraz nie miał już nic.

Po godzinie znalazł się na powrót w swoim obskurnym mieszkaniu i z trzaskiem zamknął za sobą drzwi. Pierwszą rzeczą, jaką zrobił, było wyciągnięcie z lodówki wódki, którą trzymał tam od jakichś dwóch miesięcy. Wziął duży łyk prosto z butelki. Potem następny i następny, aż butelka została opróżniona co do kropli.

Nie chciał niczego czuć ani o niczym myśleć. Rzucił się na niezaścielone łóżko i okrył kołdrą, a po chwili jego ciałem wstrząsnął dławiący szloch, którego nawet nie próbował powstrzymać. Nikt przecież go teraz nie oglądał. Przed nikim nie musiał się wstydzić.

Był sam.

Zawsze był sam.

ROZDZIAŁ 8

Mijała dwudziesta, słońce chowało się za koronami drzew, ale na dworze wciąż było widno. Po słonecznym dniu przysłała pora na pogodny, ciepły wieczór, który zwiastowały koniki polne i stada komarów. Pomimo ich uciążliwości, Lena uparła się, że spędzi cały wieczór na tarasie. To było jej ulubione miejsce w domu. Uciekała tu, gdy chciała побыć sama, i wiedziała, że nikt z domowników za nią nie przyjdzie. Mama wyjechała z wycieczką, ojciec spędzał wieczór u kumpla na oglądaniu meczu – tak przynajmniej twierdził – a jej brat z Magdą pojechali na zwiedzanie starówki w sąsiednim mieście. Była tylko ona i zasypiający dzień.

Po tym, jak spędziła trzy godziny na sprzątaniu każdego kąta w domu, czuła się wypompowana, ale dzięki temu choć na chwilę wyłączyła głowę. To był jej sposób na odreagowanie silnego stresu albo dużych zmartwień.

Sięgnęła po kieliszek czerwonego wina i upiła spory łyk. Bardzo potrzebowała w tej chwili czegoś, co pomoże jej zasnąć albo przynajmniej uśmierzyć ucisk w sercu. Choćby nie wiadomo ile wylała z siebie jadu w postaci podłych słów i choćby nie wiadomo ile razy zaśmiała się szyderczo, nie mogło jej to przynieść satysfakcji, ponieważ tak naprawdę to nie była ona. Ona nie była okrutna i podła. Nie była zimna i nieczuła. To tylko rola, której odgrywanie bolało ją równie mocno jak osobę, dla której była przeznaczona.

Nie mogła tak naprawdę znienawidzić Jakuba, bo on na to nie zasłużył. Nie chciał jej skrzywdzić. Widziała to dzisiaj w jego oczach i poczuła

ogromny, przytłaczający wręcz żal, tak jakby odrzuciła coś, co było jej przeznaczone. Lena nie była infantylną romantyczką, twardo stąpała po ziemi, ale przebywając z Kubą, całkowicie zapomniała o swojej masce, której potrzebowała do utrzymania zdrowia emocjonalnego. Przy nim chciała być sobą, nawet wbrew sobie. Właśnie dlatego tak mocno zabolą ją to, co zobaczyła przed jego mieszkaniem. Poczula się tak, jakby to ją zdradził, chociaż nie byli sobie nic winni. Ale wyznał jej miłość, i to dwukrotnie, a chwilę po tym znalazł sobie dziewczynę i spędził z nią noc, tak jakby to, co powiedział Lenie, nie miało żadnego znaczenia. Jakby nie miała znaczenia ona sama.

Pokręciła głową, wpatrując się w las przed sobą, i zadrżała od chłodnego i wilgotnego podmuchu.

Teraz było już za późno. Na wszystko, dlatego nie powinna się tak zdręzczać. Musi o nim zapomnieć, tak jak on zapomniał o niej, gdy znalazł sobie dziewczynę na noc. Najprawdopodobniej właśnie w tej chwili Kuba szuka pocieszenia w ramionach kogoś innego i Lena nie musi się nad nim litować.

Wbrew sobie poczuła ukłucie w sercu, którego nie potrafiła zidentyfikować, ale podejrzewała, że właśnie doświadczała zazdrości. Nigdy nie była o nikogo zazdrosna i to wywołało w niej niepokój.

Potałał palcami skronie w nadziei na odgonienie pulsującego bólu głowy, który zaczynał być coraz bardziej dokuczliwy. Odstawiła wino, oparła głowę o poduszkę i przykryła się kocem. Nie minęło nawet pięć minut, a usłyszała na korytarzu głośne kroki, a po chwili na tarasie pojawili się Łukasz i Magda.

– Sorry, Lena, nie wiedzieliśmy, że tu jesteś – powiedział jej brat i razem z Magdą zaczęli się wycofywać.

– Nie, zostańcie. Ja już idę do środka. Chyba się już położę, bo pęka mi głowa – powiedziała, ściskając oburącz skronie, żeby powstrzymać to straszne pulsowanie.

Łukasz wymienił porozumiewawcze spojrzenie z Magdą, cmoknął ją w skroń, ona weszła do środka, zostawiając go samego z siostrą. Łukasz podszedł do ławki i przysiadł na niej, opierając łokcie na kolanach.

– Byłem dziś u Kuby – powiedział bez owijania w bawełnę.

Lena westchnęła głęboko, gotowa zakończyć ten temat, zanim na dobre się rozpocznie, ale nie zdążyła zebrać porozrzucanych przez migrenę myśli, a Łukasz ponownie się odezwał:

– Wyglądał jak gówno. – Popatrzył Lenie prosto w oczy. – Powiedział mi, co się dziś wydarzyło... między wami.

– Posłuchaj, Łukasz – przerwała mu, żeby nie dać wciągnąć się w jakieś niepotrzebne przepychanki słowne. – Nie obraż się, ale to naprawdę nie jest twoja sprawa. Poza tym nie ma o czym gadać. – Chciała wstać, ale brat przytrzymał ją za rękę.

– Nie zachowuj się tak. Przecież ja cię do niczego nie zmuszam i jeśli nie chcesz niczego z Kubą, to twoja sprawa. Nic mi do tego, ale jeśli robisz to tylko dlatego, że myślisz, że on właśnie taki jest... że zabiera panienki na noc i się nimi bawi, to się mylisz. Znam go trochę i wiem, że nigdy taki nie był. Po prostu zrobił głupotę i tyle.

W Lenie wszystko się zagotowało. Jak mógł go bronić? To ona była jego siostrą i to po jej stronie powinien stanąć, a nie po stronie człowieka, który tak ją potraktował. Wciąż owinięta w koc wstała gwałtownie z ławki i zaczęła zbierać swoje rzeczy.

– No cóż, nie dziwi mnie, że go bronisz – prychnęła pogardliwie, nawet na niego nie patrząc. – Jesteś taki sam jak on.

– Słucham? – zapytał zdeorientowany Łukasz.

Lena podświadomie wiedziała, że nie powinna się już dalej odzywać, ale cienka linia, która dzieliła ją od wybuchu właśnie została przekroczona i nie było z niej powrotu.

– Jesteś taki jak on! – krzyknęła. – Myślisz, że pieprzenie się z przygodną laską to nic złego, jeśli tylko nikt się o tym nie dowie! – pokręciła głową. – Powinnam się była spodziewać, że będziesz stawał po stronie człowieka, który nazwał twoją siostrę zimną suką, bo przez nieporozumienie odwołała z nim spotkanie. Dla ciebie takie postępowanie to normalka.

– Co ty gadasz? Kiedy tak do ciebie powiedział? – Łukasz wstał gwałtownie, strącając kieliszek z winem na wyłożoną gresem podłogę.

– Jezu! – krzyknęła ze złością – Nie chcę mieć nic wspólnego z twoim kolegą, więc z łaski swojej przestań odgrywać przede mną jego adwokata i daj mi święty spokój! – wykrzyczała mu w twarz. – Zajmij się sobą i nie wpierdzielaj się więcej w moje życie.

– Co się z tobą dzieje? Nie wpierdzielam się, tylko chcę, żebyś o wszystkim wiedziała. – Stał w miejscu, a na jego twarzy malowało się niedowierzanie. – A to, co powiedziałaś o mnie... – Zawahał się, po czym popatrzył jej w oczy, w których ujrzała smutek i zawód. – Nie spodziewałem się usłyszeć od ciebie czegoś podobnego.

Po tych słowach odwrócił się i wyszedł z tarasu, zostawiając ją osłupiałą i równie zranioną. Usiadła ponownie na ławce i dłużej nie powstrzymywała łez. Głośno zaszlochała. Płacz wstrząsnął jej ciałem, jakby zostało rażone prądem.

Nie chciała krzywdzić Łukasza, przecież był jej jedynym bratem, ale miała już wszystkiego dość. Już zbyt mocno nadwyrężono jej zaufanie i naruszono jej wewnętrzny spokój. Nie chciała, by cokolwiek łączyło ją z Kubą, który miał zdolność ranienia jej w nienamacalny, ale pozostawiający blizny sposób.

Po kilkunastu minutach zeszła z tarasu bardzo powolnym krokiem, ponieważ obawiała się, że jej głowa eksploduje, jeśli mocniej postawi stopę. Dotarła do pokoju i od razu padła na łóżko. Ręką zgasiła stojącą na biurku lampkę i zamknęła oczy. Nie minęła minuta, a zasnęła głębokim snem, który powoli uwalniał ją od silnego bólu głowy i serca. Ten drugi, w przeciwieństwie do migreny, miał powrócić zaraz po otwarciu oczu.

ROZDZIAŁ 9

– A co z zakupem nowych maszyn? – zapytała pani Ela, księgowa w firmie, pulchna, dobiegająca sześćdziesiątki kobieta.

Kuba zerknął na nią znad laptopa, a potem wygiął się na fotelu obrotowym i założył ręce na piersi.

– Pani Elu, dam pani znać jutro z samego rana. – Uśmiechnął się do niej, chcąc ją udobruchać i jednocześnie zamaskować fakt, że kompletnie o tym zapomniał.

– Tylko żeby to było do dziewiątej, panie Jakubie. Do jedenastej muszę opłacić „pro formę”, inaczej dostawca przerzuci zamówienie na następny miesiąc – popatrzyła na niego srogo zza okularów w grubych czerwonych oprawkach.

– Tak, wiem. Dam pani znać z samego rana.

Pani Ela przytaknęła tylko skinieniem głowy i wyszła, zamykając za sobą drzwi. Kuba wypuścił z ust powietrze, po czym przejechał dłonią po krótkich włosach. Taka ważna sprawa, a on zapomniał. Tak po prostu zapomniał o zamówieniu na prawie sto tysięcy złotych. Niech to szlag. Szybko zadzwonił do szefa z prośbą o maila zatwierdzającego transakcję.

Od chwili, w której opuścił dom Leny po ich rozmowie w kuchni, nie potrafił normalnie funkcjonować.

Najpierw sponiewierał się do zgonu, wychylając dwie półlitrowe butelki wódki, a potem dwa dni spędził z głową zwieszoną nad sedesem. Nic nie jadł, prawie nic nie pił, przez co przez tydzień schudł ponad pięć kilo i niemal

się odwodnił.

Zdawał obie sprawę, że zachowuje się lekkomyślnie i destrukcyjnie, ale sama świadomość tego nie pomagała w zachowaniu zdrowego rozsądku. Chciał chociaż na chwilę przestać czuć. Chciał przestać być.

Myślał o Lenie w dzień i śnił o niej w nocy. Każdej cholernej nocy.

Nie miał pojęcia, co się z nim działo. To uczucie smutku i beznadziei było tak głębokie, że odbierało mu wszelką ochotę do życia.

Kiedy zamykał oczy, widział tylko ją. Była jego przekleństwem i jedynym źródłem szczęścia, którym częstowała go wedle własnego uznania.

Dlaczego Lena nie potrafiła zrozumieć, że należała do niego od chwili, w której ją zobaczył? Dlaczego tego nie rozumiała? Ona była tym, co wprawiało go w ruch i pchało do przodu, a on mógłby stać się tym samym dla niej, gdyby tylko mu na to pozwoliła.

Patrzył na nią i widział, że nie była do końca szczęśliwa. Wisiał nad nią cień, który przykrywał oczy i ciążył na jej każdym uśmiechu. Jakub nie miał pojęcia, co było tego przyczyną, nie widział jej przecież od kilku lat, ale był pewien, że coś w jej życiu nie grało. Wciąż pozostawała sama, nigdy nie widział jej z facetem, co dla niego było bardziej niż okej, ale wcale nie znaczyło, że dla niej również. Musiała być bardzo samotna. Piękna, samotna Królowa Śniegu.

Sposób, w jaki wyrażała się o mężczyznach – z pogardą, wręcz wstrętem – napawał go smutkiem. Może tu nie chodziło o niego? Może Lenę ktoś skrzywdził albo zdradził i bała się zaufać jakimkolwiek mężczyźnie? A może on sam wciąż nie może pogodzić się z jej odrzuceniem i nagina rzeczywistość do swoich potrzeb?

Chryste, co za bajzel, jęknął w myślach.

Wracał spacerem do domu, wolno i z ociąganiem. Nie spieszyło mu się do tego obskurnego mieszkania, w którym czuł się bardzo samotny. Uciekał z niego pod byle pretekstem. Tak było i dziś, kiedy odebrał telefon od Krzyska, któremu od razu dał się namówić na kolejny mecz w pubie. Kuba nie miał na to wszystko ochoty, ale jeszcze mniejszą chęć miał na zostanie sam na sam ze swoimi myślami i wpatrywanie się w popękany sufit swojego mieszkania, które było tak małe, że pokój robił za kuchnię, salon i sypialnię,

a jedynym oddzielnym pomieszczeniem była równie mikroskopijna łazienka.

Mimo wszystko cieszył się, że nie musiał mieszkać w domu matki i znosić jej ciągłych ataków – na przemian depresji i nadpobudliwości. Zdawał sobie sprawę, że była chora, ale czy to oznaczało, że musiał chorować razem z nią? Dla niego odpowiedź była oczywista, dlatego walcząc z ogromnym poczuciem winy, zdecydował się wynająć sobie oddzielne lokum.

Było dwadzieścia po czwartej, kiedy dotarł do domu. Od razu zrzucił z siebie koszulę i założył zwykły T-shirt oraz szare dresowe spodnie. Odgrzał wczorajszy obiad, który kupił w niewielkim barze mlecznym przy miejscu pracy, i zjadł go w pośpiechu, popijając wodą mineralną.

Zanim zaczął się zbierać, nastawił pranie i pozmywał naczynia, piętrzące się od kilku dni w zlewie. Kuba nigdy nie był niechlujem i brudasem. To jedna z niewielu rzeczy, którą zawdzięczał matce. Wpoila w nich wszystkich umiłowanie do porządku i schludności, inaczej, przy jej ciągłej nieobecności – czasami fizycznej, a czasami tylko mentalnej – zarośliby z rodzeństwem brudem.

O siódmej wieczorem wyszedł z mieszkania i skierował się prosto w umówione miejsce. Po przekroczeniu progu lokalu od razu wypatrzył Krzyśka i Damiana. Z ulgą stwierdził, że nie ma z nimi Pawła, na którego wciąż był zły. Przywitał się machnięciem ręki i podszedł do baru, żeby zamówić sobie piwo. Usiadł przy okrągłym drewnianym stoliku – dokładnie tym samym, przy którym siedział tamtego wieczora, gdy Lena ponownie wkroczyła w jego życie.

– Wyglądasz jak gówno – powitał go przyjaźnie Krzysiek.

– Ja też cię kocham – odpowiedział mu Kuba, biorąc spory łyk piwa.

– Serio. Chory jesteś czy co? – nie dawał za wygraną Krzysiek. – Zarażasz?

– O ile gigantycznym kacem można się zarazić.

Krzysiek parsknął, a Damian zatrzymał wzrok na głównych drzwiach wejściowych, przez które wszedł właśnie Łukasz. Chłopak skinął im na przywitanie i tak jak on przed chwilą, swoje pierwsze kroki skierował do baru. Właśnie rozpoczynał się mecz, dlatego prawie wszystkie głowy

zwróciły się w stronę największego telewizora.

Łukasz, siadając przy stoliku, zmierzył Kubę wzrokiem, jakby chciał się upewnić, że to on, a nie jego zły brat bliźniak.

– Jak tam? – zagadnął go na tyle cicho, żeby nie ściągać uwagi towarzyszy, którzy w skupieniu oglądali mecz.

– Jak widać – opowiedział, siląc się na swobodny ton. –Cudownie – dodał ironicznie.

– Gadałem z nią – odezwał się po chwili Łukasz, co natychmiast przyciągnęło uwagę Kuby, chociaż próbował nie dać tego po sobie poznać. – I teraz to ja jestem „taki jak wszyscy faceci”, bo cię bronię. – Wziął spory łyk piwa i przełknął go ciężko. – Nie wiem, co się z nią dzieje. Nigdy się tak nie zachowywała.

– Co tak plotkujecie, dziewczęta? – zapytał Krzysiek, który na moment oderwał głowę od ekranu telewizora. – Kłopoty z Madzią? Kiedy z nim skończy – skinął na Łukasza – to ja ją zaklepuję – zwrócił się do Kuby i Damiana.

– Wal się. – Łukasz ostrzegawczo zmrużył oczy. – I tak nie miałbyś żadnych szans. Ona nie gustuje w kolesiach wyglądających jak dupa pawiana.

Kuba się zaśmiał, ale w środku cały czas czuł ucisk, który nasilał się z każdą mijającą sekundą.

– A gdzie Paweł? – zapytał Damian.

– Wyrwał jakąś laskę. Chyba dobiera jej się teraz do majtek – prychnął subtelnie Krzysiek i wskazał ręką drzwi. – O wilku mowa.

Wszyscy zwrócili się w tamtą stronę, a Kuba zamarł w miejscu z butelką przy ustach.

– Sorry, Łukasz. Nie wiedziałem, że chodziło o twoją siostrę – zreflektował się Krzysiek.

Łukasz zmierzył zmrużonymi oczami parę, która właśnie zamawiała coś przy barze, a potem zerknął w stronę przyjaciela.

Kuba próbował z całych sił odwrócić wzrok, ale nie był w stanie tego zrobić. Jak w transie obserwował luźną, jasnozieloną sukienkę Leny, jej długie, rozpuszczone włosy, które zaczesywała ręką do góry, a one niesfornie

opadały jej na ramiona. Paweł stał tak blisko niej, że co chwilę dotykał swoim nagim łokciem jej ramienia. Kuba nie mógł na to patrzeć, ale jednocześnie nie umiał odwrócić wzroku.

Nie potrafił objąć rozumem tego, co się właśnie działo.

Paweł zerknął w ich stronę. Zaskoczony przystanął w miejscu. Szybko odzyskał rezon i szepnął coś do ucha wciąż nieświadomej ich obecności Leny. Ta odwróciła się powoli, a jej wzrok padł w pierwszej kolejności na Kubę. W jego piersi rozszalało się tornado.

Widział, jak dziewczyna bije się z myślami i jak próbuje zbagatelizować sytuację pozą i miną. Chciała mu też tym przekazać, że to, co się między nimi do tej pory wydarzyło, nie ma znaczenia. Że już o tym zapomniała. Że już zapomniała o nim. Wiedział, że udawała. Wyczytał to wszystko z jej oczu, bo tylko ich nie potrafiła na czas skontrolować.

Ja wiem, Leno. Ja wiem, że nie jesteś taka, jaką udajesz. Nigdy taka nie byłaś, pomyślał.

Nagle Lena złapała Pawła za łokieć i powiedziała mu coś na ucho, po czym oboje odwrócili się w stronę wyjścia, nie obdarzając ich jakimkolwiek słowem czy machnięciem ręki.

Przy stoliku zapadła kłopotliwa cisza, która pomimo gwaru lokalu, wydawała się bardzo głośna. Serce Kuby wciąż szalało w piersi, a szum krążącej w uszach krwi zagłuszał każdą myśl w jego głowie.

Nagle Kuba wstał z miejsca, głośno szurając krzesłem. W tym samym momencie Łukasz złapał go za ramię.

– Daj spokój – wysyczał.

Kuba wyszarpnął rękę z jego mocnego uścisku i nie zwracając uwagi na skonsternowane spojrzenia kolegów, wybiegł z pubu. Ostatnie, co usłyszał, to „kurwa” rzucone przez Łukasza.

Kiedy wybiegł na zewnątrz, zaczął się gorączkowo rozglądać dookoła. Z emocji z trudem łapał oddech. Ruszył główną ulicą, mocno oświetloną latarniami, i zaczął biec przed siebie. Po chwili ich zobaczył. Spacerowali opustoszałą uliczką, wiodącą wzdłuż parku. Lena schowała ręce w kieszeniach skórzanej kurtki i wpatrywała się w swoje buty. Jej twarz tonęła w kaskadzie miodowych włosów. Paweł zawisł nad nią, jakby chciał

się z nią stopić.

Kuba był tuż za nimi, kiedy Paweł podniósł rękę i delikatnym ruchem odgarnął jej włosy z twarzy. To była właśnie ta kropla, która przepelniła czarę i pozbawiła go samokontroli. Ostatnie metry dzielące go od Leny i Pawła pokonał czterema szybkimi krokami. Złapał nic nieprzeczuwającego Pawła za ramię i popchnął go do tyłu.

– Nie waż się jej dotykać! – wrzasnął. – Nie waż się nawet tknąć jej palcem! Rozumiesz?

Paweł, odzyskawszy równowagę, rzucił się na Kubę i zrewanżował się takim samym szturchnięciem. Kuba zachwiał się, ale nie upadł.

– Za kogo ty się uważasz?! – syknął Paweł. – Spierdalaj, zanim zrobię coś, czego będę żałował!

– Kuba, co ty wyprawiasz? – odezwała się po raz pierwszy Lena.

Kuba zwrócił się w jej kierunku. Z jej twarzy wyzierało niedowierzanie. Oddychała szybko, a w jej oczach pojawił się strach.

– On chce cię tylko wykorzystać – powiedział, patrząc jej prosto w oczy. – Tylko o to mu chodzi – dodał.

– Odpierdol się! Nie wtrącaj się w nie swoje sprawy. – Usłyszał Pawła, na którego w ogóle nie patrzył.

– Tego chcesz? – zapytał jej. – Chcesz jego? Chcesz być kolejną dziewczyną, którą zaliczy?

Lena stała w miejscu, nie odzywając się. Przewiercała go na wylot swoimi zielonymi oczami, a on czekał. Czekał na jakąkolwiek reakcję. Zniknął cały świat wokół nich, byli tylko oni. Przez chwilę Kubie wydawało się, że dziewczyna coś powie, ale ona uparcie milczała.

– Nic o mnie nie wiesz, gnoju! – Usłyszał tuż za swoimi plecami Kuba. – Miałeś swoją szansę i ją zmarnowałeś, pierdolony psie ogrodnika.

Kuba z trudem przerwał kontakt wzrokowy z Leną. Gniew i zazdrość zasłoniły wszystkie inne uczucia, jakie w nim pozostały. Zwinął ręce w pięści i jedną z nich wymierzył cios prosto w twarz Pawła. Ten zachwiał się i upadł na chodnik. Po chwili przytknął rękę do nosa, a kiedy zobaczył na niej krew, skoczył na równe nogi i od razu rzucił się na Kubę, uderzając go najpierw w twarz, potem w brzuch.

Jakub od uderzenia w brzuch poczuł mdłości, ale to było nic w porównaniu z tym, co działo się teraz w jego głowie. Przestał myśleć, chciał po raz kolejny przypomnieć Pawłowi, że Lena nie jest dla niego, nigdy nie była i nigdy nie będzie. Chciał, żeby ten skurwiel w końcu zrozumiał, że jeśli kiedykolwiek się do niej zbliży, to Kuba go zabije.

Odzyskawszy równowagę, złapał Pawła za kark i zaczęli się przepychać, aż obaj upadli na ziemię. Kuba zdołał wgramolić się na kumpla i zaczął go okładać pięściami po twarzy. Młócił, aż stracił czucie w ręce.

– Przestań! Przestań! Przestań! – Usłyszał z daleka słowa powtarzane jak echo.

W tym samym momencie zawahał się, co Paweł wykorzystał. Zdołał zrzucić z siebie Kubę, a potem pchnął go na plecy. Teraz to on zaczął wymierzać mu ciosy w twarz, przed którymi Jakub bronił się, zasłaniając się ramionami.

Bolało go całe ciało, ale w umyśle miał pustkę, aż wyraźnie dotarł do niego głos płaczącej i krzyczącej Leny.

– Przestańcie!

Kuba poczuł nagle, jak ciężar z jego brzucha znika. Nic nie widział, przez krew zalewającą mu oczy. Ktoś chwycił go w kleszczowy uścisk i przytrzymał za ramiona. Ktoś postawił go do pionu, a potem podtrzymał, gdy Kuba się zachwiał.

– Popierdoliło was? – Odwrócił się w stronę głosu, po którym rozpoznał Krzyśka.

Razem z Damianem przytrzymywali Pawła, który jak rozjuszony zwierzę próbował im się wyrwać i rzucić ponownie w wir walki. Ten widok podziałał na Kubę jak płachta na byka. Też zaczął się szarpać. Chciał dokończyć, co zaczęli, ale Łukasz przytrzymywał go tak mocno, że nie potrafił się wyrwać.

– Kurwa, daj spokój! – wrzasnął mu do ucha. – Nie widzisz, że ją wystraszyliście – powiedział ciszej i to wystarczyło, żeby przywołać Kubę do porządku.

Zerknął w stronę dziewczyny. Lena, cała roztrzęsiona, ocierała łzy przerażenia. Kuba w tej chwili zapragnął ją przytulić i ukoić. Zapomniał

o pulsującym bólu w głowie i w prawym łokciu, o krwi sączącej się z łuku brwiowego. Zapomniał o tym skurwielu Pawle. Chciał tylko utulić Lenę.

Wyrwał się Łukaszowi, ale ten ponownie go chwycił, jak jakiś pierdolony bramkarz w klubie nocnym, który pacyfikuje nadpobudliwego klienta.

– Już jestem spokojny. Puść mnie – powiedział stonowanym głosem.

Łukasz powoli rozluźnił uścisk, a Kuba, lekko utykając, podszedł do Leny, która zrobiła krok w tył, jakby się bała, że ją skrzywdzi. Strasznie go to zabolalo.

– Wszystko dobrze? – zapytał łagodnie.

Lena nic nie odpowiedziała, tylko wyprostowała się, ocierając ostatnią wilgoć z kącików oczu i ponad jego głowę poinformowała Łukasza:

– Wracam do domu.

Odwróciła się na pięcie i ruszyła przed siebie.

Kuba patrzył na jej oddalające się plecy i po chwili poszedł za nią. Nie mógł tak tego zostawić. Chciał z nią porozmawiać i przekonać się, że wszystko z nią okej. Musiał ją po raz kolejny przeprosić. Znowu spierdolił.

Po chwili podbiegł do niego Łukasz.

– Kuba, daj spokój, do ciężkiej cholery. Niech się uspokoi.

– Muszę z nią porozmawiać – powiedział Jakub, nie odrywając wzroku od malejącej sylwetki Leny. – Nie zrobię jej krzywdy. Przysięgam.

Łukasz wzniosł ręce do góry i głośno zaklął.

Kiedy Lena, skręciwszy w mniejszą uliczkę, zniknęła mu z oczu, szybki krok zamienił na trucht. Całe jego ciało buntowało się przed takim wysiłkiem. Zignorował je jednak i zdyszany dogonił ją w małej, porośniętej po obu stronach olbrzymimi drzewami, ulicy.

– Zaczekaj – powiedział zdyszany. – Proszę cię.

Lena zatrzymała się i odwróciła do niego. Jej twarz wykrzywiał gniew.

– Boże! Kuba, czy ty mi dasz w końcu spokój? Zostaw mnie, na litość boską – powiedziała ze złością, próbując stłumić szloch.

Jej płacz był jak cios prosto w jego serce.

– Nie płacz, kochanie – przemówił łagodnie i próbował ją dotknąć, ale ona odskoczyła od niego jak oparzona.

– Kuba, czego ty ode mnie chcesz? – zawołała, powstrzymując łkanie. – Powiedz, czego ode mnie chcesz? – powtórzyła.

– Ciebie. Chcę ciebie. Tylko tego. – Podszedł do niej tak blisko, że czuł delikatny, cytrusowy zapach jej perfum. – Zawsze chciałem tylko ciebie.

– Kuba... ja nie mogę. Zrozum mnie. – Pokręciła głową, cały czas szlochając. – Ja... nie mogę.

– Dlaczego? – zapytał. Jego głos też się załamał, kiedy poczuł duszącą gulę w gardle. – Ktoś cię skrzywdził? Co się stało? Pozwól mi zrozumieć.

Lena otworzyła usta, tocząc walkę z samą sobą, ale po chwili zamknęła je i zaczęła na powrót ocierać oczy.

– Tu nie chodzi o ciebie. Chcę, żebyś wiedział, że nie chodzi o ciebie. – Popatrzyła mu prosto w oczy, a on zobaczył w nich szczerość. – Ja nie potrafię nikomu zaufać. Nie ufam ci i nigdy nie będę w stanie zaufać – dodała po chwili.

– Ja wiem, że zachowałem się jak skurwiel, ale uwierz mi, nigdy bym cię nie skrzywdził. – Łzy spływały mu z oczu, mieszając się z krwią z czoła. – Kocham cię. Nawet nie wiesz jak bardzo. Nigdy bym cię skrzywdził. – Dotknął ręką jej policzka, niechcący brudząc go swoją krwią.

Lena zamknęła oczy i na chwilę przytuliła policzek do jego ręki, a na jej twarzy pojawił się spokój. Kuba chciał zatrzymać w tym miejscu czas, żeby nikt i nic nie mogło mu jej odebrać, ale świat miał w dupie jego życzenia i prośby.

Po chwili Lena otworzyła oczy i odsunęła się. Kuba wiedział, że to już koniec. To był koniec, którego nie potrafił odsunąć w czasie.

– Nie utrudniaj tego, proszę – powiedziała cicho, nie patrząc na niego. – Żegnaj, Kuba. Życzę ci wszystkiego najlepszego. – Po czym odwróciła się i pobięła przed siebie.

ROZDZIAŁ 10

Mijały minuty i godziny, które zamieniały się w dni. Szare i bezsensowne dni, ciągnące się bez końca. Lena snuła się po domu jak duch, który nie może znaleźć spokoju. Z nikim nie rozmawiała, prawie nic nie jadła, nie chciała nikogo widzieć. Wypłakała już hektolitry łez, ale to w żaden sposób nie przyniosło ukojenia w bólu, który załagł się w jej sercu. Wręcz przeciwnie, z każdym dniem było mu tam coraz wygodniej.

Gdy zamykała oczy, widziała pokrwawioną i zapłakaną twarz Kuby, który po raz setny błagał ją o szansę.

To nie powinno tak boleć i nie powinno jej tak długo dręczyć. Przecież widziała, jaki był i jak traktował kobiety, więc dlaczego było jej tak źle, gdy po raz kolejny go odrzuciła? Dlaczego nie mogła o nim zapomnieć? Dlaczego tak się o niego martwiła?

Przez ostatni tydzień Lena prawie nie widywała brata, który wielokrotnie próbował się z nią skontaktować, zarówno bezpośrednio, jak i posyłając do niej Magdę. Nie potrafiła z nikim rozmawiać o tym, co się wydarzyło, ponieważ sama nie wiedziała, co czuje.

Niestety, jej stan nie pozostał niezauważony przez ojca. Rano, przy śniadaniu, długo jej się przyglądał i gdy już otwierał usta, żeby coś powiedzieć, Lena wstała od stołu i schowała się w swoim pokoju. Na całe szczęście mama nie wróciła jeszcze z wycieczki. Ignorowanie jej przysłoby Lenie o wiele trudniej.

Dziewczyna rozważała, czy aby nie wyjechać wcześniej do Warszawy.

Mogłaby znaleźć pracę i zanim pozwolono by się jej zameldować w akademiku, mieszkałaby u koleżanki. Powstrzymywała ją przed tym tylko myśl, że byłaby dla Kasi ciężarem.

Minęły prawie dwa tygodnie od wieczora, kiedy doszło do bójki pomiędzy Pawłem a Kubą. Dwa tygodnie, a ona wciąż chodziła struta i nieobecna. W głębi serca wiedziała, dlaczego tak się działo. Przez krótką chwilę, dosłownie przez kilka sekund, wyobraziła sobie, jak wyglądałoby jej życie, gdyby dała szansę Kubie. Kiedy po raz kolejny jej dotknął, zamknęła oczy i zapragnęła tego wszystkiego, co mógł jej ofiarować. Chciała czuć się kochana, potrzebna i bezpieczna. Wystarczyło tylko wyciągnąć rękę i przyjąć to wszystko. Wiedziała jednak, że biorąc to, co dobre, będzie musiała przyjąć także to, co złe, a na to nie czuła się gotowa. Nigdy nie będzie.

Nie była już dzieckiem i wiedziała, że nie ma rzeczy dobrych, za które nie trzeba płacić. Wszystko miało swoją cenę, a to, co dawało szczęście, było wyjątkowo kosztowne. Lena nie zdołałaby zapłacić tak wysokiej ceny. Po raz kolejny próbowała zamknąć się w sobie, ale tym razem w jej skorupie pozostała szczelina, przez którą sączył się smutek i poczucie straty.

*

Był niedzielny wieczór. Lena usiadła na tarasie, otuliła się kocem i słuchała muzyki z iPod'a. W tej chwili leciał jej ulubiony kawałek *Scars* Jamesa Baya. Uwielbiała głos wokalisty, który przenikał przez skórę i kości, i wraz z krwią rozpływał się po całym jej ciele. Utwór mówił o ROZSTANIU będącym skutkiem fizycznej odległości. Jest tak wiele czynników, które determinują przetrwanie związku, myślała. Jak dużo wysiłku i czasu trzeba w niego włożyć, żeby był udany i szczęśliwy? – zastanawiała się. A nawet to nie gwarantowało sukcesu. Nie wystarczy tylko się kochać i wmawiać sobie, że wszystko się ułoży.

Zbyt wiele naogładała się w swoim życiu rozstań, zdrad i zawodów, żeby wierzyć, że kiedyś uda jej się stworzyć związek. Lena była młoda, nie musiała myśleć o „na zawsze” i „dopóki śmierć nas nie rozłączy”. Nawet tego nie chciała. Postanowiła po prostu spędzić miło wieczór z chłopakiem,

w towarzystwie którego czuła się dobrze. Właśnie dlatego przyjęła zaproszenie Pawła. Znała go, wiedziała, że nie szukał nikogo na stałe. Tak jak ona, chciał po prostu spędzić fajnie czas. Nie musiała się go obawiać i martwić, że zechce czegoś więcej. Wiedziała też, że przez wzgląd na Łukasza nie zrobi niczego, co mogłoby się jej nie spodobać. Najwyraźniej się pomyliła. Nie przewidziała reakcji Kuby. Chyba nikt nie mógł jej przewidzieć.

Potrząsnęła głową, bo znowu wracała do tego samego.

Na dworze zrobiło się już ciemno. Właśnie szykowała się, by wrócić do swojego pokoju, gdy nagle usłyszała jakieś poruszenie na korytarzu.

Przystanęła przy balustradzie i zobaczyła brata wkładającego w pośpiechu buty. Gdy miał je już na nogach, złapał w locie kurtkę, przewieszoną przez poręcz krzesła i wyszedł z domu, zostawiając otwarte drzwi. Zaraz za nim na zewnątrz wypadł ojciec. Lena podbiegła do okna i obserwowała, jak obaj wskakują do samochodu brata i z piskiem opon wyjeżdżają z posesji.

Co się stało? – pomyślała skonsternowana i zanim zdołała to przetrwać, w głowie pojawiła się kolejna, tym razem przerażająca, myśl: mama! Sparaliżował ją strach. Zwalczyła odrętwienie i zbiegła na dół, próbując opanować kołatanie serca. Wzięła głęboki wdech i weszła do salonu, gdzie zastała Magdę siedzącą przy stole z kubkiem gorącej herbaty.

– Magda, co się stało? – zapytała, drżącym głosem. – Coś z mamą? – dodała.

Magda podniosła na nią oczy i przełknąwszy ciężko ślinę, pokręciła przecząco głową. Lena poczuła, że znowu zaczyna oddychać, a jej nogi przestały drżeć ze strachu. Usiadła naprzeciwko dziewczyny brata, podciągając stopy pod uda.

– W takim razie dlaczego ojciec z Łukaszem wybiegli z domu, jakby ktoś ich gonił?

Milczenie Magdy zaczynało ją denerwować.

– Łukasz przed chwilą odebrał telefon od Krzyśka – odezwała się po dłuższej chwili. – Kuba miał wypadek samochodowy. Ponoć jest w ciężkim stanie. Nie wiadomo nawet, czy... – Zawahała się, uważnie ją obserwując. –

Czy żyje.

– Co ty mówisz? – Lena wpatrywała się w nią, nic nie rozumiejąc. – Jak to wypadek? Kiedy?

Jej myśli zaczęły się plątać, a przed oczami fruwały białe plamy, które zawsze poprzedzały straszne ataki migreny. Przecież to musi być jakaś pomyłka, pomyślała.

– Nie wiem, Lena. Nic nie wiem. Łukasz pojechał z waszym tatą do szpitala, żeby się czegoś dowiedzieć. Ma tam znajomą lekarzkę. – Magda nachyliła się nad stołem i przykryła jej rękę swoją dłonią. – Przykro mi. Łukasz zabronił mówić ci o tym, dopóki sam się czegoś nie dowie, ale...

Lena nie była w stanie poruszyć żadną częścią ciała. Jedyнным żyjącym organem w jej ciele wydawał się być pulsujący ból w skroni. Tylko on łączył ją teraz z rzeczywistością. Nie wiadomo nawet, czy żyje, usłyszała ponownie w głowie głos Magdy. Nie żyje. Przecież to nie mogła być prawda. To musiała być jakaś pomyłka.

Wstała gwałtownie, aż zaszurało pod nią krzesło. Niewiele myśląc, pobiegła na górę do swojego pokoju, otworzyła na oścież szafę i wygrzebała z niej długą szarą bluzę, którą nałożyła na legginsy. W pośpiechu związała włosy w ciasny węzeł, złapała małą torebkę i zbiegła ze schodów, omal nie potykając się na ostatnim stopniu. W korytarzu włożyła trampki i zaczęła przeszukiwać wiklinowy koszyk na klucze. Odnalazła kluczyki do samochodu ojca i już łapała za klamkę, kiedy poczuła na ramieniu dotyk.

– Lena, dokąd idziesz? – zapytała Magda ze strachem w dużych, niebieskich oczach.

– Muszę tam pojechać. Muszę się przekonać, że nic mu nie jest – odpowiedziała Lena, łapiąc szybko powietrze.

Magda stała przez chwilę w bezruchu, wciąż z ręką na jej ramieniu, ale po kilku sekundach sięgnęła po swoją bluzę, wiszącą na wieszaku.

– Pojadę z tobą – zdecydowała i obie pobiegły do garażu.

Droga do szpitala zajęła im nie więcej niż dziesięć minut. Musiały zostawić samochód poza terenem szpitala, ponieważ nie chciały tracić czasu na szukanie miejsca parkingowego.

Lena zamknęła samochód i pobiegła w stronę głównej bramy. Za sobą

cały czas słyszała kroki Magdy, która szła jakby w rytmie uderzeń jej serca.

Kiedy dotarły do dużego, rozwidlającego się w różne strony placu, stanęły, żeby się rozejrzeć.

– SOR! Oddział ratunkowy – podsunęła zdyszana Magda. – Jeśli to był wypadek, to musieli go zabrać właśnie tam.

Lena skinęła głową i skierowała się do oznakowanej niebieską tablicą alejki. Kiedy weszły przez przeszklone drzwi na oddział, od razu uderzył w nie hałas i harmider. Pod rampę podjechała właśnie karetka z włączonym jeszcze sygnałem dźwiękowym. Obie zapatrzyły się na nią, przystając w miejscu. Lena ocknęła się pierwsza i rozejrzała bezradnie dookoła. Charakterystyczny zapach szpitalnego korytarza przyprawił ją o mdłości. Nie chodziło jednak o sam zapach, ale o koktajl stworzony z jej przerażenia, pustego żołądka i oczekiwania.

– Tam są! – Magda złapała ją za rękę i pociągnęła w stronę grupki osób stojących w jednym z kątów wypełnionej ludźmi poczekalni.

Lena ze strachem podniosła oczy, żeby spojrzeć w tamtym kierunku. Od razu wypatrzyła brata, ojca, Krzyśka, młodszego brata Kuby i dwie jego siostry. Nigdzie nie widziała matki.

Dziewczyny były zapłakane i przestraszone, ale nie załamane. Nie były zdruzgotane. A to oznaczało, że Kuba nie umarł. Kuba żyje. Poczula ulgę, która w tej chwili wydusiła z jej oczu kilka łez. Odwróciła się od reszty i wytarła je rękawem bluzy tak, aby nikt ich nie zauważył.

Kiedy doprowadzała się do porządku, poczuła, jak ktoś ją obejmuje. Instynktownie się odsunęła. Napotkała zranione spojrzenie ojca, który po tym, jak go odtrąciła, włożył ręce w kieszenie dresowej bluzy i zrobił krok do tyłu. W tym samym momencie dołączyli do nich Łukasz i Magda.

– Żyje, ale jest w ciężkim stanie. Teraz go operują – odpowiedział Łukasz na jej nieme pytanie.

Brat popatrzył na nią z troską i wyglądał, jakby także chciał ją w tej chwili przytulić.

– Jak to się stało? – zdołała z siebie wydusić Lena.

Łukasz wzruszył bezradnie ramionami. Na to pytanie odpowiedział Krzysiek, który stanął tuż za jej plecami.

– Ponoć TIR próbował go wyprzedzić, ale nie wyrobił się przed samochodem z naprzeciwka, zjechał w bok i zepchnął go z drogi. Skurwiel.

Jezu! – zawyla w duchu Lena. Przytrzymała rękę przy ustach i automatycznie zaczęła obgryzać skórki wokół paznokci. To był jej obrzydliwy nałóg, z którym walczyła, odkąd tylko pamięta. Bezskutecznie. Bezwiednie zerknęła w stronę najbliższych Kuby. Jego brat, Kamil, spojrzał jej prosto w oczy. To spojrzenie było intensywne i wdzierające się do jej wnętrza. Kuba ma takie same oczy, pomyślała bezwolnie. Przełknęła głośno ślinę i spuściła wzrok zawstydzona. Przytłoczyło ją poczucie winy, chociaż to nie ona była winna wypadkowi. Czuła się jednak winna tego, że skrzywdziła Kubę i że przez nią cierpiał. Była winna, a teraz mogło być już za późno, żeby to wszystko naprawić.

Poczucie winy. Tym właśnie tłumaczyła sobie ten przenikający do szpiku kości strach o niego. Przez poczucie winy na chwilę jej serce przestało bić, gdy wyobraziła sobie, że już go nigdy nie zobaczy. I to poczucie winy przywiodło ją tutaj, żeby razem z jego rodziną i przyjaciółmi czuwać pod salą operacyjną, gdzie walczył o życie. To przez poczucie winy modliła się całą drogę, żeby żył.

Przytłoczona uczuciami wyszła na zewnątrz. Chciała zaczerpnąć świeżego powietrza i powstrzymać nowy atak łez, które zbierały się już do popłynięcia. Przed oczami miała wciąż zakrwawioną i posiniaczoną twarz Kuby. Widziała łzy, które dwiema czystymi strugami spływały po jego zabrudzonych policzkach. Nie chciała go takim zapamiętać. Usiadła na zimnym krawężniku i schowała twarz w ramionach.

– Lena? – Usłyszała za sobą cichy i miękki głos.

Odwróciła się i napotkała parę ciemnobrązowych oczu.

– Tak? – Wstała z krawężnika, wycierając rękawem oczy.

– Jestem Kamil, brat Kuby – powiedział, przeczesując krótkie włosy.

– Tak, wiem. – Uśmiechnęła się blado. – Lena – przedstawiła się.

– Też wiem. – On również się uśmiechnął.

– Wiadomo coś nowego? – zapytała.

– Na razie nie. Wciąż jest operowany – powiedział i spojrzał pod nogi, chcąc ukryć zaszkłone oczy.

– Wszystko będzie dobrze – powiedziała pocieszająco, modląc się w duchu, żeby tak właśnie było.

– Posłuchaj... ja – zaciął się. – Nie chcę, żeby to zabrzmiało dziwnie, ale czy ty i Kuba... Czy wy jesteście parą? To znaczy ja wiem, że on chciał... – Przetarł dłońmi twarz i wziął głęboki oddech. – Kiedy go przywieźli, był przez chwilę przytomny i pytał o ciebie, więc kiedy cię zobaczyłem, pomyślałem, że jesteście nareszcie razem... – Zaśmiał się nerwowo. – Chciałem tylko wiedzieć. – Wzruszył ramionami.

– Nie, nie jesteśmy razem, ale... – Założyła luźne kosmyki włosów za ucho. – Niech wyzdrowieje. To jest teraz najważniejsze.

– Tak. Wiem, że da radę. Jest twardy jak nikt. – Ciałem Kamila wstrząsnął niespodziewany szloch. Zakrył rękoma twarz i stał tak przez chwilę, zastygły jak figura z żelaza. – Pójdę już – powiedział, odzyskując równowagę. – Daj mi swój numer. Jak tylko będziemy coś wiedzieć, dam ci znać... Jeśli chcesz, oczywiście – dodał na końcu niepewnie.

– Oczywiście. Dziękuję – powiedziała, po czym wymienili się numerami. – Wszystko będzie dobrze – powtórzyła na pożegnanie.

Kamil przytaknął skinieniem głowy i wszedł do środka, zostawiając ją samą ze skotłowanymi myślami.

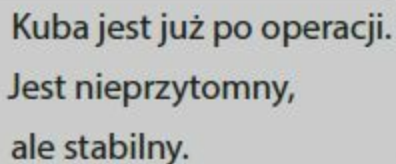
Kuba o nią pytał? Ledwo żył, a pytał o nią? Nie o matkę, brata czy siostrę. Pytał o nią. To mogła być jego ostatnia chwila w życiu i chciał być z nią. Po tym wszystkim, co przez nią przeżył? Nie mogła o tym myśleć. Musiała stąd odejść, żeby pobyć sama. Minęła metalową bramę, a jej nogi zaczęły żyć własnym życiem. Biegła przed siebie, czując, jak wiatr pozbawia ją tchu. Piekący ból w piersi i zdrętwiałe nogi nie powstrzymywały jej jednak. Biegła do przodu, tracąc widoczność przez te cholerne łzy, które bez końca spływały po jej twarzy.

Prawie dwie godziny wałęsała się po mieście, nie mogąc się uspokoić. W końcu zmęczenie, zarówno fizyczne, jak i psychiczne, dało o sobie znać. Musiała się zatrzymać, chociaż na chwilkę, żeby dać odpocząć nogom. Usiadła na najbliższej ławce, całkowicie opadając z sił. Podciągnęła nogi pod brodę i próbowała zapanować nad emocjami, z których najbardziej obezwładniający był strach. Strach o Kubę, o to, czy przeżyje, czy jeszcze

zobaczy jego ciemne oczy i smutny uśmiech. Wróciła myślami do czasów, gdy byli nastolatkami. Uśmiechnęła się na wspomnienie wspólnie spędzanych wieczorów przy oglądaniu meczów albo filmów. Kuba prawie należał do ich rodziny i jego nagłe odejście przed laty bardzo ją zboleło.

Powinna być teraz w szpitalu ze wszystkimi, ale nie potrafiła tam siedzieć i spokojnie czekać na informację. Nie chciała się rozklejać przy jego bliskich, bo nie miała do tego prawa. Nie pozwoliła mu się do siebie zbliżyć, więc teraz nie powinna nad nim płakać i okazywać, że martwi się o niego.

Kołysała się na ławce jak dziecko dotknięte chorobą sierocą i próbowała opanować kolejną falę szloch. W tym samym momencie poczuła wibracje telefonu w kieszeni. Zamarła. Kilka sekund odwlekała w czasie nieuniknionej chwili. W końcu sięgnęła drżącą ręką do torebki i wyciągnęła telefon. Zanim jednak otworzyła wiadomość, po raz kolejny wzniosła do Boga modlitwę o zdrowie Kubu.



Kuba jest już po operacji.
Jest nieprzytomny,
ale stabilny.

To była wiadomość od Kamila.

Ulga, jaką poczuła, odebrała jej resztki sił i uwolniła ręce i nogi od sztywności. Szybko odpisała Kamilowi, wdzięczna za to, że chłopak zlitował się nad nią i od razu przekazał jej informację. Podobną wiadomość otrzymała kilkanaście minut później od Łukasza. Dopytywał ją też, gdzie się podziewa i kiedy zamierza wrócić. Odpowiedziała mu, że niedługo, musi tylko zabrać auto spod szpitala.

Z sercem lżejszym o jakieś sto kilogramów ruszyła po samochód.

Była już na przyszpitalnym parkingu, gdy spostrzegła wysoką, postawną sylwetkę, opierającą się o czarnego citroëna. Zatrzymała się w pół kroku, rozpoznając w postaci swojego ojca. Tylko nie on i nie teraz, zawyła w środku. Nie miała na to siły. Nie po tym, co dziś przeżyła.

Bez słowa okrążyła samochód i wręczyła ojcu kluczyki, a sama

skierowała się do drzwi od strony pasażera.

Ojciec, równie milczący jak ona, wsiadł do środka i włączył silnik. Lena odetchnęła z ulgą, widząc, że nie zamierzał się jej czepiać i dotrą do domu w ciszy i spokoju. Bardzo się jednak pomyliła. W pewnym momencie samochód gwałtownie zahamował, a Lena omal nie wylądowała na przedniej szybie.

– Jezu! Co robisz? – krzyknęła zaskoczona.

– Dlaczego mnie tak nienawidzisz? – Usłyszała cichy, ale pełen determinacji głos ojca.

– Co? – zapytała zdezorientowana.

– Pytam, dlaczego tak mnie nienawidzisz? Co takiego ci zrobiłem, że nie chcesz na mnie patrzeć, nie mówiąc już o tym, że nie mogę cię dotknąć, żebyś się nie wzdrygała ze wstrętem? – Mówiąc to, wpatrywał się w przednią szybę.

Jej serce omal nie wyskoczyło z piersi, a krew odpłynęła z twarzy. Nie teraz, poprosiła w myślach kolejny raz.

– Nie wiem, o czym mówisz – powiedziała neutralnym tonem. – Jestem zmęczona. Chcę wracać do domu – dodała, obejmując się ramionami i kierując głowę w stronę bocznej szyby.

– Jestem twoim ojcem, Leno. – Odwrócił się do niej ze łzami w oczach.

– Kocham cię, a ty mnie nienawidzisz. Chyba mam prawo wiedzieć dlaczego?

Lena, po raz pierwszy od chwili, w której zobaczyła go z tamtą kobietą w aucie, poczuła do niego coś innego niż wzdrganie i złość. Poczowała litość. To trwało jednak tylko sekundę, bo jak bumerang wróciło do niej wszystko, co przeżyła, odkąd odkryła, kim tak naprawdę był. Tu nie chodziło tylko o zdradę jej matki. Chodziło o to, kim Lena się przez to stała. Kim się stała przez ojca. To przez niego nie potrafiła nikogo pokochać i nie pozwalała, żeby ktoś pokochał ją. To przez niego nie potrafiła dać szansy Kubie, na którego patrzyła jak na kolejnego szmaciarza. To przez niego nie wierzyła w szczerą uczuć jej własnego brata do Magdy. Wszystko przez niego.

Odwróciła się w jego stronę, jednocześnie niezgrabnie odpinając pas.

– Tak, nienawidzę cię. Nienawidzę cię, bo jesteś zakłamanym

skurwielem, który zniszczył mi życie! – wykrzyczała na całe gardło. – Nienawidzę cię! – powtórzyła, mierząc się z nim wzrokiem. – Tego chciałeś? – powiedziała już całkiem spokojnym głosem – Proszę bardzo.

Twarz ojca wyrażała najczystszy ból i szok. Z jego oczu popłynęły łzy. Lena nie czekała na to, co miał jej do powiedzenia, tylko wyskoczyła z auta i szybkim krokiem ruszyła w stronę domu.

Tym razem nie płakała. Złość, która w niej kipiała, nie mogła znaleźć ujścia w łzach. Dostał, czego chciał. Dostał to, na co zasłużył, powtarzała w myślach. Oddychała szybko, ale nie ze zmęczenia, tylko z nabuzowanych emocji. Żeby zająć czymś ręce, zrywała po drodze liście z żywopłotu, wystającego zza ogrodzenia czyjegoś domu.

– Lena! – Usłyszała za sobą.

Przyspieszyła kroku. Nie była jednak w stanie uciec przed ojcem, który był w dobrej kondycji i bez trudu ją dogonił. Wiedziała, że musi się z nim skonfrontować, więc dlaczego nie tu i nie teraz, skoro mleko się już rozlało?

Zatrzymała się gwałtownie i odwróciła do niego przodem.

– Czego ode mnie chcesz? – zapytała lodowatym tonem, drżąc ze zdenerwowania.

– Dlaczego tak o mnie myślisz? Zawsze byłeś moją córeczką i... nagle odsunęłaś się ode mnie, jakbym zrobił ci jakąś krzywdę. Powiedz, dlaczego się taka stałaś?

– Nienawidzę cię, odkąd zobaczyłam, jak pieprzysz się w samochodzie z jakąś gówniarą! – wykrzyczała. – Po powrocie do domu zachowywałeś się, jakbyś miał udany dzień i miałeś czelność całować matkę w usta. – Oddychała szybko, czując, że zaraz zabraknie jej tchu. – Okazałeś się zwykłym skurwielem, który ma w dupie żonę i rodzinę. Właśnie dlatego, tatusiu – wysyczała z pogardą.

Ojciec otworzył szeroko usta, a na jego twarzy pokazało się takie zakłopotanie, że mógłby nim obdzielić kilka osób. Nic nie mówił, ale Lena prawie słyszała, jak w jego głowie przewracając się trybiki, kiedy zaczyna łączyć fakty.

– I co? Nic na to nie odpowiesz? Myślałeś, że jesteś taki sprytny, że nikt się nigdy nie dowie? Niestety, ja wiedziałam i dzięki tobie... – Zawahała się.

– Przez ciebie zmieniałam się w kogoś wstrętnego, nienawidzę cię za to. Gdyby Łukasz i mama dowiedzieliby się o tym, też by cię znienawidzili.

– Mama o tym wie, Leno – powiedział cicho. – Wie, że ją zdradziłem.

Lena pokręciła głową z niedowierzaniem.

– Wie i tak po prostu ci wybaczyła? – zapytała, prychnając z pogardą. – Nie wierzę.

To nie mogła być prawda. Jak mogła mu wybaczyć i przejść nad tym do porządku dziennego? Jak mogli udawać idealne małżeństwo po czymś takim?

– To skomplikowane, Leno. Nic nigdy nie jest tylko czarne albo tylko białe, kochanie – powiedział dokładnie to samo, co usłyszała niedawno od Kuby, i zrobił krok w jej stronę. – Musisz porozmawiać z mamą.

– Nie muszę z nikim rozmawiać – powiedziała chłodno i odwróciła się, żeby odejść.

Usłyszała za sobą jego kroki.

– Co mogę zrobić? Co mogę zrobić, żebyś mi wybaczyła? – zapytał, łapiąc ją za łokieć. – Jak ci pomóc? – dodał.

– Nic nie możesz zrobić. Zostaw mnie w spokoju – powiedziała już zupełnie normalnym tonem, bo ogarnęło ją takie zmęczenie, że ledwie trzymała się na nogach. – Chcę już wracać.

Znowu zmusiła się do biegu, ale tym razem nie towarzyszyły jej kroki ojca.

ROZDZIAŁ 11

Pustka i cisza to były jedyne rzeczy, jakie pamiętał. W tej chwili za nimi tęsknił, ponieważ ból, którego doświadczał, był wręcz nie do udźwignięcia. Bolało go wszystko, począwszy od końcówek włosów, a skończywszy na paznokciach u nóg.

Próbował otworzyć oczy, ale bolały go nawet powieki, w dodatku były tak ciężkie, że nie zdołał nimi poruszać.

– Proszę otworzyć oczy. – Usłyszał ciepły kobiecy głos.

Kuba właśnie w tej chwili poczuł, że w gardle coś go uwiera, i zaczął się krztusić. Zaczął łapać haustami powietrze, co jeszcze wzmocniło uczucie duszności. Ktoś przytrzymał go za rękę. W panice otworzył oczy, ale szybko je zamknął, porażony ostrym światłem.

– Spokojnie. Proszę oddychać. Mocny wdech – ponownie ten głos, który rzeczywiście go uspokajał.

Zrobił tak, jak mu kazano, a po chwili z jego gardła wyciągnięto rurkę. Uczucie duszności zmieniło się w piekący ból w przełyku, który wzrastał przy każdym kasznięciu. Po chwili przytknięto mu do ust słomkę i znowu usłyszał polecenie, żeby się przez nią napić. Zrobił to bez zastanowienia. Jego zamglony umysł nie mógł sam podejmować decyzji, dlatego bez szemrania podązał za tym uspokajającym głosem.

– Jak się pan czuje? – zabrzmiało tuż nad jego głową.

Kuba chciał podnieść rękę, ale ta wydawała mu się tak ciężka, że zrezygnował z tego wysiłku. Zdecydował się otworzyć oczy, żeby przekonać

się, gdzie jest i co się z nim dzieje. Podniósł najpierw jedną powiekę, a potem drugą, przyzwyczajając powoli wzrok do bardzo jasnego światła.

– Panie Jakubie, wie pan, dlaczego się pan tu znalazł? – Usłyszał pytanie i w odpowiedzi pokręcił przecząco głową.

– Miał pan wypadek samochodowy. Jest pan w szpitalu. Przeszedł pan operację. Ma pan złamane cztery żebra, nogę i rękę, więc proszę nie wykonywać gwałtownych ruchów. – Znowu ten głos, który przekazywał mu strasznie dziwne i odległe informacje. – Może się pan czuć skołowany, ale to nic, to tylko skutek znieczulenia. Proszę się teraz przespać, a gdyby dokuczał panu ból, proszę zadzwonić po pielęgniarkę. – Głos zaczynał cichnąć w jego głowie.

Po raz kolejny posłuchał polecenia i zamknął oczy, czując, że wraca pustka i cisza, w którą z chęcią zapadł.

ROZDZIAŁ 12

Pęknięta śledziona, przebite płuco, wstrząśnienie mózgu, złamane cztery żebra, złamana noga, złamana ręka. Lena słuchała relacji Kamila, czując, że robi jej się niedobrze.

Chłopak umówił się z nią w małej kawiarence w centrum. Wracał właśnie ze szpitala i chciał osobiście poinformować ją o stanie Kuby. Lena była mu niezwykle wdzięczna, ale też zdziwiona, że był dla niej tak miły, chociaż zupełnie na to nie zasługiwała. Mimo wszystko postanowiła przyjąć od niego każdą informację, która dotyczyła Kuby. Jako członek rodziny miał najświeższe i najaktualniejsze wieści o stanie jego zdrowia.

Kamil miał osiemnaście lat. Był równie wysoki, jak jego brat, szczupły, ale nie chudy. Jego sylwetka przypominała pływaka, chociaż Lena wątpiła, by Kamil zawdzięczał ją pływaniu. To był bardzo przystojny chłopak i miała nadzieję, że nie stanie się jednym z tych mężczyzn, którzy wiedzą, że mogą mieć każdą dziewczynę i wykorzystują to do cna. Odrzuciła tę myśl, zdając sobie sprawę, że posługuje się stereotypami.

Zamówili kawę, a Kamil wziął dodatkowo jakieś ciastko. Lena nie chciała dać się namówić na jedzenie. Nie była w stanie niczego przełknąć. Od czterech dni, kiedy to dowiedziała się o wypadku Kuby, prawie nic nie jadła. Kłótnia z ojcem tylko pogorszyła jej samopoczucie. Lena była w kiepskim stanie zarówno fizycznym, jak i psychicznym. Dzisiejszy telefon od Kamila sprawił, że supeł w jej żołądku trochę się poluzował, ale nie na tyle, żeby mogła znowu jeść.

– A więc się obudził, tak? – zapytała od razu, gdy usiedli przy małym kwadratowym stoliku z filiżankami kawy.

Oczywiście wiedziała, że zaraz po operacji Kuba się ocknął, ale potem ponownie zapadł w farmakologiczny sen i lekarze trzymali go w tym stanie kilka dni, żeby organizm szybciej się regenerował i aby oszczędzić mu bólu.

– Tak. Widziałem się z nim dzisiaj – powiedział Kamil, po czym wziął duży łyk kawy. – Wygląda gorzej, niż się czuje. – Uśmiechnął się. – Lekarze twierdzą, że na razie wszystko goi się jak trzeba, ale prędko nie wyjdzie ze szpitala.

Lena poczuła straszną ulgę. Tak długo powtarzała te słowa w głowie, aż stały się jej zaklęciem.

– Czy coś pamięta? Mam na myśli wypadek – zapytała.

– Nie. – Kamil pokręcił energicznie głową. – Nie pamięta samego wypadku. Ostatnie, co potrafi sobie przypomnieć, to jak wsiada do samochodu. Dalej czarna plama.

– W sumie to dobrze – powiedziała po zastanowieniu. – Lepiej, żeby tego nie pamiętał.

Kamil przytaknął skinieniem głowy, ale nic nie powiedział. Zapadła między nimi cisza, którą chłopak wykorzystał na zjedzenie ciasta. Widać było, że jest rańniejszy i spokojniejszy. Ona sama dopiero teraz zaczynała normalnie funkcjonować. Nie tylko ona zresztą. Koledzy i znajomi Kuby pozostawali w ciągłym kontakcie z jego rodziną. Każdy chciał być na bieżąco, jeśli chodzi o stan jego zdrowia i każdy trzymał za niego kciuki.

– Jeśli chcesz, to mogę jutro po ciebie przyjść i razem go odwiedzimy – powiedział niespodziewanie Kamil.

Lena otworzyła szeroko oczy i przełknęła głośno ślinę.

– Nie zmuszam cię, tak tylko pytam, gdybyś była zainteresowana – dodał skrępowany, kiedy zauważył jej reakcję.

– Chciałabym, ale wątpię, czy... będzie chciał widzieć akurat mnie. W końcu jestem dla niego obcą osobą. Lepiej, żeby widział się ze swoimi bliskimi – powiedziała od razu, ponieważ nie chciała, żeby Kamil odniósł wrażenie, że ona tego nie chce.

Ona po prostu nie wiedziała, co mogłaby mu powiedzieć po tym, co

między nimi zaszło. Poza tym nie miała pojęcia, jak Kuba by na nią zareagował, a na pewno nie chciała go w tym stanie denerwować ani sprawiać mu przykrości.

– Ty jesteś dla niego bliską osobą – powiedział zdecydowanie Kamil.

Poczuła, jak robi się jej ciepło, a twarz oblewa się rumieńcami.

– Kamil, nie wiem, co wiesz o mnie i Kubie, ale... to strasznie skomplikowane i niezbyt ładne, że się tak wyrażę. – Spuściła na chwilę oczy.
– Kiedy widzieliśmy się ostatni raz... – Zawahała się, niepewna, czy powinna mu zdradzić szczegóły i czy Kuba by sobie tego życzył.

– Wiem – powiedział pospiesznie, nie dopuszczając jej do głosu. – Pewnie sama się zastanawiasz, dlaczego zaczepiłem cię wtedy pod oddziałem ratunkowym albo czemu jestem z tobą w kontakcie i informuje cię o wszystkim. – Uśmiechnął się. – Nie, nie zarywam do ciebie... chociaż w innych okolicznościach nie zawahałbym się – zaśmiał się, a Lena prychnęła i pokręciła głową. – Ale nie o to tu chodzi. – Wziął kilka głębszych oddechów i kontynuował: – Niekiedy wpadam do Kubie i kocuję u niego. Czasami tylko na noc, a czasami na kilka dni. Zależy od tego, jak mama się... czuje – dodał niepewnie, a Lena cała zamieniła się w słuch, bo czuła, że chłopak chce jej powiedzieć coś ważnego. – Byłem u niego na tydzień przed wypadkiem. Środek tygodnia, a on napruty jak świnia. Gdybym się wtedy nie pojawił, nie wiem, czy by się nie zachlał na śmierć. Nic nie jadł, tylko pił, jakby w ogóle nie chciał wiedzieć, gdzie jest i co się z nim dzieje. – Doprowadziłem go do porządku i po długim czasie wyciągnąłem z niego, co mu odpierdoliło. – Popatrzył na nią niepewnie, kiedy przeklął, ale ona w ogóle nie zwróciła na to uwagi, tylko słuchała z przerażeniem tego, o czym mówił. – Powiedział mi, co się stało. No, może nie wszystko, ale złapałem sens. – Wypuścił głośno powietrze i przejechał ręką po karku. – On cię kocha. Od dawna. I jeśli istnieje jakakolwiek bliska mu osoba, oprócz rodziny, to jesteś nią ty – powiedział bez ogródek. – Wiem, że to wasza sprawa, a ja nie znam szczegółów i tak dalej, ale też wiem, że on przy tobie byłby szczęśliwy. – Opuścił na chwilę wzrok. – Kuba po studiach wrócił do domu, ale nie był z tego zadowolony. Ja tak – uśmiechnął się smutno – ale on nie i kiedy tylko go widzę, to mam wrażenie, że jeszcze chwila i zaraz... nie

wiem, pierdolnie tym wszystkim i albo wyjedzie, albo nie wiem...

Zamilkł.

W kawiarni ucichła muzyka, przez co Lenie wydało się, że razem z chłopakiem zostali wessani przez próżnię.

– Posłuchaj – podjął po chwili Kamil – ja cię do niczego nie zmuszam, bo wiem, że nie da się kogoś zmusić do uczuć i tak dalej... – Machnął ręką w powietrzu, a na jego twarzy pojawiło się zakłopotanie. – Ale widziałem cię wtedy w poczekalni. Jak wyglądałaś i jak się o niego martwiłaś. Jakby ci na nim zależało. – Znowu zamilkł, spoglądając w pusty kubek, po chwili podniósł do góry głowę. – I jeśli rzeczywiście tak jest, to nie pozwólcie, żeby to wam uciekło, bo czegoś takiego można już nigdy nie znaleźć. – Na zakończenie wzruszył ramionami.

Wow, pomyślała, już w tej chwili pewna, że Kamil to nie kolejny przystojniak, którego mózg ulokowany został w kroczu, ale wartościowy młody facet, który kiedyś coś osiągnie.

– Wow – powiedziała na głos, uśmiechając się. – To ile ty masz lat? – zażartowała.

– Wystarczająco – odpowiedział, też się uśmiechając. – Posłuchaj... – Nagle spoważniał. – Jeśli będziesz gotowa, no wiesz... – Zawahał się. – Jeśli będziesz gotowa się z nim spotkać, daj mi znać. Możemy odwiedzić go razem – powiedział łagodnie.

– Okej. – Popatrzyła mu prosto w oczy. – Wiem, że się o niego martwisz. Nie mówię tylko o wypadku. – Zamilkła. – Nie widzieliśmy się z Kubą kilka lat, nie wiem, co się w tym czasie z nim działo, ale widzę, że nie jest taki jak kiedyś. Jest... – Zastanowiła się, próbując zwerbalizować swoje pierwsze wrażenie, gdy go zobaczyła po tak długim czasie. – Jest smutny.

Kamil wpatrywał się przed siebie, zamyślony.

– Tak. Taki właśnie jest. Nie tylko wtedy, gdy mówi o tobie – powiedział łagodnie. – Przepraszam. – Przetarł dłońmi twarz. – Nie chcę wywoływać w tobie jakiegoś poczucia winy czy czegoś wymuszać. Nie. Ja wiem, że on nie jest święty. Jest jak każdy inny facet, czasami robi głupoty. Kto ich nie robi? – Zaśmiał się, najprawdopodobniej, przypominając sobie swoje własne wyczyny. – Ale to dobry koleś.

– Ile ci płaci za bycie PR-owcem? – zapytała, uśmiechając się jednym kącikiem ust. – Jeśli ci nie płaci, to niech zacznie, bo wykonujesz dla niego kawał dobrej roboty.

Kamil zaśmiał się głębokim, niskim śmiechem i założył ręce na piersi.

– Wiem, będę musiał mu za to policzyć. Podwójnie, jeśli to przyniesie skutek. – Popatrzył jej głęboko w oczy.

Lena uciekła spojrzeniem gdzieś w bok, bo nie potrafiła odpowiedzieć na to zawołane pytanie. Jeszcze nie teraz.

– Muszę już iść – odezwała się po chwili. – Dzięki za to, że mnie o wszystkim informujesz, bo ja naprawdę szczerze się o niego martwię. Cały czas.

Kamil podniósł się razem z nią i nachylił się, żeby cmoknąć ją po przyjacielsku w policzek. Pozwoliła mu na to.

– Nie ma za co, Leno. – Uśmiechnął się szeroko, ukazując wszystkie zęby. – Pozdrowię go od ciebie, jeśli chcesz.

– Jasne, zrób to – przytaknęła, czując zdenerwowanie.

Gdyby to było takie proste. Pokręciła głową i ruszyła w drogę powrotną do domu.

ROZDZIAŁ 13

Bolał go każdy fragment ciała, ale nie to było w tej chwili jego największym zmartwieniem. Najbardziej dokuczało mu... swędzenie. Założony po sam nadgarstek gips uniemożliwiał podrapanie się w łokieć, który od jakiegoś czasu doprowadzał go do szału. I pewnie by od tego oszalał, gdyby nie zaczął stosować techniki odwracania uwagi. Zamknął oczy i skupiał się to na bólu w nodze, która wisiała przydrutowana na wyciągu, to na bólu rany brzucha, która rozchodziła się na szwach przy każdym ruchu.

Tak oto Jakub spędzał już szósty dzień pobytu w szpitalu. Świadomego pobytu. Nie liczył dni, kiedy był nieprzytomny.

Dzielił salę z jakimś starszym mężczyzną, który złamał nogę w biodrze i też został przyśrubowany do wyciągu. Kilka razy mężczyzna nawiązywał z nim rozmowę, ale że Kuba dopiero od trzech dni w miarę trzeźwo myślał, to pogawędki kończyły się na kilku zdaniach, po których bardzo szybko zasypiał.

Leżeli tak we dwóch, jak skazańcy, a ich jedyną rozrywką były wizyty pielęgniarek i obchody lekarzy.

Owszem, Kubę odwiedzali kumple i siostry, ale te odwiedziny nigdy nie trwały dłużej niż pół godziny. Każdy miał swoje życie i mógł Kubie poświęcić tylko tyle czasu, na ile było go stać. Chłopak nie miał o to do nikogo pretensji, ale samotność zaczynała mu coraz bardziej dokuczać. Jedyne Kamil zostawał z nim na dłużej i próbował zabawiać rozmową, opowiadając jakieś głupoty. Kuba prawie go nie słuchał, cieszył się po prostu

z jego obecności, która pozwalała mu oderwać myśli od sytuacji i białych szpitalnych ścian.

Matka odwiedziła go tylko raz. Przekonawszy się na własne oczy, że przeżył, wróciła do swoich spraw, wymawiając się złym samopoczuciem. Kuby nie powinno to już boleć, a jednak tak nie było.

Wczorajszego dnia odwiedzili go Łukasz z Magdą. Widząc ich razem, po raz pierwszy nie poczuł tej gorzkiej zazdrości, której smak miał w ustach od chwili, w której dowiedział się o tym ich idealnym związku. Wręcz ucieszył się na ich widok. Najwidoczniej Łukasz naprawdę się zakochał i choć Kuba wciąż nie zdołał przywyknąć do myśli o jego zbliżającym się ślubie, nie próbował się już doszukiwać drugiego dna tej decyzji. Najwyraźniej go nie było.

Wizyta kumpla przywołała też coś mniej radosnego. Długo się bronił przed myślą o niej, co było głupotą, bo jak mógł powstrzymać myśl, która była jego pierwszą i ostatnią każdego dnia. To tak, jakby próbował wstrzymać przez cały dzień oddech. Boże święty, tak bardzo chciałby ją zobaczyć. Chociaż przez chwilę. Zamknął oczy, ale to nie był dobry pomysł, bo wracała do niego scena zaraz po bójce z Pawłem. Wtedy nastąpił koniec. Gdyby tak nie było, przyszłaby. Gdyby jej na nim chociaż trochę zależało, przyszłaby go odwiedzić. Dla niej to naprawdę był koniec. Koniec czegoś, co jeszcze nie zdążyło się rozpocząć.

Przetarł ręką spocone czoło. Było mu gorąco, bo jak na ironię przyszło prawdziwe lato. Upał siłą wdzierał się do środka przez duże odsłonięte okna. Kuba lepił się od potu, a zapakowana w gips noga i ręka stawały się dla niego dodatkowym źródłem tortur.

Oddałby wszystko, żeby móc wziąć prysznic i przebrać się w coś czystego. Nie miał niczego na zmianę, bo Kasia, jego najstarsza siostra, zabrała drugi komplet piżam do prania. Odruchowo sięgnął do szafki po telefon, żeby zadzwonić do Kamila i poprosić go o kupno czegoś do przebrania, ale zaraz przypomniał sobie, że jego telefon został zniszczony w wypadku, a ten, który dostał od brata, był na kartę, na której właśnie skończyła się kasa.

Zaklął pod nosem i walnął głową o poduszkę, głośno sapiąc. Czuł się

jak w jakimś pieprzonym więzieniu, kompletnie zależny od innych ludzi. Jak w pierdolonym Alcatraz, pomyślał wściekły.

Zamknął oczy i próbował zasnąć, ale w tym upale i z ulicznym hałasem za oknem to było niemożliwe. Otworzył je ponownie, żeby zmierzyć się z rzeczywistością. Zamarł w bezruchu, gdy zwrócił głowę w stronę drzwi. Przełknął głośno ślinę i próbował się podnieść, zapominając o tym, że jego noga wisi prawie na wysokości głowy. To nagłe szarpnięcie poczuł w podbrzuszu, żebrach i nodze. Skrzywił się, rzucając się nagle w tył.

– Wszystko dobrze? Jeśli nie chcesz, to ja sobie pójdę. – Usłyszał jej niepewny głos, a jego serce drgnęło, jakby dopiero teraz zbudziło się do życia.

– Nie! – prawie krzyknął. – Zostań – dodał ciszej, wciąż czując rwący ból w nodze. – Poruszyłem się gwałtownie i teraz... – Wziął głębszy oddech. – Już jest dobrze – powiedział, ale bardziej do siebie niż do niej.

– Jeśli chcesz, to kogoś zawołam – powiedziała Lena, wciąż stojąc niepewnie w wejściu.

– Nie, naprawdę. Wejdz i usiądź – powiedział i skinął głową w stronę drewnianego, białego krzesła, stojącego przy oknie.

Lena usłuchała niepewnie. Ścisnęła w rękę niewielką czerwoną torebkę, której pasek zwisał luźno przy jej kolanach.

Jesteś, powiedział do siebie w myślach. W jednej chwili zapomniał o wypadku i o tym, gdzie się aktualnie znajdował. Nic go już nie bolało, zniknęło nawet to straszne swędzenie w łokciu.

Obserwował jej ostrożne ruchy, gdy siadała na krześle. Czujna i niepewna. Miała na sobie krótkie dżinsowe spodenki, biały top, a na nim luźną bawełnianą kamizelkę w czarnym kolorze. Długie włosy spłotła w ciężki warkocz, który spoczywał na jej ramieniu. Jezu, jaka jesteś piękna, pomyślał. Przepiękna.

Nagle zdał sobie sprawę, jak on sam musiał w tej chwili wyglądać. O tym, jak pachniał, wolał nawet nie myśleć. Nie chciał, żeby Lena oglądała go w takim stanie, ale nie miał zbyt dużego wyboru.

– Jak się czujesz? – zapytała, podnosząc głowę i spoglądając mu prosto w oczy.

– Chyba tak, jak wyglądam. – Uśmiechnął się, a przynajmniej wydawało mu się, że tak zrobił, bo jego twarz cała zdrętwiała.

– Posłuchaj, Kuba. Jeśli nie chcesz, żebym tu była, po prostu powiedz – podjęła znów po chwili, prawie podnosząc się z krzesła. – Nie chcę, żebyś...

– Dlaczego miałbym tego nie chcieć? – zapytał zdziwiony.

– Rozmawiałam z Kamilem i... – odezwała ponownie.

– Z moim bratem? – zapytał, a wszystko zaczęło się układać w logiczną całość.

– Tak, rozmawialiśmy kilka razy i...

– I on kazał ci tu przyjść – dokończył za nią, czując, jak wzbiera w nim rozczarowanie i złość. – Nie chcę niczyjej litości, a już na pewno nie twojej – powiedział ostrzej, niż zamierzał. – Nie musisz tu być. Nie wiem, co ci naopowiadał mój brat, ale... to był zły pomysł. – Przejechał zdrową ręką po włosach. – Nie potrzebuję twojej litości – dodał ciszej.

Mały gnojek, pomyślał mocno wkurwiony.

Lena wpatrywała się w niego, cały czas milcząc.

O czym myślała? Czego od niego oczekiwała? Po co tu przyszła? Chciała tego czy do przyjścia zmusił ją Kamil, sądząc, że mi tym pomoże? Gówniarz jeden.

W jego głowie zaczęły wirować pytania, na które chyba nie chciał poznać odpowiedzi.

Postanowił sam przerwać tę ciszę, bo miał jej dość. Nie chciał się już tak czuć. Wziął głęboki oddech i próbował powstrzymać drżenie głosu.

– Ja wiem, że między nami... – zaciął się, czując, jak wszystko do niego wraca. – Ja nie chcę twojej litości. To ostatnia rzecz, jakiej teraz potrzebuję. Chciałbym... – Zatrzymał się, bo właściwie sam nie wiedział, czego w tej chwili chce. – Muszę dojść do siebie w spokoju.

Oddychał szybko. Nerwowym gestem starł pot, który zalewał mu czoło i oczy. Był w tej chwili tak bezsilny, przypięty drutami do wyciągu, że zaczynał popadać w panikę. Jej milczenie nie poprawiało sytuacji, wpędzało go tylko w jeszcze większy popłoch. Nie wiedział, co o tym myśleć.

Próbował być twardy i niewzruszony, ale kogo chciał oszukać? Nie był twardy, był całkowicie rozklejony. Nie chciał się już tak czuć, nie chciał

cierpieć, nie zamierzał się już znieczulać alkoholem. Każde spotkanie z Leną kosztowało go zbyt wiele.

– Proszę cię... – Jego głos prawie się załamał. – Nie rób mi tego, nie każ mi się znowu tak czuć.

Lena wstała, a w jej oczach załśniły łzy.

– Przepraszam – powiedziała, delikatnie dotykając jego mokrej od potu dłoni. – Przepraszam. Nie chciałam cię denerwować. Musiałam tylko przekonać się na własne oczy, jak się czujesz. – Otarła wierzchem dłoni ślady tych kilku łez, które spadły na jej bluzkę. – Po prostu się o ciebie martwiłam.

– Dojdę do siebie – powiedział cicho. – Nie zadręczaj się wyrzutami sumienia – dokończył całkiem neutralnie.

O to tu chodziło, pomyślał. Miała wyrzuty sumienia po ich ostatnim spotkaniu. Jej wizyta nic nie znaczyła. Po prostu się nad nim litowała.

Nie zaprzeczyła jego sugestii o wyrzutach sumienia, co jeszcze bardziej go dobiło.

Wyglądała, jakby miała zamiar wstać i wyjść, ale jednocześnie nie ruszała się z miejsca. Próbował zapamiętać każdy jej gest i ruch, żeby móc się nim karmić przez następne dni. Nie chciał, żeby odchodziła, ale nie mógł pozwolić jej tu zostać i żałować go jak jakiegoś kulawego psa. Nie tego od niej potrzebował.

Otworzył usta, żeby raz jeszcze poinformować ją o tym, że sobie poradzi, ale wtedy rozdzwonił się jego telefon. Sięgnął po niego niechętnie i kiedy na ekranie odczytał imię Kamila, odebrał.

Lena w tym samym czasie podeszła do okna, dając mu tym trochę prywatności.

– Kiedy będziesz? – zapytał brata w pierwszych słowach.

– Właśnie po to dzwonię. Sorry, ale nie dam rady dziś do ciebie przyjść.
– Usłyszał jego zmartwiony głos.

Kuba zaklął w myślach, ale na głos tylko westchnął. Kamil miał dopiero osiemnaście lat i nie powinien być obarczany dodatkowymi obowiązkami, a już na pewno on nie chciał być tym dodatkowym obowiązkiem.

– Spoko. Wszystko okej? – zapytał.

– Jasne. Muszę tylko zgarnąć kumpla z dworca i dlatego się nie wyrobię

– uspokoił go. – A u ciebie wszystko gra?

– Tak, tylko... – Ściszył głos – Potrzebuję nowych piżam czy coś. Cały się lepię od potu i chyba śmierdzą – dodał półżartem, jeszcze bardziej ścisząc głos.

– Czemu szepczesz? – zapytał Kamil.

– Nie szepczę – powiedział już normalnie. – Tylko przynieś mi coś na przebranie. Jutro, jak dasz radę.

– Jasne. Czegoś jeszcze ci potrzeba? – zapytał, zanim się rozłączył.

– Nie, dzięki.

Kuba odłożył telefon na metalową szafkę przy łóżku. Odwrócił głowę w stronę okna, gdzie wciąż stała Lena, która uważnie go teraz obserwowała. Od jej spojrzenia zrobiło mu się jeszcze goręcej. Nic nie mówiła, tylko mu się przyglądała. Po chwili założyła na ramię torebkę, przełożyła przez pasek swój ciężki warkocz i ruszyła do wyjścia.

Jakub poczuł ścisk w żołądku na myśl o tym, że najprawdopodobniej szybko jej nie zobaczy. Jeśli w ogóle. Przełknął głośno ślinę i w popłochu zaczął przetrząsać głowę w celu znalezienia odpowiednich słów. Nie wiedział, jak się z nią pożegnać, czy ma podziękować jej za to, że się do niego pofatygowała, czy poprosić, żeby znowu do niego przyszła, a może błagać, żeby dała mu kolejną szansę.

Lena stała już przy drzwiach, a on, jak kompletny debil, wciąż milczał. Jakby mu ktoś uciął język.

– Jaki nosisz rozmiar? – zapytała niespodziewanie – L czy XL?

– Heh? – Tylko tyle zdołał wystękać, zaskoczony.

Zmierzyła go od stóp do głów, mrużąc oczy.

– W XL będzie ci wygodniej – powiedziała tylko i wyszła, nie czekając na jego reakcję.

I dobrze, bo szybko by się jej nie doczekała.

ROZDZIAŁ 14

Dobrą chwilę zajęło jej znalezienie czegoś odpowiedniego w szpitalnym sklepie. Większość piżam wyglądała jak pasiaki dla skazańców. Już miała udać się do jakiegoś sklepu z bielizną, ale wtedy udało jej się wyszperać normalny T-shirt i krótkie dresowe spodenki w odpowiednim rozmiarze. Zapłaciła za zakupy i ruszyła z powrotem na oddział, na którym leżał Kuba.

Nie tak wyobrażała sobie tę wizytę. Właściwie próbowała w ogóle sobie niczego nie wyobrazić i nie układać scenariuszy spotkania, bo inaczej nigdy by się na nie nie zdobyła.

Kiedy zobaczyła Kubę, serce omal nie wyskoczyło jej z piersi. Zapewne z powodu ulgi, pomyślała natychmiast. Gdy się na własne oczy przekonała, że chłopak czuje się lepiej, mogła się rozluźnić. Na pewno o to chodzi, przekonywała siebie, jakby sama w to nie wierzyła.

Był wychudzony, a na jego twarzy, pomimo kilkudniowego zarostu, zauważyła olbrzymią bladość. Gładkie czoło perliło się od potu. Na dworze panował upał, a w środku ledwo można było oddychać i nikt nie zainteresował się tym, żeby wstawić tam chociaż jakiś cholerny wiatrak. Kuba był ubrany w dresowe piżamy z długimi nogawkami i rękawami. Musiał umierać z gorąca. Przecież nie mógł sobie sam zmienić piżamy ani wstać się i umyć. Gdzie była jego matka albo siostry, żeby mu pomóc? Była wściekła, że zostawili go samemu sobie. Przecież Kamil nie mógł za wszystko odpowiadać.

Nie litowała się nad nim, tak jak jej zarzucił, po prostu mu współczuła

i nie chciała go tak zostawiać. Była mu winna chociaż tyle. Może to poczucie winy, a może zwykły ludzki odruch, ale chciała coś dla niego zrobić.

Mogła to załatwić w jakiś inny sposób, na przykład poprosić o pomoc Łukasza, ale wolała sama się nim zaopiekować. Po prostu wiedziała, że poradzi sobie z tym o niebo lepiej.

Gdy była już przy sali, w której leżał chłopak, dotarł do niej zapach jedzenia, które roznoszono właśnie po korytarzu. Przystanęła na chwilę w drzwiach, obserwując, jak Kuba próbuje sobie poradzić jedną – na jego nieszczęście lewą – ręką z jakąś dziwną ciemnobrązową papką, rozlewającą się po szpitalnym talerzu.

Korzystając z tego, że jeszcze jej nie zauważył, zaczęła mu się przyglądać. Poczowała wtedy coś dziwnego w środku. Jakąś potrzebę, której nie potrafiła wytłumaczyć, a która ścisnęła jej serce, jakby ktoś zamknął je w dłoni. Chciała raz jeszcze dotknąć jego ręki, chciała dłonią zetrzeć pot z jego mokrego czoła. Pragnęła poczuć jego zapach, nawet teraz, gdy był cały spocony i zapewne nie do końca czysty. Nie miało to dla niej żadnego znaczenia, po prostu potrzebowała... Boże, co się ze mną dzieje? – pomyślała przerażona kierunkiem, w którym pobiegły jej myśli. To upał. To wszystko przez ten upał, tak, stwierdziła w duchu i przytaknęła sobie dodatkowo skinieniem głowy. Wyprostowała się i weszła do środka, wycierając wilgotne dłonie o spodnie.

Usiadła ponownie na białym niewygodnym krześle i uśmiechnęła się na widok zdziwionej miny Kuby. Był to wyraz frustracji spowodowanej nierówną walką z obiadem. Ściągnął mocno brwi, które prawie stworzyły jedną linię nad powiekami. Na widok jej uśmiechu Kuba mocno zmarszczył czoło, jakby chciał jej tym pogrozić, na co ona roześmiała się szczerze.

– Śmiejesz się z kaleki? Nie jestem pewien, ale chyba jest na to jakiś paragraf – powiedział, uśmiechnął się półgębkiem i z głębokim westchnieniem upuścił widelec na talerz. – Co to w ogóle za gówno jest? – dodał, kiedy widelec, zamiast ześliznąć się gładko po sosie, zatrzymał się w miejscu.

Lena zaczęła głośno chichotać. Kuba także parsknął. Po kilku minutach, speszeni tym nagłym wybuchem wesołości, zamilkli. Chcąc przerwać ciszę,

Lena podniosła do góry reklamówkę z nowymi piżamami i odchrząknęła.

– Nie są stylowe, ale to jedyne, co mogłam znaleźć w szpitalnym sklepie – powiedziała, usprawiedliwiając się. – To albo więzienne pasiaki – dodała ze wzruszeniem ramion.

Kuba otworzył usta zaskoczony. Nagle spochmurniał i cały się spiął. Lena instynktownie wyczuła jego opór.

– Nie trzeba było. Kaśka zabrała drugi komplet do prania i ma go przynieść jutro – powiedział, czerwieniąc się po czubki włosów.

Wygląda uroczo, pomyślała.

– Okej, ale możesz mieć też i trzeci. Jest upał, a tobie jest chyba w tym gorąco. – Wskazała ręką na jego dresy.

– Nie. Jest mi dobrze – powiedział z uporem pięciolatka.

Lena wzięła głęboki wdech, po czym głośno i ostentacyjnie wypuściła powietrze z płuc.

– To nie jakaś jałmużna. Oddasz mi za to kasę, jak już wrócisz do domu. To nic wielkiego, więc tak nie przeżywaj – powiedziała, używając niedbałego tonu, a gdy on wciąż się nie odzywał, dodała: – Chyba możemy się przez chwilę zachowywać jak dorośli, co? – zapytała na końcu.

– Dlaczego to robisz? Litujesz się nade mną? – zapytał zaczepnie, patrząc jej prosto w oczy.

Otworzyła już usta, żeby zaprzeczyć, ale zatrzymała się, kiedy do sali weszła pielęgniarka. Kobieta przyniosła mały, szklany pojemniczek wypełniony kolorowymi pigułkami i postawiła go na szafce obok łóżka Kuby. Spojrzała przelotnie na Lenę, po czym przeniosła wzrok na Kubę, do którego ciepło się uśmiechnęła. Zapytała o jego samopoczucie, a kiedy zapewnił, że czuje się bardzo dobrze, kobieta raz jeszcze obrzuciła Lenę uważnym spojrzeniem, a potem znów uśmiechnęła się pod nosem w ten wszystko wiedzący sposób.

Kobieta była już jedną nogą na zewnątrz, gdy zauważyła na kolanach Leny spodenki i koszulkę. Zatrzymała się i zwróciła do niej:

– Jak dobrze, że przyniosła pani nowe piżamy. Trzeba też pomóc panu Jakubowi się przebrać, a z tej strony – pokazała na nogawkę krótkich spodenek – trzeba rozciąć, żeby przełożyć je przez nogę na wyciągu, a potem

spiać agrafką.

Lena przytaknęła skinieniem głowy, a pielęgniarka raz jeszcze uśmiechnęła się do nich i zerknąwszy przelotnie w kartę śpiącego staruszka, wyszła z sali, zostawiając ich w niezręcznej sytuacji.

– Sorry, myślała, że jesteś rodziną czy coś – powiedział speszony Kuba, ocierając kolejną wilgoć z czoła.

– Spoko. Jesteś gotowy? – zapytała, prostując się.

– Na co?

– No, żeby się przebrać. Dostałam polecenie od tej miłej pielęgniarki i muszę je wykonać – powiedziała, ostentacyjnie urywając metki z piżam.

Nie zamierzała stąd wychodzić, nie mając pewności, czy ktoś go dziś odwiedzi i mu w tym pomoże.

– Daj spokój, dzięki. – Wskazał na piżamy. – Na pewno ci za to oddam – powiedział, nie patrząc jej w oczy. – Poradzę sobie potem sam.

– Kuba, ja mówię poważnie. Jeśli będziesz się opierał, to zadzwonię po Łukasza – powiedziała. – On jest bardzo zajęty, ale na pewno oderwie się od wszystkiego i przyjedzie tu do ciebie – dodała, żeby zrobić na nim odpowiednie wrażenie.

Kuba otworzył usta, po czym zmarszczył złowrogo czoło, co tylko ją rozbawiło. Po chwili przełknął ślinę i widząc, jak Lena sięga ręką do torebki, złapał ją za nadgarstek.

– Lena, poczekaj. Jestem spocony i po prostu... brudny. Nie chcę, żebyś... – Przygryzł wargę i wypuścił głośno powietrze. – Poradzę sobie.

Lena potarła dłonią kark i rozejrzała się po pomieszczeniu. Na poręczy jego łóżka zauważyła niewielki, biały ręcznik. Wyglądał na czysty. Sięgnęła po niego i zapytała

– Mogę?

Kuba przytaknął szybkim skinieniem głowy, nie spuszczać z niej oczu.

– Pomogę ci tylko ściągnąć koszulkę, a ty się odśwież – mówiąc to, włożyła ręcznik pod strumień wody, a potem namydliła go i po raz kolejny namoczyła. – Ja wyjdę na chwilę, a kiedy skończysz, po prostu pomogę ci włożyć nowy T-shirt. – Wzruszyła ramionami. – Nie róbmy z tego wielkiej sprawy.

– Dlaczego mi pomagasz? – powtórzył pytanie, na które nie zdążyła wcześniej odpowiedzieć.

Właściwie to nie chciała na nie odpowiadać. Podejrzewała, że to wciąż jej wyrzuty sumienia, a Kuba na pewno nie chciał słuchać takich rzeczy. Dlatego tylko wzruszyła ramionami, chcąc to wszystko zbagatelizować.

– Jestem tu, to dlaczego nie mogę ci pomóc? – Uśmiechnęła się, ale Kuba pozostał niewzruszony.

– A dlaczego tu jesteś? – nie dawał za wygraną.

– Mówiłam już, że chciałam zobaczyć, jak się czujesz – powiedziała, delikatnie wyciskając ręcznik.

Podeszła do łóżka i przewiesiła go przez poręcz krzesła. Chwilę stała w miejscu, czekając na przyzwolenie Kubę. Nie mogła go przecież do niczego zmusić. Po kilku sekundach, przełknąwszy głośno ślinę, przytaknął skinieniem głowy, udzielając jej zgody.

Nachyliła się nad nim, czując dziwną ekscytację na myśl o tym, że będzie mogła go dotknąć. Zrobiło jej się gorąco, a twarz zaczęła ją palić żywym ogniem.

Kuba podniósł się nieznacznie, pokazując jej, gdzie powinna zacząć. Był tak blisko, że po twarzy załaskotały ją jego włosy. Przygryzła wargę i bardzo delikatnie zaczęła podciągać jego koszulkę, zaczynając od pleców.

Poczuła, jak Kuba zaczyna szybciej oddychać, zapewne skrepowany sytuacją. Lena nie chciała, żeby tak się czuł, dlatego postanowiła na nowo zagać rozmowę.

– Jak długo tu zostaniesz? – zapytała.

Kuba wzruszył nieznacznie ramionami i podniósł do góry zdrową rękę, żeby Lena mogła przeciągnąć przez nią długi rękaw. Robiąc to, muskała palcami jego skórę. Gładką i rozgrzaną. Był delikatnie umięśniony, a jego ciało, przynajmniej w górnych partiach, wyglądało nieskazitelnie. Zaciągnęła się zapachem jego skóry. Pachniał potem i czymś jeszcze. Czymś, co działało na nią jak kocimiętka na kota. Lena miała ochotę dotknąć ustami jego ramienia, a potem zagłębienia w szyi. Zagryzła mocno dolną wargę.

Muszę się wziąć w garść, inaczej wyrzucą mnie stąd za molestowanie pacjenta, pomyślała w przyływie autoironii.

Pomagając Kubie w zdjęciu koszulki przez zagipsowaną rękę, zauważyła, że chłopak zeszywniał pod jej dotykiem. Wziął głęboki oddech, tak jakby miał się zaraz zanurzyć pod wodą.

– Wszystko okej? – zaniepokoiła się.

– Tak – szepnął.

Gdy odłożyła koszulkę na bok, jej wzrok spoczął na brzuchu Kuby. Olbrzymia rana złączona szwami wystawała spod zabarwionego na żółto opatrunku. Przeżrana otworzyła usta i w ostatniej chwili powstrzymała jęk.

– Bardzo cię boli? – zapytała cicho, nie odrywając oczu od wielkiego kawałka gazy.

– Na początku tak, teraz już mniej – odpowiedział, uważnie ją obserwując.

Po kilku sekundach ogarnęła się i spojrzała mu w oczy.

– Potrzebujesz pomocy ze... spodniami? – zapytała i z jakiegoś powodu nie potrafiła powstrzymać uśmiechu, który wpełzał powoli na jej usta.

– Nie, dziękuję. – Kuba, widząc jej rozbawienie, też się uśmiechnął.

– W takim razie poczekam na zewnątrz – powiedziała, bawiąc się nerwowo końcówką swojego warkocza. – Ile czasu potrzebujesz?

– Z dziesięć minut. – Wciąż się uśmiechał.

ROZDZIAŁ 15

Kiedy zamknęły się za nią drzwi, Kuba rzucił się na poduszkę, wypuszczając głośno powietrze z płuc. Co tu się, do cholery, dzieje? – pomyślał nerwowo. Był skołowany i odurzony jej zapachem, który wdychał jak jakiś wygłodniały ćpun. Mało brakowało, a polizałby jej szyję, na której lśniły kropelki potu. Zlizalby każdą kroplę wilgoci z jej ciała, gdyby mu na to pozwoliła. Boże, co on mógłby z nią robić, gdyby... Chryste Panie, zawył w myślach i przykrył rękoma twarz.

Sięgnął po wilgotny ręcznik, który dla niego zostawiła i w pierwszej kolejności wytarł nim twarz. Myśl o tym, że będzie mógł się przemyć i przebrać w coś czystego i lżejszego, sprawiała, że od razu czuł się lepiej. Nie wiedział, jak ma jej za to dziękować, nawet jeśli rzeczywiście tylko się nad nim litowała. W głębi serca miał jednak nadzieję, że po prostu chciała mu pomóc, bo była dobrym człowiekiem.

Odświeżył się ręcznikiem w kilku strategicznych miejscach i z wielkim trudem ściągnął z siebie spodnie, które zostały rozcięte na jednej nogawce, po czym próbował wciągnąć nowe spodenki. Zdrową nogę miał już w nogawce, gdy zorientował się, że przecież zapomnieli o tym cholernym rozcięciu na drugiej.

Z wielkim trudem wygramolił się ze spodenek i w tym samym momencie wparowała do środka Lena.

– Zapomniałam o nogawce... – Zatrzymała się w miejscu, kiedy on złapał w pośpiechu za skrawek kołdry, żeby zakryć krocze.

Wszystko odbyło się tak szybko, a on miał do dyspozycji tylko jedną rękę, że mimo refleksu nie udało mu się zakryć wszystkiego na czas.

Lena oblała się rumieńcem, po czym odwróciła się do niego plecami.

– O Boże. Przepraszam – wymamrotała. – Twoja nogawka... chciałam ją przeciąć... przepraszam, powinnam zapukać czy coś...

Widział, jak pociera ręką czoło.

– W porządku. – Uśmiechnął się pod nosem. – Możesz się już odwrócić.

Posłuchała. Była zaczerwieniona i zaaferowana. Nerwowo bawiła się końcówką swojego warkocza.

– Chyba nie mam nożyczek, po prostu rozpruj je na szwie – powiedział, po czym wyciągnął spodenki spod kołdry i wręczył je dziewczynie, wciąż szczerząc się jak głupek.

Lena przygryzła dolną wargę, chcąc powstrzymać swój uśmiech. Złapała nogawkę po obu stronach i z całych sił pociągnęła w przeciwne strony, ale te ani drgnęły.

– Cholera – powiedziała zdenerwowana, marszcząc nos. – Co jest? – powtórzyła czynność, ale materiał pozostał w całości.

– Weź nóż. – Podał jej go. – Rozetnij na skraju. Tylko ostrożnie.

Kuba, zafascynowany jej poczynaniami, obserwował ją z rozbawieniem. W tej chwili Lena była po prostu sobą. Dziewczyną, która na chwilę zapomniwała o tym, że musi udawać czy się przed czymś powstrzymać. Wyglądała dokładnie tak jak wtedy, gdy spędzili noc na tarasie, sącząc gorącą czekoladę. Takiej pragnął jej najbardziej. Naturalnej, ciepłej i zabawnej.

Przy nim nie musiałyby udawać, a wszystko, co zmuszało ją do takiego zachowania, wymazałby z jej świata. Zabrałby od niej to, co ją dręczy i krzywdzi. Zrobiłby dla niej tak wiele, ale do niczego nie mógł jej zmusić.

Kuba kiedyś czytał o ludziach, którzy otarli się o śmierć, zaczynają inaczej patrzeć na życie i świat. Zaczynają cieszyć się drobnymi rzeczami, a każdy dzień traktują jak dar. Wpatrując się nocami w szpitalny sufit, zastanawiał się, czy on też przeżyje podobną przemianę. Czy będzie mógł spojrzeć na świat inaczej? Czy zniknie ta mgła, która przesłania wszystko, na co patrzy? Czy przestanie czuć się tak samotny? Być może, ale jak dotąd, nic

się nie zmieniło. Wiedział natomiast, że nie może popełniać tak wielu błędów, które doprowadziły go do sytuacji, w jakiej się znalazł. Potrzebował czasu na poukładanie swojego życia, bo teraz przypominało ono zlepek przypadkowych scen. To musiało się skończyć.

Dziewczyna, która stała przy jego szpitalnym łóżku, stanowiła ważną składową jego egzystencji. Była wspomnieniem z czasów młodości i jego pierwszym prawdziwym zauroczeniem. Nic dziwnego, że zostawiła na nim swój ślad. Czy da się zapomnieć o pierwszej, prawdziwej miłości?

Jej troska, nawet jeśli była tylko wynikiem litości, sprawiała, że Kuba czuł się ważny. Od dłuższego czasu nikt się o niego nie troszczył. Zaangażowanie Leny było jak balsam na rany, i to zarówno te na ciele, jak i te schowane bardzo głęboko w duszy.

– Lena? – zapytał, czując, jak jego serce zaczyna przyspieszać pod wpływem rodzącego się pomysłu.

– Mhm? – zamruczała, wciąż szamocąc się z jego spodenkami.

– Myślisz, że moglibyśmy zostać przyjaciółmi? – zapytał niepewny jej reakcji.

Lena zastygła w bezruchu i podniosła na niego oczy.

– To zależy tylko od ciebie, Kuba – powiedziała poważnie i usiadła na skraju jego łóżka. – A ty myślisz, że moglibyśmy? – zapytała, wciąż mu się przyglądając.

Kuba się uśmiechnął. Czy będzie mógł znieść sytuację, gdy w jej życiu pojawi się jakiś facet? Czy powstrzyma odruch zabicia go własnymi rękoma? Czy będzie mógł cieszyć się jej szczęściem? Czy on sam będzie w stanie stworzyć z kimś szczęśliwy związek?

– Nie wiem – powiedział szczerze. – Ale chciałbym spróbować. – Nie mógł kolejny raz się z nią pożegnać, nie był na to gotowy. – Oczywiście jeśli ty też chcesz. Myślisz, że będziesz mogła zapomnieć te wszystkie... te głupstwa, którymi się popisałem?

Poczuł wstyd na myśl o tym, na co naraził ją w ciągu zaledwie kilku tygodni.

– Życie jest zbyt krótkie, żeby nie wybaczać i nie zapominać – powiedziała smutno.

Po chwili opuszkami palców dotknęła jego dłoni. Kuba odwrócił rękę i splótł ich palce. Nie miał pewności, czy taki gest był w porządku wobec tej ich nowo zadeklarowanej przyjaźni, ale Lena najwidoczniej nie miała nic przeciwko temu, ponieważ nie odsunęła ręki, a nawet wzmocniła uścisk.

Siedzieli tak dobrą minutę, zanim wstała, odchrząknęła i ponownie się do niego uśmiechnęła.

– To jak z tymi spodniami? Mam ci jednak pomóc? – zapytała kokieteryjnie.

– Dawaj mi je i wynocha – zaśmiał się. – Teraz już wiem, po co tu przyszłaś – dodał, udając oburzonego.

Lena zaśmiała się głośno, odchylając do góry głowę. Po chwili pokręciła nią i wyszła na zewnątrz, zostawiając go w równie dobrym humorze.

Po dwóch kwadransach Kuba był już przebrany, odświeżony i rozbawiony do granic możliwości. Kto by pomyślał, że całe przedsięwzięcie, które zapowiadało się niezręcznie i krępująco, zamieni się w jakąś totalną głupawkę. Gdy Lena postanowiła pomóc mu ze zmianą z T-shirtu, okazało się, że górny otwór jest za ciasny. Kiedy jego głowa w nim utknęła, Lena wybuchnęła histerycznym śmiechem, przez co w pewnym momencie opadła na niego całym ciężarem. Odczuł to w tułowi i nodze, ale powstrzymał się przed głośnym jęknięciem z bólu. Uwielbiał widzieć ją taką beztroską i swobodną, bo to była właśnie kwintesencja jej osoby.

Gdy skończyli przebieranie, zdyszani i uśmiechnięci, zamilkli na chwilę. Lena rozglądała się po pomieszczeniu, jakby czegoś szukała.

– Musisz się tu nudzić – stwierdziła. – Może chcesz coś do czytania albo jakieś filmy? Nie masz laptopa? – Zerknęła na dolną półkę szafki.

– Miałem go w aucie w czasie wypadku – powiedział, wzruszając ramionami. – Nic z niego nie zostało.

– Mogę ci pożyczyć tablet, jeśli chcesz – zaproponowała.

– Za tablet dzięki, ale możesz mi przynieść coś do czytania – odpowiedział, upatrując w tym pretekstu, aby ją raz jeszcze zobaczyć.

– A co lubisz czytać? – zapytała, szczerze zainteresowana. – Kiedyś zaczytywałeś się w Marvelowskich komiksach – dodała zawadiacko.

– Taa, pamiętam, jak mnie nimi dręczyłaś. Ale nie, to już przeszłość.

Teraz czytam prawdziwe książki. Oczywiście jak mam czas. A w tej chwili mam go pod dostatkiem. – Skrzywił się. – W każdym razie poczytam cokolwiek, ale jakbyś miała jakiś dobry kryminał, to nim nie pogardzę – powiedział. – Ale nawet jeśli przyniesiesz mi *Dziady*, to przeczytam je z pasją. – Mrugnął do niej.

Kiedy Lena otworzyła usta, żeby coś odpowiedzieć, drzwi do sali delikatnie skrzypnęły. Oboje zwrócili się w tamtą stronę ze zdziwieniem, jakby na chwilę zapomnieli, gdzie się znajdują.

Do środka wszedł młody mężczyzna, który zerknął szybko w ich stronę. Odwrócił oczy, ale niemal natychmiast z powrotem wbił spojrzenie w Lenę. Mówiąc „dzień dobry”, dosłownie przewiercał ją wzrokiem, a Kuba miał ochotę zerwać się z łóżka i trzasnąć go w gębę. Lena odpowiedziała na jego przywitanie i szybko odwróciła głowę, jakby kompletnie zapomniała o jego istnieniu. Kubę wprowadziło to w lepszy nastrój.

Mężczyzna przysiadł przy łóżku starszego mężczyzny, a ten jak na komendę otworzył oczy i uśmiechnął się do niego szeroko. Kuba, przekonawszy się, że facet odkleił oczy od Leny, także stracił nim zainteresowanie.

Lena sięgnęła po swoją małą, czerwoną torebkę i przełożyła ją sobie przez ramię.

– Chyba na mnie już czas. – Zerknęła na zegarek. – Cholera, jestem tu już prawie cztery godziny – powiedziała zdziwiona.

– Mam nadzieję, że nie musiałaś zmieniać przeze mnie planów – powiedział, czując ucisk w klatce piersiowej na myśl o jej odejściu.

– Skąd – zapewniła, bawiąc się swoim warkoczem. – Ale już późno, a ty pewnie jesteś zmęczony po tym moim molestowaniu. – Wyszczrzyła się w uśmiechu.

– Na to chyba też jest jakiś paragraf – zażartował, ale po chwili spoważniał: – Dzięki. Nie wiem, dlaczego to robisz... Nieważne. – Pokręcił głową. – Dziękuję ci. – Spojrzał prosto w jej zielone oczy, w których nagle pojawił się smutek.

Nie widział w nich litości ani wyrzutów sumienia, tylko smutek i żal. I chociaż nie wiedział, czego dotyczyły, zapragnął odsunąć każdy

najmniejszy powód takich uczuć.

– Nie ma za co, Kuba – powiedziała cicho, a po chwili jeszcze bardziej ściszyła głos i nachyliła się nad nim. – Nie dopatruj się ukrytych intencji tam, gdzie ich nie ma. – I po tych słowach cmoknęła go w policzek. – Do zobaczenia... jutro. – Zawahała się lekko. – Jeśli oczywiście nie będę ci przeszkadzać? – Koniec zdania sformułowała jak pytanie.

– Na jutro mam już dużo planów i nie wiem, czy gdzieś cię wcisnę – powiedział jeszcze nieprzytomnym głosem, ledwie ogarniając się po jej buziaku.

– Okej, w takim razie przyjdę pojutrze. – Ruszyła do wyjścia.

– Stój! – krzyknął za nią, zwracając na siebie uwagę staruszka i jego wnuka. – Żartowałem, bądź jutro – dodał szybko.

– Wiem! – zaśmiała się. – Będę. – Po czym wyszła, zostawiając go z niebezpieczną nadzieją w sercu.

ROZDZIAŁ 16

Słońce wciąż wisiało bardzo wysoko, chociaż zegar wskazywał już siedemnastą. Lena niespiesznym krokiem zbliżała się do domu. Z każdą chwilą jej nogi stawały się coraz cięższe. Wizja spojrzenia w twarz mamie, która wracała dziś z turnusu, była dla niej prawie nie do przejścia.

Lena przeżyła tyle nieprzespanych nocy i tyle samo dni pełnych wyrzutów sumienia. Musiała stoczyć ze sobą wiele bitew i po co to wszystko? Po co to wszystko, skoro ona o wszystkim wiedziała i przeszła nad zdradą męża do porządku dziennego? Mama zapomniała i wybaczyła, a w Lenie pozostały żal i nienawiść, które odczuwała również w jej imieniu. Jak mogła to zrobić swojej córce?

Lena czuła się zdradzona i oszukana przez najbliższe osoby. Czy był na świecie człowiek, któremu mogła w pełni zaufać?

Weszła po cichu do domu, chcąc jak najbardziej odwlec moment spotkania. Pomimo tęsknoty za mamą, jeszcze nie chciała się z nią konfrontować. Zdjęła bezszelestnie sandały i stanęła na pierwszym stopniu schodów, a wtedy usłyszała swoje imię. Niestety, jej nadzieja na odłożenie tematu na później właśnie się ulotniła. Odwróciła się powoli, przybierając zwykły wyraz twarzy.

– Cześć, mamó. – Nie zamierzała silić się na entuzjazm; była już zmęczona ciągłym udawaniem. – Jak minął turnus?

Mama podeszła do niej i mocno ją objęła. Lena bezwiednie zacisnęła ramiona wokół jej pasa. Po chwili odsunęła się, a mama wzięła jej twarz

w dłonie.

– Słyszałam o Kubie – powiedziała smutno. – Jak on się czuje?

Lena przełknęła ślinę, czując, jak zbiera jej się na płacz. Nie wiedziała tylko, czy chce zapłakać nad Kubą, sobą czy rodzicami. A może nad wszystkimi po trochu.

– Dochodzi do siebie – odparła, powstrzymując szloch.

– Ciii... – Mama przytuliła ją ponownie, gładząc ją po włosach, zupełnie jak wtedy, gdy była małą dziewczynką.

Lena pozwoliła sobie na tę chwilę słabości, ale zaraz wzięła się w garść. Nie chciała się rozklejać, nawet przed własną matką. Odsunęła się, ocierając policzki.

– Przepraszam. – Odchrząknęła. – Za dużo wrażeń. – Uśmiechnęła się blado.

– To normalne, córciu – powiedziała mama, odwzajemniając uśmiech. – A! Przywiozłam ci coś. – Podeszła do swojej torby podróżnej i przykucnęła przy niej.

Chwilę w niej pobuszowała i wyciągnęła piękną, szyfonową sukienkę. Lena wzięła ją do ręki i uśmiechnęła się. Fason nie był w jej stylu, ponieważ nie nosiła długich sukienek, ale ta była tak delikatna i zwiewna, że długość działała tylko na jej korzyść. Sukienka miała tylko jedno szerokie ramiączko, a pas podkreślał zebrany w kilka warstw materiał.

– Podoba ci się? Jak ją tylko zobaczyłam, pomyślałam o tobie. Jest w kolorze twoich oczu – powiedziała mama, czekając niecierpliwie na jej reakcję.

– Jest zjawiskowa – zaśmiała się Lena. – Dziękuję. – Uścisnęła matkę.

– Cieszę się, że ci się podoba.

Lena zastygła z sukienką w miejscu, przyglądając się rozpromienionej mamie, która zaczęła chować do torby porozrzucone dookoła rzeczy. Gdy skończyła, objęła Lenę ramieniem.

– Co ty na to, żebyśmy zrobiły sobie wspólny wieczór? Tata z Łukaszem i Magdą pojechali na wieś do cioci Maryli, tak że będziemy same – zaproponowała. – Usiadłybyśmy sobie na tarasie i pogadały.

Lena przytaknęła skinieniem głowy i mocniej przycisnęła do siebie

sukienkę. Wiedziała, że dziś coś się zmieni. Coś się zmieni na zawsze i nie mogła tego zatrzymać. Nie chciała tego robić.

– Wezmę tylko prysznic i do ciebie dołączę. – Mama uśmiechnęła się, po czym zabrała swoją torbę i poszła na górę.

Lena odczekała chwilę, a potem ruszyła za nią. Znalazłszy się w swoim pokoju, przebrała się w dresowe spodnie i zwykły T-shirt. Zmyła makijaż i rozplotła warkocz, po czym ponownie związała włosy, tym razem w luźny kok na czubku głowy. Robiąc to wszystko starała się w ogóle nie myśleć. Wyszła na taras, rozsiadła się na huśtawce i podciągnęła kolana pod brodę. Objęła ramionami podkulone nogi i położyła na nich policzek.

Czekała.

Po dziesięciu minutach dołączyła do niej mama, niosąc dwa kieliszki wina. Uśmiechnęła się prawie nieśmiało, kiedy Lena podniosła na nią oczy.

– Jak to dobrze, że jesteś już pełnoletnia. – Puściła do niej oko. – Mam z kim pić. – Wręczyła jej jeden z kieliszków.

– Ciekawe, jak na taką deklarację zareagowałyby opieka społeczna? – zażartowała Lena.

– Moja kochana, za stara już jesteś, żeby mi opieką społeczną grozić – odpowiedziała mama, biorąc duży łyk czerwonego trunku.

Po odsunięciu kieliszka od ust nagle spoważniała. Wpatrywała się w wino, które wirowało wokół ścianek.

– Rozmawiałam z tatą – powiedziała cicho, dotykając ręką dłoni Leny. – Nie mieliśmy pojęcia, że przez ten cały czas wiedziałas, kochanie. Nie mieliśmy pojęcia – dodała, przyglądając jej się z uwagą.

– My? – zapytała. – To ty też wiedziałas? I co? Tak po prostu mu wybaczyłaś? – W głosie Leny zabrzmiało niedowierzanie.

Nie mogła w to uwierzyć nawet teraz, gdy mama przyznała to głośno i wyraźnie.

– Leno... to nie takie proste, jak by się mogło wydawać. – Matka wzięła głęboki wdech.

Lena z frustracji chciała wstać i krzyknąć w reakcji na ten wyświechtany zwrot, którym w ciągu kilku tygodni uraczono ją już kilkakrotnie. Dla niej sprawa była prosta. Nie skomentowała tego jednak, ponieważ chciała

w końcu poznać całą prawdę. Teraz nie miała czternastu lat i nie obawiała się tego, że to ją zmieni. Była na to zbyt dojrzała.

– Oświeć mnie więc – powiedziała szorstko i wzięła duży łyk z kieliszka, po czym odstawiała go na podłogę.

– Kiedy byłeś jeszcze w gimnazjum, a Łukasz w szkole średniej, przechodziliśmy z ojcem kryzys. – Matka ostrożnie postawiła swoją lamkę na płytkach. – Odsunęliśmy się od siebie.

Widziała, jak bardzo jej rodzicielka była skrępowana i zdenerwowana, ale Lena nie pozwoliła sobie na współczucie. Nie chciała się rozpraszać.

Mama zaczesła do góry swoje blond włosy, a potem przerzuciła je na jeden bok.

– Poznałam wtedy kogoś w pracy. – Popatrzyła na Lenę z ewidentnym wstydem. – Miałam romans. – Zrobiła pauzę i czekała na reakcję córki, ale się nie doczekała, Lena nie miała pojęcia, jak to skomentować. – Sławek, to znaczy tato, dowiedział się o tym. – Spuściła głowę. – Chyba nie muszę ci mówić, jak się wtedy poczuł. – Zamilkła na chwilę, spoglądając na swoje kolana. – W każdym razie to, co wtedy zobaczyłaś, było pewnego rodzaju... – Wzruszyła ramionami. – Nie wiem... zemstą, karą. Nieważne. Ważne, że ty nigdy nie powinnaś czegoś takiego widzieć i jest mi z tego powodu strasznie przykro. – Po chwili pokręciła głową, jakby chciała odgonić złe wspomnienia. – Wybaczyłam tacie. Tata wybaczył mnie. A wiesz dlaczego? – zapytała niespodziewanie.

Lena nie odpowiedziała, nie była w stanie mówić. Mama nie czekała długo na jej reakcję, tylko kontynuowała:

– Bo pomimo tych wszystkich głupich błędów wciąż się kochamy.

– Nie pomyślałaś, że może tak jest wam wygodniej? – zapytała chłodno Lena. – Może nie chcieliście tego całego gówna związanego z rozwodem i... tak jest po prostu wygodniej – powtórzyła sucho.

Zaczynała podejrzewać, że nie zna i nigdy nie znała swoich własnych rodziców. Historia, którą przed chwilą usłyszała, dotyczyła kompletnie obcych jej ludzi.

– To nie tak i dobrze o tym wiesz – odpowiedziała zdecydowanie matka.

– To nie tak, Leno – powtórzyła. – Pomimo bezmyślnych błędów wciąż nam

na sobie zależy. Gdyby tak nie było, dlaczego moja zdrada tak bardzo zaboląłaby twojego ojca? Dlaczego jego odwet poczułam jak cios w serce? – Złapała się bezwiednie za pierś. – Pogubiliśmy się.

Każda zdrada boli, mamó, nawet zdrada ludzi, których już nie Kochamy, pomyślała, ale nie powiedziała tego na głos. Co dobrego by z tego przyszło?

Nastąpiła między nimi chwila ciszy, której żadna nie chciała przerywać. Lena miała okropny mętlik w głowie. Była zszokowana, ale jednocześnie spokojna, jakby to wszystko działo się gdzieś obok niej. Nie czuła się także uprawniona, by komentować postępowanie rodziców czy wydawać wyroki. Zawsze uważała ich małżeństwo za udane i szczęśliwe, ale najwyraźniej była zbyt naiwna i całkowicie oderwana od rzeczywistości, żeby móc dostrzec skazy i rysy na związku rodziców.

Nagle mama chwyciła ją za rękę.

– Jesteśmy tylko ludźmi, Kochanie. Waszymi rodzicami, jednak wciąż tylko ludźmi. Nie powinnam cię mieszać w to wszystko, ale nie mogę pozwolić, żebyś nienawidziła ojca, który nie umie sobie poradzić z twoim odrzuceniem. Zawsze byłaś jego kochaną córeczką i oczkiem w głowie. Jeśli masz kogoś nienawidzić, to... – Załkała, ale nie wypuściła jej rękę. – Ja wiem, że jesteś idealistką i perfekcjonistką. Jesteś idealna i chcesz, żeby świat wokół ciebie był taki sam Kochanie, ale... rzadko tak bywa.

Lena pokręciła głową, czując, jak z jej oczu lecą łzy. Nie była idealna. Nigdy taka nie była. Nie chciała taka być.

– Nie możesz budować swojego życia i podejmować decyzji na podstawie tego... na podstawie naszych błędów. – Matka wzięła twarz córki w obie dłonie. – Nie zamykaj się na ludzi i uczucia, nawet na te najmniej idealne, bo właśnie one są najpiękniejsze i najtrwalsze. – Uśmiechnęła się przez łzy. – Otwórz swoje serce i nawet jeśli zostaniesz zraniona, świat się nie skończy. Obiecuję ci. Słońce znowu wstanie, w nocy zaświecą gwiazdy, a ty znowu będziesz mogła kogoś pokochać. Najgorsze, co możesz zrobić, to odpychać ludzi, którym na tobie zależy, i nie pozwalać na to, żeby ktoś cię pokochał.

Lena rozszlochała się tak mocno, że nie potrafiła zapanować na drżeniem całego ciała. Mama przyciągnęła ją do siebie i przytuliła mocno,

pozwalając płakać jak małemu dziecku, które oczyszcza swoje serce z trosk i bólu. Nie była już dzieckiem, ale w tej chwili tak właśnie się czuła. Potrzebowała zapewnień, że wszystko będzie dobrze. Mama uderzyła w jej najczulsze struny, bo znała ją i widziała, że Lena jest samotna i tak bardzo boi się własnych uczuć, że chowa się przed światem.

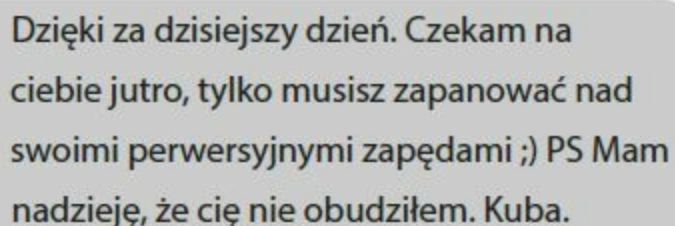
Jej szloch cichł wraz z zapadającym zmierzchem, pozwalając sercu wyzwolić się z przygniatających je emocji.

*

Nastała noc. Lena wpatrywała się nieprzytomnie w sufit, próbując odgonić upiory z przeszłości. Wspomnienia były zniekształcone i podkoloryzowane, ale wciąż żywe w jej umyśle. Przyłgnęły do niej tak mocno, że trudno było jej się z nich wyzwolić. Rozmowa z mamą nadała im jednak inny wymiar i właśnie ta nowa perspektywa najbardziej mieszała jej w głowie.

W pewnym momencie podniosła się z łóżka i stanęła przy oknie wychodzącym na las. Otworzyła je szeroko i dużymi haustami wdychała świeże nocne powietrze. Chłodny wiatr rozwiewał jej włosy, robiąc z nich trudne do ogarnięcia kłębowisko, ale w ogóle się tym nie przejmowała. Zamknęła oczy i pozwoliła na to, żeby podmuchy schładzały jej rozpaloną twarz i wyciszały skołatane myśli.

W tym samym momencie usłyszała dźwięk przychodzącej wiadomości. Sięgnęła po telefon i odczytała ją bez chwili zwłoki. Na wyświetlaczu pojawił się obcy numer, ale Lena od razu wiedziała, od kogo był ten SMS.



Dzięki za dzisiejszy dzień. Czekam na ciebie jutro, tylko musisz zapanować nad swoimi perwersyjnymi zapędami ;) PS Mam nadzieję, że cię nie obudziłem. Kuba.

Uśmiechnęła się, wpatrując się w ekran. Usiadła na łóżku i podciągnęła nogi pod brodę.

Jej myśli pofrunęły do chwil, które spędziła z Kubą. To, co zapowiadało się na katastrofę, zmieniło się w zabawny i mile spędzony czas. Lena nawet nie zauważyła, jak szybko minęły jej te cztery godziny i jak bardzo chciała zostać z nim dłużej. Pragnęła sprawić, żeby poczuł się lepiej. Chciała widzieć jego uśmiech i iskry w tych ciemnych, przepastnych oczach, które nie odstępowały jej nawet na chwilę. Czowała je na sobie cały czas. Jak delikatny, ale nieustający dotyk.

Kuba nawet nie miał pojęcia, jak blisko trafił, mówiąc o jej perwersyjnych zapędach. Najpierw fantazjowała o jego mokrym od potu ciele, a potem obwąchiwała go niczym kocica w rui.

Boże, westchnęła i przetarła dłonią twarz. Jak to dobrze, że ludzie nie potrafią czytać sobie w myślach. Kuba uznałby ją za wariatkę.

Skąd wzięło się w niej takie pragnienie? Nie miała pojęcia. Pewnie stąd, że tak długo obywatowała się bez seksu, a Kuba był bardzo atrakcyjny. Lena skończyła niedawno dwadzieścia jeden lat, ale nigdy tego nie robiła, jednak nie z braku chętnych, a z powodu własnych zasad, których tak uparcie się trzymała. Powinna to zmienić. Nie może spędzić całego życia w celibacie. To, że nie była gotowa na związek, nie oznaczało, że musi pozostać dziewicą. Seks nie był równoważny miłości, więc nie powinna tego ze sobą łączyć. Brat, ba, nawet rodzice, nie mają z tym żadnego problemu, pomyślała gorzko.

Rozmowa z mamą nią wstrząsnęła. Nie chodziło tylko o to, co mama jej wyznała, ale przede wszystkim o to, co powiedziała potem. Przejrzała ją na wylot. Zobaczyła w niej wszystko, co Lena przez tak długi czas ukrywała, nawet sama przed sobą – małą, przerażoną dziewczynkę, która boi się odrzucenia tak bardzo, że woli udawać swoje życie. Woli udawać, że nikogo nie potrzebuje i że wcale nie jest samotna. Po dzisiejszej rozmowie Lena nie mogła zrzucać całej winy za swoje decyzje na ojca, matkę, czy ich problemy w małżeństwie. Była dorosła i nie powinna budować swojego życia na przykładzie własnych rodziców. Jeszcze nie wiedziała, czy będzie w stanie komuś zaufać i czy pozwoli komuś zbliżyć się do siebie na tyle blisko, że nie odstraszy go swoimi lękami. Czy ktoś taki w ogóle istniał?

Dzięki rozmowie zrozumiała też coś innego. Od tej chwili nienawiść do

ojca była niesprawiedliwa. Od tej chwili powinna nienawidzić ich oboje, ale patrząc w niebieskie oczy mamy, widząc jej łzy, jej zdenerwowanie i skruchę, nie mogła tego z siebie wykrzesać. Nie chciała gardzić kolejną osobą, którą kochała. Skoro Lena nie była w stanie znieawidzić matki, musiała spróbować przestać nienawidzić ojca. Może nawet mu wybaczyć?

Wzięła głęboki oddech, wciąż trzymając telefon w ręku.

Nie śpię, bo próbuję zapanować nad moimi perwersyjnymi zapędami, żeby Cię jutro nie molestować ;)

Wysłała wiadomość i uśmiechnęła się do siebie. Tylko w połowie żartowała, pisząc tego SMS-a. Musi się wziąć w garść, nie może go obwąchiwać i obmacywać jak psycholka. Nie daj Boże Kuba odbierze to w niewłaściwy sposób, a nie chciała dawać mu więcej fałszywych nadziei. Muszą popracować nad przyjaźnią, jeśli w ogóle ma coś z tego wyjść. Lubiła go, martwiła się o niego i troszczyła. Chciała jego dobra. To chyba właściwe uczucia, jeśli w grę wchodziła przyjaźń? Tylko tu nie chodziło o nią, ale o niego. Wyznał, że ją kocha, jak mogli przejść nad tym do porządku dziennego i udawać, że mogą być tylko przyjaciółmi? Mimo wszystko pozwoliła Kubie zdecydować, bo on jeden wiedział, czy temu podoła. Sama też chciała spróbować, ponieważ była mu to winna i dlatego, że... po prostu tego chciała.

Z myśli wyrwał ją kolejny SMS, którego natychmiast odczytała.

Jutrzejszy dzień zapowiada się zatem ciekawie. 😊 Do zobaczenia. Kolorowych snów.

ROZDZIAŁ 17

Noc nie mogła trwać dłużej, a słońce chyba jeszcze nigdy nie wstawało tak powoli. Kuba nie potrafił się na niczym skupić, a Bóg jeden wiedział, jak mało rzeczy walczyło w tym miejscu o jego uwagę. Przykuta do wyciągu noga ciążyła mu dziś bardziej niż przez ostatni tydzień. Próbował powściągać tę swoją niecierpliwość i ekscytację, ale na nic to się zdało. Jak miał poskromić swoje serce, które było tak bezwolne jak flaga łopocąca na wietrze?

Czuł pod skórą, że znowu się sparzy, tym razem do kości, ale nawet ta świadomość w niczym nie pomagała. Tęsknił za nią. Jak miał z tym walczyć?

Po śniadaniu, które ledwie w siebie wcisnął, odwrócił się głowę w stronę drzwi i nie odrywał od nich oczu. Po godzinie poczuł skurcz w szyi. Pokręcił nią kilka razy, żeby odgonić sztywność i ponownie wlepił oczy w to samo miejsce, tak jakby mógł przegapić jej przyjście.

W pewnym momencie zamknął powieki, żeby odpocząć, a kiedy je otworzył, przy jego łóżku stała Gosia. Uśmiechnęła się nieśmiało, czekając na reakcję z jego strony. Kuba rozdziawił ze zdziwienia usta, ale szybko się opanował, żeby nie dać po sobie poznać, jak bardzo jej wizyta go zaskoczyła. Nie widział jej i nie słyszał o niej od owego straszego wieczoru, kiedy narobił tego całego bałaganu. Po tym jak się wobec niej zachował, nie powinien się dziwić, gdyby Gosia już nigdy się do niego nie odezwała.

– Mogę? – zapytała niepewnie, wciąż stojąc kilka kroków od jego łóżka.

– Jasne – uśmiechnął się.

Gosia zrobiła kilka niezdecydowanych kroków i niepewnie przysiadła na krześle, które jej wskazał. Rękoma przytrzymała swoją krótką, niebieską sukienkę. Mimo upału, miała rozpuszczone włosy, które odrzucała na ramiona nerwowym gestem. Była ładna. Kuba musiał to przyznać. Oprócz tego miła i dobra. Była wszystkim, czego mógł pragnąć facet. Dlaczego on nie mógł pragnąć właśnie jej, tak jak pragnął dziewczyny, która go nie chciała? Dlaczego życie musiało być tak posrane i niesprawiedliwe?

– Jak się czujesz? – zapytała Gosia, przechylając głowę na bok.

Zawsze tak robiła, gdy była niepewna i zdenerwowana. Kuba nie chciał, żeby czuła się przy nim zakłopotana. Byli przecież przyjaciółmi, i to od bardzo dawna.

– Nieźle. Wiesz, że mnie nie tak łatwo załatwić – zażartował.

– To dobrze. – Wypuściła powoli powietrze, które najwyraźniej długo wstrzymywała. – Martwiłam się o ciebie – powiedziała z delikatnym uśmiechem, a w jej ciemnych oczach zobaczył szczerą troskę.

– Dzięki. – Spuścił wzrok. – Przepraszam – powiedział pośpiesznie. – Za tamto i... za wszystko. – Tym razem to on wypuścił powietrze z płuc i przetarł dłonią twarz.

– Kuba, przestań – powiedziała stanowczo, kręcąc głową. – Nie przyszłam tu po przeprosiny czy twoje kajanie się. – Odrzuciła włosy energicznym ruchem ręki. – Mogłeś umrzeć. Jakie to wszystko ma znaczenie? – Pociągnęła nosem, a jej oczy zaszklily się łzami. – To była też moja wina. Wiedziałam, że nie chciałeś niczego więcej, ale sądziłam, że jeśli dam ci czas to... to może... – zaśmiała się smuto. – Ale to tak nie działa i nie mam do ciebie pretensji. Chcę, żebyśmy nadal byli przyjaciółmi.

– Ja też – odpowiedział, dotykając jej dłoni, którą trzymała na kolanie.

W tym samym momencie przy drzwiach zrobił się ruch i Kuba odwrócił w tamtą stronę głowę. Napotkał zaskoczone zielone oczy Leny. Dziewczyna obrzuciła szybkim spojrzeniem ich złączone dłonie i otworzyła delikatnie usta.

– Przepraszam. Przyjdę później – powiedziała, odwracając się na pięcie.

– Zaczekaj! – Nie zamierzał wołać tak głośno, ale jego głos mimowolnie przeszedł w krzyk, co zbudziło nawet śpiącego obok staruszka.

Lena zatrzymała się i niechętnie odwróciła w ich stronę. Kuba wypuścił delikatnie rękę Gosi, której nie chciał za nic świecie urazić ani znowu zranić, ale nie mógł postąpić inaczej. Nie chciał, żeby Lena odebrała ich zażyłość w niewłaściwy sposób. Znowu.

– Gosiu – zwrócił się do niej. – To Lena. Leno, to Gosia – przedstawił sobie dziewczyny.

Obie uśmiechnęły się do siebie, wymieniając „cześć”.

– Jesteś siostrą Łukasza? – zapytała Gosia i szybko dodała: – Chodziliśmy razem do klasy. Słyszałam, że się żeni.

Kuba ze zdenerwowaniem obserwował interakcję między dziewczynami. W przeciwieństwie do ich ostatniego spotkania, Gosia nie wyglądała na zazdrosną czy zranioną. Może na trochę smutną, chociaż próbowała to zatuszować beztruskim tonem głosu.

– Tak. Pod koniec lata. Wieść się szybko niesie. – Lena uśmiechnęła się szerzej, co pogłębiło dołki w jej policzkach.

Gośka wzruszyła ramionami.

– Uroki małego miasta, no i szok spowodowany tym, że taki playboy chce się wreszcie ustatkować. – Mrugnęła do niej.

– No, to chyba przede wszystkim – parsknęła Lena, podchodząc bliżej łóżka Kuby i siadając na nim tak, jakby robiła to codziennie. – Aż tak bardzo się puszczał? – zapytała, konspiracyjnie ścisząc głos i patrząc na zmianę to na Gosię, to na Kubę.

Widząc tę jej swobodę, gdy klapnęła na jego łóżku, Kuba poczuł, jak jego serce niebezpiecznie przyspiesza.

Gosia przyglądała się im uważnie. Czuł na sobie jej wzrok, nawet jeśli na nią nie patrzył. Wiedział, co zobaczyła. Nawet nie próbował ukrywać tego, co czuł i jak wiele znaczyła dla niego obecność Leny.

– Strasznie – mruknęła Gosia do Leny trochę cichszym głosem. – A tak na serio, nie słuchaj wszystkiego, co opowiadają ludzie. To przede wszystkim zazdrość – powiedziała, uśmiechając się, po czym szybko wstała z krzesła – Słuchajcie, pójdę już.

Lena wstała nagle, jakby zdała sobie sprawę, że zrobiła coś nie tak. Zaczerwieniła się i zaczęła nerwowo skubać swój warkocz.

– To ja przyszedłam nie w porę. Zostań. Przyjdę potem – powiedziała ostatnie zdanie, zwracając się do niego i zaczęła zbierać swoje rzeczy.

Nie odchodź, pomyślał, nie chcąc wypowiadać tego na głos. Cieszył się z obecności Gośki, ale to nie jej potrzebował i nie za nią tęsknił.

– Nie – zaprzeczyła szybko Gosia. – I tak muszę już iść. Chciałam tylko sprawdzić, jak się czujesz – zwróciła się do Kuby. – Cieszę się, że... poskładali cię w całość – powiedziała i nachyliła się nad nim, żeby cmoknąć go w policzek.

Kuba cały zeszywniał na myśl o tym, że Lena to widzi, nawet jeśli to był całkiem niewinny i platoniczny buziak. Zerknął szybko w jej stronę, a ona dyskretnie odwróciła się do nich plecami i zaczęła gmerać w telefonie.

– Cześć, miło było cię poznać. – Gosia lekko musnęła ramię Leny.

Posłała mu delikatny uśmiech i wyszła z sali, zostawiając ich samych.

– Kuba, naprawdę nie chciałam wam przeszkodzić – odezwała się natychmiast Lena, znowu przysiadając na jego łóżku.

Swoje pakunki położyła na krześle obok i patrzyła na niego przepaszająco.

– Ale w niczym nam nie przeszkodziłaś – zapewnił ją z przesadną nadgorliwością. – Gosia chciała po prostu sprawdzić, jak się miewam. – Zamilkł, rozważając, czy powinien być z nią do końca szczery, a że niedomówienia i półprawdy były główną przyczyną ich nieporozumień, zdecydował się powiedzieć prawdę. – Nie widziałem jej od tamtego dnia, kiedy ty i ja... kiedy się pokłóciliśmy.

Lena milczała przez chwilę, wciąż bawiąc się swoim warkoczem, który ciężko leżał na jej ramieniu. Kuba kochał ten gest.

– Nie musisz się przede mną tłumaczyć. Przecież to wasza sprawa – powiedziała cicho, spuszczać wzrok.

– Nie tłumaczę się. Po prostu mówię prawdę, bo nie chcę, żeby znowu doszło do jakichkolwiek nieporozumień, bo ktoś coś sobie sam dopowiedział – odparł stanowczo. – Byliśmy i jesteśmy z Gosią tylko przyjaciółmi i chociaż... – Wziął głęboki oddech. – I chociaż pozwoliliśmy, żeby niektóre sprawy zaszły za daleko, nie byliśmy nikim więcej. – Potarł zdrową ręką po karku. – W każdym razie teraz nie łączy nas nic poza przyjaźnią. – Po chwili

dodał: – Przyjaźnią bez dodatkowych... bonusów.

Lenna uśmiechnęła się pod nosem jednym kącikiem ust.

– Coś cię bawi? – zapytał, też się uśmiechając.

– Nic. – Zeskoczyła nagle z jego łóżka i sięgnęła po swoje pakunki. – Przyniosłam ci trochę książek i odtwarzacz mp4, skoro nie możesz słuchać z telefonu. – Zaczęła wypakowywać rzeczy z bawełnianej torby na zakupy. – Chciałam ci też przynieść coś do jedzenia, ale nie wiem, czy nie jesteś na jakiejś diecie. – Wzruszyła ramionami.

Kuba przyglądał się jej chwilę, czując, jak coś ściska go za serce. Była dla niego taka dobra, chociaż on potraktował ją okropnie. Troszczyła się o niego bardziej niż jego rodzona matka. Pod wpływem tych przytłaczających uczuć chwycił ją za rękę i tak jak zrobił to wczoraj, splótł ich palce razem, ciesząc się tą namiastką bliskości. Lena nie odsunęła się i nie próbowała wyrwać swojej dłoni, i chociaż Kuba próbował z całych sił nie poddawać się tej zwodniczej nadziei, która raz za razem dawała mu po łbie, nie mógł jej powstrzymać.

– Dziękuję. Nie musisz tego wszystkiego robić – powiedział łagodnie. – Nie miej wyrzutów sumienia. – Pogłaskał swoim kciukiem jej kciuk. – To, co się między nami wydarzyło, to była przede wszystkim moja wina, ale jeśli mamy być przyjaciółmi, powinniśmy po prostu zacząć od początku, bez żalu i pretensji.

Dotyk jej skóry sprawiał, że w jego żyłach szybciej krążyła krew.

– A więc chcesz spróbować? – zapytała cicho.

– Tak, chcę – powiedział zdecydowanie. – Poza tym byliśmy nimi kiedyś, więc powinno nam się to znowu udać. Myślę, że już zaczęliśmy nimi być.

Jej twarz rozpromienił ciepły uśmiech. Wysunęła dłoń z jego uścisku, żeby ułożyć przyniesione książki i odtwarzacz na blaszanym stoliku.

– Wiesz, zawsze myślałam, że tolerujesz mnie tylko przez wzgląd na Łukasza – zaczęła. – Zawsze traktowaliście mnie z góry, jak przystało na starszego brata i jego kumpla – dodała, uśmiechając się półgębkiem.

Kuba też się uśmiechnął, ale nie skomentował tego. Nie bardzo wiedział, jak miałby odpowiedzieć. Przecież wyznał, że był w niej

zakochany, odkąd tylko ją zobaczył. Co jeszcze mógłby do tego dodać?

Lena, zauważywszy, że nie zamierzał pociągnąć tematu, obeszła łóżko i usiadła na krześle, które kilka chwil wcześniej zajmowała Gosia. Kuba nie mógł się powstrzymać od porównania w myślach obu dziewczyn. Obie równie atrakcyjne, chociaż zupełnie różne. Kuba zawsze wybierał na swoje dziewczyny i jednorazowe podboje ciemnowłose i ciemnookie kobiety. Te wybory były wynikiem jego podświadomych pragnień, których na początku nie rozumiał, a których sens dotarł do niego po czasie. Zrozumiał wreszcie, że unikanie kobiet, które chociaż trochę przypominają Lenę, jest sposobem na zapomnienie. Nie chciał żadnego substytutu, żadnej podróbki ani zastępstwa, ponieważ nikt nie mógł zastąpić oryginału.

Lena milczała przez chwilę razem z nim, kiedy odpłynął myślami, przyglądając się jej ukradkiem.

– Mogę cię o coś zapytać? – odezwała się nagle, wyrywając go z zamyślenia.

– Jasne.

– Pamiętasz coś z wypadku? – zapytała niepewnie. – Jak to się w ogóle stało?

Kuba pokręcił przecząco głową. Niczego nie pamiętał. Ostatnia rzecz, jaka świtała mu w głowie z tamtego feralnego dnia, to rano, gdy zbierał się do pracy, a potem już tylko kompletna czarna dziura. Tego dnia miał spotkanie z potencjalnym klientem w sąsiednim mieście. Z opowieści świadków i raportu policyjnego wiedział, że do wypadku doszło, ponieważ kierowca TIR-a nie wyrobił się przy wyprzedzaniu, pojechał na czoło nadjeżdżającego samochodu, następnie uciekł na pobocze, strącając go z drogi. Kuba miał ponoć dużo szczęścia, bo jego samochód przeleciał pomiędzy dwoma drzewami i zatrzymał się na dachu tuż przy skraju lasu. Szczęście to według Kuby nie najlepsze określenie położenia, w jakim się aktualnie znajdował, ale rzeczywiście mogło się to dla niego skończyć o wiele gorzej.

– Pamiętam jedno – dodał niepewnie, zastanawiając się, czy robi dobrze, ale postanowił niczego przed nią nie ukrywać. – Pamiętam ciebie. – Spojrzał w jej oczy, które zwęziła teraz w zastanowieniu.

– Jak to? – zapytała po chwili.

– Kiedy przywieźli mnie do szpitala, na chwilę odzyskałem przytomność – powiedział i na to wspomnienie zadrżał. – Otworzyłem oczy i zobaczyłem... ciebie. – Uśmiechnął się.

Widział tę scenę raz po raz. Kiedy się ocknął, był na noszach i nie mógł się poruszyć. Bolało go wszystko, nie mógł mówić, bo na twarzy miał maskę tlenową. Nie wiedział, co się dzieje, był przerażony, a wtedy otworzył oczy i zobaczył ją. W jednej chwili poczuł spokój i ciszę, która go otoczyła. Lena uśmiechnęła się do niego, dotknęła jego ręki i powiedziała, że wszystko będzie dobrze. Próbował ją zawołać, ale nie mógł wydobyć z siebie głosu i po kilku sekundach stracił ponownie przytomność.

– Mnie? – zapytała tym samym, niedowierzającym głosem.

Kuba opowiedział, co wydarzyło się w szpitalu zaraz po przybyciu na oddział ratunkowy, i uważnie obserwował jej reakcję. Lena oblała się rumieńcem i przygryzła dolną wargę, wpatrując się w swoje dłonie.

– Przepraszam, jeśli to, co powiedziałem, wprawiło cię w zakłopotanie – dodał szybko, przeczesując swoje już zbyt długie włosy. – Nie o to mi chodziło – dodał ciszej, niepewny jej reakcji.

W tym samym momencie Lena wzięła jedną z książek w rękę i zaczęła się nią bawić.

– To wyjaśnia pewną sprawę – powiedziała tajemniczo.

– Jaką sprawę? – zapytał od razu.

– Kiedy rozmawiałam z Kamilem na izbie przyjęć, zaraz po tym, jak cię przywieźli, zapytał mnie, czy jesteśmy razem. – Przełknęła głośno ślinę. – Pomyślał tak, bo wołałeś mnie, kiedy się ocknąłeś. – Wzruszyła ramionami, wpatrując się w swoje dłonie, którymi wertowała teraz książkę.

Kuba milczał przez chwilę, przypatrując się fruwałającym szybko kartkom. Właśnie dotarło do niego, że Lena naprawdę była w szpitalu w dniu wypadku, że to nie przywidzenia, jak dotychczas myślał. W jaki sposób się dowiedziała? Przyszła z własnej woli czy znalazła się tam przez przypadek, na przykład przyjechała z Łukaszem, bo akurat była z nim w samochodzie, kiedy dostał wiadomość?

– Byłaś w szpitalu, kiedy mnie przywieziono? – odezwał się wreszcie.

Dziewczyna, lekko spłoszona, zaczęła niespokojnie tarmosić okładkę książki.

– Tak, usłyszałam od Magdy, że Łukasz pojechał do szpitala z ojcem, żeby dowiedzieć się o... tobie i pojechałam za nimi – mówiła cicho, próbując zabrzmieć neutralnie, jakby mówiła o zakupach.

Jakub uśmiechnął się szeroko.

– Martwiłaś się o mnie? – zapytał kokieteryjnie.

Lena, słysząc ten ton w jego głosie, trzepnęła go dłonią w zdrowe ramię.

– No co? – zaczął się z nią droczyć. – Przyznaj się, że umierałaś z niepokoju i martwiłaś się, że już nigdy mnie nie zobaczysz. – Uśmiechnął się jeszcze szerzej.

Lena, zamiast się roześmiać, spoważniała nagle, a Kuba poczuł się głupio, żartując z jej uczuć. Musiała mieć olbrzymie wyrzuty sumienia po tym, jak się rozstali. Na tyle ją już znał.

– Przepraszam – powiedział, głaszcząc ją po rękę.

– Naprawdę się o ciebie bałam. – Zwróciła ku niemu oczy. – Nawet nie wiesz, jak się cieszę, że nic ci nie jest – dodała i podniosła rękę, żeby dotknąć jego policzka, ale ta zawisła w powietrzu. Zawstydzona Lena cofnęła ją szybko.

Kuba miał ochotę chwycić jej dłoń i przytknąć ją sobie do twarzy, tam gdzie było jej miejsce, ale w porę się opanował. Przeczesał włosy i wypuścił głośno powietrze.

– Dzięki – odpowiedział, uciekając od niej wzrokiem.

– Nie musisz mi za to dziękować – odpowiedziała natychmiast, odrzucając na ramię złoty warkocz.

W tej samej chwili przy wejściu usłyszeli kroki i oboje zwrócili się w tamtym kierunku. W drzwiach pojawił się Kamil, który na ich widok zatrzymał się w miejscu i obrzucił ich zaciekawionym i lekko rozbawionym spojrzeniem.

– Heja – przywitał się z nimi. – Mogę przyjść później, jakby coś – dodał od razu.

– No coś ty. Wchodź – odezwała się Lena. – Ja już pójdę – powiedziała niepewnie.

– Nie – zawołali jednocześnie Kamil i Kuba.

– Zostań – dodał Jakub i chwycił Lenę za rękę, żeby mu nie uciekła.

Była jak nieufne zwierzę, które przy byle szeleście liści ucieka w popłochu. Kuba zdecydował, że nie pozwoli jej już uciekać. Jeśli będzie trzeba, to zatrzyma ją siłą. Nie da jej odejść.

Dziewczyna na powrót usiadła na krześle i dopiero wtedy Kuba odważył się wypuścić jej dłoń ze swojego mocnego uścisku.

– Co tam dla mnie masz? – zapytał brata, który klapnął na stołku, po drugiej stronie łóżka.

– To, o co mnie prosiłeś wczoraj. Alkohol, narkotyki i czyste gacie – wyszczerzył się Kamil, kładąc na podłodze niewielką torbę sportową. – Ale widzę, że masz zajebistą opiekę, niepotrzebnie się fatygowałem. – Puścił oko do Leny, która prychnęła na jego sugestię.

Kuba mógłby cały dzień na nią patrzeć. Uwielbiał, jak bawi się włosami, jak mruży oczy i jak się rumieni, gdy czymś się zawstydzi.

– Słuchasz mnie? – dobiegło go zza ramienia.

– Hę? – stęknął nieprzytomnie, wracając do rzeczywistości.

– Pytam, czy przynieść ci coś ze sklepu szpitalnego, bo idę po wodę – zapytał, wymawiając powoli i wyraźnie każdy wyraz. – Chyba musiałeś walnąć się w głowę mocniej, niż to początkowo zakładano – dodał, szczerząc się jak idiota.

– Uważaj, żebym to ja ciebie nie walnął – odchrząknął Kuba. – Niczego nie chcę – dodał głośnie.

Kamil tylko pokręcił z politowaniem głową i wyszedł, śmiejąc się w głos.

– Gówniarz – wysyczał, odprowadzając go wzrokiem.

Lena zaciskała mocno usta, próbując się nie roześmiać. Kuba wywrócił oczami i opadł ciężko na poduszkę, która zjechała pod jego plecy. Zanim wykonał jakikolwiek ruch, żeby ją poprawić, dziewczyna rzuciła się na pomoc. Nachyliła się tak blisko, że gdyby poruszył się o centymetr, dotknąłby ustami jej szyi. Wyciągnęła spod jego pleców poduszkę i ułożyła ją wyżej. Podczas tej czynności, dotknęła dłonią jego twarzy. Ten przypadkowy fizyczny kontakt przyspieszył bicie jego serca. Lena

powolnymi ruchami odsunęła się, pozostawiając swój słodki zapach i ciepło.

– Dzięki – wydusił z siebie.

– Nie ma sprawy – odpowiedziała cicho.

Na policzkach miała rumieńce, co było potwierdzeniem, że nie tylko on to poczuł.

– Jakie masz plany na dziś? – zapytał, żeby przerwać tę cudowną, ale też krępującą chwilę.

Lena westchnęła głośno, wykrzywiając twarz w grymasie zniesmaczenia.

– Wybieram z Magdą jakieś serwetki czy obrusy, nie wiem – odparła, wciąż się krzywiąc, a gdy usłyszała jego szczere rozbawienie, dodała pospiesznie: – Możesz się śmiać, ale gdybyś przez kilka godzin wybierał kwiaty, które i tak po jednym dniu padną trupem, to byś inaczej reagował. – Wzniosła oczy do góry. – Bóg mi świadkiem, że się staram, ale mam dość tych przygotowań – zawyla.

– Spoko, nie musisz się tłumaczyć – zapewnił. – Rozumiem. Zastanawiam się tylko, jak to znosi Łukasz.

– Nie wiem. – Wzruszyła ramionami. – Chyba dobrze.

W tym momencie spoważniała i spuściła oczy. Ten gest go zaalarmował.

– Chyba? – dopytał.

– Nie widzujemy się za często – przyznała cicho. – A od dnia, w którym się pokłóciliśmy, ledwie ze sobą rozmawiamy.

– Czy to było wtedy... przed moją bójką z Pawłem? – chciał się upewnić.

Przytaknęła skinieniem głowy. Kuba poczuł wyrzuty sumienia, bo to była jego wina. Opowiedział Łukaszowi o tym, co się wydarzyło, kiedy Lena zobaczyła go z tamtą dziewczyną. Wydawało mu się, że od momentu tego zdarzenia minęły miesiące, a nie zaledwie trzy tygodnie. Nie miał pojęcia, że przez ten cały czas Łukasz i Lena są ze sobą skonfliktowani.

– To nie jest twoja wina – zapewniła szybko, gdy się zorientowała, w jakim kierunku pobiegły jego myśli. – To sprawa między mną a nim i nie ma z tobą nic wspólnego.

Kuba już otwierał usta, żeby zaprzeczyć, ale wrócił Kamil. Nie chciał przy nim roztrząsać tej sprawy. Wiedział jednak, że nie może tak tego zostawić. Był przyczyną ich nieporozumienia, bo Łukasz wstawił się za nim i oto są konsekwencje.

Po kwadransie Lena pożegnała się z nimi i Kuba został sam z Kamilem. Brat zaraz po jej wyjściu wyszczerzył się, jakby dostał skurczu twarzy i szturchnął go w kolano. To na wyciągu. Kuba zasyczał z bólu i trzepnął go zagipsowaną ręką w głowę.

– Aaa! – zawył Kamil. – Sorry, zapomniałem – dodał przepaszająco, ale ta skrucha nie trwała zbyt długo, bo po chwili zapytał z chytrym wyrazem twarzy: – Ej, ty i Lena? Posuwa się coś do przodu?

Kuba spojrzał na niego spode łba, ale długo tak nie wytrzymał i wziął głęboki oddech.

– Nie tak jak myślisz, ale jest lepiej, niż było – powiedział, nie wdając się w szczegóły.

I tak zdradził mu za dużo po pijaku. Summa summarum wyszło mu to na dobre, bo Lena zbliżyła się do Kamila. Ten z kolei zbliżył się do Leny i delikatnie naprowadzał ją na właściwy kurs... na kurs w kierunku Kuby. Była to pocieszająca myśl, aczkolwiek znając Kamila, obawiał się, że chłopak może więcej namieszać, niż pomóc.

Jakub wiedział, że obłaskawienie Leny nie będzie takie proste, jak wydaje się jego bratu. To będzie skomplikowana i bardzo delikatna operacja.

W tej chwili zależało mu na wytrwaniu w przyjaźni z nią, nawet jeśli to będzie najtrudniejsze zadanie w jego życiu. Nie zamierzał się tak łatwo poddawać. Już raz popełnił błąd, dlatego teraz, niezależnie od tego, co się wydarzy, nie podda się, ponieważ to jest jego życie. Jedno, jedyne i zamierza przez nie przejść jako szczęśliwy człowiek. Albo przynajmniej taki, który próbował być szczęśliwy.

– Myślę, że będzie tylko lepiej, Kuba – powiedział Kamil, unosząc rękę, żeby go znowu szturchnąć w kolano, ale w porę się powstrzymał i dłoń zawisła w powietrzu. – To genialna dziewczyna i jeśli ty dasz dupy... to ja się koło niej zakręcę. Wiesz, słyszałem, że niektóre laski lubią młodszych – dodał, wyszczerzając się do niego.

– Jakbyś jeszcze miał jakieś szanse, gówniarzu – prychnął Kuba. – Nie z twoją gębą – zaśmiał się.

Tym razem Kamil z premedytacją szturchnął go w to nieszczęsne kolano.

– Kamil, do ciężkiej cholery! – zasyczał z bólu Kuba. – Idź już, bo narobisz większych szkód niż wypadek.

– Taa, co ty byś beze mnie zrobił, połamańcu – zaśmiał się Kamil. – A, przepraszam, zapomniałem o twojej pięknej pielęgnowanej. – Puścił do niego oko. – Hm, nie wiem, czy się dziś z nią nie umówię... na kawę.

Kuba zmierzył go wzrokiem, od którego Kamil przestał się uśmiechać.

– Ej, przecież jaja sobie robię – zapewnił. – Nigdy bym czegoś takiego nie wywinął. I ty o tym wiesz – dodał całkiem poważnie.

Kuba wiedział o tym i nigdy by go o coś podobnego nie posądził, ale na samą myśl, że ktoś mógłby mu Lenę zabrać, dostawał ataku niepoahamowanej zazdrości. To tyle, jeśli chodziło o odpowiedź na pytanie: Co by było, gdyby Lena znalazła sobie faceta...

– Przecież wiem, idioto. – Uśmiechnął się, chcąc obrócić to w żart.

– Dobra, spadam. – Kamil przecesał włosy rękoma. – Jakby ci coś było trzeba, daj znać – powiedział i był już przy drzwiach, gdy nagle zatrzymał się i odwrócił. – Kuba, będzie dobrze. Widzę, że jej na tobie zależy, nawet jeśli sama nie jest jeszcze tego świadoma. – Po tych słowach schował ręce w kieszeniach džinsów i pospiesznie wyszedł, zostawiając brata z głową pełną kotłujących się w niej myśli.

ROZDZIAŁ 18

Koniec sierpnia okazał się wyjątkowo upalny. Temperatura oscylowała wokół trzydziestu stopni i nie wyglądało na to, że zamierza w najbliższym czasie znacząco opaść. Jedyne wieczory przynosiły wytchnienie od skwaru i potu.

Lena czuła podekscytowanie i zdenerwowanie na myśl o jutrzejszym dniu. Prawie codziennie, przez trzy tygodnie, przemierzała tę samą trasę. Każdego dnia, przekraczając główną bramę szpitala, czuła, jak jej serce zaczyna drżeć. Z całych sił próbowała to usprawiedliwiać przeróżnymi wymówkami, ale żadna z nich nie była na tyle wiarygodna, żeby mogła ją zadowolić.

Każdy kolejny krok, który stawiała na szpitalnym korytarzu, przybliżał ją do dławiącego uczucia radości. Uczucia, które sprawiało, że jej dłonie oblewały się potem, a umysł gubił każdą najmniejszą myśl.

Spojrzenie ciemnobrązowych oczu Kuby było jak zaklęcie, pod którego wpływem zapominała o świecie. Na kilka godzin Lena zmieniała się w kogoś zupełnie innego.

Oczywiście te wszystkie przemyślenia i wrażenia chowała głęboko w sobie, udając, że jej codzienne spotkania z Jakubem to próba budowania skomplikowanej przyjaźni. Miała nadzieję, że Kuba się nie zorientuje, przez co ona musi przechodzić każdego dnia, kiedy jej palce przy najdelikatniejszym dotyku wchodzą w kontakt z jego rozgrzaną skórą. Co się z nią działo, kiedy on się do niej uśmiechał.

Po każdej wizycie w szpitalu Lena musiała bardzo długo do siebie dochodzić. Zrzucała to na karb swojej abstynencji seksualnej. Po prostu potrzebowała faceta, i to w ten najbardziej prymitywny sposób. Brakowało jej seksu. To była prawda tak oczywista i nieskomplikowana, jak świadomość potrzeby snu czy głodu. Była głodna i zamierzała zaspokoić łaknienie, z którym nie umiała sobie sama poradzić.

Być może, kiedy będzie już po wszystkim, uda jej się stworzyć z Kubą normalną więź, bez tego ciągłego mrowienia w ciele. Bardzo tego potrzebowała, ponieważ jutro, po półtoramiesięcznym pobycie w szpitalu, Kuba zostanie nareszcie wypisany do domu. Dziewczyna chciała się z nim nadal spotykać. Gdy się rozstawali, od razu zaczynała za nim tęsknić. Nie wyobrażała sobie, że mogliby tak po prostu stracić ze sobą kontakt. Był tylko jeden problem. Jej nieodpowiednia reakcja na jego bliskość. Lena dobrze wiedziała, że tu nie chodzi o samego Kubę, ale o fakt przebywania w bliskości fizycznej z mężczyzną. Trzymanie się za ręce czy choćby dotykanie go przy tym, jak pomagała mu w przebieraniu się, było dla niej dość dużym zbliżeniem się do drugiej osoby.

Musiała się ze swoim problemem jakoś uporać.

Umówiła się na wieczór z Pawłem, który niespodziewanie skontaktował się z nią wczoraj po raz pierwszy od bójki z Kubą. W pierwszej chwili zamierzała odmówić, ale po chwili przyszło olśnienie. Co, jeśli to jedyna rada?

Lena nie chciała związków i nie mogła pozwolić na to, żeby Jakub domyślił się jej problemu. Nie chciała dawać mu fałszywych nadziei i znowu go ranić. Sytuacja zaczynała się pogarszać, ponieważ nawet gdy zniknął jej z oczu, nie potrafiła przestać o nim myśleć. Zupełnie jakby zawładnęła nią jakaś obsesja. To musiało się wreszcie skończyć.

Gdy usłyszała dzwonek do drzwi, robiła ostatnie poprawki w makijażu. Zanim zdążyła zejść na dół, ktoś otworzył gościowi drzwi. Lena z irytacji wzniosła w niebo oczy, bo nie chciała, aby ktokolwiek wiedział o jej spotkaniu z Pawłem.

– Cześć. – Usłyszała z dołu przytłumiony głos Pawła.

– Cześć – odpowiedział Łukasz, a w jego głosie Lena usłyszała

zdziwienie.

– Jest Lena? – zapytał spokojnie Paweł.

I zanim jej brat zdołał się ponownie odezwać, Lena zbiegła szybko po schodach, łapiąc po drodze torebkę, przewieszoną przez poręcz schodów.

– Jestem – odezwała się, wymijając Łukasza w przejściu. – Możemy iść.

Nie udało jej się jednak umknąć przed wścibstwem brata. Przytrzymał otwarte drzwi i zawołał ją po imieniu.

– Zapomniałaś o czymś – powiedział na tyle głośno, żeby i Paweł mógł to usłyszeć.

Jej towarzysz tylko uśmiechnął się pod nosem, bo dobrze zdawał sobie sprawę, że będzie teraz tematem rozmowy.

Lena wywróciła oczami i zawróciła do domu, pozostawiając lekko uchylone drzwi.

– Co? – zapytała opryskliwie.

Przez ostatnie tygodnie stosunki między nią i Łukaszem znacznie się ociepliły. Któregoś wieczoru Łukasz przyszedł do niej do pokoju i szczerze z nią porozmawiał. Lena przeprosiła go za swoje słowa, a on zapewnił, że nie będzie się już wtrącał w jej sprawy, ale zaznaczył przy tym, że nie zamierza beczynnie patrzeć, jak sama sobie szkodzi i zawsze będzie na to reagował.

– Co to ma być? – zapytał ściszym głosem, wskazując skinieniem głowy na drzwi, a raczej na tego, kto się za nimi znajdował.

– Niby co? – parsknęła, zakładając ręce na piersi.

– Spotykacie się? Codziennie jesteś u Kuby, a wieczorami spotkasz się z Pawłem? – zapytał z niedowierzaniem.

– Co ma wspólnego jedno z drugim? – zaczynała się powoli wkurzać. – Kuba i ja jesteśmy przyjaciółmi, a przynajmniej próbujemy nimi być. Z Pawłem... – Zawahała się, bo wyznanie „chcę uprawiać seks” podczas rozmowy z bratem nie wydawało się do końca na miejscu, nawet jeśli to była prawda. – Idziemy na piwo. Co w tym złego?

Łukasz wybałuszył na nią oczy i wziął głęboki wdech, chcąc opanować emocje.

– Myślałem, że jesteś inteligentniejsza – skwitował. – Ale rób, co chcesz. Tylko zachowaj to dla siebie, bo Kuba nie potrzebuje teraz takich

rewelacji. – Machnął ręką i zostawił ją samą w korytarzu.

Mimo wcześniejszych wewnętrznych monologów, utwierdzających ją w powziętym postanowieniu, poczuła, jak narasta w niej poczucie winy. Nie chciała nigdy więcej skrzywdzić Kuby. Jak jednak inaczej miała zadbać o ich przyjaźń? Co ma zrobić, skoro to, co czuła, nie pozwalało jej na swobodne kontakty z nim? Czy naprawdę była taka okropna, bo chciała, jak normalna dziewczyna, przeżyć wreszcie swój pierwszy raz?

Przetarła ręką spocone czoło i z olbrzymim ciężarem na barkach dołączyła do czekającego na nią Pawła.

Całą drogę rozmawiali tak naprawdę o niczym. Bardzo zgrabnie omijali wieczór, gdy doszło do bójki z Kubą. Lena próbowała całą swoją uwagę skupić na uwiedzeniu Pawła. Miała jedynie nadzieję, że nie skompromituje się całkowicie, ponieważ nie wiedziała, jak się do tego zabrać.

Usiedli przy stoliku w pizzerii stylizowanej na Dziki Zachód. Tak, tradycja przede wszystkim, pomyślała z sarkazmem. Czekwała, aż nawiedzi ją znajome mrowienie w całym ciele, które zwiastowało niemożliwe do opanowania pożądanie. Czekwała, gdy złożyli zamówienie. Czekwała, gdy ładna kelnerka postawiła przed nimi drewnianą tacę z plackiem.

Zjedli całą pizzę, wypili po butelce piwa, a ona wciąż czekała.

Doszła do wniosku, że może potrzebuje na to czasu, dlatego nie zniechęcała się brakiem jawnych oznak podniecenia. Zerknęła ukradkiem na Pawła, stojącego przy barze, gdzie zamawiał dla nich nową kolejkę piwa. Zaczęła mu się bez skrępowania przyglądać. Chłopak był wysoki, smukły i zgrabny. Krótko przystrzyżone włosy w kolorze ciemnego brązu stanowiły ładny kontrast do jego zielonych oczu. Paweł był przystojny w ten specyficzny sposób, który charakteryzował „niegrzecznych chłopców”, co może nie było jej ulubionym typem urody, ale nie mogła zaprzeczyć, że miało swój urok.

Kuba z kolei był totalnym przeciwieństwem jej ulubionego typu. Lena preferowała zawsze niebieskookich blondynów. Ciemnooki Kuba o jasnej cerze i ciemnobrązowych włosach kompletnie nie był w jej guście. Jezu, skąd nagle wziął się w mojej głowie Kuba, pomyślała rozkojarzona i pokręciła głową, chcąc odgonić te nieproszone myśli.

– Mogę cię o coś zapytać? – Z rozmyślań wyrwał ją głos towarzysza, który postawił przed nią zroszoną butelkę.

– Jasne, byle nie o wagę – odpowiedziała, uśmiechając się pod nosem.

– Chciałbym jeszcze trochę pożyć – zażartował w odpowiedzi.

Przygryzł dolną wargę, usilnie się nad czymś zastanawiając. Uciekł od niej wzrokiem, ale tylko na chwilę. Kiedy ponownie spotkał się z nią spojrzeniem, na jego twarzy malowała się powzięta decyzja.

– Czy ty i Kuba jesteście razem? – zapytał, po czym wziął duży łyk piwa i z głośnym stuknięciem odstawił butelkę na stół.

A teraz on, pomyślała od razu.

– Ja i Kuba jesteśmy przyjaciółmi – odpowiedziała natychmiast, czując w sercu delikatne drganie na dźwięk znajomego imienia.

Paweł nie wyglądał na przekonanego. Westchnął głęboko, odginając się w tył i zakładając ręce na piersi. Ten ruch wyeksponował wyraźne mięśnie na jego przedramionach. Lena uważała, że wyglądał bardzo atrakcyjnie. Gdzie w takim razie podziało się to cholerne mrowienie?

– Wtedy... – Zatrzymał się na moment, żeby po chwili kontynuować: – Wtedy, gdy się poszarпалиśmy, Kuba powiedział coś, co chciałbym sprostować. – Obie ręce założył za kark i splótł ze sobą palce. – Wiem, dlaczego to zrobił, i nie mam do niego o to żalu, ale chcę, żebyś wiedziała, że nie miał racji.

Lena obserwowała go uważnie, nie do końca pewna, do czego zmierza i czy w ogóle chciała to wiedzieć. Mimo wszystko słuchała go z uwagą, próbując nie dać po sobie poznać, jak wzmianka o Kubie ją poruszyła.

– Może o tym nie wiesz – podjął po chwili, a w jego tonie była pewność i zdecydowanie – ale ten konflikt z Kubą zaczął się jeszcze w szkole i od zawsze chodziło o ciebie.

Lena zastygła z butelką przy ustach.

– O mnie? – wydusiła.

– Już wtedy chciałem się z tobą umówić. – Paweł uśmiechnął się niemal nieśmiało. – A kiedy Kuba się o tym dowiedział... No cóż, skończyło się podobnie jak ostatnio. – Wychylił kolejny, niespieszny łyk z butelki, uważnie ją przy tym obserwując.

– Nie wiem, co powiedzieć. – Lena spoglądała na swoje dłonie, a na jej twarz spłynęły włosy, za którymi często się chowała.

– Nie musisz nic mówić, tylko wiedz jedno – nie chcę cię wykorzystać – odpowiedział wyraźnie.

I w tym problem, Paweł. Chcę, żebyś mnie wykorzystał, pomyślała. Bo ja chcę wykorzystać ciebie.

– Wiem. – Dalszą konwersację chciała utopić w butelce piwa, dlatego wzięła najpierw jeden, a potem drugi i trzeci łyk.

Po godzinie wyszli z Dzikiego Zachodu, udając się w bliżej niesprecyzowanym kierunku. Spacerowali. Na dworze panował spokój, jedynie wiatr targał gałęziami drzew i wprawiał w ruch drobinki piasku, które tworzyły niewielkie wydmy w zagłębieniu krawężnika.

W pewnym momencie zatrzymali się i przysiedli na drewnianej ławce, znajdującej się przy placu zabaw. Zamilkli. Lena przypatrywała się tańczącym na chodniku liściom, które były obrazem bezwolnego tańca jej lekko podchmielonych myśli. Każda droga, którą frunęły, zaczynała się i kończyła na nim. Każda najmniejsza drobina kurzu w jej głowie miała jego imię, jego oczy i uśmiech. Poczowała ciepło i tęsknotę, która była tak trudna do opanowania.

Podniosła niespodziewanie głowę. Chciała uznać ten wieczór za zakończony, bo to nie działało. I wtedy napotkała rozpalone oczy Pawła. Wiedziała od razu, co się za chwilę stanie, i nie zamierzała tego powstrzymać. Może w ten sposób się uda. Może to przywoła stan, którego teraz potrzebowała. Może to pomoże zapomnieć o Kubie.

Usta Pawła przywarły do niej z siłą, która ją zaskoczyła. Napotkała jego język, którym prosił ją o zgodę, delikatnie muskając jej wargi. Lena zamknęła oczy i próbowała wpasować się w ten rytm, a on z powolnego stawał się niecierpliwy i chaotyczny. Wargi Pawła były miękkie i wilgotne, jego język wprawny i niestrudzony. Dłońmi delikatnie pieścił jej twarz, ale... ale coś było nie tak. Coś było okropnie nie tak.

Nie tak, jak oczekiwała, i nie tak, jak planowała. Nic nie czuła. Zupełnie nic. Jakby była martwa. W jednej chwili zdjął ją strach. A co, jeśli to z nią było coś nie w porządku? Co, jeśli to ona była problemem?

Odsunęła się nagle od Pawła, dysząc jak schwytna w potrzask łania. Tak też musiała wyglądać w tej chwili, ponieważ Paweł szybko oprzytomniał.

– Przepraszam – powiedział cicho, też szybko łapiąc powietrze. – Zrobiłem coś, czego nie chciałaś? – zapytał pośpiesznie.

– Nie – zaprzeczyła szybko, żeby nie pomyślał, że zrobił jej jakąś krzywdę. – Wszystko okej. – Uśmiechnęła się blado. – Po prostu... zakreśliło mi się w głowie. – Wymyśliła w pośpiechu. – Już późno. Wracamy? – zapytała, na pozór lekko.

– Jasne... jeśli chcesz – odpowiedział niepewnie.

Chciała. Chciała natychmiast znaleźć się w domu.

ROZDZIAŁ 19

– Wszystko zgarnąłeś? – zapytał Kamil, przetrząsając szpitalną szafkę, w której Kuba przechowywał swoje rzeczy osobiste.

Przeszukiwał ją, jakby liczył na to, że znajdzie w niej drzwi do Narnii.

– Przecież widzisz, że jest pusta. Po co tam tak grzebiesz? – Kuba zaczynał się już niecierpliwić.

Powoli, wspierając się na kulach, zaczął kuśtykać przez szpitalny korytarz, chcąc jak najszybciej zostawić za sobą związane z tym miejscem wspomnienia.

Kamil z głębokim westchnieniem ruszył za nim, przewiesiwszy sobie przez ramię dużą torbę podróżną, w którą zapakowali jego rzeczy.

Jakub nigdy nie sądził, że zatęskni za swoim beznadziejnym mieszkaniem. Na samą myśl o tym, że spędzi dzisiejszą noc we własnym łóżku, nie budząc się przy odgłosie każdego kroku na korytarzu czy szeleście foliowych reklamówek współlokatora, czuł dziką radość.

Dwa dni temu zdjęto jego nogę z wyciągu i chociaż wciąż miał gips, nie był już przywiązany do łóżka.

– Posłuchaj, mogę z tobą zamieszkać do czasu zdjęcia tego cholerstwa, jeśli chcesz. – Głos brata wyrwał Kubę z zamyślenia.

– Nie trzeba – powiedział, pragnąc wreszcie zaznać prywatności i nacieszyć się świeżo odzyskaną wolnością. – Ale jeśli będziesz potrzebował się przekimać u mnie, to masz klucze i możesz wpadać, kiedy zechcesz – dodał pospiesznie, żeby nie zabrzmieć jak niewdzięcznik.

– Spoko. – Kamil nie wyglądał na urażonego jego odmową.

Zaparkował pożyczonym autem prawie pod samą klatką schodową.

Kuba zapatrzył się na olbrzymi klon, rosnący pod oknem jego mieszkania. Liście drzewa zaczynały pomału zmieniać odcień zieleni z pełnej i soczystej na przetykaną odcieniami rudego i żółtego. Minęło tak wiele czasu, pomyślał nagle. Po raz pierwszy, odkąd ocknął się w szpitalu, uderzyło w niego uczucie, którego nie dopuszczał do siebie od prawie dwóch miesięcy. Mogłem zginąć. Mogłbym gnić w ziemi od dwóch miesięcy. – Ta myśl zmroziła go od środka. W tej chwili była tak realna jak to, że wciąż tu stał i żył.

W milczeniu pokonali trasę do klatki schodowej, na której przywitała go sąsiadka, emerytka. Uśmiechnęła się i zapewniła, że jeśli będzie potrzebował pomocy, ma się do niej koniecznie zgłosić. Kuba uznał, że to było bardzo miłe z jej strony.

Zauważył, że gdy stanęli przed samymi drzwiami brat nie użył klucza, a jedynie nacisnął na klamkę, otwierając je na oścież. Zanim Kuba zdołał o to zapytać, w drzwiach powitały go siostry, które rzuciły mu się na szyję. Kasia rozplakała się i Jakub niemal siłą musiał ją od siebie oderwać.

– Daj spokój, Kaśka. Zaraz go udusisz – skrzywił się Kamil, próbując odciągnąć siostrę od Kuby.

Marta, młodsza z jego sióstr odebrała od niego plecak. Kuba, zmęczony wspinaczką o schodach, klapnął na kanapę. Wtedy usłyszał znajomy, ukochany głos:

– Witaj w domu – uśmiechnęła się nieśmiało Lena, która okrążyła wersalkę i usiadła obok niego. Wyglądała na zdenerwowaną, ale zadowoloną.

– To był jej pomysł, żebyśmy ci posprzątały i coś ugotowały na powrót – przyznała Marta i szybko dodała: – Oczywiście same też byśmy prędzej czy później na to wpadły.

Rodzeństwo zaczęło się krzątać w aneksie kuchennym, z którego docierały smakowite zapachy.

Kuba zbliżył się do Leny i chwycił ją za rękę. Nie wyrwała jej i nie odsunęła się od niego spłoszona. Rozejrzał się po mieszkaniu i stwierdził, że jeszcze nigdy nie było tu tak czysto i pachnąco. Wszystko lśniło,

a w powietrzu rozchodził się zapach pieczonego ciasta.

– To twoja zasługa? – zapytał, rozglądając się po mieszkaniu.

Kuba ostatkiem sił zwalczył odruch przytulenia Leny albo chociaż dotknięcia jej.

Ale przecież mogę to zrobić, to będzie tylko przywitanie, przyszło mu do głowy i z tą myślą nachylił się nad dziewczyną, po czym cmoknął ją w policzek. Jej delikatna, pachnąca skóra była jak afrodyzjak, którym mógłby się karmić długimi tygodniami, zanim sięgnąłby po jedzenie i picie.

Lena zachichotała nerwowo, uciekając od niego wzrokiem. Kuba zmarszczył czoło, zastanawiając się, dlaczego dziewczyna była przy nim tak zdenerwowana i skrępowana. Nigdy jej takiej nie widział.

– Dzięki. Nie musiałaś tego wszystkiego robić. – Ból nogi zaczynał mu doskwierać, dlatego musiał zmienić pozycję.

– Wiem, że nie musiałam, ale chciałam – odparła, a po chwili zapytała:
– Jak się czujesz?

Zajebicie. Kiedy przy mnie jesteś, czuję się zajebicie, pomyślał.

– Dobrze, naprawdę dobrze.

– Super – odpowiedziała.

– Głodny?! – krzyknęła do niego Marta. – Mamy pierogi.

– Jeśli to twoje pierogi, to umieram z głodu, jeśli Kaśki, już nie tak bardzo – odpowiedział, a Kaśka rzuciła w niego rolką papierowych ręczników. – Ej. Na rekonwalescenta podnosisz rękę?

– Kretyn – rzuciła przez ramię, szperając w lodówce.

Lena zachichotała, a potem wstała z kanapy. Zanim zrobiła kolejny krok, Kuba chwycił ją za nadgarstek i pogładził kciukiem wewnątrz jej dłoni. Zrobił to instynktownie. Lena odwzajemniła delikatnie uścisk i wysunęła dłoń. Jakub powiódł za nią wzrokiem, a potem napotkał rozbawione spojrzenie brata i pokazał mu środkowy palec.

Zjedli pierogi. Kuba stwierdził, że to był najlepszy posiłek w całym jego życiu. Następnie pochłonęli niemal całą blachę sernika, śmiejąc się przy tym i żartując. Jakub poczuł się jak w domu, którego zawsze mu brakowało. I chociaż nie było tu jego matki, wiedział, że jego najbliżsi są teraz z nim i po raz pierwszy od bardzo dawna zdał sobie sprawę, że wcale jej już nie

potrzebuje.

Po obiedzie jego rodzeństwo z wielkim hałasem opuściło ciasne mieszkanie. Zostali z Leną sami. Dziewczyna także zaczęła się z ociąganiem zbierać, ale Jakub nie zamierzał jej tak łatwo wypuszczać.

– Zostań jeszcze – poprosił.

Lena otworzyła szeroko swoje szmaragdowe oczy, po czym przełknęła głośno ślinę. Niespodziewanie rozchyliła usta, a to, co z nich usłyszał, całkowicie zmieniło jego nastrój.

– Widziałam się wczoraj z Pawłem... byliśmy na piwie. To nie była randka... a może była, nie wiem – mówiła chaotycznie, a gdy z jej ust padło kolejne zdanie, ścisnął mu się żołądek. – Pocałował mnie.

Kuba zacisnął dłonie w pięści i zamarł. Po chwili odwrócił się, przesywając ją zimnym spojrzeniem. Nie wiedział, co ma teraz myśleć albo czuć, więc wolał nie czuć nic. Chciał jedynie wiedzieć – dlaczego. Czy to był test ich przyjaźni? A może była aż tak nieświadoma tego, co mu takim zachowaniem robiła? Wiedział na pewno, że nie była okrutna, więc chciał się dowiedzieć – dlaczego. To była jedyna myśl, która kołatała się w tej chwili w jego głowie.

– Dlaczego mi to mówisz? – Mimo wzburzenia jego głos nawet nie zadrżał.

Lena oblizwała ze zdenerwowania wargi. Miętoszyła w rękę swoją dresową bluzę z kapturem.

– Wczoraj długo myślałam... – Nagle pokręciła gwałtownie głową. – Kuba, mówię ci o tym, żebyś nie dowiedział się od kogoś innego. – Przełknęła głośno ślinę, a kiedy zrozumiała, że Kuba nie zamierza tego komentować, zrobiła w jego kierunku mały krok. – Byłam głupia. Myślałam, że to pomoże. – Nerwowym gestem przetarła czoło. – Ale nic nie pomogło – dodała z rezygnacją.

Jakub niczego nie rozumiał. Wpatrywał się w nią, próbując nie ujawnić tego, co działo się z nim w środku.

– Chciałam mieć to już za sobą... – oblała się rumieńcem. – Byłam pewna, że nie ma znaczenia... – Jej skrępowanie było wręcz bolesne.

Kuba postanowił się nie odzywać i nie komentować, dopóki się nie

downie, o co chodzi. Chciał, aby dziewczyna choć raz była z nim do końca szczerą.

Po chwili Lena wyprostowała się jak struna i w jej oczach zobaczył powziętą decyzję.

– Chciałam pozbyć się tego uczucia, które mnie dręczy, kiedy jestem z tobą – powiedziała cicho, ale zaskakująco pewnie. – Uczucia, przez które nie mogę w nocy spać i przez które tak się denerwuję w twojej obecności. – Wyglądała na udręczoną, ale Kuba całą swoją uwagę skupił na zapamiętaniu każdego pojedynczego słowa. – Nigdy tego nie robiłam, nigdy z nikim nie... spałam i myślałam, że jak z kimś... – Pokręciła z zażenowaniem głową. – Boże, jaka byłam głupia. Jaka jestem głupia. Przepraszam. Pójdę już.

I zanim Kuba zdołał otrząsnąć się z oszołomienia, jej już dawno nie było.

ROZDZIAŁ 20

Lena dotarła do swojego pokoju i z łoskotem zatrzęsnęła drzwi. Usiadła na łóżku i zakryła dłońmi twarz. Jeszcze nigdy w życiu nie skompromitowała się tak bardzo jak dziś w obecności Kuby.

Jak mogła powiedzieć te wszystkie rzeczy? Czy już kompletnie straciła rozum? Nie potrafiła oderwać rąk od twarzy, bojąc się tego, że kiedy otworzy oczy, zobaczy zszokowanego Jakuba.

Było z nią coraz gorzej. Gdy zobaczyła go po powrocie ze szpitala, z nerwów zadrżały jej ręce i nogi. Na twarzy poczuła gorąco, a serce omal nie wyskoczyło z piersi. Kiedy znajdowała się tak blisko niego, traciła rozum, a język zaczynał żyć własnym życiem. Gdyby tylko w porę ugryzła się w niego, mogłaby wyjść z tego z twarzą. Ale nie, musiała wygadać, że spotkała się z Pawłem. Zobaczyła wtedy, jak w oczach Kuby gasną iskierki, a twarz traci wyraz. Zrobiło jej się niedobrze, bo zrozumiała, że kolejny raz go zraniła, a to była ostatnia rzecz, jakiej pragnęła.

Rzuciła się na łóżko i rozłożyła ręce. Co się ze mną dzieje? – zapytała w myślach, głośno przy tym wzdychając.

Ciszę w pokoju przerwał dźwięk przychodzącej wiadomości. Walczyła ze sobą dobre dziesięć sekund, zanim chwyciła za telefon, żeby ją odczytać.

Jak mogłaś mnie zostawić
z czymś takim? Wracaj!!!

Raz po raz czytała SMS-a, próbując zapanować nad drżeniem dłoni.

Przygryzła mocno wargę, bo wbrew wszystkiemu chciała spełnić jego nakaz. Chciała do niego wrócić. Nie mogła jednak tego zrobić. Potrzebowała czasu i dystansu.

Nie mogę. Umieram ze wstydu.

Odpowiedziała i schowała telefon pod poduszkę, jakby to mogło ją uchronić przed nadejściem odpowiedzi. Nic to jednak nie dało, bo telefon rozdzwonił się nagle i natarczywie. Lena skrzywiła się, czując wibracje w głowie, ponieważ mocno przyciskała czoło do poduszki.

Po chwili wahania wsunęła pod nią rękę i wyciągnęła telefon. Pospiesznie zerknęła na wyświetlacz i odebrała.

– Halo? – Zabrzmiała tak tchórzliwie i piskliwie, jakby zmieniła się nagle w polną mysz.

– Lena... – Zachrypnięty głos Kuby wprowadził w drżenie całe jej ciało. – Musimy porozmawiać. Wróć.

– Kuba, nie dręcz mnie. Teraz nie mogę... nie chcę rozmawiać – zawyła. – Ale obiecuję, że porozmawiamy.

Albo zmienię tożsamość i ucieknę z kraju, dodała w myślach.

Usłyszała, jak Kuba głośno wzdycha. W słuchawce zapadła chwilowa cisza, w którą Lena wsłuchiwała się jak zaklęta.

– Dobrze – ponownie westchnął. – Ale jeśli nie zjawisz się u mnie jutro... – Na moment zawiesił głos. – Ja zjawię się u ciebie. Nie możesz mnie tak zostawiać po tym, co powiedziałaś. Nie tym razem.

– Wiem – odpowiedziała cicho, bo dobrze wiedziała, że nie mogła tak postąpić.

Zraniła go już z milion razy, a najgorsze w tym wszystkim było to, że w większości przypadków nawet o tym nie wiedziała. Obiecała sobie, że to się nigdy więcej nie powtórzy. Kuba na to nie zasłużył.

– Wiem, Kuba – powtórzyła. – Będę u ciebie, chociaż... chociaż czuję się jak ostatnia idiotka.

– Obiecuj – rzucił szybko. – Obiecuj, że jutro porozmawiamy.

– Obiecuję – odpowiedziała. I mówiła szczerze.

Cokolwiek miałoby się jutro wydarzyć, zjawi się u niego i porozmawiają. Wyjaśni mu, że to, co czuła, to najprawdopodobniej efekt jej... abstynencji i poprosi, aby jej wybaczył historyczne zachowanie. A kiedy wszystko sobie wyjaśnią, wrócą do budowania przyjaźni, bo jednego była pewna – nie chciała, żeby Kuba zniknął z jej życia. Prawie go straciła i nie pozwoli, aby coś takiego się powtórzyło.

Po ich krótkiej rozmowie poczuła jednocześnie spokój i zdenerwowanie. Dwa dziwne uczucia, które powinny się nawzajem wykluczać. Mimo wszystko zrobiło jej się lżej na sercu, a stres i skrępowanie po tamtym występie znacznie zelżały. Dostała też trochę czasu na przemyślenie swoich jutrzejszych słów. Nie może po raz kolejny się wygłupić. Jej limit na robienie z siebie idiotki został już wykorzystany. Priorytetem było dla niej to, aby już nigdy więcej go nie skrzywdzić.

Całe popołudnie zgrabnie unikała domowników, a gdy się już ściemniło, zaszła się na tarasie. Nie dane jej było długo cieszyć się samotnością, ponieważ po dwudziestu minutach usłyszała czyjeś kroki na schodach. Skuliła się na huśtawce i próbowała stać się niewidzialna. Ostatnio często tego pragnęła. Chciała, aby o niej zapomniano.

Kroki rozbrzmiały tuż za nią i Lena od razu wiedziała, z kim zaraz będzie musiała się zmierzyć. Ponad miesiąc udawało jej się go unikać. Było to niezwykle trudne zadanie w domu pełnym ludzi, ale też nie niemożliwie. Nie potrafiła spojrzeć mu w oczy po tym, jak zakończyła się ich kłótnia. Po rozmowie z mamą jej nienawiść przestała być taka paląca i dojmująca. Zmieniła się w delikatnie pulsujący ból. To nie było takie proste – móc o wszystkim zapomnieć – zważywszy, że przeszłość ją ukształtowała i trwale zmieniała. Nie miała pojęcia, jak przejść nad tym do porządku dziennego.

– Przyniosłem ci kolację – powiedział ojciec, niepewnie wyciągając w jej stronę talerz z dwoma naleśnikami polanymi bitą śmietaną.

Lena równie niepewnie przyjęła posiłek i cicho powiedziała „dziękuję”.

– Nie ma za co – odpowiedział, ale nie ruszył się z miejsca.

Usłyszała jego ciężkie westchnienie, które można by interpretować na

milion różnych sposobów.

– Możemy porozmawiać? – zapytał wreszcie.

Jej serce zadudniło ze strachu, chociaż sama nie wiedziała, czego powinna się obawiać. Chyba tego, że już nigdy nie będzie w stanie go na powrót pokochać, a wiedziała, że on tego od niej oczekuje. Oczekuje wybaczenia i miłości. Nienawiść jest łatwa, bezpieczna i nie potrzebuje podsycania. O miłość trzeba non stop walczyć, nawet jeśli w grę wchodzi miłość pomiędzy rodzicem a dzieckiem. Ona z założenia powinna być bezwarunkowa, ale co, jeśli zostanie wystawiona na próbę?

Lena wzruszyła ramionami, wciąż trzymając w dłoniach talerz z naleśnikami.

Ojciec usiadł obok niej na ławce i delikatnie rozbijał ją stopami. Lena podniosła nogi i usiadła po turecku.

– Nie chcę się przed tobą tłumaczyć i nie będę tego robił – powiedział wreszcie, patrząc przed siebie. – Wiem, że i ty tego nie chcesz – dodał i miał całkowitą rację. – Chcę tylko, żebyś wiedziała jedno: kocham cię i zawsze tak będzie. Oddałbym wszystko, żeby cofnąć czas i naprawić mnóstwo błędów, które popełniliśmy razem z mamą. – Lena usłyszała, jak ojciec ciężko przełyka ślinę. – Brakuje mi ciebie i mam nadzieję, że kiedyś mi wybaczysz. – Po tych słowach wstał z ławki i nie odwracając się za siebie, wszedł do domu, a ona została z talerzem naleśników i żalem w sercu, którego nie potrafiła zdusić.

ROZDZIAŁ 21

Noc minęła Kubie na wlepianiu oczu w sufit. Za każdym razem, gdy przymykał powieki, widział wyraz jej twarzy, a w uszach słyszał słowa, którymi wprawiała go w osłupienie. Rozkładał je w myślach na czynniki pierwsze, nie do końca pojmując ich sens.

W pierwszym odruchu chciał poprosić Kamila, żeby ten zawiózł go natychmiast do Leny. Zamierzał ją zmusić do wyjaśnień, ale po przemyśleniu sprawy zrezygnował z tego pomysłu. Kiedy przeprowadzili krótką rozmowę telefoniczną, jej skrępowanie i wstyd były tak wyczuwalne, że nie miał serca dodatkowo dręczyć dziewczyny. Postanowił jednak, że po raz drugi nie da się jej wykręcić, dlatego wymógł na niej obietnicę jutrzejszego spotkania.

Jeśli chodziło o Lenę, nic nie było pewne ani jasne. Potrafiła być dla niego trudną łamigłówką, do której zabierał się na różne sposoby. Jedyne, czego się w tym momencie obawiał, to że nadinterpretował jej nieskładne przez zdenerwowanie zdania. Z wczorajszego wyznania zrozumiał tyle, że Lena czuła przy nim skrępowanie. Oczywiście pojął też to, że spotkała się z Pawłem, który ją pocałował. Wspomnienie tego fragmentu ich rozmowy na dobre pozbawiło go snu. Dopiero nad ranem zmęczenie wzięło nad nim górę i zapadł w twardy sen.

Obudził się o dziesiątej i od razu poczuł podniecenie na myśl o ich dzisiejszym spotkaniu. W środku załagał mu się też strach. Bał się tego, co usłyszy od Leny, i chociaż miał pewność, że nie zrobi tego celowo, bał się, że ponownie go zrani. Tak jak tylko ona potrafiła – nieświadomie i głęboko.

Ponieważ Jakub nie należał do ludzi zbyt cierpliwych, wysłał do Leny SMS-a z pytaniem, o której się u niego pojawi. Kiedy po kilkunastu minutach nadeszła odpowiedź, prawie zrobił w wyświetlaczu dziurę.

Jestem już w drodze.

Dotrę za kilka minut.

Wstał gwałtownie, zataczając się i omal nie upadając na kant stołu. Miał na sobie jedynie bokserki, a Lena mogła pojawić się u niego w każdej chwili. Jeszcze nie przywykł do gipsu, który ciążył mu na nodze jak odważnik. Czuł się z nim okropnie.

Ja pierdołę, zaklął w myślach, a potem na głos.

Właśnie kończył szamotaninę ze spodniami, które musiał zniszczyć, żeby precyzyjnie przecisnąć ten cholerny gips, gdy usłyszał dzwonek do drzwi. Cały zgrzany i rozmemłany otworzył je nagłym i niezamierzonym szarpnięciem. Lena na jego widok splonęła rumieńcem. Kuba nie miał zielonego pojęcia, dlaczego tak na niego reagowała, ale zanim zadał to istotne pytanie, postanowił, zgodnie z zasadami dobrego wychowania, najpierw zaprosić ją do środka.

Oboje milczeli jak zakłęci, co było podwójnie dziwne i krępujące. Jakby się nie znali albo jakby nie widzieli od długiego czasu.

– Właśnie wstałem – powiedział, przeczesując włosy, a potem przecierając twarz, na której musiał być już widoczny zarost, bo nie zdążył się ogolić. – Przepraszam za bałagan. – Rozejrzał się po pokoju.

– Spokojnie – odpowiedziała z lekkim uśmiechem. – Nie zbiję cię za to – dodała, a na jej wciąż zarumienionych policzkach pojawiły się jego ukochane dołki.

Dziewczyna miała na sobie luźną granatową sukienkę, z jednym rękawem zsuwającym się z ramienia i odkrywającym je niemal do obojczyka.

Czy ona robi to specjalnie, czy jest kompletnie nieświadoma, że takim ubraniem na pewno nie pomoże nam w rozmowie, myślał, przyglądając się jej ukradkiem. Włosy miała splecione w jeden z tych warkoczy, w których

wyglądała słodko i niewinnie. Jezus Maria, zawył w środku.

– Napijesz się czegoś? – zapytał, żeby się czymś zająć i nie pozwolić myślom na wycieczki w te rejony. Przynajmniej nie tu i nie teraz.

– Herbatę poproszę – odpowiedziała. Grzecznie i niewinnie.

Wziął głęboki oddech, bo zrobiło mu się gorąco, a po całym jego ciele przebiegł dreszcz, jakby nagle... zmarzył.

Po kilku minutach wypełnionych jedynie dźwiękiem łyżeczki uderzającej o kubek Kuba, kuśtykając, z trudem postawił przed dziewczyną parujący napój. Sam postanowił orzeźwić się kawą, która swoim aromatem wypełniła przestrzeń między nimi. Siedzieli teraz naprzeciwko siebie przy niewielkim kwadratowym stoliku i w milczeniu przyglądali się swoim kubkom.

Wreszcie Lena podniosła na niego oczy i otworzyła usta, ale zamiast się odezwać, wzięła niespieszny łyk herbaty.

Po chwili zmierzyli się wzrokiem i jak na zawołanie wybuchnęli głośnym śmiechem. Ich głosy odbijały się echem od ścian tego małego mieszkania i wypełniały każdy kąt.

– Co to było? – zapytała Lena z szerokim uśmiechem, gdy zdołała się opanować. – Dawno się tak nie uśmieiałam.

– Nie wiem – powiedział, opierając się na krześle. – Ale chyba było nam to potrzebne – dodał już poważniej.

– Tak – przyznała.

Z jej ust także zniknął uśmiech, a zastąpiło go zakłopotanie.

– Leno – zaczął wreszcie, bo nie chciał widzieć jej takiej – powiedz mi, co się dzieje. Powiedz, dlaczego czujesz się w moim towarzystwie skrępowana? – Specjalnie nie poruszał tematu Pawła, bo nie był na to gotowy.

Lena popatrzyła na swoje dłonie, przygryzając dolną wargę.

– Nie wiem. To znaczy podejrzewam dlaczego. – Podniosła niepewnie wzrok. – To dla mnie bardzo krępujące, Kuba. – Oplotła rękoma kubek, jakby miała jej dodać otuchy. – Ja... ja próbowałam zrobić coś totalnie głupiego. – Przymknęła oczy, jakby ta refleksja ją przytłoczyła. – Powiem wprost, tylko błagam, nie myśl o mnie źle. – Przełknęła ciężko ślinę i wstała,

głośno odsuwając krzesło.

Przez moment Kuba obawiał się, że dziewczyna znowu ucieknie, i zrobił ruch, żeby jej to uniemożliwić, ale ona nie chciała uciekać. Odwróciła się do niego plecami i zaczęła mówić:

– Jestem dziewicą i chyba... chyba niekomfortowo się z tym czuję, bo za każdym razem, gdy się spotykamy, nie potrafię się na niczym skupić. Jestem rozkojarzona, a moje myśli krążą tylko wokół... jednego. – Objęła się ramionami, wciąż stojąc plecami do niego. – Zamierzałam się pozbyć tej... dolegliwości i dlatego zgodziłam się umówić z Pawłem, ale to był straszny błąd. Kiedy mnie pocałował, chciałam jedynie uciec. Chyba coś jest ze mną nie tak! – Jej głos się załamał i głośno zaszlochała.

Kuba czuł taki mętlik w głowie, że nie potrafił trzeźwo myśleć. Mimo wszystko, słysząc jej płacz i widząc drzenie jej ramion, zadziałał instynktownie. Podszedł do niej i objął ją od tyłu ramieniem.

– Zrobił ci jakąś krzywdę? – zapytał, porażony taką możliwością.

Lena zaprzeczyła, gwałtownie kręcąc głową. Kuba przytulił ją do siebie mocniej. Dotknął ustami jej włosów, zaciągnął się ich cudownym kwiatowym zapachem. Odwrócił ją do siebie i przygarnął do piersi. Lena wtuliła się w niego jak małe dziecko, a on czule pogładził ją po włosach.

W jego głowie galopowało milion myśli i uczuć. Czuł ulgę, czuł zdumienie, czuł... radość.

Teraz już wiedział, co ma zrobić i jak postąpić. Kochał ją tak bardzo, że nie było opcji, aby pozwolił jej odejść. Nie po tym wszystkim, co się wydarzyło, i nie po tym, co przed chwilą usłyszał.

Delikatnie ujął ją pod brodę wolną od kuli dłonią i nachylił się, aby mogła spojrzeć mu w oczy. Była zapłakana, po jej policzkach wciąż toczyły się łzy. Uśmiechnął się do niej, czując, jak jego serce rozsadza nielogiczna nadzieja i równie pozbawiona sensu pewność.

– Mam rozwiązanie twojego problemu – powiedział zdecydowanie.

ROZDZIAŁ 22

Lena nie była pewna, czy dobrze usłyszała, dlatego zmarszczyła czoło, chcąc zachęcić Kubę do kontynuowania. Było jej tak dobrze w jego objęciach, że nie chciała się z nich wyswobadzać, ale musiała się dowiedzieć, o co mu chodziło. Odsunęła się na długość ramion i założyła ręce na piersi.

– Jakie? – zapytała.

Kuba przestał się wreszcie uśmiechać i przyjął nonszalancką pozę. Przez chwilę Lena obawiała się, że zamierza wykorzystać przeciwko niej to, z czego mu się zwierzyła, ale szybko odrzuciła ten pomysł. Kuba nie był taki.

– Powiem, jeśli obiecasz, że wysłuchasz mnie do końca. – Usiadł na kanapie, odłożył kulę i poklepał miejsce obok siebie, zapraszając ją tym, aby spoczęła obok niego.

Trochę nieufnie, ale przystała na jego bezsłowne zaproszenie i usiadła, zwracając się do niego twarzą. Wciąż czuła wilgoć na policzkach.

– Lena, rozumiem cię. Wiem, co próbujesz zrobić, ale zastanów się, czy przeżywanie swoje... – Odchrząknął, uciekając na chwilę wzrokiem. – Czy przeżywanie swojego pierwszego razu z kimś przypadkowym to dobry pomysł. – Było widać jak na dłoni, że Kuba też jest skrępowany tą rozmową. – Nie masz pewności, czy ktoś cię nie skrzywdzi. Nigdy nie możesz być tego pewna – powiedział i Lena zauważyła, jak pobiełały kostki na jego dłoniach, gdy ścisnął poręcz kanapy. – Dlatego mam dla ciebie propozycję. – Popatrzył jej głęboko w oczy i wziął głęboki wdech. – Przeżyj swój pierwszy raz ze mną – powiedział i wypuścił powietrze z płuc.

Lena otworzyła usta, ale nie wydostał się z nich żaden dźwięk. Pomimo tego, że podświadomie wiedziała, dokąd od samego początku zmierza ta przemowa, usłyszawszy to, doznała szoku. Nie dlatego, że ten pomysł wydał jej się bezczelny i śliski, ale dlatego, że na samą myśl o spędzeniu z Kubą nocy... dostawała palpitanie serca.

Wiedziała jednak, że to nie może dojść do skutku. Kuba narobi sobie nadziei, a ona przecież nie mogła dać mu niczego więcej. Nie chciała się wiązać, a on... on chciał od niej wszystkiego.

Już formowała odpowiednie argumenty przeciwko takiemu pomysłowi, ale on podniósł palec do swoich ust i nakazał jej tym, aby zamilkła.

– Zanim coś powiesz, wysłuchaj mnie do końca. – Obliznął dolną wargę, a Lena jak zahipnotyzowana podążyła wzrokiem po wilgotnych śladach, które pozostawił jego język. – Nie traktuj tego jako... nie wiem... mojego planu uwiedzenia ciebie czy czegoś równie podłego. Chyba już wiesz, że to nie ja. – Uśmiechnął się delikatnie i wziął ją za rękę.

Po jej sercu rozlało się ciepło, a w uszach słyszała jedynie szum krwi.

– Wiem, czego się obawiasz – powiedział delikatnie, głaszcząc kciukiem wierzch jej dłoni. – I uwierz mi, nie zamierzam cię wkręcać w jakiś chory związek. Nie. – Pokręcił głową. – Jeśli sama nie zechcesz, nigdy cię do tego nie zmuszę. Po prostu nie chcę, żeby ktoś cię wykorzystał. – Zaciśnął usta w cienką linię, po czym po raz kolejny spojrzał jej głęboko w oczy. – Pozwól mi... – Zawahał się, jakby nie mógł dobrać odpowiednich słów. – Leno, zaufaj mi, a ja... ja obiecuję, że zrobię wszystko, żeby... było ci dobrze. – Przysunął się jeszcze bliżej. – Zrobię wszystko, co zechcesz – dodał ciszej.

Jej serce biło tak głośno, że prawie zagłuszyło inne dźwięki. Przez moment obawiała się, że ten rozszalały łomot dotrze także do uszu Kuby. Chłopak wpatrywał się w nią z oczekiwaniem.

Z każdym jego kolejnym słowem mrowienie na jej ciele poszerzało swój zasięg. Na myśl o jego dłoniach i ustach... To było wręcz nie do wyobrażenia.

– Wiem, że to trudna decyzja – powiedział, gdy ona wciąż milczała, tonąc w swoich kudłatych fantazjach. – Jeśli nie jesteś przekonana, czy i przy

mnie... coś poczujesz, możemy to sprawdzić. – Uśmiechnął się jednym kącikiem ust.

– Tak? A niby jak? – zapytała, dokładnie wiedząc, dokąd zmierza, i też się uśmiechnęła.

– No, nie wiem. – Jego usta nie potrafiły zachować powagi. – Są pewne sposoby, żeby to sprawdzić. – Przygryzł dolną wargę i roześmiał się, ale po chwili na powrót spoważniał i westchnął ciężko. – Posłuchaj, przemyśl sobie wszystko. To twoja decyzja... i tylko twoja, ale... wiedz, że ja tu jestem i zawsze będę... niezależnie od tego, co zdecydujesz. – Po tych słowach nagle posmutniał.

Lena wiedziała, jak wiele go one kosztowały.

– Kuba, ja nie chcę między nami niczego więcej... – Z jego twarzy nie mogła w tej chwili niczego wyczytać. – Czy w tej sytuacji nadal masz zamiar to zrobić? – zapytała szczerze, bo nie chciała żadnych nieporozumień. – Myślisz, że możemy po tym zostać tylko przyjaciółmi? Czy to będzie w ogóle możliwe? – dodała.

Kuba odsunął się od niej i oparł o zagłówek kanapy. Wpatrywał się przez chwilę w sufit, jakby szukał w głowie odpowiednich słów. Wciąż w tej półleżącej pozycji odwrócił do niej głowę i chwilę się jej przyglądał, następnie ponownie ujął jej dłoń.

– Jeśli taką podejmiesz decyzję, ja ją uszanuję – powiedział. – Ostatnia rzecz, jakiej chcę, to zmuszanie cię do jakichkolwiek decyzji czy stawianie warunków. – Nagle się podniósł. Lena nie odrywała od niego oczu. – Wiesz, kiedy życie przelatuje ci przed nosem, wszystko zaczyna nabierać innego znaczenia. – Uśmiechnął się sam do siebie. – To, co kiedyś wydawało się ważne, już takie nie jest. – Podszedł do stołu i oparł się o niego biodrem. – Wezmę, co mi dasz. – Wzruszył ramionami. – Niech to będzie proste. Bez oczekiwań i obietnic. – Uśmiechnął się, zakładając ręce na piersi. – Nie komplikujmy naszych i tak skomplikowanych relacji. – Jego usta wciąż wykrzywiały się w swobodnym i na pozór niewzruszonym uśmiechu.

Lena miała mętlik w głowie, ale jego słowa trochę ją uspokoiły, bo wbrew zdrowemu rozsądkowi i wbrew wszelkim znakom na niebie i ziemi chciała, aby to był on. Czuła się przy nim bezpiecznie, wiedziała, że Kuba jej

nie skrzywdzi i co najważniejsze... przy nim powracało znajome ciepło i pożądanie. Nie miała pojęcia, jak to robił, ale wystarczyło, że jej przypadkiem dotknął albo spojrzął na nią w taki szczególny sposób, a jej ciało budziło się do życia. Był przystojny, dobry i delikatny. Potrafił też być porywczy i zdeterminowany, a w tym przedsięwzięciu, w które próbowali się oboje wpakować, to mogły być cechy bardzo pożądane.

Wzięła głośny wdech, czując, że po raz kolejny robi jej się zbyt... gorąco. Podniosła swoje ociężałe ciało z kanapy i postanowiła wrócić do domu, aby to wszystko dobrze przemyśleć.

– Kuba, daj mi czas. – Jej głos był zachrypnięty, jakby mówiła od wielu godzin. – Muszę pomyśleć.

– Oczywiście. Nie spiesz się. – Podeszedł bliżej niej. – Ty tu jesteś najważniejsza – zapewnił.

– Dziękuję – odpowiedziała i była już przy drzwiach, kiedy poczuła, że musi mieć pewność i zanim dobrze to przetrawiła, jej usta już wyrzuciły z siebie zdanie: – Potrzebuję jednak testu.

Kuba nie czekał nawet dwóch sekund, tylko wsparł się na kulach i jednym krokiem pokonał dzielącą ich odległość, następnie wplótł palce w jej włosy i zanim zdołała wykonać jakikolwiek gest sprzeciwu... pocałował ją. Boże przenajświętszy, on jej nie pocałował, on ją przeniósł w inny wymiar. Dotyk jego ciepłych i miękkich ust sprawił, że odeszła od zmysłów. Zamknęła oczy i przestała myśleć. Stała na palcach i bezwiednie objęła go ramionami za szyję, żeby znaleźć się jeszcze bliżej. Po kilku sekundach poczuła w ustach jego język – powolny i gorący, zupełnie jak ona w jego rękach. Zakręciło jej się w głowie i wbiła palce w skórę na jego karku. Kule upadły na podłogę, a Kuba chwycił ją za pośladki i oparł plecami o drzwi, starając się nie stawać na złamanej nodze. Lena niczego już nie słyszała, niczego już nie widziała... Oplotła go udami w pasie i niemal stęknęła, kiedy poczuła go przez spodnie.

Jeszcze nikt nigdy jej tak nie całował. Nikt jej tak nie dotykał. Jakby była spełnionym marzeniem, jakby była pierwszym i ostatnim oddechem.

Pierwszy raz poczuła coś podobnego. Pierwszy raz była całkowicie wolna i najważniejsza. Pierwszy raz.

Zaczęła drżeć w jego ramionach, ale nagle wszystko ustało. Wszystko się skończyło. Znalazła się na ziemi, ledwie trzymając się na nogach.

Otworzyła oczy. Kuba ciężko dyszał i miał zamknięte oczy. Wyplątał ręce z jej włosów i oparł je o drzwi po obu stronach jej głowy. Obserwowała go w oszołomieniu, walcząc z odruchem przyciągnięcia go do swoich ust, żeby mógł ponownie zabrać ją daleko stąd.

Po chwili Kuba nachylił się nad nią i oparł swoje rozpalone czoło o jej czoło. Westchnął ciężko. Na swoich ustach, które były wciąż wrażliwe, poczuła jego oddech. Powoli odsunął się i dopiero wtedy otworzył oczy. Patrzył na nią przenikliwie, szukając w jej twarzy odpowiedzi na niewypowiedziane wątpliwości.

– A ja tylko chciałam ci zadać kilka pytań... – Lena uśmiechnęła się nieśmiało, wciąż próbując dojść do siebie po tym, co się przed chwilą wydarzyło.

Kuba w odpowiedzi uraczył ją takim samym uśmiechem, po czym sięgnął ręką do jej włosów, odgarnął wysunięty z warkocza kosmyk i założył go za jej ucho.

– Mam nadzieję, że... odpowiedziałem na nie wyczerpująco. – Jego uśmiech nabrał pełnej mocy, ale ku jej rozczarowaniu po sekundzie zmalął. – Jeśli tylko mi pozwolisz... – Głos lekko mu zadrżał. – Jeśli się zdecydujesz, ja będę tu na ciebie czekał.

I kiedy myślała, a wręcz oczekiwała, że znowu ją pocałuje, Kuba zrobił krok w tył, wypuszczając ją ze swoich objęć.

Nie pozostało jej nic innego, jak tylko odwrócić się i odejść, nawet jeśli wszystko, czego w tej chwili pragnęła, to zostać tu z nim.

– Do zobaczenia – pożegnała się.

– Do zobaczenia.

ROZDZIAŁ 23

Kuba nigdy nie miał duszy hazardzisty i nie lubił niepotrzebnie ryzykować. Wiązało się to z tym, że od najmłodszych lat miał niewiele. Stary rower, odkupiony od kumpla z podstawówki, o który dbał jak o największy skarb i który posłużył mu przez kilka dobrych lat. Pierwszy samochód, na który zapracował, tyrając jak wół na budowie u znajomego matki. Studia w Krakowie, na które musiał sam zarobić, zmywając gary w jakiejś spelunie.

Nie. Kuba niczego nie dostawał za darmo albo w spadku. Wszystko, co posiadał, zroszone było jego potem. Czy było mu z tym źle? Bynajmniej.

Od chwili ocknięcia się w szpitalu jego światopogląd, nadzieje i plany na przyszłość zaczęły nabierać zupełnie innych kształtów. Zmiana była powolna, ale zauważalna nawet dla niego. Nie czuł już pustki, która z mocą czarnej dziury zaczynała pochłaniać każdy jego dzień. Wciąż czuł się samotny, ale już nie w ten straszny, pozbawiony nadziei sposób.

Kuba nigdy nie był hazardzistą, ale ten jeden jedyny raz postanowił zaryzykować. Ten jeden najważniejszy raz. Pierwszy raz.

Obudził się rano, czując, jak jego myśli wracają do pierwszego pocałunku z Leną. Każda komórka w ciele budziła się na to wspomnienie. Na jego ustach, od chwili, w której otworzył oczy, szalał niemożliwy do powstrzymania uśmiech, a w sercu galopowało stado bawołów. Tego, co poczuł, kiedy wziął ją po raz pierwszy w ramiona, a potem przycisnął do siebie, nie dało się opisać słowami.

Kiedy z jej ust padło to jedno zdanie, nie musiał już szukać pretekstu,

aby ją pocałować. Nie zawahał się nawet przez chwilę. Zrobił to, bo miał pewność, że i ona tego pragnęła. Widział to w jej oczach. To, co działo się potem, tylko potwierdziło jego przypuszczenia, ale wtedy przestał się kontrolować. Zatracił się tak mocno, że nie wiedział, gdzie jest i jak się nazywa. Nareszcie miał w ramionach osobę, której pragnął od zawsze. Lena oddała mu się w całości, a on przez chwilę myślał, że nie będzie w stanie tego przerwać. Wiedział jednak, że musi tak postąpić. Musiał, ponieważ bez tego jego plan nie miałby szans powodzenia.

Kuba nie miał zamiaru beczynnienie patrzeć, jak Lena, gubiąc się w tym, co czuje, ponownie się od niego odsuwa. Nie zamierzał znowu jej ścigać. Miał już dość patrzenia na swoje życie z boku. Musiał zacząć działać i walczyć o to, czego pragnie.

Jak objawienie spadła na niego oczywista prawda – Lena pozostawała dziewicą nie tylko w seksualnym znaczeniu tego słowa, co było czymś zupełnie niesamowitym, ale też dziewicą pod względem uczuć. Ona jeszcze nigdy nikogo nie kochała, dlatego tak bardzo przerażało ją to, co czuje w jego obecności. Gdyby tu chodziło jedynie o seks, zrobiłaby to z Pawłem albo jakimś innym nagrzanym frajerem, który by się wokół niej zakręcił.

Kuba wziął głęboki wdech, wyrzucając te myśli z głowy, bo zaczęły wykręcać mu wnętrzności. Liczyło się to, co jest tu i teraz. Liczyli się oni i Kuba zrobi wszystko, żeby Lena to wreszcie zrozumiała.

Uśmiechnął się pod nosem na myśl o swoim planie. Nie miał pewności, że wszystko pójdzie po jego myśli, ale jeśli ten jeden raz nie podejmie ryzyka, to będzie tego żałował do końca życia. To była jego szansa na szczęście i zamierzał z niej wycisnąć, co się da.

Nie chciał jej przekonywać do tego, że powinni być razem. Lena musiała to sama zrozumieć. Musiała zapragnąć tego tak bardzo, jak pragnął on. W przeciwnym razie to się nigdy nie uda. Jeśli dziewczyna mu pozwoli, on zrobi wszystko, żeby go pokochała. Mocno i bez opamiętania, dokładnie tak, jak on kochał ją.

Późnym popołudniem Kuba otrzymał SMS-a.

Mecz. Dziś u nas. Wpadasz? Krzysiek
będzie po ciebie za 10 minut.

Chłopak roześmiał się w głos. Najwyraźniej cały wszechświat postanowił sprzyjać jego planowi. Wysłał Łukaszowi szybką odpowiedź, po czym włożył dresową bluzę, zgarzył portfel i klucze ze stołu, chwycił kule i wyszedł z domu, zatrząskując za sobą drzwi.

Wieczór przyniósł chłód, ale niestety nie koił zdenerwowania wywołanego oczekiwaniem. Kuba miał plan, ale to nie oznaczało, że przestał się martwić. Jeśli w grę wchodziła Lena... jego świat stawał się wielką niewiadomą.

– Jak tam, połamane? – zapytał Krzysiek, gdy Kuba zajął miejsce pasażera w jego audi A6.

– Zajebicie. – Kuba uśmiechnął się, pomimo ewidentnej zniewagi, i jeśli ktoś naprawdę dobrze go znał, to mógł od razu stwierdzić, że tak właśnie się czuł.

Krzysiek pokręcił z politowaniem głową, ale nie skomentował tego w żaden sposób. Ruszył z piskiem opon. Po drodze zabrali jeszcze Damiana, jego dziewczynę i... jej siostrę. Jakub wywrócił oczami, bo natarczywe zainteresowanie tej ostatniej było podwójnie irytujące. Żywo interesowała się wypadkiem i ubolewała nad jego losem całe dziesięć minut, które spędzili w samochodzie.

Krzysiek zaparkował przy ogrodzeniu domu, który skrywał jego największy skarb. Serce omal nie wyskoczyło mu z piersi.

Łukasz zaskoczył Kubę nietypowym przywitaniem, a dokładnie kumpelskim objęciem, do którego dołączył klepięcie w ramię.

– Znajdźcie sobie pokój – rzucił Krzysiek, kiedy mijali ich w korytarzu.

– A co, zazdrosny jesteś? – Łukasz szturchnął go w tył pleców. – Może gdybyś nie był taki paskudny... – Puścił do niego zalotnie oko, a Krzysiek skrzywił się z obrzydzeniem.

Kuba śmiał się szczerze i beztrąsko, jak gdyby miał na powrót dziesięć lat i zero trosk. Rozsiedli się wszyscy w salonie na olbrzymiej narożnej

kanapie. Łukasz i Magda donosili piwo i przekąski, a reszta rozmawiała o zupełnie nieistotnych sprawach. Ela, dziewczyna, która roztkliwiała się nad losem Kuby, usiadła obok niego i próbowała się współczująco uśmiechać, co zaczynało mu działać na nerwy.

– Długo będziesz miał ten gips? – zapytała, biorąc łyk piwa.

– Jeszcze dwa tygodnie – odpowiedział uprzejmie i sam sięgnął po butelkę.

Nie miał w ustach alkoholu od prawie dwóch miesięcy i wcale za nim nie tęsknił, ale w tym momencie chciał zająć czymś ręce.

– Współczuję – powiedziała i dotknęła jego dłoni, którą trzymał na kolanie, przez co niemal zakrztusił się piwem.

Kuba instynktownie cofnął rękę, marszcząc przy tym brwi. Zaczynał się wkurzać i niecierpliwic. Dziewczyna trochę przesadzała ze swoją troską i swobodnym zachowaniem. Co kilka sekund zerkał w stronę korytarza, wypatrując swojego utrapienia, dla którego tu właśnie przyszedł. Kiedy miał już zamiar pisać do niej SMS-a, usłyszał, dźwięk otwieranych drzwi wejściowych, a po chwili ciche kroki w korytarzu. Wokół panował gwar, ale Kuba, jak sonar, chwycił każdy najdrobniejszy dźwięk.

Minęły trzy sekundy, a napotkał spojrzenie zielonych oczu. Jakby Lena wiedziała, że znajdzie go dokładnie w miejscu, w którym siedział. Przywitała się ze wszystkimi niedbałym machnięciem ręki.

– Chodź do nas – zawołała Magda, która tonęła w niedźwiedzim uścisku Łukasza.

– Okej.

Kuba nie spuszczał z niej oczu, gdy odwieszała kurtkę na wieszak i zdejmowała buty ani gdy niepewnym gestem wygładzała włosy. Obserwował ją, gdy poszła do otwartej kuchni i wyciągała piwo z lodówki. Spojrzeniem odprowadził ją także do kanapy, na której usiadła, podwijając nogi.

W tle Kuba słuchał paplaniny Eli, nieprzytomnie kiwając głową, ale jedyne, co widział i czuł, to dziewczyna, która siedziała na drugim końcu szezlonga.

Kombinował właśnie, jak dyskretnie zamienić się miejscami

z Damianem, gdy na swoim udzie ponownie poczuł dłoń Eli. Zanim zarejestrował, co się właśnie wydarzyło, jego spojrzenie zderzyło się ze spojrzeniem Leny. Jej wzrok zatrzymał się najpierw na nodze Kuby, a następnie powędrował do ekranu telewizora. Po twarzy dziewczyny przemknął ledwie zauważalny grymas, który dla postronnego obserwatora mógłby oznaczać dosłownie wszystko, ale dla Jakuba był jednoznaczny: Lena była zazdrosna.

Kuba odsunął się od namolnej sąsiadki i bez zachowywania jakichkolwiek pozorów wstał z kanapy, gramoląc się niezgrabnie, i poprosił Damiana, żeby ten się przesunął i zrobił mu miejsce przy Lenie.

– Cześć – zwrócił się do niej z uśmiechem.

– Cześć – odpowiedziała, nie odrywając oczu od telewizora.

O tak, jest jak nic zazdrosna, pomyślał i uśmiechnął się szeroko. Chwycił za jej dłoń, mając gdzieś, czy ktoś to zobaczy. Lena bezwiednie splotła ich palce, ale po sekundzie, jakby się ocknęła ze snu, wyswobodziła swoją rękę, zakładając nieistniejący kosmyk włosów za ucho.

Kuba nie zamierzał się poddawać, bo ta zabawa w kotka i myszkę zaczęła mu się strasznie podobać. Wyciągnął ramię ponad jej głową i ułożył je na zagłówku, tuż za nią. Lena Poruszyła się niespokojnie, kiedy przysunął się bliżej, dotykając swoim udem jej uda. Od niechcienia chwycił jej warkocz i zaczął się nim bawić, łaskocząc ją po szyi końcówką.

– Kuba! – krzyknęła po chwili, gdy jego dokuczanie nabrało rozpędu.

Wszystkie oczy zwróciły się w ich stronę. Lena oblała się rumieńcem, podczas gdy on nie mógł przestać się szczerzyć.

Łukasz, zerkając w ich stronę, uśmiechnął się jednym kącikiem ust, po czym na nowo wtulił się w narzeczoną, która bezskutecznie próbowała się wyswobodzić z jego ramion. Po chwili wszyscy wrócili do swoich rozmów.

Kuba nie zwracał uwagi na mecz ani komentarze kumpli. Skupił się natomiast na dokuczaniu Lenie, której reakcje bardzo go ciekawiły. W pewnym momencie szepnął jej na ucho:

– Wciąż czuję smak twoich ust.

Lena zadrżała i zastygła z butelką przy ustach. Nie odsunęła się jednak od niego, tylko potarła udem o jego udo. Kuba zrozumiał, że dołączyła

właśnie do jego gry. Krew w jego żyłach zaczęła szybciej krążyć, docierając do strategicznych części ciała, którymi niekoniecznie chciał się w tej chwili chwalić. Poruszył się niespokojnie, a Lena spojrzała mu głęboko w oczy i przygryzła mocno swoją dolną wargę. Kubie ten widok uderzył do głowy i tylko ostatkiem silnej woli powstrzymał się przed wgryzieniem się w jej usta.

– Co jeszcze czujesz? – Tym razem to ona szepnęła mu przy szyi.

Jakub, zaskoczony jej śmiałością, nie od razu potrafił znaleźć odpowiedź, ale po kilku sekundach ocknął się i nachylił nad jej ramieniem.

– Czuję twój zapach, czuję gorąco twojej skóry i... bicie twojego serca – powiedział, bojąc się, że ta chemia między nimi zaraz wypali mu dziurę w głowie albo w innej części ciała.

Lena zaczęła mocniej oddychać, a po chwili wstała, odstawiła na stolik kawowy butelkę, a potem powolnym krokiem wyszła z pokoju, aby zaraz zniknąć na drewnianych schodach, prowadzących na piętro.

Kuba odczekał kilka niespokojnych minut i ruszył jej śladem. Nie miał pojęcia, czy ktoś zauważył tę ich grę, ale też nie bardzo go to obchodziło. Nie potrafił się powstrzymać i nie miał siły trzymać się od niej z daleka.

Dotarcie na piętro zajęło mu dobrych kilka minut. Musiał dwa razy przystawać, żeby odpocząć, ale nie poddał się. Gdy wdrapał się na szczyt, chwycił obie kule w jedną ręką i zapukał do drzwi pokoju Leny.

Usłyszał ciche kroki, po nich delikatne skrzypnięcie i wtedy pokazała się twarz Leny. Kuba oparł się o framugę, powstrzymując się przed rzuceniem się na dziewczynę, jak wygłodniałe zwierzę na swoją ofiarę. Lena patrzyła mu prosto w oczy, jej usta były delikatnie rozchylone, a policzki zaróżowione. Nie zrobiła żadnego gestu, żeby go wpuścić do środka, ale on nie zamierzał tutaj stać i usychać bez niej jak zagubiony wędrowiec na pustyni.

Jednym krokiem pokonał dzielącą ich odległość i naparł na nią, obejmując ją w pasie. Lena zrobiła krok do tyłu, dzięki czemu oboje znaleźli się wewnątrz pokoju. Kuba jedną ręką zatrzasnął za sobą drzwi, nie wypuszczając jej z objęć.

– Co robisz? – zapytała, ciężko dysząc.

– Chcę ci pomóc w podjęciu decyzji – powiedział i nie czekając na jej reakcję, przyciągnął ją do siebie z całych sił i pocałował tak, że stęknęła głośno wprost w jego usta.

ROZDZIAŁ 24

Jego słowa odbiły się od jej umysłu i uleciały w powietrze. Opuściły ją wszelkie przemyślenia i wątpliwości. Jedyne, co ją w tej chwili interesowało, to jego usta i język, którymi wprowadzał ją w stan nieważkości. Była gotowa zrobić wszystko, o co by ją tylko teraz poprosił.

Kuba wsunął dłonie pod jej bluzkę. Wędrował nimi w górę po jej plecach, szorstkimi palcami muskał jej wrażliwą skórę. Lena zamknęła oczy, a z jej ust wyrwał się cichy jęk. Powinna była się zawstydzić. Powinna była odsunąć się spłoszona. Powinna... tyle rzeczy powinna wtedy zrobić, w zamian za to zrobiła jedyną rzecz, której naprawdę chciała.

– Podjęłam decyzję – wystękała cicho, pomiędzy ich niekończącymi się pocałunkami. – Chcę przeżyć pierwszy raz z tobą, Kuba. – Złapała kilka oddechów, po czym chciała wrócić do tej upojnej czynności, ale chłopak uchwycił jej twarz w obie dłonie i przytrzymał w miejscu, żeby się jej dobrze przyjrzeć.

– Powtórz – powiedział cicho, ale ona w swoim odurzeniu nie zrozumiała, co do niej powiedział. – Powtórz to, Leno. – Nie wypuszczał jej twarzy z rąk i wtedy ją olśniło.

– Chcę to zrobić z tobą – powiedziała, nie odrywając od niego oczu. – Co nie zmienia... – Nie zdołała dokończyć, bo na powrót została porwana przez jego usta w cudowny wir, który wydierał ją rzeczywistości.

Lena zamknęła oczy i przyłgnęła do Kuby z całych sił. Chłopak zszedł ustami na jej podbródek, a potem szyję. Jak w transie sięgnęła do zatrzasków

w jego dzinsowej koszuli i bez najmniejszych oporów zaczęła je rozpinąć. Odgięła do tyłu głowę, aby umożliwić mu dostęp do swojej szyi. Jęknęła głośno, czując falę gorąca i wilgoci w podbrzuszu.

– Zatrzymaj mnie – wysapał przy jej szyi, ale wciąż ją całował, lizał i przygryzał.

Lena nie wiedziała, o czym on mówi. Nie chciała, żeby się kiedykolwiek zatrzymywał czy powstrzymywał. Odpięła właśnie ostatni guzik jego koszuli i rozsunęła ją niemal z namaszczeniem, po czym przywarła ustami do jego szyi.

– Lena... – Jego głos docierał do niej gdzieś z odległej galaktyki. – Nie tak... – Odrzucił do tyłu głowę, a wtedy Lena spuściła wzrok, czując, jak jej serce zatrzymuje się na kilka sekund.

Wiedziała, że jest niedoświadczona, ale chciała, żeby i jemu było dobrze. Jeśli robiła coś nie tak, to...

– Nie o to mi chodziło, skarbie – powiedział łagodnie i pocałował ją delikatnie w usta. – Nie chcę, żeby doszło do tego w ten sposób. Nie tak. Nie, kiedy na dole jest kupa ludzi i nie teraz, kiedy jestem... – wskazał na swój gips – zakuty w to cholerstwo.

– Wszystko mi jedno – powiedziała i chciała się na niego ponownie rzucić.

Kuba przytrzymał ją w miejscu, przygryzając dolną wargę. Lena jeszcze nigdy nie widziała niczego bardziej seksownego. Oddychał szybko, koszula zwisała luźno na jego szerokich ramionach, odkrywając szczupłe ciało. Miał modnie przystrzyżone włosy, a w jego oczach płonął ogień. Nawet odznaczająca się na jego brzuchu blizna po operacji miała w sobie coś... niesamowicie pociągającego. O mój Boże, zwariowałam, zawyła w środku.

– Nie jest ci wszystko jedno. Uwierz mi. Mnie też nie jest wszystko jedno. – Uśmiechnął się, a jej zmiękły kolana.

Co się z nią, do jasnej cholery, dzieje? Nie rozumiała, dlaczego Kuba tak na nią działał. Przecież zaledwie kilka tygodni wcześniej mogła z nim normalnie rozmawiać, nie czując się jak zadurzona gimnazjalistka.

Odsunęła się, próbując zapomnieć o dotyku jego ciepłych dłoni na swoich plecach, twarzy i we włosach.

– Dobrze. – Usiadła na łóżku, zakładając ręce na piersi. – Jakie są warunki? – zapytała.

– Wyznaczanie warunków należy tylko do ciebie – powiedział zdecydowanie i ku jej rozczarowaniu zaczął powoli zapinać guziki koszuli. – Ja mam tylko jeden. Nie możesz się już wycofać. Nie możesz... – Zawahał się na kilka sekund. – Nie możesz zrobić tego z nikim innym – powiedział zdecydowanie.

– To śmieszne, Kuba – parsknęła i wstała z łóżka, odbijając się od materaca. – Nie możesz wymóc na mnie czegoś takiego. – Podeszła do biurka i żeby zająć czymś ręce, zaczęła porządkować na nim bibeloty.

– Nie, ale jeśli zdecydowałaś się na mnie, nie możesz teraz szukać... kogoś innego. – Ostatnie wyrazy zazgrzytały pomiędzy jego zębami.

Kiedy chciała się obrócić, Kuba powstrzymał ją, kładąc ręce na jej talii

– Obiecuj mi to. – Musnął delikatnie ustami jej ucho.

I chociaż była w pełni świadoma tego, co Kuba teraz robił, poddała się temu. Nawet jeśli chciała się z nim kłócić, to już podjęła decyzję i nie było odwrotu. Przy nikim nie czuła czegoś tak intensywnego. Była pewna, że to minie, kiedy napięcie między nimi znajdzie ujście, ale do tego czasu... do tego czasu Kuba miał nad nią władzę, której nie umiała się przeciwstawić.

– Obiecuj – powtórzył, gładząc kciukiem fragment jej odkrytej skóry na biodrze.

– Obiecuję. – Oddychała szybko.

– Grzeczna dziewczynka. – Pocałował czubek jej głowy i po chwili odsunął się, robiąc kilka kroków w tył. – Jakie są twoje warunki?

Wzięła głęboki oddech i odwróciła się w jego stronę. Jakie są jej warunki? Musiała przez chwilę zebrać myśli i kiedy już miała otworzyć usta i powiedzieć mu o tym najważniejszym, Kuba ją uprzedził:

– Oprócz tego, że nie chcesz związku – powiedział całkiem neutralnie, co wywołało w niej trudne do nazwania uczucie, zaskoczenie pomieszane z ulgą.

– Tak – potwierdziła krótko. – Nie chciałabym też, żeby ktoś się o tym dowiedział. – Popatrzyła mu prosto w oczy.

Wiedziała, że Kuba nie był z tych gadatliwych, ale chciała, żeby to było

jasne. Zmrużył oczy, rzucając jej spod długich rzęs urażone spojrzenie.

– Myślisz, że mógłbym o tym komuś powiedzieć? – zapytał z niedowierzaniem.

– Nie, ale chciałam, żeby to było jasne. – Oparła się biodrem o parapet.

Przez jej głowę przelatywało stado myśli i wątpliwości. Razem z nimi szybowała też ekscytacja i zniecierpliwienie. Była podniecona i przerażona jednocześnie. Było w niej mnóstwo obaw, ale po raz pierwszy postanowiła się im nie dać. Zrobiła to już mnóstwo razy wcześniej, nie chciała popełniać tych samych błędów. Nie chciała niczego żałować.

– Coś jeszcze? – zapytał, siadając na krześle obrotowym.

Wyciągnął swoje długie nogi, a w zasadzie jedną, bo drugą miał na stałe w pozycji wyprostowanej i założył ręce na piersi. Jego wzrok był intensywny i gorący, jakby Kuba chciał się nim wedrzeć do jej wnętrza i przejrzeć najskrytsze pragnienia. Odbierał jej tym zdrowy rozsądek i swobodę myśli.

W odpowiedzi pokręciła przecząco głową, bo już nic nie przychodziło jej do głowy.

– W takim razie jesteśmy umówieni! – Uśmiechnął się tak szeroko, że wokół jego oczu pojawiły się kurze łapki.

– Na to wygląda. – Ona też się uśmiechnęła. – Jakies wskazówki dla debiutantki? – zapytała ze śmiechem, czując, jak jej twarz oblewa się rumieńcem.

Kuba się roześmiał. Śmiał się. Śmiał się długo i głośno. Lena obserwowała go zafascynowana. Kiedy zobaczyła go w pubie tego pamiętnego wieczora, pierwsze, co rzuciło się jej w oczy, to że Kuba zanurzony jest po czubek głowy w smutku. Nawet gdy się uśmiechał i głośno śmiał, był smutny. Zupełnie jak człowiek pogrążony w głębokiej depresji, który dobrym aktorstwem próbuje przykryć dziurę, która pożera jego serce. Teraz Kuba wyglądał, jakby był szczęśliwy, jakby pozostawił za sobą wszystko, co go dręczyło. Czy rzeczywiście tak było? Bardzo chciała, aby to była prawda, bo nie zniosłaby myśli, że jest nieszczęśliwy. Była jego przyjaciółką i pragnęła jego szczęścia. Jestem jego przyjaciółką, pomyślała z dziwnym smutkiem.

– Tylko jedna – powiedział, a na jego ustach pozostał już wyłącznie

delikatny półuśmiech. – Bądź sobą. Od początku do końca bądź sobą – dodał już zupełnie poważnie.

Lena nie potrafiła na to odpowiedzieć. Objęła się ramionami, kiedy przez jej ciało przebiegł dreszcz. Kuba wstał z krzesła i powoli, ale zdecydowanie do niej podszedł. Odgarnął włosy z jej twarzy, a następnie pochylił się nad nią i cmoknął po przyjacielsku w czoło. A przynajmniej takie miał intencje. Jednak dla Leny nawet najdelikatniejszy jego dotyk i najniewinniejszy pocałunek miał zupełnie inny wymiar. To było wręcz nie do zniesienia.

Chciała, żeby to się już skończyło, żeby miała już za sobą ten dziwny stan, który był zbliżony do alkoholowego rauszu i w którym kompletnie nad sobą nie panowała.

– Będę na dole – powiedział, robiąc krok w tył.

Następnie odwrócił się i wyszedł z pokoju, pozostawiając ją z nagłym uczuciem samotności, która jeszcze nigdy nie była tak intensywna i tak dotkliwa.

ROZDZIAŁ 25

– Niech pan się nie rusza. – Usłyszał spokojny, ale zdecydowany głos mężczyzny, który zawisł nad nim z piłą z niewielkim okrągłym ostrzem, wirującym w szaleńczym tempie.

Łatwo mówić, pomyślał, ale posłuchał polecenia, bo nie chciał w procesie usuwania gipsu stracić także przyrodzenia. Lekarz rozpoczął nacinanie gipsu tuż pod pachwiną, i na chwilę Jakub zastygł w bezruchu, bojąc się nawet oddychać. Kiedy wiertło zeszło niżej, wypuścił głośno powietrze z płuc.

Dwadzieścia minut później był już wolny. Wolny jak ptak i górską kozica. Noga wciąż go bolała i zgodnie z ostrzeżeniami lekarza miało tak pozostać przez kilka następnych tygodni – z tego powodu będzie potrzebował ćwiczeń i rehabilitacji – ale nic to nie znaczyło w obliczu wolności, którą właśnie odzyskał.

Nieznacznie utykał, lecz w tej chwili czuł się tak, jakby ktoś napełnił go helem i za chwilę będzie mógł się unieść w powietrze. Było mu niesamowicie lekko, i to nie tylko na ciele, ale przede wszystkim na duszy.

Wiedział, co oznacza pozbycie się tego ciężaru. Na myśl o układzie z Leną czuł, jak coś ściska go w żołądku. Swoje pierwsze kroki po wyjściu z oddziału ortopedycznego skierował w stronę domu dziewczyny, ponieważ umówili się na wyjście do kina. Tak po przyjacielsku i bez zobowiązań.

Kuba chciał nareszcie przypieczętować ich zabawę w chowanego, ale zamierzał rozegrać to spokojnie i bez pośpiechu. Jeden Bóg na niebie

wiedział, jak było mu trudno przestrzegać reguł tej gry, którą wymyślił specjalnie dla niej.

Najważniejszą regułą był pozorny dystans. Kuba siłą woli godną shaolińskich mnichów przerywał ich gorące momenty. Wystarczyło tylko zamknąć oczy i przestać myśleć, a jego marzenie by się spełniło. Lena najwyraźniej pragnęła go tak, jak on pragnął jej. Problem polegał na tym, że dziewczyna pragnęła tylko tego, co mógł jej dać w fizycznym aspekcie ich relacji, a on chciał od niej wszystkiego. To było jak cierni, którego nie potrafił się pozbyć, a który nie pozwalał mu się w pełni cieszyć tymi momentami. Postanowił postawić wszystko na jedną kartę. Jeśli Lena potrzebowała go w ten sposób, być może z czasem zacznie potrzebować go też na innych poziomach w ich relacji. Nie potrafił przewidzieć, jak potoczy się ta gra i czy w tym procesie jego serce nie zostanie poturbowane. Nikt nie mógł tego przewidzieć. Ani on, ani ona. Kuba wiedział jedynie, że jeśli po raz kolejny Lena go odrzuci, to on odejdzie. Wyjedzie. Daleko, żeby nikt i nic mu jej nie przypominało. Gdzieś, gdzie będzie mógł zacząć wszystko od nowa, nawet jeśli będzie na to potrzebował lat.

Kochał ją i był w stanie zrobić dla niej wszystko, ale jeśli właśnie po tym wszystkim ona wciąż nie będzie chciała tego przyjąć, to nie pozostanie mu już nic innego jak odejść.

Pokręcił głową, odrzucając dołujące myśli. Od bardzo dawna nie czuł się równie dobrze, jak przez te kilka tygodni. To nie był najlepszy moment na wymyślanie najczarniejszych scenariuszy. Wciąż miał nadzieję, silniejszą niż kiedykolwiek wcześniej.

Zbliżał się właśnie do zabudowań niewielkiego osiedla domków jednorodzinnych. Minęły zaledwie dwa tygodnie od wyjścia ze szpitala, a pogoda zmieniła się nie do poznania. Było chłodno i wietrznie. Niebo zasnuło się warstwą ciemnych, kłębiastych chmur. Zanosilo się na deszcz.

Jakub pchnął metalową furtkę, która zamknęła się za nim z trzaskiem. Ruszył śmiało do drzwi wejściowych, na widok których uśmiechnął się szeroko.

Od kiedy wyszedł ze szpitala, nie było dnia, żeby nogi nie kierowały go pod ten dobrze mu znany adres. Musiał ją oglądać każdego dnia, chociaż

przez chwilę. A gdy udało im się wykraść kilka minut na to, żeby się całować albo przynajmniej dotknąć, Kuba dostawał takiego zastrzyku energii, że zapominał o tym, że ma spać, jeść i... myśleć.

Z uśmiechem na ustach, którego nawet nie próbował powstrzymać, nacisnął dzwonek do drzwi. Po minucie pojawiła się Lena – zgrzana, zdyszana, roztrzepana... i tak piękna, że na moment Kuba zapomniał języka w gębie. To kompletnie niedorzeczne, żeby być tak pięknym, pomyślał i zanim padło między nimi jakiegokolwiek słowo, przyciągnął ją za rękę i pocałował z całych sił, nie fatygując się, aby ten pocałunek był idealny. Był chaotyczny i zachłanny, zupełnie jak jego uczucia do Leny.

– Gotowa? – zapytał szeptem, gdy oderwali się od siebie, ale tylko ustami, bo Lena była wciąż w jego ramionach.

Przytaknęła skinieniem głowy, nie spuszczać z niego oczu. Po chwili wyrwała się z jego objęć i cofnęła do korytarza, żeby zabrać kurtkę i torebkę.

Byli już na chodniku, kiedy Kuba go spostrzegł. Na ich widok Paweł zatrzymał się w pół kroku, ale po chwili ponownie ruszył z miejsca, już wolniej i bez przekonania.

Lena zwolniła. Kuba wyczuł jej zdenerwowanie i niemal słyszał jej myśli. Chwycił ją delikatnie za palce, nie po to, żeby coś komuś udowodnić, ale po to, żeby dodać jej otuchy i zapewnić, że to, co wydarzyło się przed jego wypadkiem, nigdy więcej się nie powtórzy. Mimo tej cholernie palącej zazdrości i świadomości, że przez chwilę Lena brała go pod uwagę, jeśli chodziło o seks – jej pierwszy w życiu seks – postanowił nie dać się temu pożerającemu uczuciu.

Gdy zabrakło chodnika na kolejne kroki, zatrzymali się wszyscy w miejscu, przez moment wymieniając się spojrzeniami. Paweł zerknął pospiesznie na ich delikatnie złączone dłonie, a w jego oczach coś zgasło. Kuba w tym momencie zrozumiał. Paweł był w Lenie zakochany. Może tak długo, jak on. Może dłużej. Od zawsze?

Wszystko zaczęło być jasne i przejrzyste jak szkło. Każde zachowanie kumpla miało teraz wyjaśnienie. Jakub wciąż był o Pawła zazdrosny, ale teraz czuł też współczucie.

– Widzę, że nic cię nie może załatwić – uśmiechnął się Paweł i podał

Kubie rękę na przywitanie, a może na zgodę.

– Mnie nie tak łatwo się pozbyć – odpowiedział, oddając uścisk dłoni.

– Na to wygląda. – Paweł wsadził ręce w kieszenie kurtki. – Cześć – zwrócił się do Leny.

Dziewczyna skinęła głową.

– Co słychać? – zapytała.

Kuba przez moment toczył walkę z samym sobą, ale po kilku sekundach wewnętrznych rozterek poddał się. Wyciągnął z kieszeni telefon i powiedział, że musi gdzieś zadzwonić, a potem oddalił się od nich na kilka kroków. Serce waliło mu jak oszalałe, ale nie odwracał się, udając, że gdzieś telefonuje. Nie wytrzymał jednak długo w swoim postanowieniu i rzucił w ich stronę pospieszne spojrzenie. Wciąż tam stali i rozmawiali. Tylko rozmawiając, powtarzał sobie, zaciskając dłonie w pięści.

Drzewo, pod którym przystanął, zaskrzypiało, kiedy mocny podmuch wiatru zatrzęsł jego konarami. Szum liści trochę ostudził jego zazdrość. Kuba zebrał się w sobie i gdy miał już do nich ponownie dołączyć, zobaczył, jak Paweł nachyla się nad Leną i całuje ją w policzek. Kuba wziął głęboki oddech, żeby się opanować. Musiał się ogarnąć, bo takim zachowaniem zniweczy swój plan i już nic nie będzie mogło mu pomóc. Potarł ręką kark i dołączył do nich, udając stoicki spokój i niedbałą swobodę.

– Na razie, Kuba. – Paweł ponownie wyciągnął w jego stronę rękę.

– Na razie – odpowiedział Jakub i zanim zdolał dodać coś więcej, kumpel odwrócił się i odszedł, znikając pospiesznie za rogiem sąsiedniego domu.

Co jej powiedział? Czy chciał się z nią umówić? Kubę świerzbil język, ale siłą woli powstrzymał się od pytań.

– Idziemy?

– Jasne – odparła Lena, lekko zaskoczona.

Wzmógł się wiatr, zamiatając wokół ich nóg kurz i liście. Rozwiewał rozpuszczone włosy Leny, które fruwały bezładnie, okalając jej cudowną twarz.

– Jak noga? – zapytała, próbując okiełznać włosy dłonią.

– Nadaje się do użytku – powiedział z uśmiechem. – Tak ci się spieszy?

– zapytał żartobliwie, odzyskując dobry humor.

Lena trzasnęła go pięścią w rękę.

– Aaaa! – zawył. – Chcesz, żeby mi ją znowu zapakowali w gips? – powiedział, rozmasowując ramię.

– To przestań wreszcie – powiedziała, obejmując się ramionami.

Kuba zatrzymał się w miejscu i chwycił ją za łokieć, a potem przyciągnął do siebie.

– Żarty żartami, ale teraz jestem wolny – poinformował swobodnie. – Powiedz tylko, kiedy.

– Tak ci się spieszy? – odpowiedziała, szeroko się uśmiechając.

Kuba zaśmiał się głośno, gdy wiatr szarpał ich ubraniami i słowami. Było coś niesamowitego w tym, jak każdy podmuch na zmianę to odbierał mu dech, to na nowo go nim napełniał.

Jakub zebrał jej włosy na jeden bok, dotykając przy tym twarzy i szyi. Już się nie uśmiechał, nie udawał i nie grał. Patrzył na nią, nie mogąc oderwać oczu. Jeśli te komunały mówiące o tym, że miłość przewycięży wszystko i wszystko przetrzyma, są prawdziwe, to czy fakt, że on kocha za ich dwoje, wystarczy?

– Kocham cię – powiedział niespodziewanie.

Lena otworzyła szeroko usta, a w jej zielonych oczach pojawił się smutek i strach. Strasznie zaboląła go jej reakcja. Stłumił to uczucie, bo w tej chwili nie chodziło o niego. Zanim dziewczyna zdołała odpowiedzieć, uprzedził ją:

– Kocham cię – powtórzył – ale wiedz, że to, na co się zdecydowaliśmy, do niczego cię nie obliguje. Zrobisz, co zechcesz, a ja pogodzę się ze wszystkim, na co się zdecydujesz – powiedział, przetykając głośno ślinę.

I chociaż mówił najszczerzą prawdę, czuł, że oszukuje sam siebie. Na myśl o pogodzeniu się z ostatecznym odrzuceniem dostawał mdłości. Pozostało mu tylko jedno – musiał zaryzykować.

– Dziękuję – powiedziała zachrypniętym głosem.

Uniosła swoją szczupłą dłoń i po chwili wahania przyłożyła ją do jego policzka. Kuba walczył z odruchem przymknięcia powiek. Jej dotyk był jak narkotyk, od którego zaczynał się uzależniać.

Nagle, gdzieś ponad nimi, zadudnił potężny grzmot, żadne z nich się jednak nie poruszyło. Pierwsze krople deszczu najpierw usłyszał, a dopiero potem poczuł na swojej skórze. Zamrugął gwałtownie powiekami, kiedy kilka dostało mu się do oczu.

Deszcz wzrastał się z sekundy na sekundę, a oni jak zakłęci stali w miejscu, nie zwracając uwagi na świat, który przemykał obok nich. Włosy Leny ściemniały o kilka tonów, opadając ciężko na ramiona i przyklejając się do jej twarzy. Dziewczyna oddychała szybko i ciężko, co chwilę oblizując wargi z wilgoci, jaką pozostawiał deszcz. Zaczęła drżeć. Tego było dla niego za wiele...

Przywarł do niej ustami, wsysając głośno jej dolną wargę. Lena nie czekała nawet sekundy, tylko zaczęła oddawać pocałunki. Pierwsza wsunęła mu w usta język, którym próbowała wdrzeć się do jego gardła. To była najbardziej podniecająca rzecz, jakiej kiedykolwiek doświadczył. Ich języki tańczyły, mieszając się jednocześnie z lodowatym deszczem.

Kuba objął ją ramionami w pasie, ale to było za mało. Musiał poczuć jej gorącą skórę. Włożył niecierpliwie ręce pod jej kurtkę, a potem odsunął koszulkę, na co dziewczyna stęknęła cicho. Stali oboje na środku chodnika, nieopodal jej domu i to, co robili, było ze wszech miar niestosowne, ale fakt ten nie miał najmniejszego znaczenia. Dla niego liczyła się tylko ona.

Lena oderwała się gwałtownie od jego ust i łykając dużymi haustami powietrze, wpatrywała się w niego nieprzytomnie.

– Chodźmy do mnie – powiedziała, przekrzykując grzmoty. – Nikogo nie ma w domu – dodała pośpiesznie.

Po minucie znaleźli się w jej pokoju, mokrzy i zziębnięci, jednocześnie rozgrzani do czerwoności. Bluzka Leny prześwitywała, ukazując jej biały koronkowy stanik, pod którym sterczały brodawki odcinające się na tle miseczki. Piersi falowały wraz z każdym wdechem.

– Kuba – szepnęła, a w jej oczach pojawiło się błaganie.

Kuba wiedział, że to jeszcze nie jest odpowiednia pora. Nie tak, nie teraz, ale nie mógł jej tak zostawić. Musiał jej ulżyć, musiał ulżyć sobie...

Nie wiedział jak i kiedy znaleźli się na łóżku. Nie zanotował momentu, w którym Lena ściągnęła z niego kurtkę, koszulkę, a potem T-shirt. Zanotował

natomiast chwilę, w której Lena pozbyła się swojej koszulki i została jedynie w staniku i dzinsach. Kuba zatrzymał się na moment, żeby ją podziwiać. Przesunął dłonią od jej szyi, przez przedziałek między piersiami, aż po kość biodrową.

Lena zamknęła oczy, kiedy muskał jej gładką skórę. Pachniała deszczem i podnieconą kobietą. Nie było lepszej mieszanki.

– Jeszcze nie dziś – powiedział przy jej szyi.

Lena zmarszczyła nos, który od razu cmoknął. Już miała protestować, ale Kuba nie pozwolił na to, tylko zaczął ją ponownie całować. Pchnął ją delikatnie na plecy i nie przestając całować, ułożył się obok niej. Lena wiała się pod nim i ocierała o jego krocze, co nie pozwalało mu zebrać myśli.

Tak mocno jej pragnął, że jego silna wola, postanowienia i misterne plany niemal uleciały w powietrze wraz z jej urywanymi oddechami.

Lena chwyciła go za szyję, nie pozwalając mu na odsunięcie się od niej nawet na milimetr. Kuba zdołał jednak oderwać swoje usta od jej ust i powędrował nimi na szyję, ramiona i kości obojczyka. Zsunął rękoma ramiączko stanika, a potem objął dłonią jedną pierś. Lena stęknęła głośno, co mocniej go zachęciło i podnieciło. Przejechał językiem po cienkiej koronce, okrywającej sutek. Lena nagrodziła go głośnym westchnieniem i niecierpliwym ruchem bioder, próbując po raz kolejny się o niego otrzeć. Stęknął głośno, zamykając na chwilę oczy. Dla niego to było zbyt wiele. Jeszcze jeden taki ruch i nie będzie mógł się powstrzymać, a wtedy diabli wezmą jego postanowienia.

Odsunął się od niej i ułożył obok.

– Rozluźnij się – szepnął jej do ucha i jednocześnie powędrował ręką do guzików jej dzinsów. – Bądź grzeczną dziewczynką – dodał, a Lena przygryzła mocno wargę.

Jej policzki były zaczerwienione, a usta nabrzmiałe. Dyszała ciężko, wpatrując się w niego z szeroko otwartymi oczami. Chryste. Wyglądała w tej chwili tak pięknie, aż poczuł w sercu bolesny skurcz.

– Jesteś piękna – powiedział na głos i ponownie ją pocałował, a jego ręka wsunęła się między jej uda.

Lena rozchyliła je ochoczo, obejmując go za szyję. Zaczął powoli

masować ją przez dzinsy, a głośne pojękiwania zawibrowały mu w uszach. Wodziła dłonią po jego nagim torsie, jakby chciała poznać każdy najmniejszy fragment jego ciała.

Kuba zaczął przesuwając dłoń wyżej, aż dotarł do rozpiętych guzików spodni. Bardzo powoli i bardzo delikatnie wsunął palce pod jej bieliznę. Drugą ręką uchwycił jej twarz, żeby nie umknął mu na niej najmniejszy grymas. Kiedy dotarł palcami do jej dolnych warg, Lena przymknęła nieprzytomne oczy, odrzucając do tyłu głowę. Oddychała ciężko i spazmatycznie, jakby ktoś pozbawiał ją tlenu.

Zawisł nad jej twarzą i szepnął jej na ucha:

– Patrz na mnie. Cały czas na mnie patrz.

Lena posłusznie podniosła ciężkie powieki. Jej źrenice rozszerzyły się tak bardzo, że prawie zniknęły piękne zielone tęczówki.

Kuba, zafascynowany tym cudownym widokiem, nie mógł oderwać od niej oczu. Była jak piękny instrument, z którego dotykiem wydobywał niesamowite dźwięki. Środkowym palcem wyczuł jej wilgoć i w jednej chwili zapragnął zamienić go na swój język, ale nie chciał teraz przerywać. Lena wysunęła biodra, napotykając jego palce. Chciała tym wzmocnić doznanie, które jej dawkował bardzo powoli. Oblizwała usta, na co nie mógł zareagować inaczej, jak przygryźć jej dolną wargę. Rytm jego języka zrównał się z rytmem jego palców, którymi w coraz szybszym tempie doprowadzał Lenę do spełnienia.

Po chwili wygięła plecy w łuk i stękając głośno wprost w jego usta, chwyciła go za szyję i przycisnęła do siebie mocniej. Kuba poczuł pulsowanie pod palcami i przyspieszył. Zaraz po tym jej ciałem wstrząsnął silny dreszcz, a po nim kilka słabszych, aż Lena opadła bezsilnie na plecy, nie odrywając od niego ust.

Dla Kuby było tego zbyt wiele. Poderwał się nagle z łóżka i w pośpiechu wyszedł z pokoju, a potem dopadł do łazienki i zamknął się w niej, głośno trzaskając drzwiami.

ROZDZIAŁ 26

Wybiła północ, za oknem rozpędzony porywistym wiatrem deszcz uderzał głośno o szyby. Grzmoty i przecinające niebo błyskawice były odzwierciedleniem tego, co działo się w głowie i sercu Leny.

Dziewczyna nie mogła zmrużyć oka po tym, co wydarzyło się po południu. Kto przy zdrowych zmysłach mógłby zasnąć? Nie było takiego środka nasennego, który mógłby przyćmić jej rozbudzone zmysły. Jej serce wybijało tylko jeden rytm: Kuba, Kuba, Kuba...

Odrzuciła przykrycie, pod którym nagle zrobiło jej się zbyt gorąco. Wstała z łóżka i wyszukała w przyborniku gumkę, żeby związać włosy, bo cała lepiała się od potu. Na powrót usiadła na łóżku i nieśmiało zaczęła przesuwając palcami po twarzy, szyi i ramionach, próbując odtworzyć ten stan, w którym się dziś niemal utopiła. To było jednak niemożliwe. Tylko jego dłonie mogły jej dotykać w taki sposób. Zamknęła oczy, a pod powiekami natychmiast pojawiła się jego twarz, w uszach dźwięczał jego głos, którym nakazał jej, aby na niego patrzyła. To była najbardziej podniecająca rzecz, jakiej w życiu doświadczyła.

Kiedy rzuciła się z impetem na łóżko, telefon jasnym błyskiem powiadomił ją o przyjściu wiadomości. Odczytała ją natychmiast.

Śpisz?

Tylko jedno słowo, a jej serce omal nie przebiło się przez żebra. Tylko

jedno słowo.

Nie.

Także odpisała jednym słowem, które powinno powiedzieć mu wystarczająco dużo. Przełknęła ciężko ślinę, czując suchość w gardle. Była pewna, że dzisiejszej nocy nie zazna snu. Po tym, co się między nimi wydarzyło, nie wiedziała, co czuć. O dziwo, nie była ani zawstydzona, ani zażenowana. Gdy poczuła jego palce między swoimi udami, była gotowa zrobić wszystko, żeby tylko nie przestawał. Czy coś było z nią nie tak? Czy tak się zachowują normalne kobiety?

Dlaczego?

Kolejna wiadomość pomogła jej powrócić do tu i teraz. Jak to dlaczego, Kuba? – zawyła w środku w odpowiedzi na jego głupie pytanie. Specjalnie ją prowokował do zwierzeń czy się z nią drażnił?

Bo miałeś dziś rękę
w moich majtkach.

Napisała szybko odpowiedź, ale po chwili usunęła ją i spróbowała raz jeszcze.

Dobrze wiesz dlaczego.

Wysłała i uśmiechnęła się szeroko jak nastolatka esemesująca z chłopakiem, który jej się podoba. Podoba jej się? Zmarszczyła brwi. Oczywiście, że jej się podobał. Kuba był bardzo, ale to bardzo przystojny i z każdym kolejnym dniem wydawał jej się atrakcyjniejszy. To, że nie

chciała się z nim wiązać, nie oznaczało, że nie dostrzegała tego oczywistego faktu. Faktu, który był przyczyną jej zaaferowania i niemocy umysłowej.

Na myśl o ich dzisiejszej gorącej sesji na tym łóżku drżała, a jej podbrzusze pulsowało. Zacisnęła uda, chcąc powstrzymać rodzące się pożądanie. Po tym jak Kuba wybiegł w pośpiechu, zostawiając ją samą na łóżku, podjęła postanowienie: następnym razem nie pozwoli mu się tak męczyć. Była niedoświadczona, ale nie głupia i naiwna, a już na pewno nie była egoistką. Wiedziała, że i on potrzebował ulgi. Długo siedział w łazience, a gdy wreszcie z niej wyszedł, pożegnał się pospiesznie i aż do teraz się nie odezwał.

Powiedz – dlaczego?

Zmarszczyła czoło, czytając kolejną wiadomość od Kuby. Czy on sobie ze mnie żartuje? – zastanawiała się w myślach i aby pokazać mu, że nie tak łatwo ją zawstydzić, wysłała w odpowiedzi dokładnie to, co chwilę wcześniej wykasowała.

Nie minęło dziesięć sekund, a otrzymała kolejnego SMS-a.

Następnym razem zamienię rękę
na język. Chciałabyś tego?

Zakręciło jej się w głowie. Na myśl o jego propozycji pulsowanie między nogami stało się nieznośnie intensywne.

Zanim zdołała zebrać myśli, żeby odpowiedzieć na te rewelacje, telefon zasygnalizował nadejście następnej wiadomości. Nie czekała nawet chwili, tylko pospiesznie otworzyła kolejnego – miała nadzieję – pełnego dwuznaczności SMS-a.

Powiedz tylko, gdzie i kiedy.

Lena zaśmiała się głośno, odrzucając do tyłu głowę. Po chwili ułożyła się na boku, przykrywając się kołdrą niemal po samą szyję. Deszcz wciąż dudnił o szyby, co dawało jej dziwne ukojenie. Ten monotony i regularny dźwięk zaczynał kołysać ją do snu.

Przez jej głowę przeleciała niespodziewana myśl. Ręką pogładziła miejsce obok siebie i po raz pierwszy w życiu zapragnęła nie być już sama. Chciała, aby ktoś ją przytulił, chciała poczuć się bezpiecznie. Zalał ją smutek na myśl o tym, że nigdy tego nie zazna, bo też nigdy nie pozwoli nikomu się do siebie zbliżyć. Nigdy nie da się zranić, nawet jeśli cena, jaką za to zapłaci, będzie wysoka.

Najstraszniejsze było to, że tęskniąc za bliskością, nie myślała o przypadkowej osobie, chociaż tak próbowała sobie wmawiać. Mimo iż w głowie widziała milion różnych twarzy, tylko jedna wprawiała jej serce w cwał.

Tylko jedna.

Zróbmy to jutro, po
wieczornej imprezie.

Wysłała pospiesznie SMS-a. Chciała mieć to już z głowy, ponieważ ich relacja, chociaż zapięta słowami w bezpieczne ramy przyjaźni, zaczynała wymykać się z rąk.

Jutro odbywały się wieczory – kawalerski Łukasza i paniński Magdy. Imprezy organizowane były oddzielnie, ale w planach mieli połączenie ich około północy. Razem z Kubą będą mogli wymknąć się niepostrzeżenie, żeby wreszcie pozbyć się jej „problemu”.

Jesteśmy umówieni.
Tęsknię.

Mówił kolejny SMS, na który Lena już nie odpowiedziała. Nie wiedziała, co miałyby napisać. Też za nim tęskniła, ale nie czuła się na siłach, aby mu to zdradzać. Jeszcze nie teraz. Może gdy minie to całe szaleństwo, będzie w stanie swobodniej wyrażać przy nim swoje uczucia. A kiedyś, gdy Kuba pozna kogoś innego i zakocha się tak naprawdę i z wzajemnością... będą mogli zostać... prawdziwymi przyjaciółmi.

Pojedyncza łza wymknęła się z kącika jej oka i natychmiast wsiąkała w poduszkę. Lena wytarła szybko mokry policzek, jakby chciała ukryć płacz przed samą sobą. Zamknęła oczy, a ciężar z jej serca przyniósł niespokojny sen.

*

Ranek przywitał wszystkich delikatną mżawką i szarym niebem. Lena postanowiła spędzić ten dzień na błogim lenistwie. Długo moczyła się w gorącej kąpieli, a potem postanowiła doprowadzić swoje ciało do porządku. Wszystkiemu, co robiła, towarzyszyły pytania i wątpliwości. Zastanawiała się, jak to będzie. Czy będzie bolało? Czy Kuba będzie delikatny? Właściwie o to ostatnie nie musiała się martwić. Była przekonana, że Kuba nie zrobi jej krzywdy.

Zaczynała się denerwować, ale czuła też podniecenie, które wibrowało w niej od chwili podniesienia powiek rano. Z pewnym rozczarowaniem przyjmowała ciszę, którą zafundował jej dziś Kuba. Dochodziła osiemnasta, a on uparcie milczał.

Zanim zaczęła przygotowywać się na wieczór, postanowiła coś zjeść. Przywitała się z mamą, która wróciła ze spotkania z przyjaciółką i teraz krzątała się po kuchni. Chwilę po tym pojawił się ojciec, który zaczął pomagać мамie przy kolacji. Posłał Lenie ostrożny uśmiech, jakby bał się reakcji własnej córki. To było wręcz absurdalne i napełniło dziewczynę wstydem. Niespodziewanie, nawet dla samej siebie, odpowiedziała mu tym samym. Nie zrobiła tego, żeby rzucić mu jakiś okruch na odczepnego, ale dlatego, że nienawiść i uraza wyniszczały ją od środka. To musiało się kiedyś skończyć.

Patrzyła na rodziców, którzy zgodnie wykonywali drobne prace kuchenne i opowiadali sobie jakieś zabawne historyjki z pracy. Zrozumiała, że błędy, które popełnili lub dopiero popełnią, to tylko i wyłącznie ich sprawa. To było ich życie i do nich należały wszelkie konsekwencje tych błędów.

Ta myśl napełniła ją nadzieją, że może kiedyś i jej się uda. Być może będzie w stanie komuś zaufać. Strach przed zranieniem i zdradą był jednak w tej chwili tak silny, że wręcz niemożliwy do stłumienia. Może kiedyś...

Wsiadła do taksówki kwadrans po dziewiątej. Po chwili dołączył do niej także Łukasz. Oboje jechali w to samo miejsce, do klubu w sąsiednim mieście, w którym kumple Łukasza zarezerwowali im miejsce na wieczór kawalerski. Kilka ulic dalej, na starówce, znajdował się lokal, w którym najbliższa przyjaciółka Magdy organizowała wieczór panieński.

– Tylko się nie schlej jak świnia – pouczyła brata, a ten uśmiechnął się szeroko.

Wystroił się jak stróż w Boże Ciało i rozsiadł na tylnym siedzeniu jak basza. Lena zaczynała się obawiać, czy aby podczas tej podróży nie przesiąknie jego perfumami, w których musiał się wykąpać przed samym wyjściem.

– No przecież wieczór kawalerski jest po to, żeby się schlać jak świnia – odpowiedział, zaczepiając do góry swoje jasne włosy.

Lena pokręciła głową, w myślach żałując tych biednych dziewczyn, które będą się ślinić na jego widok.

– A ty mi pilnuj Madzi – powiedział, szturchając ją kolanem. – Jak się jakiś frajer do niej zbliży, to wyślij mi natychmiast SMS-a.

– Chyba cię powaliło – powiedziała zszokowana, bo nie wyglądało na to, żeby żartował. – Niczego ci nie wyślę, ale mogę obiecać, że będę jej pilnować.

Łukasz pokiwał głową, usatysfakcjonowany jej zapewnieniem, ale to nie był koniec jego dobrych rad.

– Siebie też pilnuj, żeby Kuba znowu nie dostał pierdolca. – W jego głosie była przygana i zarzut.

Lena nie mogła zrozumieć, dlaczego jej własny brat w pierwszej

kolejności troszczy się o uczucia kumpla, a dopiero potem myśli o niej. Czy takiej gadki nie powinien fundować Kubie?

Lena odwróciła się od niego ostentacyjnie, nie zaszczycając go żadną odpowiedzią.

– Hej! – Chwycił ją za ramię, a ona gwałtownym ruchem odtrąciła jego rękę. – Hej! – Powtórzył gest, tym razem mocniej ściskając ją za rękę i ścisząc głos. – Posłuchaj mnie. Chociaż raz w życiu. Jeśli istnieje na świecie facet, którego uważam za godnego mojej siostry, to jest nim właśnie Kuba. A wiesz dlaczego? – zapytał na końcu.

– Nie mam pojęcia. Może dlatego, że jesteś w nim potajemnie zakochany? – zadrwiła.

Łukasz wzniosł do góry oczy i wezwał na pomoc któregoś ze świętych.

– Jesteś niemożliwa i szczerze współczuję Kubie. Jakby Magda zachowywała się tak jak ty, to bez jaj... – Wypuścił głośno powietrze i pokręcił głową. – Chybabym jej musiał przetrzepać tyłek.

– Nie opowiadaj mi o waszych perwersjach łóżkowych, zbrodźcu jeden! – Skrzywiła się, bo niechciane obrazy zaczynały wdzierać się do jej głowy jak rój much.

Łukasz parsknął, odrzucając do tyłu głowę. Po chwili uspokoił się i znowu przybrał ten cholerny zatroskano-braterski wyraz twarzy.

– Ty i Kuba... pasujecie do siebie. Ale to nie dlatego tak za nim agituję. – Oparł się plecami o tylne drzwi i po raz kolejny zaczesał do tyłu włosy powolnym i nieświadomym siły rażenia gestem. – On cię naprawdę kocha. I chociaż to nie zawsze wystarcza... – spuścił oczy – nie ma niczego lepszego na tym pojebanym świecie – stwierdził po prostu.

Po tych słowach zapatrzył się w boczną szybę i aż do końca nie odezwał się słowem. Lena poszła za jego przykładem i całą dalszą drogę spędziła, wpatrując się w zapadający za oknem mrok.

Gdy dotarli do klubu o wdzięcznej nazwie Lolipop, Łukasz raz jeszcze pouczył ją, jak mają się z Magdą zachowywać, Lena rzuciła mu pełne politowania spojrzenie i życzyła dobrej zabawy.

Taksówka odjechała, a ona owinęła się szczelniej płaszczem i stanęła niepewnie przed dwuskrzydłowymi metalowymi drzwiami. Odrzuciła do tyłu

włosy, które pozostawiła dziś rozpuszczone, i pchnęła ciężkie wrota. Już od dawna nie miała na sobie sukienki, bo nigdy nie czuła się w nich komfortowo, ale dzisiaj postanowiła zrobić wyjątek. Wybrała tę w cielistym kolorze, który niemal zlewał się z barwą jej skóry. Sukienka miała krótkie rękawki i głębokie wycięcie na plecach. Ciasno ją opinała, zaznaczając każdą krągłość w jej figurze, ale fason i długość przed kolano trochę tonowały wszystkie odważne akcenty.

Nie wystroiła się tak, aby wyglądać dobrze na imprezie. Zrobiła to, aby spodobać się Kubie. Chciała wyglądać dla niego atrakcyjnie, nie przeczuwając, że dla Kuby byłyby atrakcyjna nawet, gdyby ubrała się w worek po kartoflach i przewiązała się sznurkiem od snopowiązałki.

Wieczór obfitował w głośny śmiech, rubaszne żarty i alkohol, z którym Lena była ostrożna. Nie chciała zaliczyć zgonu przed tym najważniejszym dla niej wydarzeniem. Przyjaciółki i siostra Magdy obdarowały przyszłą pannę młodą prezentami w postaci koronkowej bielizny i wibratora. Przy wręczaniu tego ostatniego posypały się nieprzyzwoite żarty na temat brata Leny, czego dziewczyna słuchała ze zgrozą i lekkim obrzydzeniem.

Do ich stolika co kilka minut dosiadała się nowa grupka facetów. Dziewczyny spławiały ich po kilku minutach rozmowy. Paru delikwentów, nawet dość przystojnych, przystanęło właśnie przy ich boksie. Dziewczyny wymieniły się dość mętnymi spojrzeniami, po czym zaczęły z nimi flirtować. Lena przyglądała się temu z pobłażliwym uśmiechem. Nawet nie zauważyła, kiedy jeden z nich – niebieskooki szatyn – usiadł obok i postawił przed nią wymyślnego drinka ze słomką.

– Jesteś tu najpiękniejszą dziewczyną – zaczął z uśmiechem. – Powiem więcej – jesteś najpiękniejszą dziewczyną, jaką kiedykolwiek widziałem.

Zaskoczyło ją to, że nie był pijany jak reszta zgrai, ale to wcale nie oznaczało, że była zadowolona z jego awansów.

– Dzięki. – Uśmiechnęła się, ale nie sięgnęła po jego alkoholowy prezent.

Nie była przecież idiotką.

– Boisz się, że coś tam wrzuciłem? – zapytał, wskazując na drinka.

– A jak myślisz? – odpowiedziała pytaniem, a on w odpowiedzi

uśmiechnął się szeroko.

– Jestem Krystian. – Wyciągnął do niej rękę.

– Lena – odpowiedziała uprzejmie, chociaż nie w smak jej były jego zaloty.

Była zbyt zdenerwowana oczekiwaniem. Tęskniła. Zdała sobie z tego sprawę już kilka godzin wcześniej, gdy raz za razem wyciągała telefon, żeby sprawdzić, czy nie ma żadnej wiadomości albo połączenia.

– Śliczne imię. – Nachylił się nad nią i podniósł rękę, jakby chciał odgarnąć włosy z jej twarzy.

Zaskoczona, odchyliła się do tyłu, ale nie było takiej potrzeby, bo ręka mężczyzny zawisała w powietrzu, przytrzymana w nadgarstku przez mocny uścisk czyjejś dłoni.

– Nie robiłbym tego na twoim miejscu. – Usłyszała głos, który wywrócił do góry nogami jej serce.

ROZDZIAŁ 27

Cały wieczór Kuba siedział jak na szpilkach. Owszem, próbował się wyluzować i wygłupiać z chłopakami, głównie przez wzgląd na Łukasza, ale jego myśli były zupełnie w innym miejscu. Dokładnie w klubie z różowym lizakiem w logo, gdzie odbywał się wieczór paniński narzeczonej Łukasza.

Zastanawiał się, co tam się dzieje. Kilkakrotnie podpuszczał Łukasza, żeby ten dowiedział się, co słychać u dziewczyn, ale on odmawiał, bo rzekomo miał zakaz od Magdy. Dziewczyna nie życzyła sobie jego kontroli. Kuba przeklinał go w duchu, że tak nisko upadł... wprost pod pantofel swojej kobiety.

Oczywiście sam Kuba nie zamierzał kontaktować się z Leną, bo to było niezgodne z jego planem, który mówił: nie naciskać i nie narzucać się. Czy ten plan działał? Nie miał zielonego pojęcia, gdyż było jeszcze za wcześnie na jakiegokolwiek wnioski.

Gdy nareszcie wybiła dwunasta, Łukasz wstał ze swojego honorowego krzesła i trochę bełkotliwym głosem zakomunikował wszem i wobec: „Teraz idziemy do lizaczka”, co oczywiście skończyło się żartami w stylu: „A dasz nam też polizać?” i „Jak smakuje twój lizaczek?”.

Kuba nie mógł się już doczekać tej decyzji i czuł niepokój. Lena co prawda obiecała mu, że nie będzie szukała sobie faceta, ale nie mógł mieć pewności, czy tej obietnicy dotrzyma. Nie była jego własnością, nie mógł jej niczego zabronić ani zakazać. A szkoda...

Kiedy dotarli do klubu, Kuba wysunął się na przód tego rozmemłanego

towarzystwa. Jego wprawne oko niemal natychmiast wypatrzyło stadko roześmianych dziewczyn. A to za sprawą wianuszka nawalonych frajerów, którzy obsiedli ich boks, jak stado wygłodniałych hien.

Jakub zaczął przedzierać się do miejsca, które przyciągało go jak niewidzialny magnes. Czuł w podbrzuszu i żebrach ból, gdy torował sobie drogę przez tłum ludzi, ale nie zwracał na to uwagi. Po prostu brnął przed siebie.

Stanął przy boksie wieczoru panieńskiego i wtedy ją zobaczył. Jego utrapienie, przekleństwo i jedyne prawdziwe szczęście. Jego Lena. Tylko jego.

Dopiero po sekundzie zauważył, że jakiś nieudacznik próbuje do niej zarywać. Gdy ten gnój podniósł rękę, aby odgarnąć jej rozpuszczone włosy, przed czym Lena próbowała się uchylić, Kuba bez zastanowienia chwycił go za nadgarstek.

– Nie robiłbym tego na twoim miejscu – ostrzegł, żeby ten w porę się ogarnął i wyniósł stąd jak najszybciej.

Koleś wyszarpnął swoją rękę, wstał powoli z kanapy, wypinając prowokacyjnie pierś. Byli niemal tego samego wzrostu, ale Kuba był od niego postawniejszy.

– Bo co? – odparował buńczucznie.

– Zaraz się, kurwa, dowiesz. – Kuba zrobił krok w jego stronę, ale wtedy ktoś chwycił go w pasie i odsunął do tyłu.

– Chodź, kochanie, postaw mi drinka – powiedziała Lena, pociągając go w stronę baru.

Oszołomiony jej zachowaniem i słowami, dał się odciągnąć i poprowadzić w wybranym przez nią kierunku. Instynktownie objął ją ramieniem i przytulił do siebie. Ciasno objęci przystanęli w zaciemnionym kącie. Kuba wciąż ciężko dyszał, czując, jak fala gniewu zmienia się w niepoohamowane pożądanie. Położył jedną rękę na jej talii, a drugą odgarnął rozpuszczone włosy, które lokami opadały na jej ramiona i plecy. Lena chciała coś powiedzieć, ale nie pozwolił na to, tylko przywarł do niej ustami, nie mogąc się opanować. Od raz wsunął w jej usta swój język i zmusił, aby odwdzieczyła się tym samym. Oparł ją plecami o ścianę,

a nadgarstki uwięził w swoich rękach, tuż nad jej głową.

Czuł, że za chwilę trzasną mu spodnie w kroku. Chciał, by i ona była tego świadoma, dlatego przysunął się do niej tak blisko, że nie mogła mieć najmniejszych wątpliwości, jak na niego działa. Jej sukienka, w której wyglądała jak spełnienie mokrych snów każdego faceta, doprowadzała go do szału. Chciał ją z niej zedrzeć, a potem zabronić noszenia w miejscach publicznych.

Wypuścił jej dłonie, którymi natychmiast uwiesiła się na jego szyi. Jej język był niczym tornado, które pustoszyło jego wolną wolę. Kuba chciał ją stąd jak najszybciej zabrać, dlatego kilkoma wolnymi i delikatnymi pocałunkami zakończył ich publiczny wybuch namiętności. Lena wpatrywała się w niego nieprzytomnie. Otworzyła nabrzmiałe usta, na których widniała rozmazana czerwona szminka. Kuba delikatnie wytarł kąciki jej ust, gdzie pozostał po niej ślad i pogładził jej policzek.

– Jeśli cię zaraz nie posmakuję, to umrę. – Chwycił ją za rękę, zaprowadził do szatni, aby odebrała swoje rzeczy, a potem wyszli na zewnątrz.

Wsiedli do pierwszej lepszej taksówki. Kuba podał kierowcy adres swojego mieszkania, które od samego rana przygotowywał na jej obecność.

W aucie odsunęli się od siebie na tyle, na ile pozwalały fotele. Taksówkarz coś tam do nich zagadywał, ale Kuba był jak w transie i kompletnie nie zwracał na niego uwagi. Obserwował Lenę i nie mógł się nadziwić, że taka dziewczyna mogła być wciąż dziewicą. Nie chodziło mu o to, że to coś złego, czy że gdyby na jej miejscu był ktoś mniej atrakcyjny, to byłoby to mniej dziwne. Chodziło o nią, o dziewczynę, w której był od niepamiętnych czasów zakochany. O dziewczynę, którą w swych najczarniejszych momentach widział z kimś innym. To takie nieprawdopodobne, że ona jest wolna, a do tego nigdy z nikim nie była na tyle blisko, żeby uprawiać z nim seks. Buzowało w nim tysiąc różnych uczuć – od pożądania po dumę – że wybrała właśnie jego. Pohukiwała w nim także nieokrzesa męska arogancja. Wiedział, że cokolwiek wydarzy się później, Lena już na zawsze będzie jego. Nawet jeśli im nie wyjdzie, jeśli ziszczą się najgorsze scenariusze, częśćka niej już zawsze będzie należeć tylko do niego,

a w jej wspomnieniach on już na zawsze będzie tym pierwszym. Nikt mu tego nie odbierze.

Lena jakby czytała w jego myślach. Posłała mu uśmiech. Kuba nachylił się nad nią i ujął dłońmi jej twarz, a potem umieścił kciuk na jej policzku, dokładnie w miejscu, w którym uformował się dołek.

– Uwielbiam te twoje dołki – powiedział, nadal dryfując na fali emocji, które rozsadzały go od środka.

– Wiesz, że to wada genetyczna? Taka skaza w twarzy – odpowiedziała, unosząc jeden kącik ust.

– Gdyby na świecie były tylko takie skazy – odpowiedział, na co dziewczyna parsknęła. – Denerwujesz się? – zapytał po chwili.

Lena zerknęła spłoszona w stronę kierowcy, ale ten już dawno przestał się nimi interesować i włączył radio. Z głośników popłynął nieznany Kubie kawałek. Bezwolnie zaczął analizować tekst piosenki.

Wokalista swoim głębokim głosem zapewniał, że kiedy ona jest przy nim, on może być beztroski i wolny.

– Nie – odpowiedziała, upewniwszy się, że ich rozmowa zagłuszana jest przez muzykę.

Nie zważając na kierowcę taksówki, Kuba odgarnął jej miękkie włosy i pocałował. Nie tak jak wcześniej, nie tak, jak całował ją do tej pory. Teraz chciał jej pokazać, że ją kocha, że może być przy nim bezpieczna. Że może być przy nim beztroska i wolna.

Muskał jej usta najpierw powoli i bardzo delikatnie, ledwie ich dotykając. Z każdą sekundą pogłębiał pocałunek, przygryzając delikatnie dolną wargę. Lena wsunęła ręce w jego włosy, co było dodatkową zachętą. Poczuł w ustach jej język, równie powolny i namiętny, jakby wiedziała to samo co on. Jakby także chciała przekazać mu tym pocałunkiem wszystko, co czuła.

Nie oderwali od siebie ust, aż zauważyli, że auto się zatrzymuje. Kuba zapłacił taksówkarzowi, nie fatygując się, by odebrać resztę. Chwycił Lenę za dłoń i poprowadził w stronę swojego mieszkania. Było już późno, ale Kuba jeszcze nigdy nie był tak bardzo rozbudzony jak tej nocy. Wspięli się po schodach ciemnej klatki schodowej, a jedynym, poza krokami,

dźwiękiem, jaki odbijał się od ścian, były ich ciężkie i przyspieszone oddechy.

Gdy znaleźli się w mieszkaniu, Kuba zapalił światło i dopiero wtedy dopadło go zdenerwowanie. Lena rozejrzała się po pomieszczeniu, uśmiechając się delikatnie. Był ciekaw, czy zauważyła, że wysprzątał je na błysk. Zmienił pościel, a nawet zasłony w oknach. Kupił nastrojowe świece. Nie chciał być kiczowaty i śmieszny, ale uważał, że tak będzie przyjemniej.

– Napijesz się czegoś? – zapytał niemal nieśmiało.

W lodówce miał wino... białe, czerwone i różowe. Także piwo i kilka kolorowych drinków.

– Masz wino? – zapytała cicho i odchrząknęła.

Usiadła na krześle przy stole, poprawiając sukienkę. Była ewidentnie zdenerwowana i niepewna. Odrobina alkoholu na pewno ją trochę rozluźni.

Otworzył szeroko lodówkę i pokazał jej cały arsenał, który przytargał dziś do domu. Lena otworzyła szeroko oczy i wybuchnęła śmiechem.

– No więc? – Zachęcił ją gestem ręki, aby coś sobie wybrała.

– Czerwone wino poproszę. – Cały czas się uśmiechała.

Otworzył butelkę i napełnił kieliszek, po czym wręczył go Lenie, a sam usiadł naprzeciwko i przyglądał się jej z nieukrywaną fascynacją.

– Może jesteś głodna? – zapytał, bo nie chciał, aby ich wspólną noc cokolwiek zakłóciło.

Lena zaprzeczyła, kręcąc głową. Wychyliła do dna wino i odstawiła kieliszek na stół.

– Mogę prosić jeszcze? – zapytała, wycierając usta.

Kuba nie odpowiedział, tylko wciąż się jej przyglądał. Lena oblizała resztkę alkoholu z ust i czekała.

– Nie. Nie pij już więcej. Musisz być trzeźwa. – Odsunął krzesło i zbliżył się do niej.

Lena otworzyła usta, po czym mocno przygryzła dolną wargę.

Chwytał ją za rękę i dał znać, aby wstała z krzesła. Następnie podszedł do włącznika i zgasił górne światło, a zostawił tylko niewielką lampkę nocną, stojącą w rogu pokoju. Nie chciał jej przytłaczać jakimikolwiek innymi bodźcami. Wrócił i nachylił się nad nią, a potem musnął delikatnie jej dolną

wargę. Zapach skóry, pomieszany z kwiatowym zapachem jej perfum, mieszał mu zmysły.

– Wszystko okej? – zapytał przy jej ustach, bo musiał być tego w stu procentach pewien.

– Tak – odpowiedziała, dodając do tego skinienie głową.

Kuba wzmocnił pocałunek, a po chwili zszedł ustami na jej podbródek, a następnie szyję, przy której został dłużej, bo w tym miejscu wyczuwał językiem jej przyspieszony puls. Jej oddech pieścił skórę na jego twarzy.

Po chwili oderwał wargi od szyi i odwrócił ją do siebie tyłem, a następnie odgarnął jej włosy na jeden bok. Powrócił do mokrej wędrowki ust i języka po jej ciele. Zaczął od karku, a potem schodził niżej, wzdłuż głębokiego rozcięcia w jej sukience. Lena westchnęła głośno, gdy zsunął rękawki sukienki tak, że zatrzymały się na przedramionach, odkrywając krągłe piersi. Zaraz za rękawkami poszły ramiączka stanika. Każdy odkryty fragment gładkiej i pachnącej skóry znaczył swoimi pocałunkami.

Fakt, że Lena była tak uległa i posłuszna, podniecał go podwójnie. Ufała mu, a to dodawało mu skrzydeł.

Nie przerywając pocałunków, sięgnął rękoma do skraju sukienki, która kończyła się przed kolanami. Bardzo powoli zaczął ją podciągać do góry. Gdyby to był ktoś inny, ktoś, kogo poznał na imprezie, lub ktoś, na kim by mu nie zależało, już dawno zabrałby się do rzeczy. Ale to była Lena. Jego Lena. Chciał poznać każdy fragment jej ciała, chciał go zapamiętać, na wypadek gdyby to był ostatni raz.

Kuba podciągnął sukienkę aż do jej bioder, na których się zatrzymał. Objął rękoma jej brzuch i zaczął wodzić po nim palcami, na co Lena cicho jęknęła. Odwróciła do niego głowę i chwyciła go za kark, przyciągając do siebie i całując zapamiętale. To było tak gorące i namiętne, że Kuba przestał się kontrolować.

Wsunął rękę do jej białych koronkowych majtek i niemal sam stęknął z wrażenia. Lena była mokra. Była niemożliwie mokra. Wystarczyło kilka muśnięć palcami, a zaczęła się niespokojnie poruszać, napierając na jego dłoń.

Kuba miał teraz tylko jedno pragnienie i nie zamierzał go sobie

odmawiać. Oderwał się od ust Leny. Na jej twarzy pojawiło się zaskoczenie i zawód, ale to go nie powstrzymało. Uklęknął przed nią i powolnym, ale zdecydowanym ruchem zsunął jej majki do samych kostek. Dziewczyna rozdziawiła usta, zapewne przeczuwając, co zaraz nastąpi.

Była wciąż w swoich butach na wysokim obcasie. Sukienka pozostawała podwinięta pod biodra, a z góry opadała na jej ramiona... kilkanaście sekund poświęcił na podziwianie tego niesamowitego widoku, jednocześnie delikatnie gładząc ją po wnętrzu ud.

– Usiądź na stole – polecił.

Wykonała jego polecenie bez słowa sprzeciwu.

Kuba uśmiechnął się pod nosem. Jeśli kiedykolwiek zastanawiał się, czy marzenia się spełniają, to właśnie otrzymywał odpowiedź... jedną z najlepszych na świecie.

Oblizwał usta, czując głód, który mógł zaspokoić tylko w jeden sposób.

ROZDZIAŁ 28

– Przed jej oczami wirowały białe plamy, a gorąca lawa przetaczała się przez całe ciało. Pod pośladkami czuła zimny blat stołu, który jako jedyny łączył ją ze światem. On i wyzywający wzrok Kuby. Uwielbiała, kiedy tak na nią patrzył, jakby chciał ją pożreć w całości.

Każdy jego ruch, każdy gest był jak obietnica nieba, do którego ją za moment zabierze.

Właśnie oblizywał usta i ten widok sprawił, że Lena poczuła skurcz między udami. Chwyciła się krawędzi stołu, bo na samą myśl o tym, co zaraz nastąpi, zaczynała drżeć. Kiedy poczuła pierwsze muśnięcie języka na swojej łechtaczce, bezwolnie zamknęła oczy i odrzuciła głowę do tyłu. Doznanie było tak intensywne, że gdyby nie siedziała, nogi odmówiłyby jej posłuszeństwa. Kuba nie dał jej chwili na przywyknienie, tylko zaatakował ją ponownie, tym razem zachłanniej i ostrzej, aż zakręciło jej się w głowie. Chwycił ją za kostki i jednym sprawnym ruchem założył sobie jej nogi na ramiona. Lena była tak bezwładna, że w tej chwili mógłby z nią zrobić wszystko. Dosłownie wszystko.

Wraz z każdym muśnięciem języka czuła, że pomału odpływa. W tej chwili już jęczała, w ogóle się nie krępując. Nie czuła wstydu ani zażenowania. Walcząc z obezwładniającym odurzeniem, podniosła się na łokciach, ponieważ chciała na niego spojrzeć. Kuba, nie przerywając, podniósł na nią zamglone oczy. Chryste Panie, to było tak podniecające, że nie potrafiła tego objąć rozumem. Jego usta lśniły od jej soków, które

zlizywał, jakby to był smaczny posiłek. Nie mogła dłużej na to patrzeć i jednocześnie tego doświadczać, bo obawiała się, że umrze od nadmiaru wrażeń.

Ponownie zamknęła oczy i głośno stękając, doszła mocno i intensywnie, a jej ciałem wstrząsnęło kilka silnych dreszczy.

Długo leżała na stole, próbując się ogarnąć z natłoku emocji. Między nogami wciąż czuła Kubę, który delikatnie zlizywał ostatnie ślady jej podniecenia. Czule i delikatnie, jakby wiedział, że była tkliwa.

Po chwili znalazł się tuż nad nią i pomógł jej się podnieść. Wciąż była taka bezsilna i nieprzytomna, że sama nie zdołałaby ruszyć ręką ani nogą. Kuba wziął ją w ramiona, a potem zaniósł na łóżko. Nie odrywając od niej oczu, zaczął się powoli rozbierać, co na powrót wywołało w niej podniecenie. Jak to w ogóle możliwe? – myślała nieprzytomnie, pochłaniając jego każdy gest.

Kiedy sięgnął do guzików dzinsów, uśmiechnął się do niej. Lena odsunęła jego dłonie i przejęła od niego tę czynność. Kuba zsunął spodnie z nóg i odrzucił je na bok. Po sekundzie w ich ślady poszły skarpety. Został tylko w bieliźnie. Na chwilę zastygł w miejscu, jakby czekał na jej pozwolenie.

Było coś niesamowitego w tej chwili. Świat zatrzymał się w miejscu, a oni mogli nadal się poruszać. W blasku przytłumionego światła Kuba wyglądał, jakby nie był rzeczywisty. Był zbyt idealny, żeby mógł być prawdziwy. Dlaczego nie widziała tego wcześniej?

Wstała z łóżka i objęła jego twarz dłońmi. Chciała sprawdzić, czy za chwilę nie zniknie i nie zakończy tym wszystkiego. Pocałowała go, stając na palcach. Poczuła na jego ustach siebie, a to doznanie całkowicie odebrało jej zdrowy rozsądek. Sięgnęła do jego bokserów i wsunęła w nie rękę. Chciała go poczuć. Chciała go dotykać, tak jak on dotykał jej.

Kuba jęknął w jej usta, co było dla niej najlepszą nagrodą. Po chwili jednak chwycił jej nadgarstek i powstrzymał przed dalszą eksploracją.

– Następnym razem, Leno, bo... – Oddychał tak ciężko, jakby wynurzył się właśnie z wody. – Bo wszystko za szybko się skończy. – Uśmiechnął się zawstydzony, co tylko ją rozczuliło.

Podwinął wyżej jej sukienkę i pomógł się jej pozbyć. Zaczęli się znowu całować, a w tym czasie Kuba odpiął jej stanik i położył go na stertę ubrań, leżącą nieopodal łóżka.

Lena była naga. Nikt nigdy nie widział jej nagiej. Bezbronnej i całkowicie odsłoniętej. Co dziwne, nie czuła wstydu i ani grama niepewności. Kuba odsunął się od niej na pół kroku i zaczął się jej przyglądać. Patrzył na nią, jakby była najpiękniejszym stworzeniem na świecie i tak właśnie się czuła. Kiedy się jej przyglądał, czuła się piękna.

– Jesteś gotowa? – zapytał.

Skinęła głową i położyła się na łóżku. Kuba zrzucił z siebie spodenki i wtedy mogła go zobaczyć. Całego. Jej serce omal nie wyskoczyło z piersi z podniecenia i przerażenia.

To się dzieje. Teraz! – pomyślała.

Zamknęła oczy. Usłyszała rozdieraną folię, a potem poczuła, jak Kuba układa się nad nią. Instynktownie rozchyliła nogi, aby mógł się między nimi zmieścić.

– Wszystko będzie dobrze – szepnął jej na ucho. – Rozluźnij się – dodał, po czym ponownie ją pocałował.

Zarówno jego słowa jak i pocałunek ją uspokoiły.

Jak mogła chociaż przez chwilę rozważać kogoś innego? Jak mogła być tak głupia?

Wyrzuciła z głowy te myśli i właśnie wtedy to poczuła. Najpierw delikatne rozpieranie, a potem ból. Syknęła głośno, czując, jak to dotkliwe uczucie przeszywa ją na wskroś. Kuba przestał się poruszać, a ona wbiła palce w jego ramiona. Oddychała szybko, strach przed kolejnymi falami bólu na chwilę ją sparaliżował. Napotkała jego oczy, ciemne i spokojne.

– Zaraz wszystko minie – powiedział i zaczął się ponownie poruszać, bardzo powoli, a wtedy, ku jej zaskoczeniu, ból zaczynał znikać.

Rozpłynął się tak szybko, jak się pojawił. Pozostało jedynie uczucie rozpierania. Lena pomyślała, że to już wszystko. Czytała przecież, że nie wszystkie dziewczyny szczytowały przy pierwszym razie, ale wtedy coś zaczęło się dziać. Na powrót zaczęło ogarniać ją gorąco, które rozpoczynało wędrówkę od palców jej stóp. Kuba, widząc, że się rozluźniła, przyspieszył.

Ponownie przywarł ustami do jej warg. Zachłannie i nieprzytomnie, jakby już przestał się kontrolować. Chwycił ją za nadgarstki i jedną ręką przytrzymał nad głową. Było jej tak dobrze pod jego ciężarem, że z oczu poleciały jej łzy. Buzowało w niej tyle uczuć, że nie wiedziała, którego z nich są wyrazem.

Fala rozkoszy przyszła tak nagle i tak intensywnie, że wydusiła z niej stłumiony jego ustami szloch. Kuba doszedł chwilę po niej, co poczuła po drżeniu jego bioder. Ciężko dysząc, opadł na nią całym ciałem i wtulił twarz w jej mokrą od potu szyję. Instynktownie objęła go ramionami, czując niemożliwą do opanowania czułość.

Jej pierwszy raz.

Dzięki niemu było to najpiękniejsze przeżycie, jakiego kiedykolwiek zaznała.

ROZDZIAŁ 29

Szum wody dobiegający z łazienki był dla niego ukojeniem, ale też źródłem stresu. Kuba siedział na łóżku, opierając łokcie na kolanach. Czuł, jak opanowuje go zmęczenie. Potarł dłońmi twarz, żeby się otrzeźwić. Wstał z łóżka i zaczął się nerwowo przechadzać po niewielkim mieszkaniu.

Woda lała się nieprzerwanie, a on czekał.

Nagle w łazience nastąpiła cisza, którą po kilku sekundach przerwały ciche i mokre kroki. Kuba zatrzymał się i nasłuchiwał. Po nieznośnie długiej chwili drzwi otworzyły się z głośnym skrzypnięciem. Ten dźwięk przeszedł w ledwie słyszalny odgłos bosych stóp. Kuba spojrzał w jej stronę i zamarł. Lena przystanęła w korytarzu. Miała na sobie duży kąpielowy ręcznik, którym owinęła się dwukrotnie. Patrzyła na niego niewinnie i jednocześnie wyzywająco. Jej włosy – teraz w kolorze jasnego brązu – ociekały wodą. Krople spływały po jej czole, szyi i ramionach. To był widok, który Kuba mógłby oglądać każdego dnia, do końca swojego życia.

– Nie miałam się w co przebrać – zakomunikowała po prostu i uśmiechnęła się.

Nie odpowiedział na to, ponieważ wciąż był zauroczony widokiem. Ocknął się po sekundzie i odchrząknął cicho, żeby pozbyć się suchości z gardła.

– Przepraszam. Zapomniałem. Możesz spać w mojej koszulce – powiedział i wyciągnął z szafy jeden z T-shirtów.

Pomógł jej go włożyć, a potem wziął od niej ręcznik, z którego się

odwinęła. Duży T-shirt sięgał do połowy jej uda. Wyglądała w nim równie pięknie, co w tej niesamowitej beżowej sukience.

– Rozgość się. Wezmę szybki prysznic – powiedział i ruszył w stronę łazienki, ale zatrzymał się z ręką na klamce. – Leno... – Spojrzał jej prosto w oczy. – Wszystko w porządku?

Dziewczyna uśmiechnęła się tak, jak tylko ona potrafiła, dotykając tym uśmiechem jego serca. Od pierwszej chwili miała nad nim taką władzę.

– Wszystko okej – zapewniła i wskoczyła na łóżko, po czym naciągnęła na siebie kołdrę.

Kuba wszedł do łazienki, czując olbrzymią ulgę. Ulgę, że mu nie ucieknie. Bał się tego od chwili, w której spojrzał jej w oczy, gdy skończyli się kochać. Obawiał się, że może się nie sprawdził, może sprawił jej zbyt wiele bólu albo rozczarował ją w jakiś inny sposób. Nie był tego do końca pewien, bo w którymś momencie stracił nad sobą kontrolę i poddał się pożądaniu. Kiedy znalazł się w niej... wszystko inne przestało istnieć. Jej zapach, spazmatyczny oddech, wbijające się w jego plecy paznokcie, ale przede wszystkim ten charakterystyczny jęk, którym doprowadziła go do spełnienia, były jak działka najczystszej heroiny. Odleciał. Schował wtedy twarz w jej szyi i długo nie mógł opanować rozszalałego serca. Czegoś podobnego nie przeżył nigdy wcześniej i był pewien, że już nigdy niczego takiego nie przeżyje. Gdy tylko do siebie doszedł, chciał spojrzeć jej w twarz, ale wtedy poczuł na plecach dłonie – to Lena go czule gładziła. To było niesamowite doznanie, mógłby je postawić na równi z orgazmem, który chwilę wcześniej wybił go z jego własnej orbity.

Nie był pewien, czy ten gest wywołały wciąż krążące po jej mózgu endorfiny, czy coś innego. Nie miał pewności, dlatego aż do teraz czuł niepokój. To, że dziewczyna nie chciała wracać po wszystkim do domu, uznał za olbrzymi sukces.

Gdy wyszedł z łazienki, pokój tonął już w przytłumionym świetle niewielkiej lampki nocnej. Wzrok Kuby spoczął na łóżku, gdzie Lena zdążyła już zasnąć i teraz cicho pochrapywała. Uśmiechnął się na ten widok, a serce po raz kolejny zareagowało przyspieszonym biciem.

Owinięty jedynie ręcznikiem wyciągnął z szuflady z bielizną bokserki

i włożył je. Następnie zgasił światło i podszedł do łóżka, przy którym ukucnął, żeby móc jeszcze kilka minut przyglądać się śpiącej Lenie. Dziewczyna rozrzuciła ręce na boki, nie zostawiając mu zbyt wiele miejsca. Jej włosy rozsypały się na poduszce, tworząc złoty płaszcz. Przez głowę Kuby przemknęło wspomnienie ich pierwszego spotkania na początku wakacji, gdy obserwował ją podczas krótkiej drzemki na huśtawce. Zastanawiał się wtedy, jak by to było spędzić z nią noc. Niczego jeszcze nie wiedział.

Podniósł delikatnie kołdrę i ułożył się obok, starając się jej nie obudzić. Ręką odgarnął długie włosy, a następnie ułożył ramię nad głową Leny. Drugim ramieniem oplótł ją w pasie. Poruszyła się i odwróciła do niego plecami, jednocześnie chwytając go za rękę. Oplotła się nią ciasno, jakby się bała, że Kuba ją opuści. Czy wiedziała, że to on?

W ciemnościach, skulona i bezbronna, wyglądała jak mała dziewczynka.

– Nie zostawiaj mnie – powiedziała przez sen i wtuliła się w niego.

Na dźwięk rozpaczliwej nuty w tej prośbie jego serce przeszył ostry ból.

– Nigdy cię nie zostawię – szepnął jej na ucho. – Nigdy.

*

Obudził go dzwonek telefonu. Dźwięk wwiercał się w jego mózg niczym dentystyczne wiertło. Kuba podniósł głowę i napotkał blond kotłowaną przed oczami. Telefon przestał dzwonić, ale i tak postanowił go odnaleźć, aby wyłączyć dźwięk, zanim obudzi Lenę.

Wysunął się z łóżka, starając się robić jak najmniej hałasu, i zaczął przerzucać stos ciuchów na podłodze. Znalazł telefon w kieszeni spodni i ze zdumieniem stwierdził, że ma kilkanaście nieodebranych połączeń od Łukasza. W jego głowie zaczynały się łączyć kawałki informacji. Zaklął cicho, gdy dotarło do niego, że przecież ani on, ani Lena nie dali od wczoraj znaku życia. Nie poinformowali nikogo, że są razem. Łukasz najpewniej martwił się o siostrę, kiedy tak nagle zniknęła z klubu.

Kuba naciągnął na siebie spodnie i wyszedł na korytarz, żeby zadzwonić do Łukasza i go uspokoić. Zauważył, że było już grubo po jedenastej.

– No na-kurwa-reszcie. – Usłyszał od kumpla na dzień dobry.

– Co jest? – zapytał spokojnie.

– Błagam, powiedz, że Lena jest z tobą. – Głos Łukasza zabrzmiał złowieszczo.

– Jest ze mną – zapewnił go szybko. – Całą noc była ze mną, a teraz jeszcze śpi, więc daj nam spokój – próbował rozluźnić tę napiętą sytuację.

– No szkoda, kurwa, że za dwa dni nie dałeś o tym znać. Matka już na policję chciała wydzwaniać. – W jego głosie już nie było paniki, tylko pretensja i złość. – Co tam w ogóle wyrabialiście? – Teraz dało się wyczuć podejrzliwość i jednocześnie ciekawość.

– Nie twoja sprawa. – Kuba chciał, ale nie udało mu się powstrzymać zadowolenia w głosie.

– Jezu, mam nadzieję, że już ogarnęliście te wasze podchody i zabawę w kotka i myszkę, bo na weselu to ja chcę już was widzieć razem – oświadczył, po czym dodał: – Dobra, kończę i idę powstrzymać matkę z ojcem przed skompromitowaniem się na komisariacie policji. – Po tych słowach rozłączył się, a w słuchawce zadzwoniła głucha cisza.

Kuba westchnął głęboko. Żeby to wszystko było takie proste, pomyślał. Owszem, dla niego było dziecinnie proste, ale to nie on stanowił tu wyzwanie.

Wrócił do mieszkania. Lena już nie spała, tylko siedziała, przecierając oczy. Była zaspana, rozczochrana i miała delikatnie spuchnięte powieki. Na jej lewym policzku odbiły się dwa guziki z poszewki. Kuba nie widział nigdy nic piękniejszego i mimowolnie uśmiechnął się szeroko.

– Jak się spało? – zapytał, przysiadając na łóżku.

– Dobrze. – Uśmiechnęła się krzywo i naciągnęła na siebie kołdrę.

Pomimo uczucia czułości, jakie wywoływał w nim każdy jej najmniejszy gest i uśmiech, Kuba postanowił pozostać przy swoim planie, dlatego usiadł w takiej odległości, żeby jej nie dotykać. Trzymał się na dystans. Według tego, na co się umawiali, to miała być przyjacielska przysługa. Nic więcej. Tego Kuba nie mógł przekroczyć, nawet jeśli wszystko w nim krzyczało, żeby ją przytulić, wdychać jej ciepły zapach, całować zaspane usta i... znowu się z nią kochać. Tak długo i intensywnie, aż

nie będzie miała siły się ruszać. Raz jeszcze poczuć jej smak, którego nie mógł porównać z niczym innym, a który wciąż czuł na swoim języku.

Wziął głęboki oddech i wstał z łóżka, żeby nie dać się tym pragnieniom.

– Jesteś głodna? – zapytał, podchodząc do aneksu kuchennego.

Mieszkanie było zbyt małe, żeby móc uciec dalej.

– Jestem – odpowiedziała z zaskoczeniem na twarzy, którego nie udało jej się zamaskować.

– Dzwonił Łukasz – mówił, odwrócony do niej tyłem. – Nie daliśmy nikomu znać, że... jesteśmy razem i zrobiło się trochę zamieszania.

– Jak to? – Usłyszał tuż za sobą.

Dziewczyna, wciąż ubrana tylko w jego koszulkę, zaczęła pomagać mu w przyrządzaniu śniadania. Kuba odchrząknął, żeby powrócić do swobodnego tonu, bo nagle zaschło mu w gardle.

– Rodzice się o ciebie martwili – powiedział neutralnym głosem. Lena otworzyła przestraszona oczy, dlatego szybko dodał: – Ale już wszystko ogarnięte.

– To dobrze – odetchnęła z ulgą, po czym zamilkła i usiadła na krześle, a potem zapytała. – Powiedziałeś mi?

– Serio pytasz? Mówiłem przecież, że nikomu nic do tego, nawet twojemu bratu. To sprawa między mną a tobą – odpowiedział zdecydowanie.

– Przepraszam. Wiem, jaki potrafi być wścibski – dodała na swoje usprawiedliwienie.

Kuba na to nie odpowiedział, ale przytaknął skinieniem głowy, ponieważ po jej słowach poczuł zawód. Najwyraźniej dziewczyna wciąż mu nie ufała, co tylko bardziej utwierdziło go w tym, że musi ściśle trzymać się swojego planu.

Przyrządzili wspólnie śniadanie, prawie się przy tym nie odzywając. Kuba zrobił jajka sadzone, a Lena posmarowała chleb masłem i pokroiła do tego pomidora. Zaparzyli kawę, po czym usiedli do stołu i zaczęli pałaszować, aż nie zostało nic, prócz pustych talerzy.

– Jesteś żarłok – rzucił, gdy Lena przeżuwała ostatni kęs.

– Słucham? – oburzyła się, co tylko bardziej go zachęciło do dalszego droczenia się.

– Zjadłaś tyle, ile dorosły facet. Jak inaczej mam to nazwać? – powiedział, tym razem zachowując powagę.

– A kopnął cię ktoś kiedyś w tyłek? – zapytała, co wywołało u niego atak śmiechu.

Lena również się do tego przyłączyła, ale nie omieszkała szturchnąć go pięścią w ramię.

Po czym zabrała swoje ubrania i schowała się w łazience, a za niecały kwadrans wyszła z niej w tej niesamowitej beżowej sukience. Włosy związała w luźny kok na karku, z którego wysuwały się opadające na szyję pasma.

– Możesz zostać tak długo, jak zechcesz – powiedział z nadzieją, że jeszcze nie wyjdzie.

Nie chciał, żeby kiedykolwiek wychodziła. Bał się tego, że kiedy było już po wszystkim, ona nie zechce się więcej z nim widywać. Może będzie zawstydzona, może będzie żałowała, a może...

– Chciałabym, ale muszę się doprowadzić do porządku. – Wskazała na pomiętą sukienkę i roztrzepane włosy, w których było jej tak do twarzy.

– Odprowadzę cię. – Nie pozwoli, żeby sama spacerowała po mieście w tej niesamowitej sukience. – Jeśli mogę... – Spojrzał na nią pytająco.

– Jeśli chcesz – odpowiedziała zaczepnie.

Gdy byli już gotowi do wyjścia, Kuba położył delikatnie rękę na ramieniu Leny i zapytał:

– Czy wszystko w porządku? – Chciał mieć pewność, że w niczym jej nie zawiódł i nie zrobił niczego wbrew jej woli.

Aż do tej chwili nie wypowiedzieli ani jednego słowa o tym, co się wydarzyło w nocy, i trochę go to niepokoiło. Lena odwróciła się, spojrzała mu prosto w oczy i odpowiedziała pewnym głosem:

– Było idealnie.

ROZDZIAŁ 30

Droga do domu trwała dla niej zbyt krótko. Mogłaby tak spacerować cały dzień, nawet w takim stroju i z takimi rozwalonymi włosami, gdyby tylko mogła robić to z Kubą. W chwilach ciszy uśmiechała się do siebie na wspomnienie ich wspólnej nocy. Tego, co przeżyła, nie potrafiła wyrazić słowami. Nieważne, co wydarzy się dalej, ona nigdy nie zapomni podarunku, który ofiarował jej Kuba. Dał jej najlepsze wspomnienia, jakie może sobie wymarzyć dziewczyna.

– Dlaczego się uśmiechasz? – zapytał, kiedy na chwilę się zapomniała i nie ukryła na czas zadowolenia.

– A nie mogę? – odparła przekornie.

– Oczywiście, że możesz. Śmieję się, ile wlezie. – Trącił ją ramieniem.

– Dzięki za pozwolenie – odpowiedziała, przygryzając przy tym dolną wargę.

Na horyzoncie widziała już czerwony dach, który stanowił punkt orientacyjny, gdy ktoś po raz pierwszy miał ich odwiedzić. Na dworze panował chłód, potęgowany przez porywisty wiatr, ale Lenie wciąż było gorąco. To uczucie i tak nie dorównywało temu, co czuła w nocy i nad samym ranem, kiedy obudziła się opleciona ciasno ramionami Kuby. Był do niej zwrócony twarzą. Oddychał spokojnie, przez lekko otwarte usta. Był rozluźniony, dlatego jego twarz wyglądała zupełnie inaczej – tak rozczulająco.

Pocałowała jego zaspane usta, bo po prostu nie potrafiła się

powstrzymać. Myślała, że wszystko minie, że zniknie to uczucie, które doprowadza ją do szaleństwa. Od chwili, w której otworzyła oczy, wiedziała, że nic się nie zmieniło. Jeśli już, to było tylko gorzej.

Wciąż znajdowała się w dziwnym stanie, jakby zawieszona kilka centymetrów nad ziemią, i nie potrafiła myśleć o niczym innym niż jego ramiona, ciepła skóra, gorące pocałunki i ... jego głowa między jej udami. Nerwowym ruchem poprawiła włosy, żeby wyrzucić ten obraz z głowy.

Rano miała nadzieję na choćby niewielką powtórkę, ale ku jej olbrzymiemu rozczarowaniu obudziła się w łóżku zupełnie sama. Potem, gdy Kuba wrócił z rozmowy z jej bratem, spodziewała się, że ją pocałuje, ale on zaczął traktować ją jak trędowatą. Robił wszystko, żeby jej nie dotknąć. Lena sama była sobie winna. Domyślała się, co robi Kuba i dlaczego zachowuje się w taki sposób. Stara się po prostu być jej przyjacielem. Lena nadal nie chciała się z nim wiązać, bo nie chciała się wiązać z nikim, ale to nie oznaczało, że nie mogą się całować, dotykać albo... uprawiać seksu.

Postanowiła, że jak najszybciej poruszy z nim ten temat. Przecież nie są dziećmi, mogą zawrzeć kolejny układ. Mogą przecież uprawiać przyjacielski seks. Dlaczego nie? Im dłużej o tym myślała, tym bardziej pomysł wydawał się idealny.

Zatrzymali się przy ogrodzeniu jej rodzinnego domu. Lena nie zamierzała zbyt długo zwlekać z przedstawieniem mu swojego planu. Może nawet dziś mogliby się spotkać i trochę... uprawiać seks. Albo przynajmniej się poprzytulać... albo całować. Było jej tego wciąż mało i uważała, że po prostu jeszcze się nie nasyciła tymi wszystkimi doznaniem, których Kuba dał jej posmakować w tak niewielkich ilościach.

– Kuba – zaczęła, patrząc mu prosto w oczy. – Posłuchaj, tak sobie pomyślałam, czy może... – Przełknęła głośno ślinę, bo nagle te proste słowa, nie mogły przejść jej przez gardło. – Może moglibyśmy się dziś spotkać. Wieczorem. Jeśli oczywiście masz czas i ochotę. – Spuściła oczy, czując, jak oblewa się rumieńcem.

Kuba zmierzył ją wzrokiem, uśmiechając się pod nosem.

– Zapraszasz mnie na randkę? – zapytał, mrużąc te swoje niesamowicie ciemne oczy.

– Nie – odpowiedziała natychmiast. – Nie wiem. Chcę po prostu... chcę to powtórzyć – powiedziała, przygryzając na moment wargę.

Uśmiech na jego ustach przygasł, ale trwało to zaledwie sekundę, bo po chwili powrócił ze zdwojoną siłą. Jakub oblizwał dolną wargę i zrobił krok w jej stronę.

– Co dokładnie chcesz powtórzyć? – zapytał niemal szeptem.

Lenie zabrakło tchu w piersi, kiedy tak przewiercał ją spojrzeniem na wylot. Widziała, że Kuba bije się z myślami przed jakąś decyzją, ale po kilku sekundach jakby się poddał i rzucił pod nosem:

– Pieprzyć to.

Objął ją w pasie i przyciągnął do siebie, a następnie wpił się ustami w jej usta. Lena bezwolnie zadrżała, kiedy objął dłońmi jej twarz, żeby nie mogła się od niego odsunąć nawet na milimetr. Uczepiła się rękoma jego kurtki, jakby to był dla niej jedyny ratunek. Poczwała jego język i bez zastanowienia zaczęła go pieścić swoim. Nie zdawała sobie sprawy, jak bardzo była spragniona jego ust. Tych ciepłych i wilgotnych ust, które zabierały ją w inny wymiar.

Nagle wszystko ustało, a ona niemal zachwiała się, gdy Kuba wypuścił ją z ramion. Momentalnie zrobiło jej się zimno, gdy chłodny wiatr uderzył w nią z dużą siłą.

– Będę cały czas w domu. Jesteś u mnie zawsze mile widziana. Jesteśmy przecież przyjaciółmi – puścił do niej oko, po czym odwrócił się i odszedł, zostawiając ją z pustką, której nie potrafiła w żaden sposób zappełnić.

*

Wzięła prysznic i zjadła obiad. Potem rozmawiała z mamą, która próbowała wyciągnąć z niej, jak się mają sprawy z Kubą. Lena milczała jak zaklęta, bo informacja o ich nocnych wyczynach chyba nie przypadłaby mamie do gustu. Cieszyła się, że zwłoki Łukasza wciąż pozostawały w swoim pokoju i nie dręczyły jej pytaniami.

Późnym popołudniem zamknęła się w swojej sypialni i... nie mogła sobie znaleźć miejsca. Wstała z łóżka i usiadła przy biurku, które służyło jej

również jako toaletka. Spojrzała w lustro i próbowała znaleźć różnicę. Czy się zmieniła? Czy mogła się zmienić w jedną noc? Zamknęła oczy, a pod powiekami jak na zawołanie pojawiła się twarz Kuby. Jego ciemne oczy, jego uśmiech, naznaczony drobnymi zmarszczkami wokół ust.

Potrząsnęła głową, bo zaczynała się obawiać, że było tego wszystkiego za dużo. Za dużo Kuby. Zdecydowanie. Może powinna... spotkać się z kimś innym? Może powinna pójść na randkę? Nie! Zadrżała na wspomnienie pocałunku z Pawłem. Potrzebowała więcej Kuby. Tak, zdecydowanie potrzebowała go więcej. To tylko chwilowe. Kiedy skończą się wakacje, skończy się również chemia między nimi. Ona wróci do Warszawy, a on... on będzie mógł znaleźć sobie kogoś, kto na niego naprawdę zasługuje. Kogoś, w kim się zakocha tak na serio i na zawsze, bo jeśli kocha się bez wzajemności, to ta miłość nie jest prawdziwa. Nic nie znaczy. Ona nic dla niego nie znaczyła. A kiedyś... kiedyś Kuba przedstawi jej swoją prawdziwą i odwzajemnioną miłość, a ona będzie się cieszyła jego szczęściem, bo właśnie tak robią przyjaciele.

Dopiero gdy w pokoju rozbrzmiał dźwięk roztrzaskującej się o ścianę figurki, Lena zorientowała się, że ręka, która nią rzuciła, należała do niej, a na podłodze spoczywały ceramiczne kawałki nagrody, którą zdobyła w zawodach sportowych.

Zdumiona przełknęła gorzkie łzy, które jeszcze nie zdołały się wydostać się z oczu. Posprzątała i zaczęła się w pośpiechu ubierać. Miała tak niewiele czasu. Tak niewiele dni pozostało do wesela, do końca wakacji i do powrotu do Warszawy. Nie chciała tracić ani chwili, nie chciała marnować cennych minut, które mogła spędzić z Kubą.

Właśnie miała zabierać się za makijaż, kiedy ktoś zapukał do drzwi. Lena otworzyła je i ku swojemu zdumieniu napotkała spłoszone spojrzenie swojego ojca.

– Słyszałem, że coś się rozbiło. Wszystko w porządku? – zapytał niepewnie.

Niepewność. To był teraz standard, jeśli chodziło o jej kontakty z ojcem. On czuł niepewność, obawiając się każdej jej reakcji, a ona czuła niepewność, gdy ojciec próbował się do niej zbliżyć.

– Stłukłam niechcący. Wszystko w porządku – zapewniła i zamilkła, bo nie wiedziała, co jeszcze mogłaby mu powiedzieć.

Ojciec zawahał się przez moment i wyglądało na to, że zaraz się odwróci i odejdzie, ale po chwili zrobił krok w jej stronę.

– Mam do ciebie prośbę – zakomunikował.

– Jaką? – zapytała spłoszona.

– Muszę jutro wybrać garnitur na wesele. Mama nie ma czasu i pomyślałem sobie... – Zawahał się, gdy napotkał jej przerażone spojrzenie, ale wyglądał na bardzo zdeterminowanego, co zapewne pozwoliło mu mówić dalej: – Pomyślałem sobie, że mogłabyś mi w tym pomóc.

Lena skrzywiła się w myślach, ale nie dała po sobie poznać, jak bardzo ją ten pomysł przeraził. Przełknęła głośno ślinę, przeczesując umysł w poszukiwaniu wiarygodnej wymówki, ale nic nie przychodziło jej do głowy. Ten moment mentalnej niemocy został wykorzystany przez ojca, który ruszył w kierunku schodów.

– Bądź gotowa na jedenastą. – Uśmiechnął się i nie czekając na jej reakcję, zbiegł pospiesznie na dół.

Lena zamknęła drzwi i oparła się o nie plecami, czując straszne zmęczenie. Jedyne, czego teraz pragnęła, to znaleźć się w ramionach Kuby. Teraz, zaraz. To pragnienie było tak silne, że poddała mu się szybko i bez najmniejszego oporu. Raźnym i zdecydowanym krokiem ruszyła w kierunku dzielnicy, w której mieszkał. Wiedziała jedno – musi go zobaczyć, musi go dotknąć i poczuć.

Znalazszy się pod jego blokiem, przystanąła na chwilę, żeby uspokoić oddech. Nie wiedziała, co dokładnie przywołało wspomnienie tamtej chwili. Może to, że stała dokładnie w tym samym miejscu, a może podświadomość po rozmowie z ojcem właśnie takie obrazy postanowiła jej podsunąć. W jej głowie pojawiła się scena z tamtego ranka, gdy Lena chciała odwiedzić Kubę i porozmawiać z nim o tym, czego dowiedziała się od Łukasza. Przed jej oczami znowu stanął Kuba i ta dziewczyna, której imienia chłopak nie zdążył nawet poznać. Nie poznał jej imienia, ale poznał każdy szczegół ciała, nawet ten najintymniejszy. Robił z nią te same rzeczy, które... robił z Leną.

Poczuła mdłości i musiała się oprzeć o konar drzewa, żeby nie upaść.

Nic się nie zmieniło. Nic nigdy się nie zmieni, bo to jest właśnie natura każdego mężczyzny. Prędzej czy później zdradzi i nieważne, co powie teraz, co czuje teraz... kiedyś wszystko obróci się w pył. Wszystko się skończy, a jej pozostanie rozdarłe serce.

Nigdy do tego nie dopuści. Nigdy.

Odwróciła się, żeby odejść, ale w tym samym momencie poczuła mocny uścisk na swoim ramieniu.

– Hej, co robisz? – Usłyszała głos, do którego tęskniła od chwili, w której ucichł w jej uszach.

– Nic, muszę wracać do domu – powiedziała, w ogóle na niego nie patrząc.

– Dopiero przyszłaś. – Próbował niemal siłą odwrócić ją do siebie. – Co się stało?

– Nic – odpowiedziała i chciała mu się wyrwać, ale Kuba na to nie pozwolił.

Wzmocnił uścisk na jej ramieniu.

– Chodź. – Objął ją ciasno i poprowadził w stronę drzwi do klatki schodowej.

Lena przestała się opierać i poddała się mu bez walki. Gdy dotarli do mieszkania, Kuba posadził ją na kanapie i dłońmi odwrócił jej twarz w swoją stronę. Zmusił ją, aby spojrzała mu w oczy. Nie miała wyjścia, musiała to zrobić, mimo że uczucie mdłości wciąż wykręcało jej żołądek.

Kuba patrzył na nią z troską i pytaniem. Delikatnie gładził kciukami jej policzek, a następnie czule pocałował. Lena przymknęła bezwiednie oczy, poddając się temu uczuciu, ale nieproszone myśli znowu zawitały do jej głowy. Czy tamtą dziewczynę całował równie czule? Czy pożyczył jej własną koszulkę, żeby mogła w niej spać? Czy zrobił jej śniadanie?

Nie chciała znać odpowiedzi na te pytania, ale nie wiedziała, jak pozbyć się ich z głowy. Odsunęła się powoli, przerywając pocałunek. Kuba, zdziwiony i lekko urażony, przeszył ją zdezorientowanym spojrzeniem.

Lena odchrząknęła i oblizwała usta, wciąż czując na nich jego smak.

– Co się dzieje? – zapytał.

– Nic się nie dzieje. – Odsunęła się i nagle poczuła się strasznie

zagubiona.

Chciała mu się zwierzyć, ale to go bezpośrednio dotyczyło i nie mogła mu szczerze opowiedzieć o tym, co ją dręczyło.

– Dlaczego kłamiesz? – rzucił wściekle i gwałtownie zerwał się z kanapy. – Dlaczego ciągle kłamiesz?! – krzyknął, czym ją trochę wystraszył. – Jest coś, co cię gnębi, ale dusisz to w sobie, aż kiedyś... kiedyś to coś zadusi ciebie. – Jego głos przycichł, ale na twarzy wciąż pozostał ślad wzburzenia. – Daj sobie pomoc. Porozmawiaj ze mną. – Ukucnął przy niej i zaczął ją gładzić po udach. – Wiem, że... że wciąż mi nie ufasz, ale jeśli chcemy, żeby wyszła nam ta przyjaźń, to musimy być wobec siebie szczerzy.

Lena wiedziała, że miał rację, wiedziała również, że jej nie zrozumie. Nie pojmie, dlaczego jej serce zamieniło się w kamień i dlaczego nie potrafiła go przed nikim otworzyć. Sama tego nie rozumiała. Bóg jej świadkiem, że nie chciała być tym, kim była. Chciała móc się zakochać, chciała być szczęśliwa. Chciała poczuć się wolna. Nie chciała, żeby raniły ją wspomnienia. Nie potrafiła żyć z ciągłym strachem. Nienawidziła tego.

– Nie umiem ci tego wyjaśnić – odpowiedziała zrezygnowana i spuściła nisko głowę. – Jestem, jaka jestem, i nie zdołam się zmienić – dodała, po czym wstała z kanapy, bo pragnęła znaleźć się teraz w swoim pokoju, z dala od wszystkich.

Kuba dopadł szybko do drzwi i zamknął je przed nią, przekręcając w zamku klucz.

– Nie chcę, żebyś kiedykolwiek się zmieniała. Chcę, żebyś przestała być taka zamknięta i żebyś mi zaufała – powiedział łagodnie. – Tylko tego chcę.

Lena przełknęła głośno ślinę, próbując pozbyć się guli w gardle, ale to nie pomogło. Z oczu poleciały łzy, których nie potrafiła już powstrzymać. Kuba nie czekał nawet sekundy, tylko przytulił ją mocno, jakby się bał, że za chwilę mu ucieknie. Lena nie potrafiła się przed tym bronić, dlatego objęła go ramionami w pasie i przyłgnęła głową do jego piersi.

ROZDZIAŁ 31

Długo trzymał ją w ramionach, nim w takiej samej pozycji nie położyli się razem na kanapie. Lena, wciąż ciasno w niego wtulona, uspokoiła się i przestała szlochać. Milczała jednak uparcie i nie potrafiła się przemóc, żeby z nim porozmawiać. Kuba ponownie znalazł się w sytuacji, w której nie mógł jej pomóc, bo nie wiedział, co ją dręczy. Miał wrażenie, że patrzy na nią przez szybę. Widzi ją, ale nie może jej dotknąć.

Nie mógł przejść obojętnie obok jej cierpienia i łez, dlatego chciał dla niej zrobić przynajmniej tyle. Chciał po prostu przy niej być.

Prawie godzinę spędzili spleceni w ciasnym uścisku, aż Kuba usłyszał cichy i regularny oddech, który oznajmiał mu, że Lena usnęła. Wysunął się wtedy z jej objęć, cmoknął w czoło i otulił kocem, po czym wstał z łóżka i usiadł na krześle na wprost niej.

Na zewnątrz zrobiło się już ciemno, a w mieszkaniu jedynym źródłem światła była poświata, rzucana przez uliczną latarnię. Kuba, korzystając z okazji, że nie musi niczego udawać, nie musi kontrolować wyrazu twarzy i pilnować się na każdym kroku, zaczął się jej w ciemnościach przyglądać. Gdyby teraz Lena mogła go zobaczyć, dopiero teraz dowiedziałyby się, ile tak naprawdę dla niego znaczyła i jak bardzo ją kochał.

Dotknął delikatnie jej policzka i odgarnął pasmo włosów, które ułożyło się wygodnie na jej czole. Wstał z krzesła i usiadł przy kanapie, podwijając kolana pod brodę. Nie spuszczał z niej oczu, jakby bał się, że jeśli przymknie je na zbyt długo, dziewczyna zniknie, a on obudzi się w innej rzeczywistości

albo na odwrót – znowu zacznie śnić swój koszmar.

Wiedział, że wszystko zaszło już za daleko i nie może się teraz wycofać. Nie mógł zakończyć swojej gry i tak po prostu wrócić do tego, co było wcześniej. Nie, do tego nie mogę nigdy wrócić, pokręcił głową, odganiając ten pomysł. Z niektórych dróg nie ma już powrotu. Albo zdobędzie ją w ten sposób, albo może już dziś rzucić wszystko i odejść.

Co jednak powinien robić dalej? Jak jej pomóc i jak do niej dotrzeć? Miał jej pozwolić na wszystko? Miał się z nią kochać, kiedy najdzie ją ochota, a kiedy będzie chciała się wypłakać, przygotować swoje ramię jak przykładowy przyjaciel?

Przejechał rękoma włosy, czując olbrzymią frustrację, bo przecież sam chciał się z nią kochać, nawet teraz, zaraz, chciał być dla niej oparciem, ale jednocześnie przeczuwał, że gdzieś musi postawić granicę, którą Lena zapragnie przekroczyć sama. Bez przymusu i bez strachu. Granicę, zza której nie będzie chciała wracać.

Potał ręką kark, wciąż intensywnie się przyglądając śpiącej dziewczynie. Była taka spokojna i ufna. Kuba wiedział, że w pewien sposób musiało jej na nim zależeć, w przeciwnym razie nie byłoby jej tutaj. Nie przyszłyby do niego, gdyby chodziło o sam seks. Nie pojawiłyby się, gdyby chciała go tylko wykorzystać. Nie przychodziłyby do niego każdego dnia, gdy leżał unieruchomiony w szpitalu. Nie przygotowałyby mu mieszkania na powrót i wreszcie – nie zdecydowałyby się przeżyć z nim swojego pierwszego razu.

Było jednak coś, co wciąż powstrzymywało ją przed odsłonięciem się. Kuba postanowił, że nie spocznie, dopóki się nie dowie, co sprawiło, że zmieniła się w kogoś, kogo ewidentnie sama nie lubi.

Co ci się przydarzyło, Leno? – zapytał w myślach i raz jeszcze pogładził palcami jej policzek, ponieważ nie mógł opanować czułości, którą wzbudzała w nim jej kruchość i delikatność. Musiał się dowiedzieć, dlaczego nie chciała się angażować w żaden związek i dlaczego wciąż mu nie ufała.

Zastanowił się chwilę, a potem wstał z podłogi, wyciągnął samoprzylepną kartkę i napisał na niej wiadomość: *Niedługo wracam. Zostań i czuj się jak u siebie.*

Włożył kurtkę i po raz ostatni obrzucił spojrzeniem postać skuloną pod kocem. Wyszedł z mieszkania tak cicho, jak tylko potrafił. Zamknął za sobą drzwi i natychmiast sięgnął do kieszeni, żeby wyciągnąć telefon. Wybrał numer Łukasza, a kiedy tamten odebrał, on był już w drodze.

– Co jest? – zapytał zachrypniętym głosem Łukasz.

Jakoś rano miał wystarczająco dużo werwy, żeby mnie opierdzielić, a teraz charczy mi do słuchawki jak stary ciągnik, pomyślał złośliwie Kuba.

– Musimy pogadać – zakomunikował bez zbędnych ceregieli.

– Coś się stało? – Łukasz poczęstował go kolejnym charkotem.

Lena miała rację, jej brat to ciekawski i podejrzliwy skurczysyn.

– W zasadzie nic, ale chciałbym chwilę pogadać – powiedział Kuba i nie czekając na odpowiedź, dodał pospiesznie: – Będę u ciebie za dziesięć minut. Wyjdź na zewnątrz. – Po tych słowach rozłączył się i przyspieszył kroku.

Gdy dotarł do celu, Łukasz czekał już przy bramie, niespokojnie przestępując z nogi na nogę. Wyglądał, jakby go ktoś przeżuł, połknął, a potem wywalił. Kiedy wczoraj z Leną opuszczali Lizaka, nie wyglądał aż tak źle. Ale kto wie, co działo się potem.

Na widok Kuby Łukasz skinął głową i wyszedł przed posesję. Oparł się plecami o metalową furtkę, przetarł dłońmi bladą twarz, a potem skrzyżował ręce na piersi.

– Coś się stało? Gdzie Lena? Myślałem, że jest z tobą – zapytał podejrzliwie.

– Spokojnie. Jest u mnie. Śpi – wyjaśnił Kuba.

– Śpi? – zapytał zdziwiony Łukasz.

– Tak, płakała, a potem usnęła – powiedział, obserwując uważnie reakcję kumpla.

Łukasz wyprostował się i spuścił ręce wzdłuż tułowia.

– Dlaczego płakała? – W jego głosie zabrzmiało ostrzeżenie i Kuba widział, że kumpel bardzo się stara nie wyciągać pochopnych wniosków.

– Właśnie nie wiem – odpowiedział i tym razem to on założył ręce na piersi. – I przyszedłem się tego dowiedzieć. Musisz mi pomóc, Łukasz, bo ja nie jestem w stanie z niej tego wyciągnąć. – Starał się mówić zdecydowanie i pewnie, ale nie udało mu się pozbyć nutki desperacji w głosie. – Może ty mi

powiesz, co się jej przytrafiło. Dlaczego ode mnie ucieka i boi się jakiegokolwiek związku?

– Nie wiem – odpowiedział nieprzytomnie Łukasz.

– Jeśli nie ty i nie twoi rodzice, to kto ma to wiedzieć?! – krzyknął Kuba, bo fala frustracji zaczęła go dusić w środku. – Ktoś jej zrobił krzywdę? Jeśli się dowiem, że coś takiego miało miejsce, to przysięgam, że zabiję tę osobę własnymi rękoma. – Zacisnął dłonie w pięści.

Łukasz posłał mu zmartwienie spojrzenie, czym udowodnił, że nie miał pojęcia, co działo się z jego siostrą. Przeczesał dłońmi włosy, a następnie splótł palce na karku.

– Mówiła ci, że ktoś ją skrzywdził? – zapytał bardzo spokojnie.

– Nie. Ona nic mi nie mówi. Ucieka, gdy próbuję coś z niej wyciągnąć, a dzisiaj wybuchnęła płaczem. – Zamilkł, bo wiedział, że w tym momencie zdradza jej tajemnice, ale to była jego ostatnia deska ratunku, a Łukasz był jego jedynym źródłem informacji. – Czy wasz ojciec... mógłby zrobić... jej krzywdę? – Na samą myśl zrobiło mu się niedobrze i poczuł dziką furję.

Z pierwszej ręki wiedział, że dziewczyna z nikim wcześniej nie była, ale to jeszcze o niczym nie świadczyło. Można kogoś ranić na milion różnych sposobów, a ślady mogą pozostać niewidoczne przez wiele lat. Kilka takich ran Kuba nosił na własnej skórze.

– Nie... – odparł Łukasz i w tym momencie się zawahał. – Jezu... nie, to nie może być prawda! – Przełknął mocno ślinę. – Lena od dłuższego czasu prawie nie gada z ojcem. – Spojrzał pod nogi, a potem nagle popatrzył mu błagalnie w oczy. – Ale to nie może być prawda. Znam naszego ojca, nigdy nie zrobiłby czegoś takiego. – Wyglądał, jakby sam siebie próbował przekonać. – Poczekajmy z tymi oskarżeniami. Muszę z nią porozmawiać.

– Ale nie dziś. Chcę, żeby dziś została u mnie – powiedział Kuba, czując w sercu ciężar, który ledwie mógł udźwignąć. – Posłuchaj, Łukasz, jeśli się okaże, że wasz ojciec choćby tknął ją palcem – wziął głęboki oddech – to przysięgam, że zatłukę go jak psa. – Ręce same zwinęły się mu w pięści.

– Jeśli to on, sam go zatłukę – odpowiedział jego kumpel.

Kuba zdawał sobie sprawę, że pozbawił Łukasza spokoju ducha i to tuż przed jego ślubem, ale w tej chwili Lena był ważniejsza od dobrego

samopoczucia jej brata.

Pożegnali się skinieniem głowy i Kuba ruszył w drogę powrotną. Gdyby był w stanie, najpewniej rzuciłby się biegiem, ale jego wciąż niewygojona noga nie nadawała się do takiego wysiłku. Poczłł nieodpartą potrzebę przytulenia Leny i ochrony jej przed całym światem.

Dotarł na miejsce. Wewnątrz wciąż panował półmrok, ale od razu zauważył, że dziewczyny nie było na kanapie. W miejscu, gdzie ją zostawił, leżały tylko koc i poduszka.

Poczłł strach i wyciągnął swój telefon, żeby do niej zadzwonić, ale zaprzestał tego, gdy w tym samym momencie usłyszał, jak otwierają się drzwi do łazienki.

– Gdzie byłeś? – zapytała, przecierając zaspane oczy.

Kuba nic na to nie odpowiedział, tylko szybko pokonał dzielącą ich odległość i wziął dziewczynę w ramiona, a potem pocałował. Chciał poczuć, że ma ją przy sobie. Pragnął już na zawsze mieć ją blisko, żeby nikt nigdy nie mógł jej skrzywdzić. Lena niemal natychmiast oddała pocałunek. Wspięła się na palcach i objęła go za szyję, po czym przysunęła się do niego bliżej, jakby też nie mogła się z nim rozstać nawet na chwilę.

Kuba, jakby w totalnym amoku, zdarł z niej bluzę, a potem koszulkę na ramiączkach. Lena współpracowała z nim, jakby byli jednym. Ściągnęła z niego kurtkę i odrzuciła ją daleko za siebie. Potem z delikatnym szarpnięciem zdjęła mu przez głowę T-shirt. Kuba natychmiast przyciągnął ją do siebie, bo chciał poczuć jej skórę, chciał ją mieć tak blisko, jak to tylko możliwe.

Tym razem nie było czasu na długie pieszczoty ani delikatność. Lena najwyraźniej też tego nie oczekiwała, bo bez zbędnych ceregieli sięgnęła do guzików jego spodni i zaczęła je w pośpiechu rozpinać. Kuba podczas całego tego procesu nie mógł się od niej oderwać nawet na sekundę, co bardzo utrudniało ruchy, ale żadne z nich się nie skarżyło.

Pozbyli się nawzajem swoich ubrań i znaleźli się na kanapie, wciąż bez opamiętania się całując. Kuba posadził Lenę okrakiem na swoich kolanach i zaczął gładzić ją rękoma po plecach. Oderwał się na chwilę od jej ust i przywarł nimi do jej piersi. Na przemian ssał, lizał i przygryzał brodawki.

Lena cicho jęczała. Była taka wrażliwa. Reagowała na każdy, nawet najdelikatniejszy dotyk. Nie było niczego bardziej podniecającego niż dźwięki, jakie z siebie wydawała w tym stanie.

Wyczuł jej wilgoć na swojej nodze, o którą się rytmicznie ocierała. Była już bardzo mokra, dlatego sięgnął do spodni, które leżały obok kanapy. W pośpiechu wyjął portfel, a z niego prezerwatywę. Natychmiast ją założył i wszedł w Lenę. Była taka ciasna... i wilgotna. To doznanie niemal odebrało mu rozum.

– Chryste – jęknęła i objęła go mocno za szyję, jakby się bała, że za chwilę odleci.

Ta pozycja dawała jej pełną swobodę ruchów i kontrolę nad każdym pchnięciem. Kuba chciał zobaczyć, jak go ujeżdża i nim kieruje. Na samą tę myśl dostawał palpitacji serca. Bardzo chciał to zobaczyć, chociaż wiedział, że będzie mu cholernie trudno się kontrolować.

Lena zaczęła się pomału kołysać, zamykając przy tym oczy. Kuba z kolei nie mógł przestać na nią patrzeć. Oglądanie jej w takiej pozycji było czymś wręcz nierealnym. Jej piersi falowały w rytm każdego ruchu, a włosy przykleiły się do jej spoconych ramion i szyi. Wciąż gładził Lenę po plecach, gdy wyginała się do tyłu, całkowicie zapominając się w coraz szybszym rytmie. Kuba przyciągnął ją wtedy do siebie i pocałował, delikatnie przygryzając jej wargę. Mokłą od potu skórę chciał wylizać do czysta i wcale nie wykluczał takiej czynności przed końcem nocy.

– Kuba... – jęknęła cichutko, a jej oczy zaszyły mgłą, która przykryła piękne zielone tęczówki.

– Ciii – znowu ją pocałował, połykając każde jej westchnienie.

Jej ruchy stały się szybkie i chaotyczne, a przy każdym opadnięciu Kuba wiedział, że jest równie blisko. Dotarli już do punktu, w którym żadne z nich nie mogło niczego kontrolować. Teraz to zbliżające się spełnienie kontrolowało ich oddechy, ruchy, dźwięki i każdy drobny atom we wspólnym ciele.

Lena opadła na niego, głośno jęcząc, czym zwieńczyła jego orgazm. Zamarli w bezruchu, wciąż ciasno ze sobą spleceni. Lena podniosła na niego oczy i nieprzytomnie wodziła nimi po twarzy Kuby.

On bardzo chciał wiedzieć, o czym teraz myślała, czego się bała i czego pragnęła.

– O czym myślisz? – odważył się zadać jedno z tych pytań na głos.

– O niczym – powiedziała z delikatnym uśmiechem. – I jest mi z tym tak dobrze – dodała, a potem pocałowała go delikatnie i czule.

ROZDZIAŁ 32

Spokojny oddech Kuby był dla niej niczym kołysanka. Leżała z głową opartą na jego piersi i wsłuchiwała się w bicie jego serca. Było jej dobrze, ciepło i przytulnie. Nigdy przedtem nie zdarzyło jej się spędzić nocy w jednym łóżku z mężczyzną. Często o tym myślała, a nawet skrycie o tym marzyła, ale nigdy, nawet w najdzikszych fantazjach, nie sądziła, że to będzie takie przyjemne.

Kuba obejmował ją ramieniem i nawet jeśli było jej trochę za gorąco, i tak nie zmieniałyby tej pozycji. To, co przeżywała z nim za każdym razem, nie dało się opisać słowami. Czuła się jak Alicja w Krainie Czarów, która nie wie, co ją spotka za najbliższym zakrętem. Czy za każdym razem seks smakuje tak samo? Czy z każdym innym mężczyzną będzie podobnie?

Pragnęła tego spokoju i bezpieczeństwa, których zaznawała w objęciach Kuby, a jednocześnie tak bardzo się bała, że to nie jest prawdziwe. Że nic, co razem przeżywają, nie jest prawdziwe. Uważała, że to tylko hormony mącą jej umysł i zwodzą ją swoimi wizjami. Gdy to wszystko minie, po prostu wróci do swojego dawnego życia bogatsza o wspomnienia i doświadczenia.

Nie chciała tracić łączności z Kubą, ale w pewnym momencie będą musieli zaprzestać tego wszystkiego i chociaż na samą myśl czuła porażający smutek, wiedziała, że to będzie słuszna decyzja. Chciała, aby pozostali w stałym kontakcie, pragnęła widywać go podczas swoich pobytów w domu. Wszystko musiałyby jednak pozostać na stopie koleżeńskej. W przeciwnym razie Kuba nigdy nie zdoła znaleźć sobie kogoś, kogo będzie mógł szczerze

pokochoać.

Przywarła do niego mocniej, chcąc czerpać z tej chwili jak najwięcej. Nie potrafiła wytłumaczyć sobie tego nagłego smutku, gdy myślała o ich rozstaniu. Przecież tego chciała i potrzebowała, bo była pewna, że któregoś dnia Kuba ją zrani. Tak dotkliwie, że nic nie będzie mogło tego zabiścić. Miała świadomość, że on jeszcze o tym nie wie, a już na pewno tego nie planuje, ale kiedyś ją zdradzi. Zdradzi i porzuci, gdy pojawi się ktoś inny. Taka była kolej rzeczy i nic nie mogło tego powstrzymać.

Po jej policzku, a potem po torsie Kuby, potoczyła się łza. Próbowwała stłumić szloch, ale i tak wyrwał się z jej piersi. Dlaczego to tak boli? Nigdy nie chciała się angażować, a co zrobiła teraz?

– Co się dzieje, Leno? – Usłyszała jego zaspany głos.

– Nic. – Przygryzła wargę i pociągnęła nosem.

– Dość tego – powiedział zdecydowanie.

Podniósł się na łokciu i nachylił nad nią. Palcami otarł jej łzy i cmoknął w czoło. Po chwili wrócił spojrzeniem do jej twarzy, czegoś w niej szukając.

– Musisz mi powiedzieć, co się dzieje – powtórzył. – Wiesz, że mi na tobie zależy i nie mogę patrzeć, jak cierpisz. – Wziął głęboki wdech i przeciągnął palcami po swoich włosach, a następnie wstał z łóżka i zaczął się w ciemnościach przechadzać po pokoju.

– Kuba... – Lena wytarła policzki, wciąż jeszcze czując gulę w gardle.

– Po prostu to powiedz – poprosił łagodnie. – Możesz mi powiedzieć wszystko – dodał i przykucnął przy łóżku.

Lena przyjrzała się jego przystojnej twarzy i chociaż panował półmrok, zobaczyła w niej szczere zmartwienie i troskę. Nie chciała, żeby się o nią martwił. Zbyt wiele przez nią przeżył. Chwyliła go za rękę i w tej właśnie chwili podjęła decyzję. Na powrót ułożyli się na łóżku. Lena ponownie położyła głowę na piersi Kuby, bo tylko tam czuła się bezpieczna. Z jej ust popłynął potok, który od ponad pięciu lat krążył w jej ciele i duszy, nie mogąc znaleźć ujścia. Teraz pozwoliła mu swobodnie płynąć, wraz ze łzami, których nie musiała już powstrzymywać.

Mimo że wypowiadając każde kolejne zdanie, czuła ulgę, była pewna, że Kuba jej nie zrozumie. Słyszając swoją opowieść wypowiedzianą cudzymi

ustami, zapewne sama by nie zrozumiała. Wszystko wydawało się takie niepoważne i błahe. Takie rzeczy nie powinny nikomu niszczyć życia, a jednak. Ona to przeżyła i od tamtej pory zawisł nad nią cień, który przykrył wszystko, co było dobre i warte zachodu.

Gdy Lena skończyła mówić, pierś Kuby była cała mokra od łez. Nie dbała o to, jak histerycznie się zachowuje, bo przy nim niczego się nie wstydziła. Chciała to po prostu z siebie wyrzucić. Chciała się tego pozbyć raz na zawsze.

Kuba przez cały ten czas nie odezwał się słowem, tulił ją tylko do siebie i gładził czule po plecach. Ten gest ją uspokoił i ukoił jej szloch.

– Ciii, Leno – powiedział przy jej uchu. – Jestem przy tobie i zawsze będę – zapewnił i pocałował ją w czoło.

Lena nie odpowiedziała, tylko przymknęła oczy i poddała się wyczerpaniu. Nawet nie wiedziała, w którym momencie zasnęła. Obudziła się, gdy było już zupełnie jasno. Leżała twarzą do ściany, a za nią, ułożony na łożeczku, spał Kuba. Czowała jego oddech na szyi, a na plecach coś bardziej namacalnego. Uśmiechnęła się do siebie i zapragnęła znowu się z nim kochać.

Czy była normalna? Bo przecież ledwie otworzyła oczy, a już miała ochotę, i to po tym wszystkim, co wydarzyło się w nocy. Nie, to zdecydowanie nie było normalne. Poruszyła się powoli, nie chcąc obudzić Kuby, ale gdy znalazła się z nim twarzą w twarz, ze zdziwieniem stwierdziła, że on nie śpi. Wpatrywał się w nią, zapewne zastanawiając się, w jakim nastroju ją zastanie. Po chwili uśmiechnął się do niej, na co odpowiedziała tym samym.

– Dzień dobry – przywitała się.

– Dzień dobry – odpowiedział, a jego uśmiech z każdą sekundą stawał się szerszy. – Jak się u mnie spało... po raz drugi? – zapytał zadowolony.

– Tak jak za pierwszym razem. – Jej głos był zachrypnięty i szorstki. – Bardzo dobrze.

Leżeli, wpatrując się w siebie bez słowa. Kuba podłożył sobie ramię pod głowę i naciągnął wyżej kołdrę. Wyglądał tak... spokojnie i swobodnie. Przybliżył się nieznacznie, jakby chciał wy badać, czy ona nie ucieknie. Nie

uciekła, a nawet sama podsunęła się w jego stronę. Ich usta dzielił jeden milimetr, który w każdej chwili mógł przestać istnieć. Kuba podniósł rękę i odgarnął kosmyk włosów z jej twarzy. Jego dotyk sprawił, że przymknęła na chwilę oczy.

Chłopak objął dłonią jej policzek i pogładził kciukiem podbródek. To był taki delikatny i czuły dotyk, ale dla niej znaczył bardzo wiele. Zbyt wiele. Kuba zaczynał dla niej znaczyć zbyt wiele.

Pokonała odległość jednego milimetra i pocałowała go. Wiedziała, że jeśli to wszystko jest tylko na chwilę, to chce z niej czerpać jak najwięcej. Kuba odwzajemnił ten pocałunek z taką samą pasją i mocą. Lena położyła się na nim, całkowicie zapominając się w owej chwili. Uwielbiała smak jego ust, uwielbiała jego zapach, a w szczególności ten o poranku.

Dłonie Kuby natychmiast powędrowały pod kołdrę i wsunęły się pod koszulkę, którą znów pożyczył Lenie do spania. Wodził nimi po całym jej ciele, sprawiając, że zaczęła drżeć z podniecenia.

– Już, skarbie – powiedział przy jej uchu, czytając z niej jak z otwartej książki.

Przewrócił ją na plecy i zaczął całować po szyi, piersiach, brzuchu. Ściągnął jej koszulkę przez głowę, w czym ochoczo mu pomogła. Kuba przytrzymał jej ręce nad głową i wrócił do pocałunków. Lena już odlatywała w siną dal. Nie chciała myśleć, nie chciała niczego pamiętać, pragnęła fruwać w przestworzach tak jak teraz. Fruwać razem z Kubą.

Po chwili poczuła jego oddech między nogami, co przyjęła z pełnym oczekiwania westchnieniem. Wsunęła palce w jego włosy, zachęcając go do tego, co właśnie zamierzał zrobić. Każde muśnięcie języka kończyło się szarpnięciem za jego włosy.

Lena uwielbiała to, jak najpierw powoli i dokładnie ją wylizywał, jakby był naprawdę głodny i spragniony. Potem, nie odrywając się od zadania, popatrzył jej głęboko w oczy, jakby próbował ją zahipnotyzować. W całym ciele czuła pulsujące mrowienie i gorąco, ale nie pozwoliła sobie na przymknięcie powiek. Podniosła się na łokciu, żeby lepiej widzieć. Kuba na chwilę przerwał i oblizując usta, zapytał:

– Lubisz patrzeć?

O Boże! – to jedyne, co jej przyszło do głowy, gdy poczuła kolejną falę podniecenia. Nawet nie wiedziała, że słowa mogą tak na nią działać. Nie odpowiedziała na pytanie, bo nie mogła wydusić z siebie głosu. Jedyne przytaknęła skinieniem głowy, czując, że się czerwieni.

Kuba powrócił do swojego zadania i kilkanaście cudownych sekund później opadła ciężko na łóżko, głośno dysząc. Kuba ułożył się obok niej i pocałował ją z premedytacją, zanim jej smak ostygł na jego ustach.

Całowali się długo i namiętnie, aż obojgu zabrakło tchu. Lena chciała mu się odwdzięczyć, ale on tylko się uśmiechnął i kazał jej się jeszcze położyć, bo okazało się, że była dopiero szósta rano. Szybko zmógł ją poranny sen, który został przerwany dopiero dzwonkiem jej telefonu.

Nieprzytomnie wygramoliła się z pościeli, znalazła telefon i odebrała zachrypniętym „halo”.

– Lena? – Po drugiej stronie usłyszała swojego ojca.

– Tak – odpowiedziała nieprzytomnie.

Po co do niej dzwonił, zresztą skoro wybrał jej numer, to skąd to zdziwienie? I wtedy sobie przypomniała. Była z nim umówiona na zakupy. W pośpiechu zerknęła na zegarek w telefonie, odrywając się na chwilę od słuchawki.

Była za dziesięć jedenasta. Cholera.

– Zasnęłam, przepraszam. – Ku swojemu zaskoczeniu naprawdę czuła wyrzuty sumienia.

Jeszcze dwa miesiące temu zatarłaby ręce z satysfakcji, że sprawiła mu przykrość. Długi czas karmiła się tym uczuciem, ale teraz nie czuła radości z tego, że go rani. Wręcz przeciwnie – było jej z tym źle.

– Okej. Trudno, chyba że wyrobisz się na dwunastą? – zapytał z nadzieją.

– Postaram się – odpowiedziała, już szukając wzrokiem swoich rzeczy, porzucanych po pokoju.

Zanim się rozłączył, rzucił rozbawiony:

– Pozdrów Kubę.

Cudownie, cała rodzina już wie, że kotłujemy się z Kubą w pościeli, pomyślała ze zgrozą.

Gdy skończyła rozmowę, zauważyła, że Kuba już wstał i też zaczął się ubierać. To było dziwne uczucie – dzielić z kimś takie intymne codzienne czynności. Uczucie jednocześnie przyjemne i przerażające.

Lena wzięła szybki prysznic, a w tym samym czasie Kuba zrobił jej kawę i kanapki. Zjadła je z apetytem, ponieważ była głodna jak wilk. Widziała, że Kuba ma na końcu języka jakąś uwagę odnośnie do jej apetytu, ale mądrze zachował to dla siebie. Cały ranek Kuba był dziwnie milczący, co trochę ją niepokoiło. Nie była pewna, czy ma to związek z ich rozmową, czy może chodziło o coś zupełnie innego.

– Musimy pogadać – zakomunikował, gdy skończyli śniadanie.

– O czym? – zapytała ostrożnie, czując dziwny skurcz w żołądku.

– O tym, co się wydarzyło w nocy. – Chwycił ją za rękę. – Jak się czujesz? – zapytał.

To było takie proste pytanie, ale dla niej miało ogromne znaczenie. Przełknęła ślinę i uśmiechnęła się z trudem.

– Dobrze – odpowiedziała. – Dziękuję, że pytasz. To wiele dla mnie znaczy.

– Ty znaczysz dla mnie wiele, więc to normalne. Tak robią przyjaciele – dodał i odgarnął włosy z jej twarzy, a następnie daj jej całusa w policzek.

Lena na dźwięk słowa „przyjaciel” skrzywiła się w myślach. Nie wiedziała dlaczego. Przecież to właściwe słowo, żeby nazwać uczucie, które ich łączyło. Dostrzegала też ten dziwny kontrast w ich relacjach. Gdy byli w łóżku, mogła go wszędzie dotykać i całować, on zresztą nie był jej w tym dłużny, ale gdy kończyli, wszystko się zmieniało jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki. Już nie mogli się dotykać i całować. Mogli jedynie trzymać się za ręce i dawać sobie niewinne buziaki w policzek. Jak gdyby ktoś postawił między nimi niewidzialny mur.

– Jeśli będziesz czuła potrzebę zwierzenia się z czegoś, to ja tutaj jestem. Pamiętaj o tym – dodał, raz jeszcze obrzucił ją badawczym spojrzeniem, a następnie zniknął w łazience.

ROZDZIAŁ 33

Kuba siedział przy stole i obracał w dłoniach niewielki kartonik. Otwierał go i zamykał. Treść znał już na pamięć. Miłosne wyznanie, wygrawerowane złotymi literami mógłby wyrecytować bez zająknięcia.

Zaproszenie otrzymał jeszcze przed wypadkiem. Szczerze mówiąc, bardzo chciałby uniknąć wesela, bo wprost nienawidził takich imprez. Wiedział jednak, że będzie musiał się tam zjawić, choćby tylko na chwilę. Łukasz przez wiele lat był jego najlepszym przyjacielem. Nawet jeśli to nie było już aktualne, tamten czas Kuba bardzo dobrze pamiętał i równie dobrze go wspominał.

Nie sama jednak impreza zaprzętała mu teraz myśli, a jedno zdanie, które przeczytał w zaproszeniu: *Zapraszamy z osobą towarzyszącą.*

Kuba zastanawiał się usilnie, co powinien w takiej sytuacji zrobić. Iść sam czy kogoś zaprosić? Jeśli miałby pójść z kimś, to czy powinien zaprosić jedyną dziewczynę, z którą rzeczywiście chciał się tam wybrać? A może powinien pójść z kimś zupełnie innym? Jak zareagowałaby na to Lena? I jeszcze jedno pytanie: Jak zareagowałaby Lena, gdyby to właśnie jej zaproponował wspólne wyjście na ślub brata.

Nie potrafił przewidzieć jej reakcji. Druga sprawa – czy takim postępowaniem nie zepsułyby tego, co już udało mu się z nią zbudować? Lena mogłaby pomyśleć, że wywiera na niej presję albo że coś na niej wymusza.

Przeczesał dłońmi włosy, a potem oparł na nich ciężką głowę. Za dwa tygodnie wracał do pracy i nie mógł się tego doczekać. Musiał zająć sobie

czymś czas, bo obawiał się, że od tych emocji, frustracji i cienkiego lodu, po którym stapał, niedługo oszaleje.

Wiedział już, co spowodowało, że Lena była taka zamknięta w sobie i nieufna. Poczł ulgę, że nie potwierdziły się jego podejrzenia o jej ojcu. Kuba nie zniósłby myśli, że ktoś mógłby ją tak skrzywdzić. Owszem, jej ojciec był w to bezpośrednio zamieszany, ale nie w taki sposób, jakiego chłopak obawiał się najbardziej. Kuba przeklinał w myślach tego człowieka, przez którego Lena zmieniła się w nieufną i gardzącą mężczyznami „królową śniegu”. Przeklinał jego głupotę i bezmyślność, chociaż w głębi serca wiedział, że sam nie był lepszy.

Po usłyszeniu tej historii powziął kolejną decyzję. Postanowił udowodnić Lenie, że się myli, stawiając znak równości pomiędzy wszystkimi mężczyznami. Że skreślając każdego faceta, przekreśla też szansę na swoje szczęście. Jej ojciec to nie reprezentant gatunku.

Wesele miało się odbyć za półtora tygodnia i Kuba musiał podjąć jakąś decyzję. Musiał wybadać Lenę i jej plany na tę imprezę.

Umówili się dziś na piwo. Tak po przyjacielsku i bez zobowiązań. Pomimo tego, że wszystko w nim wrywało się do niej, próbował z całych sił przenieść ich relacje poza łóżko. Może był idiotą i frajerem, nie korzystając z każdej możliwej okazji, ale nie chciał być dla niej tylko kawałkiem mięsa. Chciał, żeby go potrzebowała nie tylko w tej sferze.

Boże, gdyby jakiś facet mnie teraz usłyszał, zaśmiał się w głos. Pragnął jej jak wariat, ale musiał być twardy. No i jest. Znowu zaśmiał się w głos.

Jakie to wszystko było pogmatwane. Pokręcił głową, wstał z krzesła i rzucił się na kanapę, czując straszne zmęczenie. Nie fizyczne, tylko psychiczne, ale przede wszystkim emocjonalne. Strasznie wykańczała go gra, której się podjął. Wiedział jednak, że nie może teraz przestać, bo wszystko, co do tej pory osiągnął, legnie w gruzach. Pomimo tego, że czuł wyrzuty sumienia, ponieważ nie był w stosunku do niej całkowicie szczery, musiał zaryzykować. Czuł się rozgrzeszony, bo nie robił tego dla siebie. Owszem, w końcowym rozrachunku chodziło także o niego, ale robił to przede wszystkim dla niej. Kuba wiedział, że dziewczyna się bała. Bała się zaangażowania, uczuć i tego, jak bardzo stawała się od nich zależna. Bała się

porzucenia i zdrady. Kuba chciał jej udowodnić, że może mu zaufać. Że wcześniejsze błędy i głupoty, jakich z jego strony doświadczyła, to już tylko przeszłość i nic takiego się nie powtórzy.

Po pięciu minutach zwał się z łóżka i zaczął zbierać do wyjścia. Gdy wybiła siódma wieczorem, wyszedł z mieszkania. Całą drogę rozmyślał nad tym, czy zaprosić Lenę na wesele. Jeśli dziewczyna zgodziłaby się z nim pójść, Kuba nie posiadałby się ze szczęścia. To byłaby ich pierwsza wspólna impreza. Na samą myśl poczuł podekscytowanie. Byłby dumny, mając ją u swego boku, ale nie dlatego, że była piękna, tylko dlatego, że była wyjątkowa pod każdym innym względem. I jeszcze dlatego, że bardzo ją kochał.

Spotkali się w barze niedaleko jego dzielnicy. W pomieszczeniu panował półmrok, a z głośników płynęła jakaś wolna rockowa ballada. Na początku tygodnia nie było tam za wiele osób, dlatego bez trudu ją wypatrzył. Zajął stolik w samym rogu sali. Miała na sobie obcisły czarny golf i jasne dzinsy. Włosy splotła w warkocz, który ciężko spoczywał na jej ramieniu. Sączyła powoli piwo z butelki, rozglądając się nieśmiało dookoła. Kuba zatrzymał się w miejscu, żeby nasycić się tym widokiem. Była taka piękna. W całym swoim życiu nie spotkał piękniejszej dziewczyny. Może uważał tak, bo był w niej zakochany, a może taka właśnie była. Nie potrafił tego rozsądzić.

Lena, spostrzegłszy go, uśmiechnęła się szczerze, a jemu serce załomotało w piersi. Przywitał się z nią takim samym uśmiechem, a następnie zajął miejsce po przeciwnej stronie stolika.

– Jak poszły zakupy z ojcem? – zagadnął.

Lena wzruszyła ramionami i wzięła łyk piwa.

– Myślę, że całkiem dobrze – powiedziała, a Kuba odczuł ulgę, bo najwyraźniej nie wydarzyło się nic niepokojącego w ich stosunkach.

Kuba chciał, aby się dogadali. Bez tego Lena nigdy nie czuje się pewnie w relacjach z mężczyznami.

– Cieszę się – przyznał.

W tym samym czasie podeszła do nich kelnerka i przyjęła jego zamówienie.

– Co porabiałeś cały dzień? – zapytała Lena.

Spojrzała mu głęboko w oczy, czekając na sprawozdanie.

Zanim otworzył usta, poczuł na swojej dłoni dotyk jej ciepłej ręki. Na moment zamarł, chłonąc to wrażenie. Ten niewinny gest z jej strony był dla niego czymś tak niesamowitym, że na chwilę zapomniał języka w gębie.

Lena mylnie odebrała jego reakcję i pospiesznie cofnęła dłoń. W jej oczach pojawił się rozdzierający serce zawód. Kuba ocknął się i zdążył chwycić jej rękę, nim schowała ją pod stół.

– Zrobiłem zakupy, byłem w szpitalu, żeby ustalić termin rehabilitacji, oglądałem telewizję, nudziłem się – odpowiedział, jakby ta sytuacja przed chwilą nie miała miejsca.

– Rehabilitacji? – zapytała, marszcząc nos. – Boli cię coś jeszcze?

– Może nie tyle boli, ale noga nie jest do końca sprawna. Nie mogę biegać ani jej przeciążać. Muszę nad nią popracować.

Chyba nie zdawała sobie z tego sprawy, ale uścisnęła mocniej jego dłoń, a następnie pogładziła jej wnętrze swoim kciukiem. Nie odrywała od niego wzroku. Kuba nie był pewien, czy to dobry znak, bo z Leną nigdy i nic nie było jasne i oczywiste. Pod ostrzałem jej zielonych oczu jego serce było już nieźle posiniaczone od obijania się o żebra.

– Lena, tak się zastanawiałem... – zaczął, nie do końca wiedząc, jak to rozegrać. – Za niecałe dwa tygodnie jest wesele Łukasza i Magdy – dodał, jakby ona o tym nie wiedziała.

– No wiem. – Uśmiechnęła się pod nosem i wzięła kolejny łyk piwa.

Kuba też się napił, żeby dodać sobie odwagi. Ich relacja była tak pogmatwana, że trudno było ją ogarnąć słowami. Znali się od lat, uprawiają razem seks, spędzili razem dwie noce, potrafią razem żartować, zwierzają się sobie, a mimo to wciąż czują się w swojej obecności niepewnie. To było tak absurdalne, że aż zabawne.

Pokręcił głową nad tą sytuacją.

– Idziesz z kimś? – zapytał wprost, żeby mieć to już z głowy

Lena uśmiechnęła się, zapewne wiedząc już, do czego zmierzał. Ten uśmiech napełnił go nadzieją, ale ta miała za moment prysnąć jak mydlana bańka. Nagle ten piękny uśmiech zniknął z jej twarzy, a zastąpił go szok.

Zakryła ręką usta, jakby powiedziała coś, czego nie powinna była.

– Kurwa mać – zaklęła cicho.

Dziewczyna prawie nigdy nie przeklinała, ale Kuba musiał przyznać, że nawet soczyste przekleństwo w jej ustach brzmiało bardzo seksownie.

– Co się stało? – zapytał, zdezorientowany.

– Zapomniałam. Na śmierć zapomniałam – zawyła, jakby coś ją zabolalo.

– Okej. Powiedz, o co chodzi, bo zaczynam się bać – zażartował, ale rzeczywiście poczuł lekki niepokój.

Lena wzięła głęboki wdech i w końcu zdecydowała się wyjaśnić:

– Zapomniałam, że przed samym przyjazdem do domu zaprosiłam na to wesele kolegę ze studiów – zakomunikowała, ale po chwili dodała pospiesznie: – Nie chciałam iść sama jak ostatnia sierota. Gdybym wiedziała, że... – Zakryła dłońmi twarz. – On wziął na tę okazję urlop w pracy i nie mogę tego teraz odkręcić. – Podparła policzki dłońmi i patrzyła na niego z żalem.

Kurwajegowdupęmac – to była jego pierwsza myśl po usłyszeniu tych rewelacji. Oczywiście, w swojej wiekuistej tępotcie nawet nie pomyślał o takim obrocie sprawy. Teraz wizja tego wesela przedstawiała mu się jako najgorszy horror. Rola, którą odgrywał przed Leną, nie pozwalała mu jednak na jawne okazywanie zazdrości czy nienawiści do nieznanego mu koleśka, dlatego wygiął swoje usta w coś, co przypominało uśmiech, a następnie wziął duży łyk piwa.

– A ty? – zapytała nieśmiało. – Idziesz z kimś? – W jej oczach pojawiła się niepewność.

Z jednej strony chciał ją zapewnić, że z nikim nie pójdzie, bo tylko z nią chciałby spędzić ten czas, ale z drugiej strony to byłaby pułapka. Znowu dałby się zapędzić w kąt, w którym byłby na straconej pozycji. Nie. Kochał ją i chciał jej szczęścia, ale nie kosztem siebie. Musi doprowadzić Lenę do takiego punktu w ich relacji, w którym ona sama będzie w stanie zrezygnować ze wszystkich i wszystkiego, żeby być z nim i dla niego.

Przytaknął skinieniem głowy, nie odzywając się jednak.

– Z kim, jeśli mogę wiedzieć? – zapytała podejrzliwie.

– Z koleżanką – odpowiedział lekko. – Tylko koleżanką – dodał już wyłącznie dla niej.

Widział, jak Lena przeżywa to, że on też będzie miał partnerkę na wesele. Nie był jednak pewien, czy to była zazdrość, czy bardziej odruch psa ogrodnika. Jeszcze nie wiedział, z kim pójdzie, ale postanowił zrobić tak, jak powiedział Lenie – zaprosić jakąś koleżankę.

Nie chciał sprawiać jej przykrości, ale ona musi zrozumieć, że swoim zachowaniem też go rani. Może, gdy sama posmakuje tego „lekarstwa”, wreszcie to do niej dotrze.

Oby wszystko poszło po jego myśli, inaczej tylko się skomplikuje.

ROZDZIAŁ 34

Lena kończyła ostatnie poprawki w swoim wyglądzie. Była prawie gotowa na ten wyjątkowy dzień. Łukasz zapewne też skończył się już szykować, więc postanowiła raz jeszcze życzyć mu powodzenia.

Zastukała do niego i kiedy usłyszała ciche „proszę”, zajrzała do środka. Zastała go siedzącego na łóżku, z rękoma ułożonymi na kolanach. Zmarszczyła brwi.

– Co się dzieje? Jakieś wątpliwości? Atak paniki? – podsunęła. – Wiesz, że to ostatnia szansa na zmianę decyzji. – Puściła do niego oko.

Łukasz uśmiechnął się pod nosem i pokręcił głową. Wstał z łóżka i zaczął się niespokojnie przechadzać po pokoju.

– Po prostu jestem zdenerwowany – odpowiedział szczerze. – Chcę, żeby wszystko było idealne. Dla niej – powiedział z rozmarzeniem. – Nie chcę się wygłupić ani palnąć gafy. Ona tak bardzo się starała, żeby to wszystko było doskonałe.

Lena uśmiechnęła się z czułością. Słowa brata bardzo ją zaskoczyły i jednocześnie napełniły dziwną nadzieją. Łukasz naprawdę był w Magdzie zakochany. Bezapelacyjnie i beznadziejnie.

– Jeśli walniesz jakąś głupotę, to zrobię szpagat, żeby odciągnąć od ciebie uwagę – powiedziała, poprawiając mu krawat, który przekrzywił się od nerwowych ruchów.

– Trzymam cię za słowo. – Łukasz uśmiechnął się szeroko, a po chwili spoważniał i dodał: – Wyglądasz pięknie.

Lena zaniemówiła, bo jeszcze nigdy nie usłyszała czegoś tak miłego z ust własnego brata.

– Dzięki. – Odsunęła się od niego, żeby sprawdzić swoje dzieło. – Ale to nie ja mam dziś dobrze wyglądać, tylko wy. – Klepnęła go po ramieniu. – Będzie dobrze.

Przyjrzała się swojemu bratu, który wyglądał, jakby zszedł wprost z okładki czasopisma o modzie. Ciemnogrnatowy garnitur ładnie kontrastował z białą prostą koszulą. Jego blond kędziory były modnie przystrzyżone, krócej po bokach, dłużej na górze. Wbrew własnym wcześniejszym nakazom, poddała się wzruszeniu. Tu przecież chodziło o jej jedyne brata i o jeden z najważniejszych dni w jego życiu. Lena była dumna i szczęśliwa, że mogła brać w tym udział. Nie zdołała na czas ukryć dwóch łez, które potoczyły się po jej policzkach.

Łukasz je zauważył i przyciągnął siostrę do siebie, a następnie przytulił ją i ucałował w czubek głowy.

– Ej, rozmazesz mi makijaż i pobrudzisz sobie garnitur. – Odsunęła się od niego zawstydzona.

Łukasz parsknął i przystanął przy lustrze.

– Co to za frajer, z którym będziesz? – zapytał, robiąc ostatnie poprawki przy włosach.

Lena westchnęła głośno. Dobrze wiedziała, co jej brat sądzi o tym, że nie wybrała się na wesele z Kubą. Kiedy o tym usłyszał, machnął z rezygnacją ręką i skwitował to jednym zdaniem: „Jesteście pojebani”.

– Dlaczego tak o nim mówisz? Nie znasz go przecież – wstawiła się za Rafałem, swoim kolegą ze studiów.

– Sorry – zreflektował się, ale nie omieszkał podzielić się z nią swoją opinią. – Nie znam kolesia, może on jest okej, ale ja widzę cię tylko z Kubą. – Wzruszył ramionami. – I co mi zrobisz? – zaśmiał się wyzywająco.

– Miałam rację. Ty naprawdę się w nim sekretnie kochasz – powiedziała z wielkim westchnieniem.

Pokój rozbrzmiał głośnym, głębokim śmiechem. Nie mogła się powstrzymać i przyłączyła się do brata. Było im to potrzebne, żeby rozładować emocje.

Zostawiła Łukasza samego i wróciła na chwilę do swojego pokoju. Na dole panował już harmider, bo zaczęli się pojawiać pierwsi goście. Lena czuła podenerwowanie nie tyle samą uroczystością, ile spotkaniem z Kubą. Bardzo za nim tęskniła, mimo że nie widzieli się zaledwie dwa dni. Prawie każdą noc spędzali razem i budzili się w swoich objęciach. Za tym Lena także tęskniła. W swoim łóżku czuła się samotna i zmarznięta. Bała się tego niezdrowego przyzwyczajenia, ale wiedziała, że tak jak wszystkiego w życiu, nauczy się na powrót być samotną. Nauczy się spać sama i żyć tak, żeby nie dać się nikomu zranić.

Zanim jednak do tego dojdzie, postanowiła nasycić się tymi uczuciami, którymi się karmi, gdy jest z Kubą.

Jednak to nie te problemy zaprzętały teraz jej głowę. Od kilku dni nie myślała o niczym innym, tylko z kim Kuba pojawi się na weselu. Kuba nie chciał o niej w ogóle rozmawiać, a każde pytanie o nią zbywał jednym słowem: koleżanka. Jakby to określenie miało wszystko wyjaśnić.

Z całych sił próbowała ignorować palące uczucie, które pojawiało się na myśl o innej kobiecie w życiu Kuby. Lena wiedziała, że nie miała najmniejszego prawa do zazdrości, ale ta wiedza wcale nie przynosiła jej ulgi. Wręcz przeciwnie, wywoływała w niej frustrację. Kuba milczał jak zaklęty, dlatego przestała go zadręczać. Sama zresztą też próbowała wyrzucić ten temat z głowy i nawet jej się to udało.

Aż do dzisiejszego dnia.

Obudziła się z tą myślą. Towarzyszyła jej ona podczas porannej toalety. Zasiadła z nią do śniadania. Również wtedy, gdy Lena rozmawiała z Rafałem przez telefon, była gdzieś w tyle jej głowy.

Rafał. Kolega, który spieszył z pomocą przy każdej możliwej okazji, stał się jej kołem ratunkowym. A przynajmniej był nim, gdy zdecydowała się go zaprosić na wesele brata. Gdyby mogła cofnąć czas, nigdy by tego nie zrobiła. Strasznie komplikowało to jej relacje z Kubą. Mówiąc dosadniej: Lena chciała celebrować ten ważny dzień, mając u boku Kubę, przy którym czuła się swobodnie i beztrosko. To z nim chciała dzielić te chwile.

Westchnęła głęboko, czując mocny ucisk w żołądku. To będzie wyjątkowo trudne – patrzeć na Kubę z jakąś obcą dziewczyną, ale musi sobie

z tym poradzić. Nie może także zignorować Rafała, który pofatygował się tu specjalnie dla niej. Chłopak był miły, zabawny i przystojny, więc dlaczego nie miałyby się z nim dobrze bawić? Postanowiła, że da mu szansę, bo zamartwianie się o to, co mogłoby być, a nie jest, nie ma najmniejszego sensu.

Zeszła na dół, gdzie spotkała się z częścią swojej rodziny i znajomych. Zapozowała do kilku zdjęć z Łukaszem i rodzicami, a następnie przywitała się z Rafałem, który pojawił się chwilę potem. Musiała przyznać sama przed sobą, że wyglądał bardzo dobrze w swoim ciemnoszarym dopasowanym garniturze. Jasnobrązowe włosy miał modnie przystrzyżone, a twarz świeżo ogoloną.

– Wow! – Jego pierwsze słowa i świdrujący wzrok wprawiły Lenę w zakłopotanie. – Wyglądasz pięknie – dodał po chwili.

– Dziękuję. Ty też wyglądasz dobrze. – Cmoknęła go na powitanie w policzek.

Oprowadziła go po domu, a następnie zapoznała z Łukaszem i rodzicami. W jednej chwili odzyskała humor. Ten dzień wcale nie musiał się skończyć totalną katastrofą.

Jej wyjątkowo radosny nastrój trwał do czasu, gdy kątem oka nie zobaczyła Kuby, a tuż obok niego kobiety. Przepięknej, ciemnowłosej kobiety, której Lena nigdy wcześniej nie widziała. W jednej milisekundzie straciła dobry humor i zapał do wspólnej zabawy.

Towarzyszka Kuby była wysoka i zgrabna. Jej długie włosy opadały delikatnymi falami na ramiona. Ich kasztanowy kolor podkreślał jasną cerę dziewczyny i jej niebieskie oczy. Była szczupła w talii, co wyraźnie podkreślało oplatające ją w tym miejscu ramię Kuby.

Lena na chwilę przestała oddychać, a ból w piersi niemal pozbawił ją tchu. Nie chciała jednak dać po sobie poznać, jak wielkie wrażenie zrobił na niej ten widok. Ogarnęła się szybko i odwróciła wzrok. Niestety, wciąż miała przed oczami Kubę w tym idealnie dopasowanym czarnym garniturze. Widziała jego szeroki uśmiech, którym obdarował piękną, ciemnowłosą dziewczynę.

– Jak myślisz? – usłyszała ostatnie dwa wyrazy z pytania, które zadał jej

Rafał.

– Słucham? – zapytała nieprzytomnie, nie mogąc się otrząsnąć z mieszaniny szoku i zazdrości, które właśnie rozpoczęły swoją wędrówkę w jej krwioobieg.

– Pytałem, czy mógłbym zostawić swój samochód przy waszym podjeździe? – powtórzył, uśmiechając się do niej pobłaźliwie.

– Jasne. Nie ma problemu – zapewniła, wciąż nie do końca pewna, o co ją zapytał i na co się właśnie zgodziła.

W tym samym momencie usłyszała za sobą głos Kuby. Chłopak witał się właśnie z Łukaszem i przedstawiał mu swoją towarzyszkę. Lena próbowała skupić się na tym, co do niej mówi Rafał, ale że nie miała podzielnej uwagi, ciężko jej to wychodziło.

– Lena! – Usłyszała za sobą głos brata.

Przymknęła oczy, zaczerpnęła duży haust powietrza i dopiero wtedy zdecydowała się odwrócić, żeby spojrzeć w twarz Kuby oraz piękności, którą ze sobą przywłókł. W chwili gdy zderzyła się z nim spojrzeniem, poczuła na swojej talii dłoń Rafała. W innych okolicznościach na pewno nie pozwoliłaby mu na ten śmiały gest, ale teraz było jej to nawet na rękę. Wzrok Kuby automatycznie przesunął się w miejsce, w którym spoczywała dłoń jej towarzysza. Lena widziała, jak szczęki Kuby zaciskają się tak mocno, że niemal usłyszała zgrzytanie zębów. Jego reakcja przyniosła jej niewysłowioną satysfakcję i zadowolenie.

– Arletto, poznaj Lenę, siostrę pana młodego – zwrócił się do dziewczyny, a ta ochoczo wyciągnęła do niej rękę.

Arletta? Co to w ogóle jest za imię? – pomyślała zdeglustowana Lena.

– Miło mi – przywitała się kulturalnie z piękną Arlettą.

Można jej było wiele zarzucić, ale na pewno nie to, że była niekulturalna i nieuprzejma.

– To Rafał – powiedziała krótko i mężczyźni wymienili się uściskami dłoni.

Kuba przełknął głośno ślinę, a z jego twarzy, jak za sprawą czarów, zniknął ten czarujący uśmiech, którym raczył Arlettę od samego progu. Lena poczuła kolejny przyływ satysfakcji. Niezręczną ciszę, która zawisła na

chwilę między nimi, przerwał Rafał:

– Zdenerwowany? – zagadnął Łukasza.

– Też byś był, jakbyś za chwilę miał podpisać cyrograf – zaśmiał się brat Leny.

– To zależy – odpowiedział Rafał i popatrzył jej głęboko w oczy. – Wiesz, są takie kobiety, dla których podpisuje się nawet cyrografy, i to z uśmiechem na twarzy. – Mówiąc to, nie odrywał oczu od Leny.

Chryste, zawyła w środku. Poczwała, jak oblewa się rumieńcem. Wiedziała, że Rafał czuje do niej miętę, ale takie słowa, i to w obecności jej brata oraz... Kuby, wprowadziły ją w stan osłupienia. Do rzeczywistości przywołało ją głośne prychnięcie z boku. To Jakub postanowił dać znać, co o tym sądzi.

– Taka prawda – przytaknął Łukasz i uśmiechnął się pod nosem.

Wyglądał tak, jakby cała sytuacja strasznie go bawiła.

Pogawędzili jeszcze chwilę, przy czym Arletta nie odzywała się słowem i Lena zaczęła podejrzewać, że dziewczyna jest po prostu głupią gęsią, która nie ma nic mądrego do powiedzenia, a Kuba przyciągnął ją tu tylko po to, żeby mieć na ramieniu „coś” wyglądającego. Z każdą okraszoną jej milczeniem minutą Lena utwierdzała się w tym przekonaniu i od razu poczuła się lepiej.

Gdy nadszedł czas, żeby wyruszyć z domu i udać się po Magdę do jej rodzinnego domu, jak zwykle przy takich uroczystościach powstało zamieszanie. W pierwszej wersji Lena i Rafał mieli pojechać jednym autem z Łukaszem i jego drużbą, ale że ten przyjechał z dziewczyną, a ona nie знаła tu nikogo, postanowili zabrać ją ze sobą. Gdy potem dołączy do nich Magda i jej drużka, dla niej i Rafała zabraknie miejsca.

– Mam pomysł – powiedział jej brat, który już szykował się do zajęcia miejsca w eleganckim audi A8 i zanim Lena zdołała zareagować, przywołał swojego kumpla i zaaranżował im transport.

– Spoko, wsiadajcie, zmieścimy się wszyscy. – Kumpel uśmiechnął się do nich i nakazał im iść za sobą.

– Wiesz, mogę zabrać samochód. Przecież nie muszę pić – szepnął jej na ucho Rafał.

– Przestań. To wesele, trzeba się napić – odpowiedziała ze śmiechem,

ale ten uśmiech zastygł na jej ustach, gdy spostrzegła, w jakim towarzystwie będą musieli spędzić prawie godziną podróż.

Przez całą drogę czuła jego ciepło przy sobie. Lena siedziała na jednym końcu tylnego siedzenia, a Arletta na drugim. Zaszczytne środkowe miejsce przypadło Kubie. Rafał usiadł z przodu poza zasięgiem jej wzroku.

Milcząca Arletta przestała być już taka milcząca i chcąc nie chcąc, Lena musiała poznać historię jej znajomości z Kubą. Wysłuchawszy tej pełnej uroku opowiadki, dostała mdłości. Otóż Kuba i Arletta znają się od przedszkola. Od momentu, w którym to Kuba zrzucił ją z huśtawki. No tak, to wyjaśniałoby jej zaniki mowy, pomyślała złośliwie Lena. Była bardzo ciekawa, dlaczego z ust Kubie nigdy nie padło jej imię... na pewno by je zapamiętała.

Na szczęście Rafał odwdzieczył się im historią ich znajomości. Lena z satysfakcją zauważyła, że przy każdym jego słowie Kuba robi się coraz bardziej spięty.

W pewnym momencie Jakub poruszył się, przesuwając się w jej stronę. Stykali się udami i ramionami. Po chwili poczuła jego dłoń na swojej ręce. Przeszył ją dreszcz, ale nie dała mu się ponieść. To nie była odpowiednia chwila, a już na pewno odpowiednie miejsce. Nie odsunęła się jednak od niego, bo potrzebowała tego dotyku jak powietrza.

*

Gdy po ceremonii w kościele dotarli wreszcie na salę weselną, Lena odetchnęła z ulgą. Myliła się, myśląc, że jakoś to będzie, że jakoś poradzi sobie z tym, że Kuba był tu z przepiękną dziewczyną, do której uśmiechał się tak, jakby była najważniejsza. Bardzo się myliła. A gdy zobaczyła, jak w pewnym momencie Jakub chwyta Arlettę za rękę, poczuła mdłości, które niemal wywróciły jej żołądek do góry nogami.

Była na siebie zła, że nie potrafiła się od tego odciąć i skupić na swoim bracie i tym wyjątkowym dniu, który już nigdy się nie powtórzy. Musiała się wziąć w garść i stać się siostrą godną swojego brata. Taką, która skupia całą uwagę na nim i na jego narzeczonej, a nie na własnych rozterkach

uczuciowych. Postanowiła również poświęcić więcej uwagi Rafałowi, którego obecność ledwie dostrzegała.

Weszli tłumnie na salę, gdzie ustawiała się kolejka do składania życzeń. Lena zrobiła to ze łzami w oczach. Łukasz wziął ją w ramiona i podniósł do góry, a potem szepnął jej do ucha, że ją kocha. Dziewczyna nigdy nie usłyszała takich słów z ust brata. Mimo że miała tego świadomość, to wyznanie wydusiło z niej kolejne łzy, które otarła szybko z policzków.

Przytuliły się z Magdą i Lena życzyła jej morza cierpliwości w kontaktach z Łukaszem. Kazała jej też do siebie dzwonić, gdyby głupstwa męża zaczęły wymykać się spod kontroli. Raz jeszcze z zachwytem przyjrzała się jej pięknej długiej sukni o syrenim kroju. Dziewczyna wyglądała w niej jak najprawdziwsza księżniczka. Jej długie ciemne włosy zostały delikatnie podkreślone i upięte z boku, gdzie swobodnie opadały na jedno ramię. Suknia, u góry wykończona koronką, nadawała jej lekkości i uroku.

Lena nigdy w życiu nie widziała piękniejszej pary młodej i wcale nie myślała tak dlatego, że miała do czynienia ze swoim bratem i bratową. Tak po prostu przedstawiała się prawda.

Po oficjalnych życzeniach odsunęła się w kąt, żeby usunąć z twarzy ślady wzruszenia. Razem z Rafałem zaszyli się we wnęce przy wejściu. Rafał niespodziewanie objął ją ramieniem i przytulił do siebie, chcąc zapewne pocieszyć, ale Lenie się to nie spodobało. Jednak nim zdążyła się od niego odsunąć, zobaczyła wchodzących do środka Kubę i Arlette. Kuba znowu trzymał tamtą za rękę, co wywołało w sercu Leny kolejną falę bólu.

Kuba na ich widok zatrzymał się zaskoczony. Posłał jej niedowierzające spojrzenie, a potem ruszył w stronę wejścia, wlokąc za rękę „swoją” partnerkę.

ROZDZIAŁ 35

Kościół, tłum, ceremonia, jej zielona sukienka. Młodzi, życzenia, rosół, jej zielona sukienka. Pierwszy toast, głośny śmiech, jej zielona sukienka. Kuba nie potrafił skupić na niczym uwagi. Nieważne, co robił i co się działo dookoła, kątem oka zawsze szukał pięknej zielonej sukienki.

Kiedy zobaczył Lenę w tym weselnym wydaniu, omal nie dostał zawału. Piękna długa suknia opinała jej piersi i talię, a potem opadała w dół zwiewnymi kaskadami. Nie zakrywała gładkich smukłych ramion, które były takie miękkie w dotyku. Odkrywała wystające kości obojczyka, po których Kuba uwielbiał wodzić ustami. Piękne, długie włosy splecione zostały w misterny warkocz wokół głowy. Zapach tych włosów Kuba mógłby rozpoznać wśród miliona innych zapachów. Tak bardzo wgryzła mu się w serce, że nie widział i nie słyszał innych kobiet. Mógłby znaleźć się na wyspie z tysiącem pięknych dziewczyn, a i tak tęskniłby tylko za nią.

Tak bardzo był przez nią omotany.

Kiedy tylko przekroczył próg domu, od razu pożałował swojej decyzji. Nie chciał tu być i nie chciał patrzeć na Lenę z kimś innym. To było nie do zniesienia. Trzymał się w całości do chwili, w której zobaczył ich razem w jakimś ciemnym kącie na korytarzu domu weselnego. Nie miał pewności, co tam robili, ale widok Leny w czyichś objęciach był jak kopniak w brzuch i twarz jednocześnie.

– Podać ci coś? – Usłyszał głos Arletty tuż przy uchu.

– Co takiego? – odrzekł nieprzytomnie.

Dziewczyna nachyliła się nad nim, pokazując wszystkie swoje wdzięki, jakby Kuba do tej pory nie zdążył ich zauważyć. Przy każdej okazji wpychała mu cycki pod oczy. Owszem, zerknął raz czy dwa, bo w końcu był facetem, ale na Boga! Znajdowali się przecież na weselu, a to nie to samo co randka.

Żałował tej decyzji. Arlette znalazł jeszcze z czasów dzieciństwa, gdy mieszkał u matki. Była ich sąsiadką i Kuba widywał ją od czasu do czasu, ale nie byli ze sobą w wyjątkowo zażyłych stosunkach.

Kuba wybrał ją z dwóch powodów. Po pierwsze była ładna, co miało stanowić dodatkowy bodziec wywołujący zazdrość Leny, a po drugie uważał, że to bezpieczne. Nie sądził, że dziewczyna, zamknawszy za sobą drzwi mieszkania, zmieni się w krwiożerczego wampa. Kiedy tylko nadarzała się okazja, chwyciła go za rękę, od czego aż cały się wzdrygał, ponieważ wiedział, że patrzy na nich Lena. Flirtowała z nim na każdym kroku, aż Kuba kilka razy musiał ratować się udawaniem, że jej nie dosłyszał.

To była istna kara boska, na którą w pełni zasłużył. Było już jednak za późno na odwrót, dlatego postanowił, że utemperuje Arlette, żeby Lena nie wzięła ich zażyłości za coś więcej niż koleżeńskie wyglupy. Tylko tego mu brakowało do szczęścia.

– Pytam, czy podać ci coś do jedzenia albo do picia? – zapytała Arletta, wciąż się nad nim bezwstydnie nachylając.

– Nie, dzięki. – Odsunął się, bo kątem oka znowu zobaczył zieloną sukienkę przemykającą gdzieś w tłumie.

Kuba otrzymał miejsce niedaleko Łukasza i Magdy, a jego utrapienie siedziało niemalże naprzeciw. Cieszyło go to, ale też i stresowało. Właśnie ogłoszono pierwszy taniec młodych. Wszyscy ustawili się wokoło, aby móc z bliska przyjrzeć się temu spektaklowi. Z głośników popłynęła piosenka, której Kuba nie znał, ale rozpoznał wokalistkę. Célin Dion śpiewała *Always Be Your Girl*. Bezwiednie powiódł wzrokiem po ludziach, żeby znaleźć „swoją” dziewczynę.

Gdy jego wzrok spoczął na właścicielce zielonej sukienki, stwierdził, że ona także mu się przypatruje. Wyciągnął telefon i napisał:

Zgadnij, kto już na zawsze
będzie MOJĄ dziewczyną.

Po czym wysłał to pospiesznie, nim ucichnie muzyka i czar pryśnie. Podniósł do góry telefon, żeby dać jej znać o swojej wiadomości. Lena wywróciła oczami, ale sięgnęła dyskretnie do swojej małej torebki i wyciągnęła telefon. Kuba obserwował ją uważnie, gdy czytała SMS-a. Uśmiechnęła się, ale nie popatrzyła na niego, tylko wodziła wzrokiem za parą sunącą po parkiecie. Kuba nigdy nie podejrzewał swojego kumpla o taki wdzięk w tańcu. Zamierzał go tym potem torturować, ale w głębi duszy szczerze mu zazdrościł tej umiejętności.

Gdy pierwszy taniec dobiegł końca, wszyscy rozeszli się na swoje miejsca. Kuba nie odrywał oczu od Leny, która poświęciła mu tylko przelotne spojrzenie, a następnie zajęła krzesło przy stole.

Zanim usiadł, sprawdził telefon i stwierdził, że ma odpowiedź od Leny:

Arletta?

Parsknął pod nosem. Moja mała zazdrośnica, pomyślał.

Pudło.

Odpisał pospiesznie i zajął miejsce tuż obok Arletty, która zobaczywszy go z telefonem w dłoni i szerokim uśmiechem na twarzy, zmrużyła podejrzliwie oczy.

– Co tam za wiadomość dostałeś, że się tak cieszysz? – zapytała, a w jej głosie usłyszał zazdrość, czym bardzo go wkurzyła.

Przecież to nie była randka i chociaż nie powinien jej ignorować ani lekceważyć, to na pewno nie musiał się jej z niczego tłumaczyć.

– Nic takiego – mruknął i zabrał się za jedzenie, żeby zapchać czymś usta i nie odpowiedzieć jej czymś mniej neutralnym.

Oczywiście podczas każdej najmniejszej czynności czuł na sobie wzrok Leny albo też sam ją własnym spojrzeniem przewiercał. Wyglądała tak pięknie w tej swojej zielonej sukience, że to było aż trudne do ogarnięcia. Trudna do zniesienia okazała się też obecność towarzyszącego jej koleś, który strasznie działał Kubie na nerwy. A gdy w ich domu niemal wyznał miłość „jego” Lenie, prawie stracił nad sobą panowanie. Chciał go pchnąć do tyłu i zapewnić, że jeśli jeszcze raz zwróci się do Leny w taki sposób, to go zatłucze. Czy takie zachowanie było normalne? Niekoniecznie. Czy mu to przeszkadzało? Niezbyt.

– Zatańczymy? – zapytała Arletta, gdy zespół rozpoczął jakiś wolny kawałek.

Kuba nie miał wyjścia. Podniósł się ciężko z krzesła i ruszył z nią na parkiet. Ku jego irytacji na środku sali pojawiła się także Lena i ten frajer, którego ze sobą przytaszczyła. W tle płynęła wolna muzyka, co wcale nie było mu na rękę, bo raz – Arletta przyklei się do niego jak rzep do psiego ogona, a dwa – Lena i ten koleś także będą tańczyć bardzo blisko siebie.

Na parkiecie zaczynało się pojawiać coraz więcej osób. Na dworze panował już mrok, a sala w tej części została oświetlona jedynie niewielkimi oczkami z podwieszanego sufitu. Kuba oddałby teraz wszystko, żeby zamiast Arletty mieć w ramionach dziewczynę w zielonej sukience.

Niespodziewanie ktoś do nich podszedł i poklepał jego partnerkę w ramię. Dopiero po chwili Kuba zorientował się, że to była Magda, która szeptała jej coś do ucha. Arletta pokiwała głową, a potem powiedziała, że zaraz wraca. Kuba został sam na parkiecie, a gdy chciał wrócić na swoje miejsce, zauważył, że Łukasz stanął przy Lenie i Rafale i o czymś z nimi rozmawiał. Tamten skinął głową i poszedł za Łukaszem. Kuba od razu pojął, co się właśnie wydarzyło. Uśmiechnął się szeroko i ruszył w stronę dziewczyny w zielonej sukience. Lena uchwyciła jego spojrzenie. Splotła ręce z przodu i uśmiechnęła się, zastygając w miejscu.

Czekała na niego.

Nie pytał ją o zgodę o taniec, ponieważ nie musiał. Lena była jego dziewczyną. Nawet jeśli jeszcze to do niej w pełni nie dotarło. Od pierwszej chwili, gdy ją tylko zobaczył, należała do niego. I nic nie mogła na to

poradzić.

– Zrobili to specjalnie? – zapytała, wsuwając dłoń w jego rękę.

Objął ją ciasno w pasie i bardzo powoli zaczęli kołysać się do melodii, płynącej z głośników. Może to było głupie i beznadziejnie romantyczne, ale gdy byli razem, to wszystko do siebie idealnie pasowało. Nawet jej ciało przylegało do niego, tworząc z nim całość. Gdy byli razem, stawali się jednym.

– Coś ty. To tylko przypadek – odpowiedział, dotykając ustami jej szyi, a potem nagich ramion.

Lena zaśmiała się i przyłgnęła do niego ciaśniej, jakby bała się, że ktoś ich zaraz rozdzieli. Jakub jeszcze nigdy nie tęsknił tak bardzo za dotykiem czyjejś skóry. Za czymś zapachem i ciepłem. To było wręcz nie do zniesienia.

– Lena, po co zaprosiłaś tę niemotę? – zapytał, czując ogromną frustrację z powodu sytuacji, w której się znaleźli. – Po jaką cholere?

– Z tego samego powodu, dla którego ty zaprosiłeś Arlettę. – Imię dziewczyny wymówiła z pogardą, co bardzo go rozbawiło. – Po prostu nie chciałam iść sama – dodała smutno.

– Kochanie... – Po raz pierwszy wyrwał mu się ten pieszczotliwy zwrot i na chwilę się zawahał, bojąc się jej reakcji, ale postanowił kontynuować: – Ja tu byłem i powinnaś poczekać na mnie.

Lena zadarła do góry głowę, spojrzała mu w oczy i uśmiechnęła się, eksponując te swoje przepiękne dołki w policzkach. Gdyby tylko wiedziała, jak bardzo Kuba je uwielbia. Gdyby tylko wiedziała, jak bardzo uwielbia ją całą.

– A co by się stało z biedną Arlettą i jej... cyckami? – zapytała, drażniąc się z nim.

– Przestań, zazdrośnico. – Cmoknął ją dyskretnie w ramię. – Dobrze wiesz, że to tylko... koleżanka. Nic dla mnie nie znaczy. – Nachylił i szepnął jej do ucha: – Ty jesteś moją dziewczyną. Zawsze byłaś i zawsze będziesz.

W tym samym momencie skończył się utwór. Odsunęli się od siebie i Kuba chciał, aby te słowa zawisły w powietrzu, dając jej czas na oswojenie się z nimi. Odprowadził ją na miejsce, ucałował w dłoń, a następnie wrócił

do swojego stolika, gdzie czekała już na niego naburmuszona... Arletta.

ROZDZIAŁ 36

Następne kilka godzin Lena spędziła, gawędząc ze znajomymi i rodziną. Wspominała z ciocią Elą ostatnie wakacje nad morzem, a z kuzynką Kasią przerzuciły się opowieściami ze swojego życia, ponieważ nie widziały się prawie rok. Pożartowała z dziewczynami, które poznała na wieczorne panieńskim, i zapoznała kilka nowych osób. Wszyscy wiedzieli, że każde wesele to jeden wielki wieczorek zapoznawczy.

Czas biegł jak szalony, a ona odczuwała coraz większe zmęczenie. Oczywiście miała obok Rafała, który nie odstępował jej na krok. Odsuwał jej krzesło... za każdym cholernym razem. Otwierał drzwi, podawał półmiski z jedzeniem i nie pozwalał, aby jej kieliszek chociaż przez chwilę stał pusty. Był przykładowym towarzyszem, a mimo wszystko niezmiernie ją irytował. Tylko w ubikacji Lena mogła czuć się naprawdę swobodnie. Wpatrywała się w jedno z olbrzymich lusterek w srebrnej ramie i poczuła olbrzymie znużenie, które odcisnęło się też na jej twarzy. Nie miało ono nic wspólnego z późną porą czy żwawymi tańcami. Była znużona Rafałem. Pożałowała swojej decyzji o zaproszeniu go na imprezę. Chyba wolałaby być sama niż mieć tę... kulę u nogi.

Jej humor nie był jednak w najgorszej formie. Po tańcu z Kubą czuła się naprawdę szczęśliwa. Gdy tylko wziął ją w ramiona, nic innego nie miało znaczenia. Już nawet cycata Arletta nie drażniła jej tak bardzo jak wcześniej, bo Lena miała pewność, że była tu tylko figurantką.

– O! Tu jesteś – Usłyszała za plecami i ten dźwięk wyrwał ją

z zamyślenia.

Zobaczyła w lustrze dziewczynę, która przed chwilą przemknęła przez jej myśli.

– Tak? Ktoś mnie szukał? – zapytała zdziwiona.

– Owszem, ja – powiedziała tamta hardo, co Lenę bardzo zdziwiło, bo jak do tej pory była jedną wielką słodyczą.

Niemal się do mnie nie odzywała przez całe wesele, a teraz nagle łaknie mojego towarzystwa? – zadrwiła w myślach.

– Ach tak? No więc słucham. – Odwróciła się do niej i założyła ręce na piersi.

– Posłuchaj mnie, dziewczynko. – Ostatni wyraz Arletta wymówiła z pogardą. – Odwal się od Kuby, bo i tak nie masz żadnych szans – dodała, mrużąc oczy. – Widzę, jak się na niego gapisz i rzucasz się na niego przy każdej możliwej okazji, a on ma cię w dupie – parsknęła na końcu, na co Lena odsunęła się, żeby nie zostać opluta jadem. Kto wie, czy nie był trujący.

– Hm. Dzięki za informację – Lena uśmiechnęła się do niej lekceważąco, bo wdawanie się w pyskówki o faceta z inną kobietą było poniżej jej godności.

– Myślisz, że jesteś taka cwana? – Arletta już się nie kontrolowała, nie zostało nic ze ślicznoty i słodziaka. – Ale wiedz, że to ja wrócę dziś z nim do domu, a nie ty! – Ostatni wyraz niemal wykrzyczała.

– Doprawdy? – powiedziała Lena pod nosem i odwróciła się do niej plecami, udając, że poprawia coś przed lustrem. – Ciekawe rzeczy opowiadasz, ale wiedz, że przez ostatni tydzień to właśnie ja spędzałam u niego każdą noc. – Uśmiechnęła się jednym kącikiem ust. – Nawet gdzieś tam w jego mieszkaniu zostały moje majtki – dodała i zauważyła w lustrze, że Arlette właśnie trafia szlag.

Zrobiła się purpurowa i szeroko rozdziawiła gębę. No cóż, w takim wydaniu nie można jej było nazwać ślicznotką.

Lena nigdy nie była wredna, zaborcza czy chamska, ale nigdy też nie była z nikim związana tak blisko jak z Kubą, dlatego w ogóle nie czuła zażenowania swoim zachowaniem. Sama myśl o tym, że ta wydra ma w planach uwiedzenie Kuby, wywoływała w niej uczucia, o których istnieniu

nie miała pojęcia.

– Jeszcze zobaczymy – syknęła Arletta i wybiegła z łazienki jak tsunami.

Lena wzięła głęboki wdech i równie głośno wypuściła z płuc powietrze. Musiała się uspokoić, żeby nie zrobić czegoś głupiego. Poprawiła szminką usta, po czym wyszła z łazienki powolnym i pełnym gracji krokiem. Nie zdążyła nawet dojść do głównej sali, gdy zmaterializował się przy niej Rafał. Lena wywróciła dyskretnie oczami i ruszyła w jego asyście na parkiet, gdzie od razu została porwana do tańca. Na jej szczęście było to coś biesiadno-skocznego i nie musieli się przytulać. Bardzo tego nie lubiła.

Nie miała pojęcia, co się z nią działo. Uważała Rafała za bardzo przystojnego faceta. Był wysoki, szczupły, elegancki. Miał włosy w kolorze ciemny blond i niebieskie oczy, które kiedyś uważała za hipnotyzujące. Kiedyś. Teraz, gdy na niego patrzyła, owszem, wciąż uważała, że dobrze się prezentuje, ale dla niej przestał być już atrakcyjny. To było przedziwne uczucie, ale silne i prawdziwe, dlatego Lena odliczała minuty i sekundy do momentu, w którym się rozstaną i zakończą wspólne imprezowanie. Czuła wyrzuty sumienia, bo to przecież ona go zaprosiła i niechcący narobiła mu nadziei, ale nie mogła przewidzieć, że w ciągu tak krótkiego czasu wszystko się zmieni.

Starła się nie rozglądać dookoła, żeby nie napotkać napastującej Kubę Arletty, ale jej wzrok żył własnym życiem i co chwilę szukał go w tłumie. Mimo iż wiedziała, że Kuba nie jest tamtą zainteresowany, to czuła dziką wręcz nienawiść, gdy ta harpia go dotykała.

Wybiła północ i wodzirej ogłosił, że zaczynają się oczepiny. Lena była zmuszona wziąć w nich udział razem z... Arlettą, która to, rozpychając się łokciami, chwyciła bukiet Madzi. Następnie mężczyźni przystąpili do działania, tylko Kuba stanął z boku i nie brał udziału. Spotkali się na chwilę spojrzeniami i wtedy chłopak uśmiechnął się do niej, a potem przygryzł znacząco wargę. W jednej chwili zrobiło jej się gorąco, a między nogami poczuła przyjemne pulsowanie. Oderwała od niego wzrok, ale tylko na chwilę, bo przyciągał ją nim, jak wąż kusiciel. Uwielbiała jego ciemne oczy, chociaż od zawsze fascynowały ją niebieskie. Jednak oczy Kuby były takie

bezdenne i nieprzeniknione, że za każdym razem, gdy na nią patrzył, przechodziły ją dreszcze.

Taka była zaaferowana swoimi myślami, że nawet nie zwróciła uwagi na to, co działo się na scenie. Otóż podczas oczepin parą, która zdobyła atrybuty młodych, była Arletta i... Rafał. Oboje zostali zmuszeni do wspólnego tańca, a potem oświadczono im, że do końca zabawy będą asystować Łukaszowi i Magdzie.

W momencie, w którym dotarło do niej, co się dzieje, została nagle wyciągnięta z tłumu i wyprowadzona za rękę na zewnątrz. Kuba zatrzymał się dopiero, gdy przystanęli przy jednej z czterech altanek, okalających mały staw. Lena, zdyszana, próbowała złapać oddech. Gdy chciała się wreszcie odezwać, Kuba zaczął ją bez opamiętania całować. Zabrakło jej tchu, ale ani myślała się opierać czy wyrywać. Pragnęła tego od dwóch dni.

Kuba, nie odrywając się od jej ust, wprowadził ją do altanki, która skryła ich przed oczami weselników. Oparł ją plecami o drewnianą ściankę i jak opętany zaczął całować jej policzki, podbródek, szyję, a potem dekolt. Miękkła w jego ramionach z sekundy na sekundę. Też pragnęła go dotykać, ale miał na sobie zbyt wiele ubrań, dlatego poprzestała na twarzy i szyi.

Nagle, nie przestając jej całować, Kuba zadarł do góry jej sukienkę i zaczął sunąć ręką wzdłuż uda. Lena stęknęła głośno, czując falę rozkoszy, która zaczynała rozlewać się po jej ciele. Gdy jego dłoń spoczęła na jej majtkach, dopadły ją wątpliwości.

– Kuba... nie tu – szepnęła. – To nie jest odpowiednie miejsce – dodała, żeby przywołać go do porządku.

Wciąż z ustami na jej szyi, powiedział:

– Każde miejsce jest odpowiednie, żeby zrobić ci dobrze.

Na dźwięk tych słów między nogami poczuła wilgoć, którą i Kuba musiał wyczuć przez cienki materiał jej bielizny.

– Jesteś taka mokra – powiedział tuż przy jej uchu, czym tylko wzmógł jej pożądanie. – Wystarczy, że tylko cię dotknę... – mówił jak w transie – a jesteś cała mokra. Kocham to.

Poczuła, jak odsuwa na bok jej majtki. Zaczął ją delikatnie pieścić, zataczając małe koła wokół łechtaczki. Lena osunęłaby się na kolana, gdyby

Kuba nie przytrzymał jej jedną ręką w pasie. Własny jęk dotarł do jej uszu z opóźnieniem, ale nie dbała już, czy ktoś ją usłyszy. Nie dbała w tej chwili o nic.

– Powiedz, że jesteś taka wilgotna tylko dla mnie. – Popatrzył jej głęboko w oczy.

– Tak – zdołała wyszeptać, bo nie miała na nic więcej siły.

Po chwili Kuba wsunął palec do środka, a potem zaczął nim powoli ruszać. Wsadzał i wyciągał. Powoli. Tak bardzo powoli.

– Proszę – zakwiliła.

– O co prosisz, kochanie? – zapytał, kontynuując swoje cudowne tortury.

– Kuba – stęknęła i ugryzła go w wargę.

Zamruczał zadowolony i zaczął coraz szybciej poruszać palcem. Lena przymknęła oczy, bo nie miała siły na dźwiganie ciężkich powiek. Jego język wędrował po jej szyi i karku, a zbliżający się orgazm odbierał jej rozum. Jęczała głośno i bezwstydnie. W tej chwili była tak beztroska, jakby z jej świata zniknęły wszelkie strachy i lęki. Jej biodra poruszały się w rytm palców Kuby, sprowadzając na nią jeden z najsilniejszych orgazmów w życiu. Gdy zadrzała w jego ramionach, chłopak podtrzymał ją w pasie i szeptał jakieś kojące słowa do ucha, ale Lena nie potrafiła ich w tym stanie zrozumieć.

Położyła głowę na jego piersi i próbowała powrócić do tu i teraz.

– Jesteś niesamowita. To było niesamowite – powiedział, przytrzymując ją w ramionach. – Nawet nie wiesz jaka jesteś piękna, kiedy dochodzisz. Nie ma piękniejszego widoku na świecie.

Lena, pomimo przeżytych przed chwilą bardzo intymnych chwil, poczuła, że się czerwieni, co było zupełnie bez sensu.

– Dziękuję – powiedziała, podnosząc na niego oczy.

Ujął jej twarz w obie dłonie i pocałował, delikatnie i czule, a potem poprawił jej sukienkę, która musiała teraz wyglądać, jakby przebiegło po niej stado bawołów.

– Nigdy mi za to nie dziękuj – powiedział. – Jestem twój i masz prawo tego ode mnie wymagać.

Lena otworzyła usta z zaskoczenia, a jej serce przeszył dreszcz. Jestem twój, powtarzała w myślach. A ja jestem twoja, odpowiedziała mu bezgłośnie.

ROZDZIAŁ 37

Wybiła czwarta nad ranem i ostatni goście, w tym Kuba i jego towarzyszka, zbierali się właśnie do domu. Chłopak był bardzo zmęczony, ledwie stał na nogach. Arletta wprost przeciwnie – tryskała dziwną, nienaturalną o tej porze energią.

Zamówili taksówkę, pożegnali się z Łukaszem i Magdą, a następnie wyszli na zewnątrz. Kuba udał, że czegoś zapomniał i poprosił dziewczynę, żeby na niego zaczekała. Wśród garstki weselnych niedobitków wypatrzył zieloną sukienkę i jej piękną właścicielkę. Spotkali się z Leną spojrzeniami i wymienili niewerbalne sygnały, które wyćwiczyli do perfekcji podczas tego wesela. Kuba podniósł do góry telefon i szybko wystukał:

Odwiozę ją do domu i przyjadę po Ciebie. Pozbądź się tej kuli u nogi.

Lena odczytała dyskretnie wiadomość i potwierdziła skinieniem głowy. Jakub posłał jej szeroki uśmiech i wyszedł na zewnątrz, gdzie już czekała taryfa. Chłopak zajął miejsce obok kierowcy, co ewidentnie wkurzyło Arlettę. Niemal słyszał jej syk, dochodzący z tylnego siedzenia. Kuba nie chciał ryzykować. Już raz udało jej się złapać go za krocze pod stołem, gdy goście śpiewali *Sto lat* młodej parze. Tak go to zaskoczyło, że przez chwilę nie mógł się poruszyć i zastygł z rozdziawioną gębą. Gdy minęło zaskoczenie, pojawiła się irytacja, a po niej wściekłość. Jakim prawem go

w ten sposób dotykała? Czy dał jej na to pozwolenie? Uznał ten incydent za wyjątkowo chamski i szczerze mówiąc, nie spodziewał się po koleżance z dzieciństwa takich rzeczy.

Dotarli na miejsce i Kuba poprosił taksówkarza, aby ten chwilę na niego zaczekał. Wyszedł z samochodu tuż za Arlettą, która słysząc tę prośbę, niemal na niego prychnęła.

– Rozumiem, że nie chcesz wejść do środka? – zapytała, chwytając się bezpośredniości jako ostatniej deski ratunku.

– Jestem zmęczony. Chciałbym się już położyć spać. Dziękuję ci za towarzystwo. Było mi bardzo miło – powiedział, zachowując pełną kurtuazję.

– Rozumiem.

Oby, pomyślał złośliwie, ale szybko skarcił się za to w duchu. Może jednak dał jej jakieś niewłaściwe sygnały? A może tym jedynym i największym okazało się samo zaproszenie? Nieważne. Było mu przykro, że sprawia jej zawód, ale co innego mógł zrobić? Oświadczyć się jej czy wyznać dozgonną miłość? Chyba jedynie to by ją zadowoliło. I porządne rżnięcie, dodał w myślach i wbrew naturze każdego faceta wzdrygnął się na ten pomysł. Nie potrafił już sobie wyobrazić kogoś, kto nie jest... Leną. A na myśl o ich wspólnej schadzce w altance jego serce zamieniało się w szalonego chomika, biegającego w kołowrotku. Co innego skakało w jego spodniach, ale to nie był dobry moment na tego typu reakcje, bo jeszcze Arletta pomyśli, że ten rosnący w jego spodniach „namiot” to na jej cześć.

Dał dziewczynie buziaka w policzek i wsiadł pospiesznie do taksówki, podając kierowcy adres domu rodziców Leny. Upewnił się jednak wcześniej SMS-owo, czy właśnie to miejsce wybiera na spotkanie. Niecierpliwił się tak, jakby nie widział jej miesiąc. Dopiero teraz pozwolił sobie na wspomnienia ich chwil podczas oczepin. Jezu, to było coś niepojętego, jak ta dziewczyna rozkładała go na łopatki. Jak bardzo była go spragniona i jak szybko na niego reagowała.

Zerknął na wyświetlacz telefonu, żeby sprawdzić, gdzie powinien teraz ewentualnie pokierować taksówkarza.

Jesteśmy w drodze do domu.

Będziemy za kilkanaście minut.

Nie spodobał mu się zwrot „my” w SMS-ie. Kogo miała na myśli, pisząc „my”? Oby chodziło o kogoś innego niż ten Rafał. Miał taką nadzieję, bo koleś całe wesele działał mu na nerwy. Przykleił się do Leny jak taśma samoprzylepna i nie dawał jej nawet spokojnie wyjść do toalety. Kto się tak zachowuje? Na pewno nikt normalny, odpowiedział sam sobie w myślach.

Zastanowił się przez chwilę, jak to rozegrać. Wiedział jedno – nie będzie ukrywał tego, że czeka tu na nią i że zabiera ją do siebie na noc.

Zapłacił taksówkarzowi i podszedł pod metalowe ogrodzenie okalające posesję domu Leny. Usiadł na krawężniku, poluzował krawat i rozpiął dwa guziki koszuli przy szyi. Nagle zaatakowały go wspomnienia. Zaśmiał się niemal w głos, gdy przypomniał sobie swój wyczyn sprzed lat. Był dokładnie w tym samym miejscu, gdy zdecydował się wyznać miłość szesnastoletniej Lenie.

Ile to już czasu minęło, pomyślał. Tak bardzo się zmienił. Tylko to nie ten długi czas go odmienił, a właśnie wydarzenia ostatnich miesięcy. Świadomość, że mógł zginąć, otworzyła mu oczy tak szeroko, że chyba już nigdy ich nie zamknie. Do Jakuba dotarło, że nie może trwonić życia na marazm i uzalanie się nad sobą. Od pewnego czasu nosił się z zamiarem dużej zmiany. Był wciąż młody i nie chciał patrzeć, jak życie przelewa mu się przez palce. Nie po to odzyskał na nowo Lenę, żeby teraz miał ją znowu stracić. Nie straci jej, bo należą do siebie.

Nie. Nie zwariował, nie przemienił się także w „maślaka”, jak jego kumpel Krzysiek określał facetów, którzy w wyniku zakochania potracili swoje jaja. Po prostu patrzył na wszystko z innej perspektywy. Tej właściwej.

W jego życiowe przemyślenia wdarł się odgłos nadjeżdżającego samochodu. Kuba wstał z krawężnika i wsadził ręce w kieszenie. Czarne bmw zatrzymało się tuż przy podejździe. Wysiedli z niego Lena, jej rodzice i „taśma samoprzylepna”.

Skinął głową w stronę pani Natalii i pana Sławka, nie wiedząc, czy się z nimi wita, czy żegna.

Na widok Kuby Rafał zmrużył groźnie oczy. Kuba w odpowiedzi uśmiechnął się. Lena przywitała go miną kota, który przed chwilą wychłęptał całą śmietankę.

– Cześć – powiedziała zupełnie neutralnie.

Kuba powstrzymywał się przed rzuceniem się na nią na oczach wszystkich.

– Cześć – odparł, hamując uśmiech.

Nagle usłyszeli chrząknięcie. Jakby świni, pomyślał natychmiast Kuba.

– Leno – odezwał się Rafał – możemy chwilę porozmawiać? – zapytał, a potem, nie czekając na jej odpowiedź, oddalił się na pewną odległość.

Lena wywróciła oczami, po czym puściła do Kuby oko, co wprowadziło go w stan euforii. W takiej chwili nic nie mogło mu zepsuć nastroju.

Chwilę potrwała ta ich cicha wymiana zdań, po której Rafał wszedł do swojego samochodu i odjechał z piskiem opon, spod których posypał się drobny żwir. Kuba zastanawiał się, ile ten bystrzak wypił, ale gdy tylko napotkał wzrok „swojej” dziewczyny, szybko zapomniał o tej kwestii.

– Tak wyglądał męski foch, jakbyś nie wiedział – powiedziała, ziewając.

Kuba parsknął i przyciągnął ją do siebie. Odgarnął luźne pasma, które tańczyły wokół jej głowy przy każdym ruchu. Ujął twarz w obie dłonie i długo się jej przyglądał. Lena wsunęła ręce pod jego marynarkę, a potem oparła palce na pasku od jego spodni.

– Zimno ci? – Zdał sobie sprawę, że przecież Lena jest w przewiewnej sukience z odkrytymi ramionami.

Na dworze zaczynało już świtać i o tej porze robiło się zawsze najchłodniej. Zanim dziewczyna zdołała odpowiedzieć, ściągnął marynarkę i nałożył jej na ramiona.

– Jak w komedii romantycznej – zauważyła. – Ale dzięki. Rzeczywiście zmarzłam.

– Wezwać taksówkę czy pójdziemy pieszo? – zapytał.

– A dokąd chcesz mnie zabrać? – odpowiedziała, a w jej głosie pojawiła się zaczepna nuta.

– Do nieba. – Chciał być romantyczny, ale jak tylko to zdanie opuściło jego usta, parsknął głośnym śmiechem.

Lena zareagowała tak samo i wciąż się śmiejąc, oparła głowę o jego pierś. Poczł jej ciepło. Przytulił ją i objął ramionami. Już zawsze chciał ją mieć tylko dla siebie. Chciał, aby oboje, mówiąc o powrocie do domu, mieli na myśli ten sam adres, to samo miejsce. Ciasno spleceni ruszyli przed siebie.

Gdy znaleźli się na miejscu, zaczęli się namiętnie całować. Kuba zaczepił o coś nogą, zachwiał się i stracił równowagę. Razem przewrócili się na łóżko, strącając przy tym lampkę nocną. Jak na zawołanie zaczęli się głośno chichrać. Gdy minęło to szaleństwo, Kuba musiał skorzystać z łazienki. Po wyjściu z niej, zastał Lenę na grzebaniu w jego szafie z ubraniami. Jeszcze go nie zauważyła, więc wykorzystał to, żeby się jej przyglądać. Dziewczyna wyciągnęła jeden z jego T-shirtów, zsunęła z ramion sukienkę, a potem zdjęła stanik. Przełożyła przez głowę koszulkę i szybko wskoczyła do łóżka, którego Kuba nie zaścielił, wychodząc z domu. Jego serce rozpuściło się w piersi. Swoboda, z jaką Lena zachowywała się w jego mieszkaniu, całkowicie go rozczuliła.

Bez słowa rozebrał się, wyłączył światło i położył się obok niej. Lena podsunęła się pod ścianę, robiąc mu miejsce. Objął ją ramieniem i przyciągnął bliżej siebie.

Mimo że dzień rozpoczynał właśnie swoje panowanie, oni byli już daleko stąd, zanurzeni po czubek głowy we śnie.

ROZDZIAŁ 38

Obudził go odgłos szumiącej wody, dochodzący gdzieś z daleka. Przetarł oczy i przewrócił się na bok. Od razu zauważył, że miejsce obok jest puste, ale wciąż ciepłe. Zapach kawy przyspieszył proces jego pobudki. Podniósł się z łóżka, przyzwyczajając oczy do mocnego światła, sączącego się z odsłoniętego okna. Wstał i oporządził kanapę. Przez chwilę zastanawiał się nad tym, co robić dalej, ale dźwięk prysznicza dodał mu odwagi.

Wszedł do łazienki, tonącej w parze i wilgoci. Zrzucił z siebie bokserki i odchylił zasłonę prysznicową. Lena odwróciła się przestraszona, ale gdy napotkała jego wzrok, wyraźnie się rozluźniła.

– Mogę? – zapytał.

Przytaknęła skinieniem głowy i delikatnie otworzyła usta. Woda spływała małymi wartkimi wodospadami po jej pięknym ciele. Krople zatrzymywały się na rzęsach, policzkach, skapywały z podbródka, niknąc pod strumieniem wody. Lena wyglądała zjawiskowo, była nieprzeciętnie piękna. Każdy mógł to stwierdzić, mając parę zdrowych oczu. Dla niego jednak nie liczyło się to, co było na zewnątrz. Podobała mu się fizycznie, ale kochał jej wewnątrz. Pod lękami i strachami, które zamieszkiwały jej serce, była dobrym człowiekiem, troskliwą kobietą i zwykłą dziewczyną, która pragnie dokładnie tego, czego pragnął on sam.

– Mogę ci umyć włosy? – zapytał, czując nieodparte pragnienie zaopiekowania się nią w ten sposób.

Lena zaskoczona przełknęła ślinę, ale zgodziła się na jego kolejną

propozycję, tym razem cichym „tak”. Odwróciła się do niego tyłem i czekała. Sięgnął po szampon i rozprowadził go w dłoniach, a następnie nałożył na jej długie włosy. Powolnymi ruchami doprowadzał je do spienienia. Masował jej głowę, delikatnie zataczając koła. Lena odchyliła się do tyłu, poddając jego dotykowi. Po chwili skierował strumień wody ze słuchawki prysznicowej na włosy i spłukał szampon.

Odwiesił słuchawkę prysznicową i zaczął gładzić dłońmi jej szczupłe ramiona, jednocześnie przytulając policzek do jej skroni. Objął ją w pasie, a ona odwróciła głowę w jego stronę i pocałowała go. Kuba nie potrafił tego jednoznacznie sprecyzować, ale ten pocałunek był zupełnie inny od dotychczasowych. Były w nim tęsknota, żal i smutek, których nie potrafił zrozumieć.

Założyła mu ręce na szyję. Przywarła do niego ciasno i zaczęła się ocierać swoim mokrym i śliskim od mydła ciałem. Niemal od razu się rozbudził, zapominając o lęku wywołanym tym dziwnym pocałunkiem. Jednym ruchem podniósł ją do góry i Lena oplótła go udami w pasie. Oparł ją plecami o ścianę i nie czekając długo, wszedł w nią. Jej twarz wykrzywił grymas rozkoszy, a oczy zaszyły mgłą. Kuba całował jej twarz, zaczynając od czoła, a kończąc na podbródku. Potem zajął się szyją i dekoltem. Smak jej skóry, zroszonej potem i wodą, był jak afrodyzjak. Wrócił do jej ust, które przyzywały go cichymi pojękiwaniami.

Pierwszy raz kochali się bez zabezpieczenia, ale Kuba nie był na tyle nieodpowiedzialny, żeby się tym nie przejmować. Chodziło mu tylko o to, żeby chociaż przez chwilę być w niej bez żadnej bariery. Nie zamierzał tak skończyć i liczyć na to, że im się upiecze. Nie był idiotą.

Lena chwyciła jego twarz w swoje dłonie i wodziła nimi po niej, jakby chciała się go nauczyć na pamięć. Była już tak blisko, czuł to całym sobą i z całych sił powstrzymywał swój orgazm. Po kilku sekundach jej jęk, który sprawił jego całe ciało w wibracje, stał się donośniejszy i w tym momencie doszła, drżąc w jego ramionach. Kuba natychmiast postawił ją na ziemi i wyszedł z niej, a jego nasienie trysnęło na jej udo, po którym zaczęło spływać powolną stróżką. Lena obserwowała to z fascynacją i szokiem. Wyraz jej twarzy był nie do opisanego. Wszystkiego się uczyła, wszystko było

dla niej niesamowite, a najbardziej to, że doświadczała tych wrażeń właśnie z nim. Był jej pierwszym kochankiem, ale najbardziej chciała, by pozostał ostatnim.

Jego serce przygniół ciężar, którego nie potrafił nazwać ani zidentyfikować. Zalał go smutek i strach, jakby miało się wydarzyć coś złego. Nie wierzył w przeczucia i zły omen, ale to wrażenie bardzo go zaniepokoiło. Objął Lenę ramieniem i stali tak wtuleni w siebie bardzo długo, a ich skórę ogrzewał ciepły strumień wody.

– Nie masz nic przeciwko, żebym spędziła ten dzień u ciebie? – zapytała, podnosząc na niego oczy.

– Oczywiście, że nie – odpowiedział, czując wzruszenie. – Zostań cały dzień i całą noc, a potem jeszcze jeden dzień i kolejną noc – dodał z uśmiechem.

Lena odpowiedziała tym samym, a potem na powrót przytuliła głowę do jego piersi.

Spędzili dzień, a właściwie późne popołudnie, razem. Trochę spacerowali, żeby odświeżyć głowy po wczorajszym dniu. Zjedli późny obiad na mieście. Spotkali się na chwilę z Magdą i Łukaszem, którzy jeszcze odpoczywali po weselu. Żartowali i wygłupiali się, a potem ponownie wrócili do jego mieszkania, gdzie usiedli przed telewizorem i opychali się słodyczami. To był idealny dzień, dlatego Kuba nie chciał go niczym burzyć. Chciał poruszyć z nią ważny temat, ale postanowił zostawić to na później. Pragnął zatrzymać czas albo powtarzać go jak w filmie *Dzień Świstaka*.

Kuba od pewnego czasu nosił się z decyzją o zwolnieniu z pracy i wyjeździe do Warszawy, żeby być bliżej Leny. Miał już nawet wstępne rozmowy kwalifikacyjne, ale trzymał wszystko na razie w tajemnicy. Musiał poczekać i wszystko dobrze zaplanować. Wiedział jedno – nie chciał już dłużej kisić się w tym małym mieście. I chociaż od wypadku inaczej wszystko postrzegał, nie traktował już swojego życia jak dopustu bożego, to wciąż pragnął zmian. Być może zatęskni za rodzinnym miastem i zapragnie tu wrócić, ale teraz musiał spróbować czegoś innego.

– Gdybyś mógł cofnąć czas, to chciałbyś coś zmienić w swoim życiu? – zapytała niespodziewanie Lena, leżąc z głową na jego kolanach.

Kuba zmarszczył czoło, zastanawiając się nad pytaniem. Było kilka takich rzeczy w życiu, ale tak naprawdę tylko jedną z nich chciałby naprawić. Chciałby cofnąć się do tego dnia, gdy ją po raz pierwszy zobaczył. Wszystko zrobiłby inaczej. Zaczekałby na nią i dałby jej czas. Jednocześnie na każdym kroku pokazywałby jej, że mu na niej zależy. I najważniejsze – nigdy by się od niej nie odsunął. Nie dałby jej odejść i nie pozwoliłby o sobie zapomnieć.

– Jest wiele takich rzeczy, Leno – powiedział, nie chcąc zdradzać tego, co kołatało mu się po głowie.

To byłby kolejny krok w tył, bo postawiłby go w sytuacji, w której całe swoje życie i wszystkie decyzje uzależnia od niej. Tak było, ale nie chciał mówić tego na głos. Jeszcze nie.

– Nie chcesz powiedzieć? – zapytała smutno.

– To nie tak. Musiałbym się nad tym zastanowić – odpowiedział wymijająco. – Dlaczego pytasz? – Był szczerze zainteresowany.

Wzięła głęboki wdech, patrząc w sufit.

– Bo gdybym mogła cofnąć się w czasie, to... zrobiłabym wiele rzeczy inaczej. Zrobiłabym wszystko, żeby nie być taką, jaką jestem teraz – powiedziała, a jej głos zadrżał na końcu zdania.

Z jej oczu poleciały ciche łzy, przez które ścisnęło się jego serce. Kciukami otarł je z jej policzka i z trudem przełknął ślinę.

– Dlaczego płaczesz? – zapytał.

– Bo... nie chcę być tym, kim jestem – powiedziała, a po chwili jej ciałem wstrząsnął szloch.

– Nie zmieniłbym w tobie ani jednej rzeczy – powiedział, biorąc ją w ramiona. – Jesteś idealna. Dlaczego nie chcesz w to uwierzyć?

– Nie jestem – powiedziała, ukrywając twarz na jego piersi. – Nawet nie wiesz, jak bardzo jestem nieidealna. – Chwyciła kurczowo rękaw jego T-shirtu. – Nie jestem – powtórzyła.

– Ciii... – Zaczął kołysać ją w ramionach.

– Przepraszam – powiedziała i wyszła do łazienki.

Kubę przestraszył ten jej wybuch rozpacz i słowa, których nie rozumiał. Jak mogła tak o sobie mówić? Dlaczego chciała być inna?

Gdy wróciła, na powrót ułożyła głowę na jego kolanach. Kuba czuł, że

w powietrzu wisiało coś złowieszczonego. Wrócił niepokój, który zaatakował go podczas wspólnego prysznic. Chciał coś z tym zrobić, jakoś temu zapobiec, ale nie miał pojęcia, co się działo.

– Powiedz mi, skarbie, co cię gnębi? – zapytał ostrożnie.

– Nic się nie dzieje – powiedziała z lekkim uśmiechem, który go wcale nie uspokoił. – Jestem po prostu zmęczona wczorajszym dniem i emocje mnie przytłaczają – dodała, wzdychając głośno.

– Rozumiem – powiedział, ale nic nie mogło go w tej chwili uspokoić. – Ale pamiętaj, że jestem tu i zawsze będę. Jeśli będziesz chciała pogadać, ja tu jestem – podkreślił i pocałował ją w czoło, a ona zamknęła oczy.

– Wiem – odpowiedziała zachrypniętym głosem. – Wiem, Kuba. A ja zawsze będę dla ciebie. Ty też o tym pamiętaj – powiedziała i wróciła do oglądania telewizji.

Kuba trzymał ją w ramionach, aż usnęła. Gdy wybiła północ, obudził ją, żeby rozścielić łóżko. Zaspana czekała, siedząc na jednym z kuchennych krzeseł. Była rozczochrana, rozmemłana i niesamowicie piękna. Wyszukał jej coś do przebrania i pomógł w tym zajęciu, bo dziewczyna była nieprzytomna od wieczornej drzemki. Pachniała tak, jak może pachnieć ukochana kobieta.

Kiedy jej głowa dotknęła poduszki, natychmiast pogrążyła się w głębokim śnie. On z kolei, przytłoczony niepokojącymi uczuciami, nie mógł zmrużyć oka. Przewracał się z boku na bok, czując dziwny dyskomfort w środku. Dopiero gdy zatopił twarz w jej szyi i przytulił ją mocno, poczuł, jak zaczyna go ogarniać senność, której natychmiast się poddał.

Nagle otworzył oczy, obudzony koszmarem, którego nie potrafił sobie przypomnieć, ale który sprawił, że jego serce galopowało w piersi jak stado słońi. Odrzucił do tyłu głowę, biorąc głęboki wdech. Sięgnął bezwiednie ręką na połowę łóżka, na której powinien zastać Lenę. Powinien.

Od razu wiedział, że nie ma jej też w mieszkaniu, w którym było cicho i przytłaczająco pusto. Rozejrzał się dookoła i wtedy go zobaczył. List. Podeszedł do stołu i długo walczył z decyzją o tym, czy go przeczytać, czy od razu podrzeć i wyrzucić do śmieci. Nie musiał czytać, bo ból w piersi zdradzał mu już jego treść. Mimo wszystko usiadł na krześle i drżącymi palcami rozłożył kartkę.

Kuba,

być może czytając to, już mnie nienawidzisz, ale wiedz, że ja nienawidzę siebie o wiele bardziej. Dziękuję Ci za każdą godzinę, każdą minutę i każdą sekundę z tych kilku tygodni, które z Tobą spędziłam. Dziękuję Ci za idealny pierwszy raz i za równie idealne kolejne momenty. Dziękuję za najlepszy w życiu taniec i każdy poranek, podczas którego budziłam się u Twojego boku. Myliłeś się. To nie ja jestem idealna, to Ty taki jesteś. Wiem, że tego nie chcesz, ale kiedyś mnie zranisz, a ja nie przeżyłabym tego, dlatego wolę odejść teraz. Oboje dobrze wiemy, że nie możemy być tylko przyjaciółmi, chociaż bardzo bym chciała, żeby tak było. Gdybym mogła cofnąć się w czasie, to zmieniłabym tylko jedną rzecz i zrobiłabym ją dla Ciebie – nie dałabym zniszczyć w sobie ufności i nie dałabym sobie wszczepić tego strachu, który powstrzymuje mnie przed korzystania z pełni życia.

Życzę Ci miłości, która Cię nigdy nie zrani i nie zawiedzie...

Lena

Z każdym słowem jego myśli, plany i marzenia rozpląwały się w powietrzu jak wydobywający się z komina dym. Serce uderzało milion razy na sekundę, a głowa dudniła od pulsującego bólu. Zamknął oczy, czekając, aż olbrzymia pustka zacznie pochłaniać jego serce i duszę, ale... nic takiego się nie wydarzyło. Mimo bólu i zawodu wciąż czuł, że to nie był koniec.

To jeszcze nie był koniec. Ona zabrała mu serce, ale on też zdołał ukraść fragment jej serca. Mały fragment, bez którego nie da się żyć.

ROZDZIAŁ 39

– Zjemy coś przed wyjściem? – zapytała Agnieszka.

– Nie jestem głodna – odpowiedziała Lena, parząc zieloną herbatę.

Dziewczyna zmierzyła ją wzrokiem i pokręciła niezadowolona głową, aż jej ciemne włosy związane w koński ogon zatańczyły wokół twarzy.

– Lena, w ogóle nie jesz. Martwię się o ciebie. Źle się czujesz? – zapytała z troską i podsunęła jej pod nos talerz z dwiema kanapkami.

– Nie – zaprzeczyła szybko Lena, aby nie dać się wciągnąć w rozmowę o braku apetytu. – Mam tak co roku. Muszę się najpierw wdroyć w zajęcia i harmonogram dnia. – Sięgnęła po kanapkę i zaczęła powoli przeżuwać pojedyncze kęsy, które rosły jej w ustach.

Zrobiła to, aby zakończyć insynuacje i nie martwić dziewczyny. Agnieszka była dobrą koleżanką, z którą dzieliły mieszkanie już trzeci rok z rzędu. Lena ją bardzo lubiła, ale nie chciała się też tłumaczyć ze stanu ducha.

Minął prawie miesiąc, odkąd przyjechała do Warszawy. Od tego czasu nie była sobą, a właściwie była cieniem samej siebie. Nie miała apetytu, nie mogła spać. Tęsknota i żal zżerały ją od środka. Czuła się źle fizycznie, chociaż za ten stan odpowiadało cierpienie psychiczne.

– Jak chcesz, ale ostatnio strasznie schudłaś – dodała Agnieszka, niby od niechcienia, i wzruszyła ostentacyjnie ramionami.

– Mówiłam, stres pierwszego miesiąca. Wkrótce mi przejdzie. Idę się zbierać. – Uśmiechnęła się niemrawo i z kubkiem gorącej herbaty ruszyła

w stronę swojego pokoju.

Usiadła na łóżku i wzięła głęboki wdech. Musiała chwilę pomyśleć i się wyciszyć, w przeciwnym razie na tej imprezie będzie się zachowywała i wyglądała jak zombie. Raz jeszcze popatrzyła na swój telefon, który milczał od momentu, kiedy jak zwykły tchórz zostawiła list i uciekła. Tym razem nikt jej nie gonił. Sama nie wiedziała, czego się spodziewała. Przecież tego chciała i do tego przygotowywała się od kilku tygodni.

Przez tydzień poprzedzający wesele szykowała wszystkie rzeczy potrzebne jej do rozpoczęcia roku akademickiego w Warszawie. Była gotowa do drogi i gdy tylko „pożegnała się” z Kubą, po prostu uciekła. Próbowwała nazwać to innymi słowami, ale na końcu i tak w jej głowie pojawiała się to jedno zdradzieckie słowo: ucieczka.

Co musiał sobie o niej pomyśleć Kuba? Na wspomnienie tego straszego dnia autentycznie bolało ją serce. Z tęsknoty za nim bolało ją wszystko. Za jego ciepłem, za jego głosem, za jego żartami i czułością. Tęskniła za jego małym mieszkaniem, w którym przeżyła tyle pięknych chwil. Ale przede wszystkim umierała z tęsknoty za jego uśmiechem i za tym, że czuła się przy nim sobą. Kiedy była z nim, była sobą. Nikogo nie udawała, bo nie musiała tego robić. Kuba akceptował ją w całości i nie dał jej nigdy odczuć, że jest z nią coś nie tak.

A coś było z nią cholernie nie tak.

Wyszukała w szafie stare džinsy i luźny sweter. Było jej wszystko jedno, jak wyglądała. Wcale nie miała ochoty nigdzie wychodzić ani nawet z nikim rozmawiać, ale takim zachowaniem wywołałaby kolejną falę pytań. Poza tym musiała zająć czymś myśli. Każdy jej dzień zaczynał się i kończył na Kubie. Myślała o nim bez przerwy i w żaden sposób nie mogła go wyrzucić z głowy. Liczyła na to, że może dziś uda jej się o nim zapomnieć, chociaż na kilka chwil. Bardzo tego potrzebowała, żeby móc powoli wracać do swojego dawnego życia.

Była już niemal gotowa, gdy do rozległ się dzwonek do drzwi. Lena usłyszała ruch na korytarzu. Agnieszka przejęła gościa, a ona zaczęła się rozglądać za torebką. Ktoś zapukał do jej pokoju.

– Proszę – powiedziała głośno i ku swojemu zaskoczeniu zobaczyła

w drzwiach brata. – Łukasz? – zapytała zdziwiona – Co tutaj robisz?

Nowożeńcy powinni być jeszcze w podróży poślubnej w Kenii, dlatego widok Łukasza był dla niej zaskoczeniem.

– Wróciliśmy dwa dni wcześniej, bo Madzi jakieś sprawy zawodowe wypadły – powiedział, co od razu wyjaśniło sytuację.

– Siadaj. – Wskazała swoje łóżko. – Napij się czegoś?

Łukasz pokręcił głową i usiadł we wskazanym miejscu. Lena przysiadła na krześle i zaczęła mu się uważnie przyglądać. Coś go gnębiło albo martwiło. Jej wnętrzności zwijały się ze strachu. Może coś się zaczęło psuć między nim i Magdą? No gdzie tam, odpowiedziała sobie natychmiast. Może chodzi o rodziców? Na pewno nie, stwierdziła. Rozmawiała z mamą raz w tygodniu i nie wyglądało na to, żeby coś było nie tak, chociaż nie mogła mieć co do tego pewności.

– Co jest? – zapytała, bo niepewność zjadała ją od środka.

– Ja naprawdę nie wiem, co jest między tobą a Kubą i... – Łukasz podniósł ręce w obronnym geście. – I nie chcę tego komentować. Być może nie jest wam pisane, ale chciałem ci tylko coś powiedzieć. – Spuścił na chwilę głowę. – Rano dowiedziałem się, że wczoraj zmarła matka Kuby. To był chyba zawał. – Przełknął głośno ślinę i wzruszył ramionami. – Chciałem, żebyś wiedziała... a co z tym zrobisz, to już twoja sprawa.

Lena zatkała dłonią usta, czując przerażenie. Jej serce rozszalało się jak przerażony ptak zamknięty w klatce. Ptak, który chce się wyrwać na zewnątrz. Do niego.

– Łukasz, zawieziesz mnie na dworzec? – Podjęcie tej decyzji nie zajęło jej nawet kilku sekund. – Proszę – dodała, gdy ten nic na to nie odpowiedział.

– Oczywiście, że cię zawiozę – zapewnił łagodnie.

– Daj mi kilka minut. Zaraz będę gotowa. – Drżącymi rękoma zaczęła zbierać po pokoju najpotrzebniejsze rzeczy.

Spodnie, kurtka, bielizna, jakieś kosmetyki. Niczego więcej nie potrzebowała. Chciała jedynie znaleźć się przy Kubie. Może chłopak już jej nienawidził albo nie chciał znać, ale musiała do niego pojechać. Po prostu musiała.

– Już – powiedziała, czując, jak cała się trzęsie z nerwów i strachu

o niego.

– Hej, spokojnie – powiedział Łukasz, ponownie przyjmując ten łagodny, braterski ton głosu.

Chwycił ją za ramiona i objął. Wtuliła się w niego, czując ciepło i troskę. Już tak dawno nikt jej nie obejmował i nie przytulał. Zamknęła oczy i dała sobie kilka sekund na ochłonięcie. Ale tylko kilka, bo nie mogła dłużej czekać. Tak bardzo współczuła Kubie i tak mocno się o niego martwiła. Powróciły do niej wspomnienia z jego wypadku. To były najstraszniejsze chwile jej życia. I chociaż wiedziała, że teraz jest bezpieczny i zdrowy, bardzo się o niego bała. To była przecież jego matka.

W drodze na dworzec rozmyślała o tym, co teraz musi czuć Kuba. Gdzie jest? Co robi? Co myśli? Chciała do niego zadzwonić, ale postanowiła tego nie robić. Po tym, co się między nimi wydarzyło, wołała nie kontaktować się z nim telefonicznie. Nie. Musiała go zobaczyć. Spojrzeć mu w oczy i jeśli tylko jej na to pozwoli, być przy nim.

Pożegnała się z Łukaszem. Obiecał, że przyjadą na pogrzeb pojutrze. Podziękowała mu raz jeszcze i wsiadła do autobusu, w którym było tylko pięcioro pasażerów. Usadowiła się na samym końcu i włączyła iPoda. Nie była w nastroju do słuchania muzyki, ale musiała sobie jakoś zająć cztery godziny drogi.

Na zewnątrz już zmierzchało. Na horyzoncie znikwały właśnie ostatnie promyki słońca. Warszawa o tej porze zaczynała tętnić życiem. Na ulicach pełnych ludzi widać było pośpiech i zniecierpliwienie. Lenę przytłaczały kolorowe bilbordy, wieżowce i ciągły ruch. Tęskniła za cichymi i leniwymi popołudniami w rodzinnym mieście. Brakowało jej szumu drzew i zapachu mokrej trawy. Może to za tymi rzeczami tęskniła, a może tylko za Kubą, z którym je kojarzyła.

Nawet nie wiedziała, w którym momencie poddała się zmęczeniu. Sen zmógł ją, nim zdążyli wyjechać z zakorkowanej stolicy. Obudziła się pod wpływem nagłego szarpnięcia. Podniosła ciężkie powieki, czując otumanienie i senność. Przetarła oczy i ze zdziwieniem stwierdziła, że właśnie docierają do celu podróży. Serce waliło jej w piersi z powodu gwałtownej pobudki i świadomości, że zaraz zobaczy Kubę. Po czterech

długich tygodniach wreszcie go zobaczy. Żałowała jedynie, że w tak okropnych okolicznościach.

Dochodziła dwudziesta pierwsza. W przeciwieństwie do tego, co najprawdopodobniej działo się w tej chwili na Dworcu Centralnym w Warszawie, tu, na małym przystanku było pusto i spokojnie. Lena zarzuciła na ramię sportową torbę podróżną i ruszyła pospiesznie w stronę dzielnicy, w której mieszkał Kuba. Mogłaby zadzwonić po mamę czy ojca, ale na razie nie chciała, aby wiedzieli, że jest w mieście. Jej priorytetem był Kuba.

Szła szybko i po piętnastu minutach, spocona i zdyszana, zatrzymała się pod znajomym rozłożystym kasztanowcem. Z okna mieszkania Kuby wydobywał się słaby blask lampki nocnej. Było coś w tym przygnionym świetle, co przywodziło na myśl samotność. Ogromną, przytłaczającą samotność. Zalał ją taki wstyd, że ledwie mogła o tym myśleć. Zostawiła go. Porzuciła jak rzecz. Tyle dla niej zrobił, a ona tak mu się odwdzięczyła.

Zagłuszyła w sobie te wszystkie uczucia, bo nie chciała się w tej chwili zadreć. Chwyliła mocniej pasek torby i weszła do ciemnej klatki schodowej, na której wymacała rękoma włącznik światła. Stała przed drzwiami mieszkania i wzięwszy głęboki wdech, nacisnęła dzwonek. Po drugiej stronie usłyszała ciche kroki i szczeł kluczy.

Drzwi otworzyły się i stanął w nich Kuba. Jej Kuba. Chłopak zmrużył zaczerwienione oczy, a następnie szeroko je otworzył. Lena, przytłoczona milionem różnych uczuć, zastygła jak słup soli. Czuła obezwładniającą wręcz radość, że znowu go widzi, współczucie na myśl o jego smutku, żal, że go opuściła, i pragnienie rzucenia mu się w ramiona...

– Wróciłaś – powiedział, jakby do siebie.

– Wróciłam – potwierdziła cicho, przetykając ciężką gulę w gardle.

Wróciłam do domu, uzupełniła w myślach.

ROZDZIAŁ 40

Wróciła, wróciła, wróciła – w jego głowie była tylko ta jedna, jedyna myśl. Wróciła. Jego Lena. Była zdyszana, spocona. Jej włosy wysuwały się z luźnego koka i opadały pasmami na ramiona. Policzki miała zaczerwienione od wiatru i chłodnego powietrza. Rozchyliła usta, wpatrując się w niego smutnymi oczami.

Jak w transie otworzył szerzej drzwi, zapraszając ją tym gestem do środka. Dziewczyna niepewnie przekroczyła próg mieszkania. W rękach trzymała torbę podróżną. Chciał ją od niej przejąć albo przynajmniej coś powiedzieć, ale nic nie przychodziło mu do głowy.

– Kuba... – zaczęła cicho. – Tak bardzo mi przykro – dodała i przełknęła ciężko ślinę.

Kuba cofnął się, ale tylko na pół kroku, aby wciąż była w zasięgu jego ręki. Podniósł do góry dłoń i delikatnie pogładził jej policzek. Tak bardzo za nią tęsknił. Jak jeszcze nigdy za nikim. Lena pod wpływem tej pieszczoty przymknęła powieki, a z jej ust wydobyło się ciche westchnienie.

Czy ona też to czuje? – zastanawiał się i posunął się dalej, biorąc jej twarz w obie dłonie. Tak bardzo tęsknił za jej zapachem, za dotykiem jej skóry, za głosem, śmiechem...

– Tęskniłem za tobą – powiedział, odzyskując mowę.

– A ja za tobą – odpowiedziała drżącym głosem. – Przepraszam i tak bardzo mi przykro – powtórzyła, podnosząc na niego zaszklone oczy.

Kuba nic nie odpowiedział. Nie chciał teraz o tym rozmawiać. Chciał po

prostu mieć ją przy sobie bez żadnych obietnic, bez deklaracji, bez przeprosin i żalu. Chciał wrócić do tego, co mieli wcześniej. Chciał mieć ją przy sobie, gdy będzie musiał podejmować te okropne decyzje. Tylko tyle teraz potrzebował.

– Ciii – szepnął jej przy ustach. – Nie rozmawiajmy dziś o tym. – Pocałował ją w czoło. – Proszę – dodał.

Jej oddech przyspieszył, a klatka piersiowa unosiła się i opadała w szybkim tempie. Kuba chciał poczuć bicie jej serca, żeby uwierzyć, że naprawdę wróciła. Zbliżył się do niej i objął ją ramionami, a ona wtuliła głowę w jego pierś. Tak jakby nie odeszła, tylko była tu z nim cały czas. Zatopił twarz w jej włosach i wdychał ten cudowny zapach, który był mieszaniną szamponu i wiatru. Kochał go.

Nie potrafił się powstrzymać i pocałował ją, nie zważając na to, że być może wróciła tylko po to, żeby go wesprzeć jako przyjaciółka. Może wróciła, zostawiając na chwilę swoje życie, w którym nie było dla niego miejsca? Nie. Wróciła, bo jej na nim zależy i tęskniła za nim, tak jak on tęsknił za nią. Musiał w to wierzyć, żeby nie rozpaść się na kawałki. Jego pocałunek był zachłanny i zaborczy. Chciał nim zmasać inne pocałunki, których najpewniej doświadczyła po nim. Na pewno Lenę całował ktoś inny. Ktoś inny jej dotykał i snuł z nią plany na przyszłość. To był tylko miesiąc, ale Kuba wiedział, że coś w tym czasie musiało się wydarzyć.

Po chwili oderwał się od niej, czując palącą zazdrość, żal, żalobę i tysiące innych emocji, które skumulowały się w ciągu kilku dni.

– Przepraszam. Nie powinienem był tego robić. – Odsunął się i podszedł do kuchennego blatu, a potem oparł się o niego biodrem. – Nie jestem sobą od wczoraj – powiedział szczerze, a następnie schował twarz w dłoniach. Z jego oczu popłynęły łzy, których nie chciał jej pokazywać.

Odwrócił się do niej plecami i zaczął się doprowadzać do porządku. Oparł dłonie o blat i wziął kilka głębokich oddechów. Nie chciał się przy niej rozklejać. Wciąż nie wiedział, dlaczego wróciła. Nie zdążył nawet dokończyć myśli, a poczuł, jak oplatają go w pasie drobne ramiona, a do pleców przytula się policzek.

– Jestem z tobą, Kuba – powiedziała, a wtedy poczuł przez koszulkę, że

go całuje. – Jestem – dodała cicho.

Kuba zamknął oczy i poddał się czułemu dotykowi i tym słowom, które czuł nawet na opuszkach palców. Zwrócił się do niej przodem. Lena, wciąż oplatając go ramionami w pasie, przywarła do niego tak mocno, że Kuba nawet gdyby chciał, nie dałby rady jej od siebie odepchnąć. Objął ją mocno, schował twarz w jej szyi i pozwolił łzom swobodnie płynąć. Długo powstrzymywał szloch, ale na nic się to nie zdało, bo po chwili wstrząsnął jego całym ciałem tak mocno, że zaboląło go serce.

– Jestem, Kuba – mówiła do niego łagodnie i cicho. – Jestem – podkreśliła z czułością, która wzięła w objęcia jego serce.

Stali w uścisku, wsłuchując się we własne oddechy i zapominając o całym świecie. Kuba tylko przy niej mógł przez chwilę nie pamiętać o śmierci matki. Matki, która nie umiała okazywać miłości. Matki, która była całe życie samotna, nawet jeśli miała wokół siebie tłum ludzi. Matki, która nie umiała być szczęśliwa. I którą kochał, bo nie istnieje na świecie dziecko, które w głębi serca nie kochałoby własnej matki.

Jutro będzie musiał wybrać dla niej trumnę i ubranie. Jakby to wszystko miało jakiegokolwiek znaczenie. Jakby to, jakie kwiaty położą na jej grobie, mogło o czymkolwiek świadczyć.

Lena wzięła go za rękę i podprowadziła do łóżka. Następnie pocałowała, smakując jego łyzy, które zastygły mu na ustach. Delikatnie muskała jego wargi, potem policzki, czoło i powieki. Palcami przeczesywała jego włosy, gładziła szyję, kark. W jednej chwili poczuł przyptyw pożądania, które tak długo w sobie kumulował, bo nie potrafił już wyobrazić sobie kogoś innego na jej miejscu. Chwytał jej twarz w obie dłonie i oddał pocałunek, będący odzwierciedleniem tego, co właśnie czuł. A gdy jej język znalazł się w jego w ustach, nie było już dla nich odwrotu.

Zdarł z niej sportową bluzę, a następnie koszulkę. Była cała mokra od potu. Ten zapach podniecił go do granic możliwości. Odciął dopływ racjonalnych myśli do jego głowy i zabrał od niego cały ból. Lena usiadła na nim okrakiem, po czym sięgnęła po jego T-shirt i ściągnęła mu go przez głowę, na chwilę przerywając pocałunek. Dotyk jej cieplej i miękkiej skóry był jak balsam na jego tęsknotę i samotność. Wystarczył sam dotyk, aby

mógł na powrót poczuć się sobą. Całował jej podbródek, językiem znaczył każdy fragment szyi, kochał ustami ramiona i piersi. Obrysowywał językiem kształt twardego sutka, słuchając jej cichych jęknięć w takt jego mokrych mięśni.

Lena ocierała się o niego, nie mogąc znaleźć spełnienia, co było niesamowitym widowiskiem. Kochał ją całym sobą i wszystko, co razem robili, było jak sen. Piękny sen.

– Kocham cię – powiedział, chwyciwszy rękoma jej twarz.

Patrzyła na niego rozbieganymi oczami. Powiedział to, bo nie znał dnia ani godziny. Nie wiedział, czy jutro się obudzi i będzie miał szansę raz jeszcze jej to powiedzieć. To była jedyna prawda w jego życiu i nie chciał jej już ukrywać. Jeśli Lena tego nie odwzajemniała... trudno, ale niech ma świadomość tego, że u niego nic się nie zmieniło. I nigdy się nie zmieni.

– Kuba... – W jej oczach pojawiły się łzy, które zabrały go tak mocno, że poczuł to w całym ciele.

Spuścił wzrok, próbując przełknąć kolejny cios i kolejny zawód, ale ona podniosła siłą jego twarz i spojrzała mu prosto w oczy.

– Kuba, ja... ja też... – szepnęła tylko tyle i aż tyle. – Ja też.

Nie potrzebował już niczego więcej. Tych kilka słów zmieniło wszystko. Ponownie zaczął ją całować i pieścić. Przewrócił ją na plecy i zaczął rozpinać jej spodnie. Pomagała mu, podnosząc wysoko biodra, równie niecierpliwa i spragniona. Podniósł się i szybkimi ruchami zsunął je z jej bioder, a potem nóg, i rzucił obok łóżka. Tuż za nimi poszły jej fioletowe majtki, a potem w pośpiechu pozbył się swoich spodni. Gdy sięgnął do bokserek, Lena chwyciła go za rękę.

– Pozwól mi – popatrzyła z prośbą w oczach.

Podniósł do góry rękę, pokazując jej tym, że może robić z nim, co tylko zechce... oby szybko.

Lena wsunęła rękę w jego bieliznę i przymknęła oczy, obejmując jego penisa. Drugą ręką zsunęła bokserki w dół, a on odrzucił je od siebie jednym kopnięciem. Odchylił do tyłu głowę, gdy poczuł, jak dziewczyna zaczyna go powoli pieścić. W tym samym czasie wspięła się na palce i pocałowała go, dostosowując rytm pocałunku do ruchu swojej ręki. Kuba był już tak

blisko... tak blisko. W jednej chwili chwycił ją za uda i podniósł do góry. Następnie posadził na stole, z którego jednym ruchem ręki zrzucił jakieś dokumenty. Zsunął z niej ramiączka stanika, a w odkrytych miejscach smakował już jej skórę. Lena odpięła biustonosz i odrzuciła go za siebie.

Kuba sięgnął ręką do jej koka i zdejmując z niego gumkę, uwolnił włosy. Uwielbiał jej włosy i to, jak falami opadały na jej ramiona. Dziewczyna oblizywała usta, wypinając w jego stronę biodra. Czuł zapach jej cipki i to, jak bardzo była mokra. Nie mógł już dłużej wytrzymać. Oderwał się od niej, ale tylko po to, żeby wyciągnąć z szafki nocnej prezerwatywę. Gdy był już gotowy, powrócił do niej i nie tracąc nawet sekundy, założył sobie jej uda na biodra i wszedł w nią. Była na niego gotowa. Była dla niego stworzona.

Dziewczyna odrzuciła do tyłu głowę, a jej włosy opadły na blat jak złoty płaszcz. Całował, lizał i przygryzał jej sutki, a potem przywarł do niej całym ciałem, zapominając o świecie. Liczyli się tylko oni. Liczyło się tylko tu i teraz.

Jego ruchy stały się szybsze i nachalne, nie miał już nad nimi kontroli. Lena stękała i wiała się pod nim, czekając na swój nadchodzący orgazm. Chwycił ją za szyję i podniósł ze stołu. Był już tak blisko i chciał mieć ją w swoich ramionach, kiedy będzie w niej dochodził.

– Otwórz oczy – polecił jej.

Ostatkiem sił podniosła ciężkie powieki. Jej oczy zaszyły mgłą, która nadała im ciemniejszy odcień. Oblizwała usta, a potem je mocno przygryzła.

– Patrz na mnie, Leno... Patrz cały czas na mnie – wydyszał przy jej ustach.

Posłuchała go i ani przez chwilę nie spuściła z niego oczu. Ani przez chwilę nie przestała na niego patrzeć. Nawet przez chwilę się nie zawahała, bo należała do niego. Od pierwszej chwili, w której ją zobaczył, była tylko jego. Czekala na niego, a on czekał na nią.

Z fascynacją obserwował, jak orgazm zabiera ją daleko stąd. Nie mogła już powstrzymać powiek przed opadaniem. Jęknęła głośno, a on musiał być tego częścią, dlatego przywarł do niej ustami, nie pozwalając na to, aby jakikolwiek dźwięk rozkoszy przed nim umknął. Pulsowanie jej cipki było

impulsem, który przyspieszył jego orgazm. Kilka kolejnych pchnięć sprawiło, że doszedł mocno jak nigdy, a potem długo nie mógł złapać tchu.

– Nie zostawiaj mnie już nigdy więcej – powiedział jej na ucho. – Już nigdy ci na to nie pozwolę – dodał.

Taka była prawda. Już nigdy nie pozwoli jej odejść. Skończyły się gierki i podchody. Nie będzie już odwrotu i ucieczek. Życie jest zbyt krótkie, żeby tracić na to czas. Potrzebowali się równie mocno i takim zachowaniem tylko siebie ranili. Było tego zbyt wiele. Kuba miał dość. Potrzebował stabilności i pewności.

– Nie zostawię – odpowiedziała, wciąż ciasno z nim spleciona.

Pocałowała go delikatnie i czule, tak jak całuje ktoś, kto bardzo kocha. Teraz miał pewność, że nie jest w tym sam i tylko tyle mu było trzeba, żeby w nich uwierzyć. Jeśli Lena go kochała, to nic i nikt nie mógł im przeszkodzić.

Wzięli razem prysznic, przebrali się i usiedli przy stole. Kuba zrobił Lenie lekką kolację – kanapki z kurczakiem i pomidorem. Dobrze wiedział, ile potrafiła zjeść. Dopiero teraz mógł jej się przyjrzeć i zmartwił się tym, że była taka szczupła i blada.

– Bardzo schudłaś. Nie jesteś chora? – zapytał z troską.

Lena, kończąc piątą i zarazem ostatnią, kanapkę, pokręciła głową. Na jej twarzy pojawił się rumieniec.

– Nie. Po prostu... tak za tobą tęskniłam, że nie mogłam jeść ani spać – przyznała, a jemu serce niemal podeszło do gardła.

– Za mną? – Nie mógł uwierzyć, że to powiedziała.

Przytaknęła skinieniem głowy, co mocno go wzruszyło. Obszedł stół i usiadł tuż obok niej. Odgarnął włosy z jej twarzy i przytulił ją do siebie.

– Dlaczego to zrobiłaś? – zapytał cicho, chociaż znał już odpowiedź na to pytanie.

Milczała, a on nie naciskał. Poznał ją już dobrze i wiedział, co siedziało w jej głowie. Jej pożegnalny list tylko to potwierdził. Wszystko, co robiła, i wszystko, przed czym się wzbraniała, było wynikiem strachu, który wszedł w nią tak głęboko, że stał się częścią niej. Nawet nie zauważyła, jak zaczęła żyć pod jego dyktando. To był jeden z tych lęków, który ranił najbardziej.

Strach przed porzuceniem i zdradą sprawiał, że porażony nim człowiek do końca życia był sam. Budził się i zasypiał sam, a na końcu sam umierał. Taki człowiek kocha, ale nie umie tego okazać. Potrzebuje drugiego człowieka, ale nigdy nie poprosi o pomoc. Boi się samotności, ale woli się w niej utopić, niż pozwolić drugiej osobie dostać się do swojego serca.

Kuba dobrze znał tę chorobę duszy, na którą całe życie cierpiała jego matka.

– Jedz – szepnął jej na ucho. – Chcesz jeszcze? – zapytał, wciąż gładząc ją po głowie jak małe dziecko.

– Nie – odpowiedziała. – Jestem już pełna. – Przeżuła ostatni kęs i popiła go ciepłą herbatą.

– Kubuś? – zapytała, a na to zdrobnienie po raz pierwszy od czterech tygodni się uśmiechnął. – Powiedz mi, w czym mogę ci pomóc?

Popatrzył jej w oczy, czując niemożliwą do opanowania czułość. Cmoknął ją w czoło, a potem skroń.

– Po prostu tu bądź. Niczego mi więcej nie potrzeba.

Powiedział prawdę. Jeśli Lena z nim zostanie, to już nic nie będzie takie straszne. Jeśli będzie miał świadomość, że na niego czeka i po tym strasznym dniu będzie mógł do niej wrócić, to ta myśl utrzyma go przy życiu.

– Nie chcę po prostu być, chcę być z tobą i pomóc ci, w czymkolwiek będziesz mnie potrzebował – powiedziała zdecydowanie. – Powiedz, czego ode mnie oczekujesz, a ja to zrobię. Dla ciebie zrobię wszystko – zakończyła, rozpędzając jego serce do niebezpiecznej prędkości.

– Naprawdę? – zapytał niepewnie.

– Co naprawdę? – odpowiedziała zdezorientowana.

– To, co powiedziałaś, że dla mnie zrobisz wszystko – powtórzył powoli i wyraźnie.

Przełknęła głośno ślinę i skinęła głową, czym wszystko przypieczętowała.

ROZDZIAŁ 41

Gdy opuścili kościół, z nieba spadł ulewny deszcz. Był tak intensywny, że w przeciągu pół godziny ulice spłynęły wartkimi strumieniami. Lena miała wrażenie, że cały świat łączy się w żalobie z Kubą i jego rodziną. Chłopak całą mszę nie wypuszczał jej ręki, jakby bał się, że zostanie sam. Była przy nim cały czas. Odkąd stanęła w drzwiach jego mieszkania, nie rozstawali się nawet na chwilę. Dziewczyna była z nim w domu pogrzebowym, w kwiaciarni, w kościele i na cmentarzu. Teraz szła u jego boku, towarzysząc mu w ostatnim pożegnaniu jego mamy.

Kuba trzymał się bardzo dobrze. Wczoraj, gdy wrócili po całym dniu przygotowań do pogrzebu, przytulił się do niej i trwali tak aż do samego wieczora, milcząc i dodając sobie otuchy. Następnie kochali się długo i spokojnie, tak jak nigdy wcześniej. To było jak gojenie ran, jak oddawanie cierpienia. Przyjęła je. Chciała zabrać od niego wszystko, co złe.

Orszak pogrzebowy musiał przemierzyć niemal całe miasto, żeby dotrzeć do cmentarza miejskiego. Razem z Kubą osłaniali się przed deszczem olbrzymim parasolem. Lena była wykończona fizycznie i emocjonalnie. Nie miało to jednak żadnego znaczenia. Była gotowa zrobić i wytrzymać o wiele więcej, żeby być przy Kubie.

Po ceremonii na cmentarzu, wciąż w strugach deszczu, Kuba i jego rodzeństwo przyjmowali kondolencje. Lena przytuliła siostry i brata Kuby. Kamil wyglądał na zdruzgotanego. W końcu to on mieszkał z matką i był z nią najbardziej związany. Lena bardzo mu współczuła i chciała jakoś

pomóc. Kuba kazał mu zabrać swoje rzeczy z mieszkania i przyjechać do niego, ale na ten pomysł wpadła wcześniej Kasia i Kamil już przyjął jej zaproszenie.

– Tak mi przykro – powiedziała mu na ucho, gdy wspięła się na palce, żeby go przytulić. – Kamil, jakbyś czegoś potrzebował, to zawsze możesz się do mnie zwrócić.

Była mu to winna. Bo on był przy niej, gdy Kuba uległ wypadkowi. Ale nawet gdyby nie tamta sytuacja, i tak zaoferowałyby mu pomoc.

– Dziękuję – objął ją, a potem szepnął jej na ucho: – Dobrze, że jesteś tu z nim.

Lena skinęła głową i posłała mu blady uśmiech. Wróciła na swoje miejsce, czyli do boku Kuby. Chłopak natychmiast chwycił ją za rękę i nie wypuścił jej nawet wtedy, gdy rodzice Leny przyszli złożyć mu kondolencje. Na pewno zauważyli jej zażyłość z Kubą, ale nie komentowali tego. Mama Leny zaprosiła ich oboje na obiad, ale dziewczyna wiedziała, że Kuba potrzebował teraz samotności. Samotności, w której byłiby tylko we dwoje. Czuła to całą sobą, kiedy jej dotykał.

Odmówili, gdy kilka osób z rzędu chciało ich odwiedzić do domu. Kuba chciał jeszcze zostać. Ona musiała zostać z nim. Gdy cmentarz opustoszał, Jakub przystanął przy świeżo usypanej ziemi i długo wpatrywał się w krzyż, na którym roboczo zaznaczono, do kogo teraz należało miejsce pochówku. Pomimo parasola oboje byli zupełnie przemoczeni. Lena zaczynała drżeć z zimna, ale nie chciała dać tego po sobie poznać. Chciała zostawić mu czas na prywatne pożegnanie z matką.

– Tak mi przykro – powiedział i odwrócił się w jej stronę. – Tak mi przykro, że nie zrobiłem nic, żeby ją chociaż trochę uszczęśliwić.

– Zrobiłeś wszystko, co było możliwe – powiedziała, gładząc go po ramieniu. – Nic więcej nie mogłeś zrobić. Ani ty, ani twoje rodzeństwo – dodała zdecydowanie, bo tak rzeczywiście uważała.

Każdy odpowiada za swój los i gdyby ich matka chciała przyjąć pomoc, to na pewno on i jego rodzeństwo ofiarowaliby ją bez najmniejszego wahania. Lena miała styczność z jego matką tylko raz i odczuwała wobec niej obojętność, ale gdy się dowiedziała, że kobieta nie odwiedzała Kuby

w szpitalu, zapalała do niej niechęcią. Rozumiała, że była chora, ale to nie wyjaśniało, dlaczego nie troszczyła się o własnego syna. Lenie nie mieściło się to w głowie. Zawiodła go, gdy potrzebował jej najmocniej.

Ty też go zawiodłaś, podpowiedział jej wewnętrzny głos.

Już nigdy więcej ci tego nie zrobię, Kuba, obiecała mu bezgłośnie.

Kuba zadręczał się wyrzutami sumienia, które w ogóle nie powinny go dotyczyć. Był dobrym synem i nie musiał sobie niczego wyrzucać.

– Zrobiłeś wszystko – zapewniła, obejmując go w pasie.

Spojrzał jej głęboko w oczy, w których pomimo deszczu rozpoznała łzy. Popłynęły po jego twarzy cicho, mieszając się z ulewą. Lena chciała je otrzeć i ukoić jego cierpienie, ale wiedziała też, że to był wyjątkowy rodzaj łez, które muszą spłynąć, żeby można było poczuć ulgę. Musiały mu dopomóc w przeżywaniu żałoby, w przeciwnym razie jego serce utonęłoby w ich słonym jeziorze.

– Wracajmy do domu – poprosił i otarł rękoma twarz. – Jesteś cała zziębnięta.

– Nie zwracaj na mnie uwagi – powiedziała, wciąż ciasno w niego wtulona. – Jeśli chcesz jeszcze zostać, to dla mnie nie ma problemu.

– Wracajmy – powtórzył i rzucając ostatnie spojrzenie na świeży grób, chwycił ją za dłoń i poprowadził w stronę głównej bramy, stanowiącej granicę pomiędzy światem żywych i umarłych.

Szli w milczeniu, trzymając się za ręce. Gdy znaleźli się poza terenem cmentarza, nagle Kuba zatrzymał się i wzmocnił uścisk dłoni.

– Lena? – zapytał

– Tak, Kubuś? – popatrzyła prosto w te ciemne, głębokie oczy, którymi ją za każdym razem hipnotyzował.

Jego tęczołki były tak ciemne, że z łatwością mógłby w nich ukryć wszystkie swoje tajemnice. Mógłby, ale tego nie robił. Lena widziała najmniejszy skrawek jego myśli, tęsknot i bólu. Widziała wszystko.

– Chcesz wracać do siebie?

– Dlaczego? – Woląa mieć pewność, co do jego intencji. – Jeśli chcesz pobyć sam, to nie ma problemu. Wrócę do swojego domu – powiedziała, starając się ukryć, jak bardzo ją ta propozycja rozczarowała i zasmuciła.

Nie była jednak egoistką. Tu nie chodziło o nią. Jeśli Kuba pragnął samotności, to ona chciała mu ją dać. Da mu wszystko, czego będzie potrzebował.

– Nie – zaprzeczył gwałtownie. – Nie chcę tego, ale nie chcę też trzymać cię z dala od rodziny. Nie musisz... być przy mnie – dodał ciszej.

– Nie muszę, ale bardzo tego chcę. – Nie zamierzała niczego przed nim ukrywać.

Zbyt wiele razy go zraniła, świadomie, czy nie, taka była prawda. I już więcej nie zrani. Nie wiedziała, co przyniesie przyszłość i czy kiedyś przestanie bać się związków i bliskości, ale teraz chciała być z nim. Chciała zabrać od niego przynajmniej część ciężaru, który dźwigał w sercu.

– Jesteś pewna? – W jego oczach czaił się strach i niepewność.

Potwierdziła to skinieniem głowy, kładąc mu głowę na piersi. Wokół szalała ulewa, a koronami drzew targał silny wiatr, ale w jej sercu panował idealny spokój. Jakby oboje znaleźli się w oku cyklonu. Nie chciała niczego więcej, bo gdy była z nim, miała wszystko, i chociaż jej umysł wciąż nie do końca był tego świadomy, jej serce już to rozgryzło.

Kuba objął ją jednym ramieniem i przytulił do siebie. Cmoknął ją w głowę i wtulił policzek w jej szyję.

Powolnym krokiem ruszyli w drogę powrotną. Deszcz zelżał, ale wciąż siąpiło. Cały czas milczeli, bo też nie potrzebowali żadnych słów. Lena czuła olbrzymie zmęczenie, ale nie zamierzała się skarżyć. Chciała zaopiekować się Kubą, tak jak on zawsze opiekował się nią.

Po dwudziestu minutach byli już na miejscu. Przemoknięci, zziębnięci i zmęczeni. Wzięli razem gorący prysznic. Tym razem nie kochali się, tylko przytulali. To było coś zupełnie innego, coś nowego, ale równie dobrego i ekscytującego. Coś intymnego i tylko ich.

Po tym Kuba położył się na kanapie i wpatrywał nieprzytomnie w sufit, a wkrótce zasnął. Lena okryła go kocem, zaś sama zabrała się za sprzątanie mieszkania i przygotowywanie kolacji. Napisała SMS-a do mamy, że dziś także zostaje u Kuby i zobaczy się z nimi jutro. Westchnęła ciężko, czując ciężar w sercu na myśl o wyjeździe. Nie chciała tego. Nie chciała go zostawiać. Spojrzała na jego skuloną postać i poczuła okropny żal, ale co

innego mogła zrobić? Jak to wszystko ogarnąć, żeby go ponownie nie skrzywdzić?

Przykucnęła tuż obok łóżka i delikatnie przeczesała jego krótkie włosy. Kuba poruszył się przez sen, odwracając się twarzą w jej stronę. Był taki spokojny i... bezbronny. Tak bardzo nie chciała odjeżdżać. Wzruszenie ścisnęło ją za serce, a po policzkach potoczyły się łzy.

Nie wiedziała, co będzie z nimi dalej, ale miała pewność co do jednego – nie chciała się z nim rozstawać. Chciała być dla niego wszystkim, czego będzie potrzebował. Ten miesiąc pokazał jej, że nie jest w stanie uciekać przed tym, co do niego czuje. Nie mogła dłużej udawać. Bo czy ryzyko zranienia mogło być gorsze od tego, co czuła przez ostatnie tygodnie? Ryzyko jest tylko ryzykiem, a świadomy wybór samotności jest realny, jak cholera, a ona nie zamierzała świadomie wybierać samotności.

Na dworze zrobiło się już ciemno, gdy Kuba się obudził. Przetarł zaspane oczy i ziewnął przeciągle. Spostrzegłszy ją, zamrugał. Zupełnie jakby nie spodziewał się jej tu zastać. A może po prostu się przestraszył, bo wpatrywała się w niego, kiedy ucinął sobie drzemkę? Kto to mógł wiedzieć.

– Jak się czujesz? – zapytała łagodnie.

Kuba podniósł się na łokciu i odchrząknął. Wciąż wyglądał na bardzo skołowanego, jakby nie do końca wiedział, gdzie jest i co się z nim dzieje. Usiadła obok niego, czekając na odpowiedź.

– Chyba dobrze. – Miał zachrypnięty głos. – Tylko mi zimno. – Na potwierdzenie tych słów zadrżał.

Lena dotknęła dłonią jego czoła. Było rozpalone. Przyjrzała mu się uważnie. Chłopak był blady i miał podkrążone oczy.

– Nie wstawaj, Kubuś. – Pogładziła go po włosach. – Chyba się przeziębilesz – dodała, naciągając na niego koc.

Kuba nie posłuchał, tylko podniósł się do pozycji siedzącej, ale po chwili złapał się za głowę.

– Jezu, ale boli – zasyczał przez zęby. – Chyba jednak masz rację.

– Jak zawsze. – Uśmiechnęła się i raz jeszcze przeczesała jego włosy. – Kładź się i niczym się nie martw. Ja tu jestem – dodała ciszej.

– Jak długo możesz zostać? – zapytał, a w jego głosie słychać było coraz

wyraźniejszą chrypkę.

Lena zastanowiła się chwilę, próbując przypomnieć sobie plan zajęć. Był poniedziałek i wiedziała, że dziś opuściła kilka ważnych wykładów i ćwiczeń, ale miała nadzieję, że jej koleżanki spróbują jej jakoś pomóc, chociażby wpisując ją na listę obecności. Ale to był początek roku, na pewno nic ważnego się nie wydarzy. W tej chwili miała to gdzieś. Dla niej ważniejszy był Kuba.

– Jak długo zechcesz – odpowiedziała.

– Przecież nie możesz opuszczać zajęć. – Znowu usiadł i oparł się o zagłówek. – Nie chcę, żebyś odjeżdżała, ale nie możesz przeze mnie zawałać studiów.

– Spokojnie. – Uśmiechnęła się. – Wszystko ogarnę.

– Posłuchaj, chciałbym z tobą o czymś porozmawiać – powiedział, spoglądając na swoje ręce. – Nie było czasu ani okazji. – Podniósł na nią swoje ciemne, zmęczone oczy. – Dlaczego wróciłaś? – zapytał wprost. – Czy dlatego, że jako przyjaciółka chcesz mnie wspierać w trudnych chwilach? – Lekko się skrzywił, wymawiając słowo przyjaciółka. – Czy... chcesz czegoś więcej?

Lena tym razem nie uciekła od niego wzrokiem. Nie mogłaby. Kuba wpatrywał się w nią z taką nadzieją i takim oczekiwaniem, że nie potrafiłaby się odwrócić i uciec. Nie tym razem.

– Chcę czegoś więcej – odpowiedziała pewnie, bo właśnie tak czuła.

ROZDZIAŁ 42

Pomimo smutku spowodowanego dzisiejszym pogrzebem matki, Kuba poczuł, jak z radości załomotało mu serce. Nigdy nie spodziewał się usłyszeć od niej takich słów. Marzył o nich i gdzieś w środku miał nadzieję, że to się kiedyś wydarzy, ale przestawał już w to wierzyć. Zaczynał przyzwyczajać się do myśli, że już na zawsze to on będzie tym, który kocha bardziej. Te dwa dni pokazały jednak, że może nie musi tak być. Lena dała mu tyle wsparcia i okazała tyle troski, że to nie mogło wynikać jedynie z przyjaźni. W tej chwili dostał tego jasne potwierdzenie. Kuba bardzo potrzebował tej deklaracji, bo chciał wiedzieć, na czym stoi. Nie chciał się już zastanawiać i wymyślać miliona scenariuszy. Nie chciał zasypiać ze strachem, że obudzi się sam, a Lena po raz kolejny złamie mu serce. Tego było już zbyt wiele.

– Tak? – chciał się upewnić, że dobrze ją usłyszał.

– Tak – odpowiedziała i chwyciła go za rękę.

Kuba nie czekał ani chwili dłużej, tylko przyciągnął ją do siebie i pocałował. Bolała go głowa i każdy mięsień w ciele. Było mu zimno i czuł się fatalnie, ale kiedy dotknął jej ust, szybko o tym zapomniał.

Po chwili Lena oderwała się od niego, ponownie kładąc dłoń na jego rozpalonym czole.

– Spokojnie. – Uśmiechnęła się. – Jeszcze o tym porozmawiamy, ale teraz musisz coś zjeść i wziąć leki.

Kuba nie chciał jeść ani brać jakichkolwiek leków, chociaż wiedział, że chyba powinien. Chciał się z nią całować, a potem kochać. Już otwierał usta,

żeby zaprotestować i ponownie ją do siebie przyciągnąć, ale Lena nie pozwoliła mu na to. Chwyliła jego rękę za nadgarstek i odsunęła od siebie.

– Tylko bez żadnego marudzenia. – Zmrużyła oczy. – Zjesz rosół, który ugotowałam, i wypijesz rozpuszczoną aspirynę. – Mówiąc to, gładziła go po włosach.

– Ugotowałaś rosół? – zapytał zdziwiony. – Kiedy?

– Jak spałeś.

Kuba wybałuszył oczy, lekko się uśmiechając.

– Co cię tak dziwi? – obruszyła się. – Myślałeś, że nie umiem gotować? – zapytała lekko obrażona.

– Nic takiego nie powiedziałem. – Nie chciał ryzykować, przyznając się do tego, że rzeczywiście tak pomyślał. – Po prostu nie sądziłem, że tak długo spałem – wymyślił na szybko.

Dziewczyna westchnęła i pokręciła niezadowolona głową, po czym wstała i podeszła do kuchenki, żeby zająć się rosółem, którego zapach docierał już do jego nosa. W jednej chwili poczuł się bardzo głodny, a w jego brzuchu bardzo głośno zaburczało. Lena musiała to usłyszeć, bo roześmiała się perliście, napełniając miskę parującym wywarem.

Kuba zaczął się przyglądać temu fascynującemu obrazkowi. Dziewczyna przebrała się w dresową bluzę i legginsy. Związała długie włosy w podwinięty kucyk. Jej twarz była wolna od makijażu. Była najpiękniejsza, gdy pozostawała sobą. Gdyby nie ona, Kuba nie dałby sobie rady z tym, co się wydarzyło. Kiedy już myślał, że wszystko zaczyna się w jego życiu układać, spadały na niego kolejne ciosy. Mimo to nie poddawał się, ale śmierć matki była czymś, przez co nie mógłby przejść sam. Wszystko wydarzyło się tak nagle. W jednej chwili wracał do domu z pracy, w drugiej, po telefonie od swojej siostry Marty, znajdował się na oddziale ratunkowym, a potem... a potem planowali jej pogrzeb. Kuba najbardziej martwił się o Kamila, który jako ostatni pozostał w domu z matką. To on wezwał karetkę, gdy znalazł ją nieprzytomną na podłodze w łazience. Kuba chciał zabrać brata do siebie, ale siostra go uprzedziła. Miał jedynie nadzieję, że dobrze się nim zajmie. Jutro pojedzie do niej i uzgodnią, co dalej z mieszkaniem i Kamilem.

Podszedł do Leny i odgarnął kosmyki włosów, które wymknęły się z kucyka. Pocałował ją w szyję. Poczuł, jak zadrżała, gdy dotknął ustami jej cieplej i gładkiej skóry.

– Leno – szepnął jej przy uchu. – Chciałbym, żeby było tak już zawsze.

– Jak? – zapytała również szeptem. – Ja przy garach? – dodała ze śmiechem.

Uśmiechnął się przy jej szyi.

– Tak jak teraz. – Nie chciał nic więcej dodawać, bo na pewno wiedziała, o co mu chodziło.

Obróciła się i stanęła na palcach, żeby dosięgnąć jego ust. Ujęła jego twarz w swoje ciepłe dłonie i pocałowała. Delikatnie i czule. Oddał jej pocałunek i objął ją ramionami w pasie.

– Zanim... odeszłaś – zaczął, dobierając ostrożnie słowa, żeby jej nie wystraszyć ani nie urazić – podjąłem kilka decyzji i załatwiłem kilka spraw. Chciałem ci o tym powiedzieć, zanim wrócisz do Warszawy, ale... nie zdążyłem.

Lena odsunęła się od niego i posłała mu udręczone spojrzenie. Przełknęła ślinę, a w jej oczach zalśniły łzy.

– Przepraszam – powiedziała i spuściła wzrok.

– Hej! – Podniósł jej twarz, chwyciwszy za podbródek. – Wróciłaś, i to się dla mnie liczy. Zanim to wszystko się wydarzyło, chciałem ci powiedzieć, że zdecydowałem się stąd wynieść.

W oczach dziewczyny zobaczył strach. Czyżby się bała, że ją zostawi?

– Ale... dokąd? – Ze zdziwienia zmarszczyła brwi.

Kuba odsunął z jej twarzy włosy i założył je za ucho. Zdecydował, że skoro byli już na takim etapie, w którym niemal zdeklarowali się zostać parą, musi powiedzieć wszystko.

– Do Warszawy. – Uśmiechnął się, a Lena wypuściła głośno powietrze.

– Chciałem być bliżej ciebie, ale przede wszystkim zmienić coś w swoim życiu. – Wzruszył ramionami.

– A teraz? – zapytała zaniepokojona. – Co myślisz teraz?

– Teraz wszystko zależy od ciebie. Nadal chcę stąd wyjechać, ale to od ciebie zależy dokąd – powiedział zdecydowanie i odsunął się od niej.

Oparł się plecami o lodówkę. Zadrżał z zimna, kiedy przez cienki T-shirt dotarł do niego chłód bijący od drzwiczek.

Lena oblizwała usta, umykając gdzieś spojrzeniem. W pewnym momencie Kuba pomyślał, że ona znowu ucieka, tym razem od decyzji i deklaracji. Jednak po chwili dziewczyna podeszła do niego i objęła go w pasie, a następnie podniosła do góry głowę.

– Musimy tyle zaplanować – powiedziała. – Co z twoją pracą? – zapytała, znowu błędząc oczami gdzieś ponad jego ramieniem.

Dopiero teraz Kuba pojął, że robiła tak, gdy nad czymś intensywnie myślała. Uśmiechnął się i splótł ich palce, sięgając do tyłu po jej dłonie ułożone na jego plecach. Widząc jej zachowanie, natychmiast się uspokoił. Lena przestała uciekać. Wychodziła mu naprzeciw i nie musiał jej do niczego zmuszać ani o nic prosić.

– Mam już kilka spraw nagranych – powiedział coraz bardziej zachrypniętym głosem. – Złożyłem wypowiedzenie w pracy i jestem tam do końca miesiąca. Dostałem nawet wstępną ofertę w Warszawie.

Na to Lena uśmiechnęła się szczerze.

– Naprawdę? – zapytała. – Cieszę się.

– Serio? Nie masz nic przeciwko? – chciał mieć to wszystko jak na talerzu, bez niedomówień i pretensji.

– Serio. Chcę, żebyś to zrobił, ale nie chcę, żebyś robił to tylko dla mnie. – Kuba otworzył usta, chcąc coś powiedzieć, ale dziewczyna go uprzedziła: – Ciii... – Położyła palec na jego ustach. – Mam na myśli to, że chcę, abyś i ty był szczęśliwy. Nie chcę od ciebie poświęceń. Nie chcę, żebyś z czegoś przeze mnie rezygnował.

Kuba nie potrafił wyrazić słowami, jak bardzo go te słowa poruszyły. Właśnie dlatego tak ją kochał. Bo była dobra, współczująca, opiekuńcza i troszczyła się o tych, na których jej zależało. Nigdy nie stawiała siebie jako pierwszej. Pomimo tych wszystkich lęków i strachów, jakie zamieszkiwały jej serce, dała mu szansę. Kuba wiedział, ile ją to musiało kosztować. Właśnie dlatego nie mógł z niej zrezygnować przez tyle lat. Była jego domem i najjaśniejszym punktem każdego dnia. Wiele wycierpiał przez jej nieufność, ale nie żałował. Nie żałował ani jednej spędzonej z nią chwili.

Nic na to nie odpowiedział, tylko wziął ją w ramiona i mimo zbliżającej się choroby i świeżej żaloby, poczuł ogarniające go pożądanie. Wsunął ręce pod jej bluzę, bo musiał dotknąć jej skóry. Lena próbowała protestować i mówić coś o rosole, ale nie trwało to długo. Wystarczyło, że dotknął jej piersi przez atłasowy stanik. Wiedział, że nie potrzebowała wiele, żeby się rozbudzić. Miała tak duży apetyt na seks, że to go zadziwiało i sprawiało, że dziewczyna stawała się wręcz nierealna.

Ściągnął jej bluzę i odrzucił za siebie. Kiedy tylko napotkał rozpalone spojrzenie Leny, znowu przeniósł się do świata, w którym nie dosięgało go nic złego. Była tylko ona.

Nie potrzebowali długich pieszczot. Zanurkował dłonią między jej uda i wiedział, że była gotowa. Szybko zdjął jej legginsy, a ona rozpięła jego dżinsy i zsunęła mu je do samych kostek, przy tym cały czas patrzyła mu w oczy. To był bodziec, który nie pozwolił mu na dalsze rozmyślenia. Podniósł ją za ręce do góry i pociągnął za sobą na krzesło. Pozbył się swojej bielizny i T-shirtu. Wcześniejszy chłód spowodowany gorączką zniknął, a zastąpiło go gorąco bijące od jej ciała. Lena zrzuciła z siebie stanik, a potem majtki, które były już zupełnie mokre. Wciąż patrzyła mu w oczy, jakby pamiętała, że tak właśnie lubił.

Kuba wyciągnął ze swojego portfela gumkę i założył na penisa. Lena niemal natychmiast na nim usiadła i nie minęła sekunda, a poczuł na swoich udach jej wilgoć. Była taka ciasna, że głośno jęknął, kiedy w nią wszedł. Lena oparła głowę na jego spoconym czole. Zanim zaczęła się poruszać, szepnęła mu do ucha:

– Nie wyobrażam sobie tego z nikim innym.

Ta jej szczerość sprawiła, że pragnął jej jeszcze zachłanniej i mocniej. Pocałował ją gwałtownie, wręcz brutalnie. Odpowiedziała mu tym samym, przygryzając jego dolną wargę. Zaczęła ocierać się piersiami o jego tors. Poczuł twardość sutków, których chciał natychmiast posmakować. Zszedł ustami na jej szyję, obojczyk, a potem piersi. Ssał długo najpierw jeden, a potem drugi sutek. Lena poruszała się coraz szybciej, a jej jęki docierały do niego jak z innej planety. Chwycił ją za biodra i zaczął nadawać swój własny rytm, a po chwili wykonywali już zgodny taniec, który tyle samo dawał, ile

zabierał.

– Ja też nie wyobrażam sobie nikogo innego – powiedział na ostatnim wydechu, gdy poczuł jej orgazm, który ogłosiła głośnym stęknieniem.

Jej cipka pulsowała w rytm głośnych pojękiwań, a on odpływał w siną dal. Zamknął oczy i doszedł gwałtownie, trzymając ją mocno w ramionach. Długo dyszeli ze zmęczenia, bo spełnienie odebrało im wszelkie siły. Kuba scałował pot z jej czoła, a potem zrobił to samo z jej szyją, piersiami i brzuchem. Lena leniwie przyglądała się temu, co robił. Uśmiechnęła się i przytuliła jego głowę do swoich piersi.

– Nie wyobrażam sobie nikogo innego, Kuba – powiedziała. – Nigdy mnie nie zostawiaj. Proszę – dodała i zanosła się głośnym szlochem.

– Nigdy cię nie zostawię. – Podniósł jej twarz do swoich oczu. – Nigdy. Rozumiesz? Nigdy.

ROZDZIAŁ 43

Jeszcze dziesięć minut, pomyślała zniecierpliwiona, siedząc w olbrzymiej auli wykładowej. Dlaczego, studiując architekturę, musiała zaliczać takie przedmioty jak historia czy filozofia, na której właśnie uciniała sobie drzemkę na jawie? O ile pierwszy przedmiot skupiał się jedynie na przeszłości jej głównego kierunku studiów, o tyle drugi był kompletną niewiadomą i według jej osobistego zdania totalną pomyłką.

Gdy leciwy profesor ogłosił zakończenie zajęć, Lena w pośpiechu opuściła aulę, a potem, ubierając się już w drodze, wyszła z budynku uczelni.

Dzisiaj był wyjątkowy dzień. Kuba przyjeżdżał do Warszawy. Właściwie to nie tyle przyjeżdżał, co sprowadzał się tu na stałe. Lena była tak podekscytowana, że nie mogła się na niczym skupić. Minał miesiąc od tej ich wspólnej decyzji i niemal cały długi tydzień od ostatniego spotkania. Tęskniła za nim w dzień i w nocy. Myślała o nim, gdy się budziła, gdy robiła sobie kanapki i gdy siedziała w autobusie, udając się na uczelnię. Myślała o nim bez przerwy.

Była już niemal przy zejściu do metra na stacji Politechnika, kiedy ktoś chwycił ją za rękę. W pierwszym odruchu chciała się wyszarpnąć, ale wtedy napotkała spojrzeniem parę ciemnych, przepastnych oczu, które nawiedzały ją w nawet w snach. Nie czekała ani sekundy, tylko rzuciła mu się w ramiona. Kuba podniósł ją do góry i obrócił wokół siebie. Nie zwracali uwagi na ludzi, którzy przepychali się na schodach. Na nic nie zwracali uwagi.

Kuba pocałował ją mocno i bez opamiętania.

– Cześć – przywitał się z uśmiechem, wciąż trzymając ją w ciasnych objęciach.

– Cześć – odpowiedziała i po długiej chwili, w której wpatrywała się w niego, jak w obrazek, dodała: – Nie wierzę, że tu jesteś.

– Uwierz – powiedział i ponownie ją pocałował.

A potem zabrał ją na kolację. Byli na swojej pierwszej randce. Takiej prawdziwej. I chociaż poszli na zwykły fast food, dla niej była to najwspanialsza pierwsza randka na świecie. Byli razem i tylko to się liczyło. Spacerowali po centrum, pili gorącą czekoladę i głośno się śmiali. Jeśli Lena miałaby zdefiniować szczęście, to właśnie tak by je opisała: picie gorącej czekolady w towarzystwie Kuby.

– Kiedy zaczynasz pracę? – zapytała, biorąc łyk gorącego napoju.

Kuba otworzył usta, żeby jej odpowiedzieć, ale kiedy na nią spojrział, uśmiechnął się i kciukiem dotknął kącika jej ust. Zanim wykonał jakikolwiek ruch, zabrał dłoń.

– Szkoda czekolady – powiedział do siebie i nie dając jej żadnego wyboru, scałował z jej ust czekoladę, którą się wybrudziła.

– To było słodkie – powiedziała, drocząc się z nim.

– Było – oblizał usta. – I to podwójnie. – Popatrzył na nią, przygryzając wargę.

Lena nie potrzebowała więcej, żeby poczuć znajome mrowienie. Czasami obawiała się, że coś z nią nie tak. Bo czy normalna kobieta powinna tak często odczuwać pożądanie? Miała ochotę na seks niemal cały czas, ale tylko wtedy, gdy pod ręką znajdował się Kuba. Nie potrafiła sobie wyobrazić nikogo innego na jego miejscu. Tylko z nim czuła się bezpiecznie i tylko jemu mogła się oddać bez reszty.

– A co do twojego pytania, to pracę rozpoczynam za tydzień – powiedział, chwytając ją ponownie za rękę. – Mam siedem dni na rozpakowanie się i poznanie okolicy.

Kuba wynajął mieszkanie na Ursynowie. Niewielkie, ale ładnie urządzone. Lena sama mu je znalazła wśród ogłoszeń, a potem w jego imieniu podpisała umowę.

Minął zaledwie miesiąc od pogrzebu jego matki i mimo chwil zadumy Kuba wyglądał na szczęśliwego. Lena miała nadzieję, że chociaż trochę przyczyniła się do jego stanu ducha. Robiła wszystko, żeby był zadowolony i aby jak najszybciej się otrząsnął.

Chciała także zatrzeć wrażenie po tym, jak sama się wobec niego zachowała. Kuba nie wyglądał, jakby miał jej to za złe. Nawet o tym nie wspomniał, ale jej ciążyło to na sercu. Nie chciała, żeby musiał się każdego dnia zastanawiać, czy nie zostanie przez nią porzucony. Lena nie zamierzała powtarzać swoich błędów. Nie tym razem i nie z nim.

– Mam nadzieję, że mi w tym pomożesz – powiedział, obejmując ją w pasie. – Może nawet dziś, co? – zapytał i Lena miała niejasne przeczucie, że nie chodzi mu o pomoc w rozpakowywaniu.

– Czy ja wiem? – Udała, że się zastanawia. – Muszę jeszcze głowę umyć i w ogóle... – Zaśmiała się, kiedy Kuba chwycił ją w pasie i przerzucił sobie przez ramię.

Jej krzyk pomieszany ze śmiechem rozbrzmiał echem wśród kamienic ulicy Chmielnej. Kilku przechodniów obejrzało się za nimi i obrzuciło rozbawionym spojrzeniem.

– Myślisz, że będę cię pytał o zdanie? – powiedział, stawiając ją na ziemi.

– No dobra, tylko pojedźmy najpierw do mnie po kilka rzeczy – zgodziła się łaskawie.

Wieczór spędzili u niego. Kiedy tylko przekroczyli próg mieszkania, od razu się na siebie rzucili, a może to Lena rzuciła się na Kubę? Komu by się chciało to rozstrzygać.

Kochali się najpierw na łóżku, a potem w łazience pod prysznicem. Nie było na jej ciele miejsca, którego nie naznaczyłby swoimi ustami. Nie było fragmentu, którego by nie dotknął. Był wszędzie. W jej głowie, sercu i duszy. Znała jego zapach na pamięć. Wiedziała, w jakim rytmie bije jego serce. Wypełniał ją po same brzegi.

Wyczerpani, rzucili się na łóżko i szybko zasnęli.

Obudziła się w środku nocy. Natłok emocji i wrażeń nie pozwolił jej ponownie wrócić do snu. Otuliła się kocem i usiadła na fotelu. Wpatrywała

się w nagie plecy śpiącego Kuby. Nie wiedziała dlaczego, ale zaczęły do niej wracać wspomnienia z młodości.

Przypomniała sobie, jak zobaczyła go po raz pierwszy. Jak się wtedy do niej uśmiechnął i jak nie mógł oderwać od niej oczu. Lena zawstydziała się z powodu tego spojrzenia, ale jednocześnie bardzo jej się spodobało. Czy już wtedy mogła to poczuć? Potem były wspólne wieczory, gdy Łukasz zapraszał Kubę na mecz albo kolację. Lena od zawsze darzyła go sympatią, ale już przed laty była głęboko przeświadczona o tym, że żaden mężczyzna nigdy jej nie zdobędzie. Już wtedy nie była do końca sobą.

Pamiętała, jak Kuba pomagał jej w lekcjach, gdy Łukasz czuł się zbyt zmęczony po treningu, żeby jeszcze przemęczać sobie umysł. Uśmiechnęła się na to wspomnienie. To z Kubą odbyła swoją pierwszą lekcję jazdy samochodem. To był jej pierwszy raz.

Zastygła myślami w miejscu, kiedy zdała sobie sprawę, że Kuba był jej „pierwszym razem” w tak wielu dziedzinach życia. To on nauczył ją pływać. To do niego zwracała się o pomoc, gdy zawodził ją własny brat. To Kuba zawsze się nią opiekował. Dawał jej poczucie bezpieczeństwa. Był blisko. Nie zapomniał o niej nawet wtedy, gdy mu to nakazano. Nie poddał się.

Z Kubą kochała się po raz pierwszy i z nim chciałyby zrobić to po raz ostatni.

Przełknęła ciężką gulę w gardle, czując, że zaczyna ją dławić wzruszenie.

Kuba nauczył ją ufać. Nie poddał się, chociaż odrzuciła go milion razy. Nie porzucił jej, gdy ona porzuciła jego. Kochał ją pomimo tylu jej wad.

Lena nie potrafiła pojąć, że po tym wszystkim wciąż jej chciał i wciąż był gotów przy niej zostać. Cały czas walczyła ze swoimi lękami, ale postanowiła dać sobie i jemu szansę. I chociaż narażała tym swoje serce na śmierć, to nie mogła postąpić inaczej. Jeśli miałyby iść przez życie bez niego... to nie miałyby ono żadnego sensu. Przez długi czas takie właśnie było – puste i bezsensowne. Aż do tych wakacji, kiedy to spotkała go w pubie. Na jego widok serce omal nie wyskoczyło jej z piersi. Ono jako pierwsze wiedziało, że to spotkanie odmieni jej życie. Odgoni z niego pustkę i samotność.

To w końcu Kuba nauczył ją miłości. Nie matka, nie brat, a już tym bardziej nie ojciec. Swoim uporem i wytrwałością nie pozwolił jej zniszczyć sobie życia.

To dzięki niemu ona pokochała po raz pierwszy. To był jej kolejny pierwszy raz. Kolejny pierwszy raz z Kubą.

Zrzuciła z siebie koc i ułożyła się obok niego. Nie mogła powstrzymać pragnienia, które przejęło nad nią kontrolę. Wierzyła, że Kuba ją usłyszy, nawet we śnie. Objęła go ciasno ramionami i szepnęła:

– Kocham cię.

Pierwszy raz

Wydanie pierwsze, ISBN: 978-83-8083-953-3

© Agata Czykierda-Grabowska i Wydawnictwo Novae Res 2018

Wszelkie prawa zastrzeżone. Kopiowanie, reprodukcja lub odczyt jakiegokolwiek fragmentu tej książki w środkach masowego przekazu wymaga pisemnej zgody wydawnictwa Novae Res.

REDAKCJA: Wioleta Cyrulik

KOREKTA: Bartłomiej Kuczkowski, Małgorzata Szymańska

OKŁADKA: Paulina Radomska-Skierkowska

KONWERSJA DO EPUB/MOBI: InkPad.pl

WYDAWNICTWO NOVAE RES

al. Zwycięstwa 96/98, 81-451 Gdynia

tel.: 58 698 21 61, e-mail: sekretariat@novaeres.pl, <http://novaeres.pl>

Publikacja dostępna jest w księgarni internetowej zaczytani.pl.

Wydawnictwo Novae Res jest partnerem

Pomorskiego Parku Naukowo-Technologicznego w Gdyni.



SPIS TREŚCI

[ROZDZIAŁ 1](#)

[ROZDZIAŁ 2](#)

[ROZDZIAŁ 3](#)

[ROZDZIAŁ 4](#)

[ROZDZIAŁ 5](#)

[ROZDZIAŁ 6](#)

[ROZDZIAŁ 7](#)

[ROZDZIAŁ 8](#)

[ROZDZIAŁ 9](#)

[ROZDZIAŁ 10](#)

[ROZDZIAŁ 11](#)

[ROZDZIAŁ 12](#)

[ROZDZIAŁ 13](#)

[ROZDZIAŁ 14](#)

[ROZDZIAŁ 15](#)

[ROZDZIAŁ 16](#)

[ROZDZIAŁ 17](#)

[ROZDZIAL 18](#)

[ROZDZIAL 19](#)

[ROZDZIAL 20](#)

[ROZDZIAL 21](#)

[ROZDZIAL 22](#)

[ROZDZIAL 23](#)

[ROZDZIAL 24](#)

[ROZDZIAL 25](#)

[ROZDZIAL 26](#)

[ROZDZIAL 27](#)

[ROZDZIAL 28](#)

[ROZDZIAL 29](#)

[ROZDZIAL 30](#)

[ROZDZIAL 31](#)

[ROZDZIAL 32](#)

[ROZDZIAL 33](#)

[ROZDZIAL 34](#)

[ROZDZIAL 35](#)

[ROZDZIAL 36](#)

[ROZDZIAL 37](#)

[ROZDZIAL 38](#)

[ROZDZIAL 39](#)

[ROZDZIAL 40](#)

[ROZDZIAL 41](#)

[ROZDZIAL 42](#)

ROZDZIAŁ 43